

Ks. IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM VI

W HOŁDZIE MATCE I KRÓLOWEJ

HOMILIE I ROZWAŻANIA MARYJNE

WROCLAW 2001

IMPRIMATUR: Kuria Metropolitalna Wrocławska, L.dz. 2220/98
Wrocław, dnia 10 grudnia 1998 r.
+ Henryk kard. Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

© by ks. Ignacy Dec

Projekt okładki i strony tytułowej:
Andrzej P. Bator

Redakcja techniczna, łamanie:
Mirosława Zmysłowska
Korekta: Aleksandra Kowal

ISBN 83-87318-57-4

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
pl. Katedralny 14, 50-329 Wrocław, tel. (0-71) 327 12 98
tel./fax 322 99 70, e-mail: wydawca@pft.wroc.pl

Druk: Drukarnia ELMA, Wrocław, ul. Norwida 29
tel. (071) 320 51 94

*Jego Ekscelencji, Czcigodnemu Ojcu
Biskupowi Józefowi Pazdurowi
w 50-lecie święceń kapłańskich
z wdzięcznością za opiekę duchową
nad klerykami i kapłanami*

Słowo wstępne

Wśród trzynastu dotąd ogłoszonych encyklik Ojca Św. Jana Pawła II jest encyklika poświęcona Najświętszej Maryi Panie - *Redemptoris Mater*. Nie mogło jej zabraknąć w gronie oficjalnych dokumentów papieskiego nauczania, bowiem Jan Paweł II jest człowiekiem przez całe życie ściśle związanym z Matką Chrystusa i Matką Kościoła. Zaprzyjaźnił się z Maryją już w czasach swego dzieciństwa, gdy z ojcem pielgrzymował do sanktuarium maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Jako hasło swego biskupiego posługiwania obrał słowa: *Totus Tuus*. Akcenty maryjne są widoczne w całym jego pontyfikacie. We wspomnianej maryjnej encyklice Jan Paweł II napisał: *Nową okolicznością, która tym razem przynagła mnie do zabrania głosu, jest bliska już perspektywa Roku 2000, który jako milenijny jubileusz narodzenia Jezusa Chrystusa zwraca równocześnie wzrok naszej wiary w stronę Jego ziemskiej Rodzicielki. Nie brakowało w ostatnich latach z różnych stron głosów sugerujących, że taką rocznicę wypadaloby poprzedzić analogicznym jubileuszem poświęconym uczczeniu narodzin Maryi.*

Jeśli jednak w tej sprawie trudno ustalić jakiś chronologiczny punkt dla określenia daty narodzin Maryi, to natomiast myśli Kościoła w pełni odpowiada świadomość pojawienia się Maryi przed Chrystusem na horyzoncie dziejów zbawienia. Wówczas gdy definitywnie przybliżała się „pełnia czasu”, gdy zbawczy adwent Emmanuela stał się bliski swego wypełnienia, Ta, która została odwiecznie przeznaczona na Jego Matkę, była już na ziemi. To właśnie jej „poprzedzenie” przyjścia Chrystusa znajduje rokrocznie odzwierciedlenie w liturgii Ad-

wentu. Jeśli więc lata przybliżające nas do końca drugiego i początku trzeciego Milenium po Chrystusie porównujemy do tamtego historycznego oczekiwania na Zbawiciela, staje się rzeczą w pełni zrozumiałą, że w tym okresie pragniemy zwrócić się w sposób szczególny do Tej, która pośród „nocy” adwentowego oczekiwania zaczęła świecić jako prawdziwa „Gwiazda zaranna” (Stella matutina). Istotnie, tak jak gwiazda owa, „jutrzenka”, poprzedza wschód słońca, tak Maryja, od swego Niepokalanego Poczęcia, poprzedziła przyjście Zbawiciela, wschód Słońca sprawiedliwości w dziejach rodzaju ludzkiego.

Obecność Jej pośród Izraela - dyskretna i chyba przez współczesnych Jej nie zauważona - pozostawała równocześnie przejrzysta i jawna wobec Przedwiecznego, który z tą ukrytą „Córą Syjonu” (por. Sof 3,14; Za 2,14) związał swój zbawczy plan obejmujący całe dzieje ludzkości. Słusznie więc my, chrześcijanie, u kresu drugiego tysiąclecia, świadomi, jak bardzo ten opatrnościowy plan Trójcy Przenajświętszej jest centralną rzeczywistością Objawienia i wiary, czujemy potrzebę uwydatnienia szczególnej obecności Matki Chrystusa w dziejach, zwłaszcza w ciągu tych ostatnich lat przed Rokiem 2000 (RM 3).

Słowa powyższe potwierdzają, że Jan Paweł II wspinał się przedłuża maryjną tradycję Kościoła, którą tak klarownie zrekapitulował Sobór Watykański II w rozdziale ósmym *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*. Tematy maryjne były zawsze obecne w nauczaniu Kościoła, gdyż Matka Chrystusa, jako pierwsza chrześcijanka, pierwsza Córa i zarazem Matka Kościoła, jest dla wszystkich chrześcijan wyjątkowym wzorem, jest dla wyznawców Chrystusa szczególnym punktem odniesienia. Stąd też rozważania maryjne są obecne w posłudze ewangelizacyjnej każdego biskupa, kapłana czy katechety. Nie mogło ich też zabraknąć w posłudze kapłańskiej autora niniejszego zbioru.

Niniejszy, szósty tom *Siejby słowa*, zatytułowany *W hołdzie Matce i Królowej*, zawiera homilie i rozważania maryjne, które autor wygłosił w dotychczasowej posłudze kapłańskiej. Oczywiście, że nie są to wszystkie homilie maryjne, jakie autor wygłosił w ponad trzydziestoletniej pracy na niwie Pańskiej. Było ich o wiele więcej. Niektóre z nich zostały już opublikowane w poprzednich tomach *Siejby słowa* albo wejdą w skład tomów następnych.

Niniejszy tom w stosunku do poprzednich wyróżnia się tym, że oprócz homilii i rozważań wygłoszonych przez autora zawiera także teksty rozważań do wezwań *Litanii loretańskiej*, pochodzących jeszcze z lat seminaryjnych autora i jego kolegów kursowych.

Całość zbioru dzieli się na dwie główne części. Pierwsza zawiera homilie i rozważania maryjne, jakie autor wygłosił w czasie swojej działalności kapłańskiej. Zostały one ułożone w cztery grupy. Pierwsze trzy stanowią zbiór homilii na maryjne uroczystości, święta i wspomnienia: obowiązkowe, dowolne i lokalne. Ich układ jest dostosowany do ogólnopolskiego kalendarza liturgicznego, zatem do czterech uroczystości maryjnych Kościoła powszechnego zostały dodane w tej części homilie na dwie typowo polskie uroczystości maryjne: uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, i uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej. Także w gronie *Wspomnień obowiązkowych* jest dodane Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, które znane jest głównie w Polsce. W dziale *Wspomnień lokalnych* umieszczono jedynie sześć, w które dane było autorowi przepowiadać Boże słowo. Można byłoby je uzupełnić wspomnieniami związanymi z sanktuariami maryjnymi (np. Matki Boskiej Kalwaryjskiej - 13 VIII, Matki Boskiej Piekarskiej - 12 IX, Matki Boskiej Leżajskiej - 7 V itd.). Autor jednak zrezygnował z dodatkowego trudu przygotowania takich homilii. Wertując kartki tej części, można zauważyć, że na uroczystości i święta są zamieszczone homilie w dwóch wersjach, jako że

niektóre z nich autor wygłasza! wielokrotnie (w różnych miejscach i w różnym czasie). Autor pragnie ponownie zwrócić uwagę na to, iż zamieszczone tu homilie nie były w dosłownej formie wygłoszone we wskazanych miejscach. Kaznodzieja musiał uwzględniać przy ich wygłaszaniu konkretne okoliczności i uwarunkowania. Stąd też niektóre partie tekstu mówionego w stosunku do tekstu publikowanego zostały opuszczone, a niektóre dodane. Niemniej jednak główne myśli słowa mówionego znalazły swój zapis w zamieszczonych tu tekstach.

Pewnego komentarza i wyjaśnienia domaga się część druga niniejszego tomu, zawierająca rozważania do wezwań *Litanii loretańskiej*. Jak wyżej wspomniano, prawie pięćdziesiąt tekstów tam zamieszczonych pochodzi z roku akademickiego 1967/1968, kiedy autor wraz z kolegami kursowymi - w ramach ćwiczeń z homiletyki na piątym roku studiów - został zobowiązany do przygotowania komentarzy do dwóch wyznaczonych wezwań *Litanii loretańskiej*. Jedno z przygotowanych rozważań byliśmy zobowiązani wygłosić w czasie nabożeństw majowych w roku 1968, które były odprawiane w ogrodzie seminaryjnym, przed figurą Matki Bożej, bądź w czasie niepogody - w kaplicy seminaryjnej. W gronie autorów jest 26 osób (24 kleryków, którzy zostali wyświęceni na kapłanów dnia 21 VI 1969, i dwóch kolegów, którzy nie doszli do kapłaństwa). Niektórzy z nich napisali tylko jedno rozważanie. Brakujące wezwania opracował *ex post* autor tego tomu. Przez wiele lat autor zastanawiał się, czy należy ogłaszać te teksty drukiem. Wiadomym było bowiem, że rozważania te wyszły spod kleryckich piór i wiele z nich jest nieco przestarzałych. Autor czekał jednak na odpowiednią okazję i właśnie okazja ta pojawiła się przy porządkowaniu do druku własnych homilii maryjnych. Ostateczna decyzja o publikacji tekstów zapadła na spotkaniach koleżeńskich, odbywanych z racji rocznicy święceń kapłańskich. Koledzy kursowi upoważnili autora do dokonania koniecznego retuszu tych tekstów. Autor - gdzie tylko było to możliwe - pozostawił teksty w dawnym brzmie-

niu, by zachować świadectwo z tamtego czasu. Zatem Czytelniczki tych rozważań powinny wziąć to pod uwagę i łagodniej potraktować te dawne teksty. Pojawiło się jednak mimo wszystko pytanie, czy warto publikować komentarz do *Litanii loretańskiej* po ukazaniu się dwóch znakomitych książek na ten temat (ks. Józef Kutnik, *Litania loretańska*, Kraków 1983, tłum. Juliusz Zychowicz, red. ks. Andrzej Bardecki, ss. 260; oraz: ks. Jan Drozd SDS, *Litania loretańska. Pochodzenie — sens wezwań - rozważania*, Kraków 1991, ss. 212). Jednakże autor, zachęcony przez kursowych kolegów, ostatecznie zdecydował się na ogłoszenie ich właśnie w tym maryjnym tomie. Niech będą świadectwem minionego czasu.

Przedkładając to wyjaśnienie, pragnę podziękować kolegom kursowym, że wyrazili zgodę na opublikowanie tekstów maryjnych ze swojej młodości. Niech im przypominają uroczne lata życia seminaryjnego, księży przełożonych i kolegów, którzy nam towarzyszyli na drodze do Pańskich ołtarzy.

Cały niniejszy tom jest dedykowany Jego Ekscelencji Ojcu Biskupowi Józefowi Pazdurowi, naszemu ojcu duchownemu z lat seminaryjnych, który towarzyszył nam na drodze do kapłaństwa. Sprawował liturgię Eucharystii w kaplicy seminaryjnej, spowiadał, wygłaszał konferencje ascetyczne, przeprowadzał rozmowy duchowe i przygotował nas bezpośrednio do przyjęcia święceń kapłańskich, prowadząc dla nas rekolekcje w Bardzie Śląskim. Wspomnienia z tych rekolekcji nosimy do dziś. Autor niniejszego tomu ma jeszcze szczególnie, dodatkowy motyw do wdzięczności wobec Ojca Biskupa. Ksiądz Biskup Józef Pazdur przewodniczył obrędom pogrzebowym moich Rodziców. Był w Leżajsku i 7 października 1987 roku na pogrzebie Taty, i 8 listopada 2001 roku na pogrzebie Mamy. Niech dedykacja niniejszego tomu będzie wyrazem wdzięczności za szczególnie dar obecności na pożegnaniu moich Rodziców. Niech będzie także gestem wdzięczności wszystkich kursowych kolegów. Dobrze się składa, że nasze słowa wdzięczności, gratulacji i życzeń możemy złożyć Ojcu Bisku-

powi w roku Jego Złotego Jubileuszu Kapłaństwa. Warto przypomnieć, że Eksceleńcja należy do grona czternastu kapłanów - pierwszego rocznika, wyświęconego we Wrocławiu po drugiej wojnie światowej (23 XII1951). Życzymy Ojcu Biskupowi i Jego Współbraciom w kapłaństwie obfitości Bożych łask na dalszą pracę w winnicy Pańskiej.

W końcowym słowie pragnę jeszcze podziękować pani Mirosławie Zmysłowskiej za dokonanie składu komputerowego książki, pani Aleksandrze Kowal za korektę, zaś panu dr Andrzejowi P. Batorowi za projekt okładki.

Niech publikowana książka przyczyni się do pomnożenia chwały Maryi, naszej Matki i Królowej.

Wrocław, 8 grudnia 2001 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

Wrocław, 8 grudnia 2001 roku,

w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP.

CZEŚĆ I

HOMILIE I ROZWAŻANIA MARYJNE W ROKU LITURGICZNYM

I. UROCZYSTOŚCI MARYJNE

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP (8 grudnia)

Rdz 3,9-15; Ef 1,3-6.11-12; Łk 1,26-38

(A) *Z teologii Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Dwie niewiasty

W klimacie adwentowego oczekiwania staje dziś przed nami Matka Chrystusa i Matka nas wszystkich w tajemnicy swego Niepokalanego Poczęcia. Aby lepiej zrozumieć tajemnicę Jej wybrania i powołania oraz dokładniej ujrzeć Jej miejsce i rolę w dziele zbawienia, trzeba sięgnąć do samych początków świata i człowieka. Sam Bóg kieruje nasz wzrok ku temu początkowi w dzisiejszym pierwszym czytaniu. W barwnie przedstawionym dramacie biblijnym na pierwszy plan wysuwa się niewiasta Ewa - matka wszystkich żyjących, niewiasta, która uległa pokusie zła. Na miłość Bożą wyrażoną w darze stworzenia odpowiedziała nieposłuszeństwem. Wykorzystała dar otrzymanej wolności do powiedzenia Bogu: „nie”. Grzech niewiasty i jej współmałżonka spowodował zakłócenie równowagi w łaździe moralnym i fizycznym całego stworzenia. W szczególnie sposób dotknął człowieka. Już w tym pierwszym doświadczeniu grzechu i zła ujawniła się prawda, że grzech niszczy wpierw człowieka, zakłóca spokój jego sumienia i staje się także uciążliwością dla wspólnoty, w której on żyje.

Jednakże miłujący Bóg nie odwrócił się od człowieka. Już w raju zapowiedział nadejście w przyszłości nowej niewiasty, której potomstwo zmiażdży głowę szatana. Nadeszły czasy oczekiwania na spełnienie się tej obietnicy. Mijały wieki. W międzyczasie Bóg wybrał naród i uczynił z niego swój lud i zapowiedział, że w tym narodzie pojawi się Mesjasz. Gdy nadeszła

pełnia czasu, zjawił się wysłaniec Boży u zapowiedzianej już w raju Niewiasty: *W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poświęconej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja* (Łk 1,26-27). Przyszedł do Niej z wieścią, że jest „łaski pełna”, że jest „błogosławiona między niewiastami”. Co oznaczały te słowa: „łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś' między niewiastami”? Właśnie w słowach tych jest wyrażona prawda o świętości Maryi, o Jej niepokalanym poczęciu. Bóg zachował Maryję od grzechu, w którym tkwiły wszystkie narody. Bóg napełnił Ją świętością, swoim życiem, już od początku, od samego poczęcia. Bóg dokonał tego ze względu na Jej szczególne powołanie. Wysłaniec Boży, po stwierdzeniu Jej świętości, oznajmił Jej: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus* (Łk 1,31). Tak więc prawda o świętości Maryi, Jej niepokalanym poczęciu, Jej szczególnym powołaniu została oznajmiona przez Boga w tajemnicy zwiastowania.

Gdy dzisiejsza uroczystość oznajmia nam na nowo tę prawdę, próbujemy ją nieco zgłębić.

2. Co oznacza Niepokalane Poczęcie NMP?

Z katechizmu wiemy, że przywilej - dar niepokalanego poczęcia oznacza wolność od grzechu pierwородnego. Zatem Maryja nie nosiła w sobie owego zarzewia zła, które tkwi w każdym człowieku. Nie dotknęło Jej owo wewnętrzne rozdarcie, o którym mówił św. Paweł: *Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę* (Rz 7,19). Zauważmy jednak, że ta wolność od zła wewnętrznego, absencja wewnętrznego zarzewia zła, nie oznaczała jednak, jakoby Maryja nie doświadczała w ogóle zła. To zło docierało do Maryi z zewnątrz, od innych ludzi. Maryja żyła wśród przeróżnych pokus, cierpień i goryczy. Zapewne jak wszystkie kobiety mełła codziennie ziarno w żarnach, piekła placki, prała i naprawiała podartą odzież. Była prostym, zwyczajnym człowiekiem. Życie jej toczyło się nie w wytwornej willi, na pu-

szystych dywanach, ale w trudzie, cierpieniu i ofierze. Wystarczy przypomnieć stajnię w Betlejem, ucieczkę do Egiptu czy obecność na Golgocie, pod krzyżem. Dlaczego Maryja się nie załamała? Dlaczego wytrwała aż do końca? Dlaczego nie popełniła żadnego grzechu osobistego? To był właśnie ów wielki dar Boży, to była owa wewnętrzna siła dana od Boga. To Bóg chciał, aby taka właśnie była Matka Słowa Wcielonego, Odkupiciela człowieka. Potrzebny był chociaż jeden prawdziwy, pełny człowiek, w którym tkwiłby ów pierwotny obraz Boży, nieprzyćmiony żadnym grzechem. Takiej osoby bezgrzesznej potrzebował Syn Boży. Takiej osoby potrzebowali także ludzie.

Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem odkupienia. Odkupienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgało w przeszłość, teraźniejszość i w przyszłość - w przeszłość, bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przysłała na świat bez grzechu pierworodnego - w teraźniejszość, bo żyła najpełniej z ludzi życiem swego Syna - w przyszłość, bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu jest człowiekiem, w którym piękno ludzkiej godności wystąpiło w całej pełni. Maryja jest taka, jakimi mieliśmy być my wszyscy. Wielcy teologowie wczesnego chrześcijaństwa, Ojcowie Kościoła, widzą w osobie Maryi, w Jej duchowych rysach, upragnione rysy całego Kościoła. Dlatego nazywają Ją prawzorem Kościoła, *typus Ecclesiae*, idealnym obrazem, jakby zwierciadłem, w którym Kościół ma się przeglądać i poprawiać swój wygląd, zgodnie z dostrzeżonymi tam rysami. Maryja jest zatem pierwszą, najlepszą częstką Kościoła, ale także jest jego celem. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak umiłowana.

3. Nasza wdzięczność i miłość do Maryi

Stajemy dziś, w Jej uroczystość, przed Bogiem z głęboką wdzięcznością. Dziękujemy dziś ponownie Wszechmogące-

mu Bogu za Maryję, za Jej wybranie, za Jej świętość, urzeczywistnioną w szarzyźnie codziennego życia. Dziękujemy Bogu, że uczynił to dla nas, ze względu na Syna Bożego, który z Niej się narodził i który Ją i nas odkupił.

Maryja bez grzechu poczęta jest dziś z nami. Jest Matką naszą, jest Matką Kościoła. Daje znać, że tak jest. W pamiętnym roku 1858, w cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryja zjawiła się 18 razy w Lourdes. 25 marca owego roku, w uroczystość Zwiastowania, przy szesnastym z kolei objawieniu Bernadecie, oznajmiła, że jest Niepokalanym Poczęciem. Dzisiaj podążają do Lourdes mieszkańcy Europy i świata. Przychodzą, stają przed grota. Tam doświadcza Jej obecności i Jej pomocy, Jej wstawiennictwa. Jej obecność odczuwa nasz naród. Mamy tyle świadectw wielkich Polaków o Jej miłości do narodu i narodu do Niej. Dostojnicy Kościoła: kard. August Hlond, kard. Stefan Wyszyński, kard. Karol Wojtyła, a później papież Jan Paweł II, św. Maksymilian Maria Kolbe - by wymienić tylko niektórych, to wielcy czciciele Maryi Niepokalanie Poczętej. Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* nazwał Maryję Matką naszego zawierzenia.

Znamy Maryję z nabożeństw majowych, październikowych; znamy Ją z różnych świąt maryjnych. Być może, że mniej znamy Maryję adwentową. A przecież w Adwencie Ona jest szczególną postacią. Ona przewodzi Adwentowi, przewodzi naszemu oczekiwaniu na ponowne przyjscie Chrystusa, na kolejne przeżycie pamiątki Wcielenia, tajemnicy świąt Bożego Narodzenia. Ona najpełniej czekała na Mesjasza. Zawierzmy Jej nas wszystkich, zawierzmy wszystkie nasze sprawy i módlmy się o nasze uświęcenie, byśmy dochowywali - na Jej wzór - wierności Bogu.

Wrocław Psie Pole, parafia pw. św. Krzysztofa i Jakuba, 8 XII 1980, 8 XII 1981; kaplica Domu Prowincjalnego Sióstr Jadwizanek, 8 XII 1982, 8 XII 1983; Małowice, 9 XII 1991; kaplica Domu Prowincjalnego Sióstr Jadwizanek, 2 XII 2000

(B) *Niepokalane Poczęcie - dar i powołanie*

1. Dwa zbawcze początki

Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny to początek Jej życia, początek naznaczony darem Bożym, darem świętości!

Liturgia dzisiejsza ukazuje nam dwa początki. Pierwszy początek - to początek świata związany z początkiem ludzkości. Na progu tego początku stoi kobieta Ewa - matka rodzaju ludzkiego, matka wszystkich żyjących, nie poczęta w żadnej kobiecie, ale utworzona przez Boga z ciała mężczyzny. Kobieta ta upadła pod naporem pokusy. Przekroczyła dane przez Boga przykazanie. Przez swój grzech zadała sobie i całej ludzkości na samym początku bolesny cios. Odtąd każde poczęcie nowego człowieka łączy się ze zmazą owego pierwszego grzechu.

Drugi początek to początek nowego stworzenia, początek odkupienia. Tu także widzimy kobietę. Imię jej brzmi - Maryja. Kobieta ta jest poczęta w łonie matki, w łonie kobiety Anny, ale jest poczęta niepokalanie, bez grzechu. Jak się potem okaże, nie tylko na początku swego istnienia jest bez grzechu, ale przejdzie przez całe życie bez zmazy grzechowej, jako pełna łaski, jako błogosławiona między niewiastami, jako Ta, z którą zawsze jest Pan, a więc jako zawsze wierna i bliska Bogu. Można powiedzieć, że Niepokalane Poczęcie było dla Maryi darem, ale i powołaniem.

2. Powołanie Maryi i nasze powołanie

Przywilej Niepokalanego Poczęcia otrzymała Maryja ze względu na powołanie, jakie powirzył jej Bóg. Syn Boży nie chciał się narodzić z matki zranionej grzechem. Dlatego uświęcił już Ją w chwili poczęcia. Dał Jej także moc, by była wierna Bogu przez całe życie. Jednakże ta moc Boża nie oznaczała, jakoby Maryja nie miała osobistego udziału w swoim

uświęceniu. Ona wspaniale odpowiedziała na łaskę powołania, na dar świętości. Była wierną służebnicą Pańską przez całe życie. Swoim życiem pokazała, że warto słuchać Boga, że warto zawierzyć Bogu aż do końca. Powołanie Maryi było jedyne i niepowtarzalne. Maryja wypełniła je najlepiej z ludzi.

Dziś, gdy czcimy tajemnicę Niepokalanego Poczęcia NMP, gdy patrzymy na początek Jej życia, gdy uświadamiamy sobie, jak pięknie odpowiedziała na Boże wezwanie, pragniemy pochylić się także nad naszym powołaniem. Zauważmy, że nas też Bóg powołał. Powołał nas najpierw do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy, bo Bóg nas chciał mieć. Po przyjściu na świat zostaliśmy powołani do Kościoła, otrzymaliśmy łaskę dziecięstwa Bożego. Potem przyszły inne powołania: do małżeństwa, do życia samotnego, do kapłaństwa, do wykonywania określonego zawodu. Dziś winniśmy sobie odpowiedzieć, czy dziękujemy za łaskę powołania, za powołanie do życia, za powołanie do wiary, do bycia dzieckiem Bożym, za powołanie do konkretnego stanu, zawodu, pracy. Dziękowanie winno być dopełniane refleksją nad naszą współpracą z łaską powołania, nad wiernością Bogu na drogach naszego życia.

3. Wdzięczność za powołanie i współpraca z łaską powołania

Dziękujemy dziś Bogu za Maryję, za Jej Niepokalane Poczęcie, za Jej wybranie i powołanie, za Jej świętość, za to, że została nam dana za Matkę.

Dziękujemy Bogu za nasze poczęcie i powołanie, za dar życia biologicznego i nadprzyrodzonego. Przed Maryją myślimy dziś także o naszych matkach, które nas poczęły, urodziły i wychowały. Na początku naszego życia zatroszczyły się o to, by nas obmyła woda chrzcielna z pierwotnego grzesznego zranienia. Dziękujemy więc Bogu także za nasze matki, za dobre wychowanie, jakie otrzymaliśmy. Dziękujemy za opiekę nad nami na drogach naszego życia. Pamiętamy dziś

przed Bogiem również o matkach, w których nastąpiło poczęcie nowego życia, aby to nowe życie było przez nie chronione, by zostało wydane na świat. Prośmy Boga za wszystkich rodziców, by z radością przyjmowali dar nowego życia, by w wychowaniu troszczyli się o przekaz wartości religijnych i moralnych.

Przeżywając dziś tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Maryi, mówmy sobie - wbrew temu, co niekiedy widzimy i słyszymy - że warto słuchać Boga, że warto budować dom życia na Jego Prawie.

Zakończmy tę refleksję słowami poety Władysława Orkana (1875-1930):

*Wyłynęła światłem z rannej tęczy,
Mgłą jak lekką szatą owinięta
Córa ziemi - bez zmazy poczęta...
Przed. Nią ziemia rozmodlona klęczy,
Ku Niej sierot bezdomnych rączęta
Świecą w rannej modlitwie i tęczy. ■■
Wyłynęła lekką mgłą owiana,
Niepokalana.
Pod biedaczą strzechę szczęściem rzuci,
To sierocą leżkę światłem zetrze...
Za jej przejściem - bóle, smutki bledsze,
Bo się Ona za nieszczęsne smuci.
Świeci... płynie gwiazdką przez powietrze...
Za Nią wietrzyk szeleszcząco nuci,
Ku Niej głosy płyną co dzień z rana,
Niepokalana...*

Maryjo Niepokalanie Poczęta, módl się za nami teraz i w godzinę naszej śmierci!

Wrocław Zakrzów, par. pw. św. Jana Apostoła, 8 XII 1992; 8 XII 1993, 8 XII 1994

(A) *Z Bożą Rodzicielką w nowy rok*

1. Oktawa uroczystości Bożego Narodzenia

Od ośmiu dni pochylamy się nad tajemnicą Bożego Narodzenia. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Przyjął w obręb swej Bożej istoty naturę ludzką. Przyszedł do nas na ziemię za pośrednictwem Maryi Dziewicy. Ona Go urodziła w stajni koło Betlejem. Narodzone Dziecię zostało powitane przez pasterzy. Oni byli pierwszymi zwiastunami Bożego Narodzenia. Oni pierwsi opowiadali o Nowo narodzonym. Potwierdza to znowu dzisiejsza Ewangelia: „Udali się z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu” (Łk 2,16-17). Ósmego dnia po narodzeniu - jak nam także przypomina dziś czytana Ewangelia - Dziecię poddano obrzezaniu i nadano Mu imię Jezus, zgodnie z poleceniem anioła w czasie zwiastowania. We wszystkich tych wydarzeniach widzimy Matkę Chrystusa, Bożą Rodzicielkę. Właśnie Jej Kościół poświęca dzisiejszy dzień, ósmy dzień Oktawy Bożego Narodzenia, pierwszy dzień Nowego Roku. Czcimy Maryję jako Bożą Rodzicielkę, o której mówi dzisiejsza Ewangelia: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19).

Cieszymy się, że u kresu Bożego Narodzenia poświęcamy dzisiejszy dzień w szczególny sposób Matce Najświętszej jako Bożej Rodzicielce.

2. Prawda o Bożym macierzyństwie Maryi w dziejach Kościoła

Kościół od początku swego istnienia wierzył w Boskie macierzyństwo Maryi, to znaczy przyjmował, że Maryja jest

Matką Boga-człowieka. Jest Matką Osoby Syna Bożego, a nie tylko Jego ludzkiej natury. Jest więc -jak już mówiono w starożytności - *Theotokos* - Bogarodzicielką, Matką Boga, a nie tylko - *Christotokos*, matką Chrystusa jako człowieka. Prawdę tę uroczysto ogłoszono już na Soborze Efeskim w 431 roku. Głosili ją Ojcowie Kościoła na Wschodzie i na Zachodzie. Została ona wkomponowana w jedną z najstarszych modlitw maryjnych, którą do dzisiaj odmawiamy, w antyfonę: *Pod Twoją obronę uciekamy, się święta Boża Rodzicielko*. Antyfona ta w nieco zmienionej formie była już znana w III wieku, a więc towarzyszy Kościołowi niemal od początku. Nazywamy w niej Maryję Bożą Rodzicielką i zwracamy się do Niej z różnymi prośbami.

Tajemnica Bożego macierzyństwa Maryi przez wiele wieków była rozważana i czczona w okresie świąt Bożego Narodzenia. Jednakże z czasem zrodziła się potrzeba poświęcenia tej tajemnicy specjalnego dnia. Uwzględniając to zapotrzebowanie, papież Pius XI w związku z 1500. rocznicą Soboru Efeskiego ustanowił w roku 1931 osobne święto Bożego Macierzyństwa NMP, na które wyznaczył dzień 11 października. Ten właśnie maryjny dzień wybrał papież Jan XXIII w roku 1962 na dzień rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Po reformie kalendarza liturgicznego tajemnicę Macierzyństwa Maryi postanowiono czcić w dniu 1 stycznia, który to dzień otrzymał rangę uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki.

W związku z tą uroczystością papież Paweł VI napisał w swojej adhortacji apostolskiej, poświęconej kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny *Marialis cultus*: *W opracowanym na nowo układzie okresu Bożego Narodzenia istnieje potrzeba, jak się nam wydaje, by powszechna uwaga zwróciła się ku odnowionej uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Uroczystość ta - wyznaczona stosownie do dawnego wskazania miasta Rzymu na pierwszy dzień stycznia - ma na celu, by przez uroczysty obchód przypomnieć rolę, jaką Maryja spełniła w tej tajemnicy zbawienia, i by uczcić*

szczególną godność, która skutkiem tego przypadła w udziale „Świętej Rodzicielce [...], przez którą zasłużyliśmy [...] przyjąć Sprawcę życia Nadto uroczystość daje wyśmienitą sposobność do ponownego uwielbienia, jakie przystoi okazywać narodzonemu Księżciu Pokoju, by ponownie usłyszeć radosne orędzie ewangeliczne (por. Łk 2,14) oraz by za wstawiennictwem Królowej Pokoju wyprosić u Boga bardzo wielki dar pokoju. Powodowani tym wszystkim — wobec szczęśliwego zbiegu oktawy Narodzenia Pańskiego z dniem życzeń, początkiem roku - wyznaczaliśmy na obchód dnia umacniania pokoju w całym świecie, co zyskuje coraz większe uznanie i przynosi już owoce pokoju w duszach wielu ludzi-

3. Z Maryją w nowy rok

W cytowanym tekście papież Paweł VI wzywa nas do ufnej modlitwy w intencji pokoju. Wspomina także o życzeniach, które tego dnia sobie składamy na Nowy Rok. Powierzmy zatem Matce Najświętszej, Bożej Rodzicielce, cały Kościół, powierzmy całą ludzkość, by Ona u Księcia Pokoju, którego porodziła, wyprosiła łaskę pokoju dla świata. Zaprośmy Ją na nowo do naszego życia, do naszej wędrówki przez nowy rok. Z taką Matką nam będzie lżej. Ta Matka będzie nam wypraszać Boże błogosławieństwo. Życzymy sobie, by Nowy Rok, który dziś rozpoczynamy, upływał nam w zdrowiu, pokoju i łaskawości Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Do wszystkich noworocznych życzeń, które otrzymaliście od swoich bliskich i znajomych, dołączmy życzenia dla nas wszystkich, wyrażone słowami dzisiejszej liturgii: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26).

(B) *Maryja, Boża Rodzicielka - znak nadziei na progu nowego czasu*

1. „Nasze lata przemijają jak trawa, a IV, Boże, trwasz na wieki”

W naszym życiu bywają początki i zakończenia. Przeżywamy dziś pierwszy dzień nowego roku. Stajemy dziś przed Bogiem na przełomie czasu. Wczoraj pożegnaliśmy stary rok. Wielu z nas żegnało go w kościele. Wypowiadaliśmy przed Bogiem trzy ważne słowa, które bardzo często powtarza sufragan wrocławski, ks. biskup Józef Pazdur: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Dziękowaliśmy za wszelkie dobro, jakie otrzymaliśmy od Dawcy łask. Przepraszaliśmy za nasze potknięcia, grzechy, niewierności. Zanosiliśmy także prośby o Boże błogosławieństwo w nowym roku.

Przełom starego i nowego roku - to ten czas, kiedy doświadczamy bardziej niż kiedy indziej naszego przemijania. Możemy wyznać słowami antyfony kościelnej: *Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki*. Przy dzisiejszym powitaniu nowego roku zabrakło niektórych ludzi, którzy rok temu tu byli z nami i witali tamten rok, który wczoraj pożegnaliśmy, a który stał się dla nich rokiem odejścia z tego świata. Nie wiemy, czy wszyscy, jak tu jesteśmy, doczekamy następnego roku, czy w takim oto gronie będziemy witać następny rok, który nadejdzie. Z pewnością niektórych z nas zabraknie, kogo - nie wiemy. Przyszłość jest bowiem zakryta przed naszymi oczami. W takiej sytuacji powierzamy się Bogu, do którego należy czas i wieczność.

2. Zawierzenie Bożej Opatrzności

Śpiewaliśmy dziś po pierwszym czytaniu: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi”. Także w innych dzisiejszych mo-

dlitwach prosimy Boga o błogosławieństwo. W naszych noworocznych życzeniach życzymy sobie często Bożego błogosławieństwa. W słowie „błogosławieństwo” jest zawarta bogata treść. Życząc komuś Bożego błogosławieństwa, życzymy mu tego, co dla tego konkretnego człowieka jest najlepsze i najważniejsze. W tym życzeniu zawiera się wszystko: wszelka pomyślność duchowa i materialna.

W naszych życzeniach i modlitwach związanych z darem Bożego błogosławieństwa jest zawarta troska o dobre wykorzystanie nadchodzącego czasu. Sam czas jest bowiem wielkim darem, którego nie wolno marnować i przeżywać byle jak. Czas winniśmy wypełniać mądrym działaniem. Mówimy niekiedy, że są czasy dobre i złe. Ściśle mówiąc, nie ma czasów dobrych czy złych. To my jako ludzie bywamy w różnych czasach dobrzy albo źli. Zatem ważne jest, aby czas wypełniać ciągle dobrymi czynami. Można by porównać biegnący czas do wielkich, przestrzennych, ale pustych pokoi, które możemy gustownie meblować, ozdabiać naszymi dobrymi słowami i czynami. Niech nam przeto zależy na tym, byśmy wszystkie dni rozpoczynającego się dziś roku wypełniali jak najlepszymi czynami.

Noworoczna liturgia wskazuje nam Tych, którzy będą nam pomagać przeżywać czas nowego roku we właściwym stylu. Jest nim przede wszystkim Ten, od którego narodzenia odmierzamy czas nowej ery; Ten, któremu ósmego dnia po narodzeniu - jak przypomina dzisiejsza Ewangelia - nadano imię Jezus. On będzie naszym oparciem, naszą „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6), naszą światłością. Dlatego będziemy przychodzić regularnie w tym nowym roku do Niego, tu, przed ołtarz, by słuchać Jego pouczeń, by nabierać u Niego sił do trudów naszej wędrówki. On będzie nam udzielał swojego pokoju, którego nie zna świat, pokoju, o który dziś - na początku roku - modlimy się.

3. Pod opieką Maryi

Na progu każdego nowego roku liturgia Kościoła stawia nam Maryję. Dziś czcimy tajemnicę Jej Bożego macierzyństwa. Ona jest strażniczką tego czasu, który jest przed nami.

O Niej mówi dziś Ewangelista, że „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Lk 2,19). Wpatrzeni w Nią, chcemy - za Jej wzorem - rozważać w naszych sercach - przed Bogiem - sprawy naszego życia, sprawy Kościoła, Ojczyzny i świata. Jej łaskawej opiece się dziś powierzamy i prosimy, by nas prowadziła jako nasza Matka przez ten nowy rok. Nasze powierzenie się Jej wyrazmy w słowach jednej z najstarszych maryjnych modlitw: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko”.

Wrocław, par. pw. św. Rodziny, 1 I 1977

UROCZYŚTOŚĆ ZWIASTOWANIA NMP (25 marca)

Iz 7,10-14; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38

(A) *Przesłanie Zwiastowania Pańskiego*

1. Z Maryją na wielkopostnej drodze

Trwa okres Wielkiego Postu. Przybliżamy się coraz bardziej do uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Będziemy na nowo czcić zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Umocni się nasza nadzieja na zwycięstwo prawdy, dobra i piękna, nadzieja na nasze przyszłe zmartwychwstanie.

Na wielkopostnej drodze zatrzymujemy się dziś przed Maryją. Głos dzisiejszej Ewangelii zaprowadził nas do Niej, do Nazaretu. Tam się wszystko zaczęło. To tam już *Słowo stało się ciałem*. To Ona, zanim Go powiła w Betlejem, przyjęła Go już w Nazarecie. Najpierw przyjęła Go w pragnieniu, gdy tęskniła za Nim w wierze, a potem - gdy na słowa Bożego posłańca powiedziała: *Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się*

stanie według twego słowa (Lk 1,38). Duch Święty zstąpił na Nią i moc Najwyższego Ją osłoniła. *Słowo stało się ciałem* - w Niej i przez Nią. Odwieczny Mieszkaniec nieba stał się mieszkańcem naszej ziemi. Jednorodzony Syn Ojca wkroczył w historię świata jako człowiek: *Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nimi trudy i znoje*. Syn Boży zamieszkał z nami na ziemi, by przypomnieć nam, kim jesteśmy dla odwiecznego Boga, skoro On w ludzki świat wprowadza Swego Umiłowanego Syna. Jezus przyszedł, by nam pokazać drogę życia, wiodącą ku ostatecznemu spełnieniu; by zmasać nasze winy, by uchylić wyroki śmierci wiecznej, jakie ludzie wydali na siebie przez swoje grzechy; przyszedł, by wziąć na Siebie trochę naszej biedy; przyszedł, byśmy nie bali się umierać; przyszedł, by powiedzieć: *Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J 16,33b).

Jego przyjście do nas dokonało się przez Maryję Dziewicę.

2. Maryja w scenie zwiastowania

Patrzemy dziś na Maryję w Nazarecie rozmawiającą z aniołem. Na anielskie słowa pozdrowienia i pochwały odpowiedziała modlitwą milczenia: *Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie* (Łk 1,29). Była to więc postawa medytacji, postawa rozważania Bożego słowa. Przypomnijmy, co działo się dalej: Maryja zapytała: *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?* (Lk 1,34). Była to postawa zdrowego rozsądku, pragnienie poznania prawdy. Dialog z aniołem został zakończony słowami: *Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1,38). Była to aprobatą dla Bożej propozycji, dla Bożej woli, deklaracja podjęcia służby Bogu i ludziom.

3. Przesłanie zwiastowania dla nas

Postawa Maryi, ujawniona w scenie zwiastowania, może być wspaniałym programem dla nas na nadchodzące święta i w ogóle na czas całego naszego ziemskiego życia. Sformu-

łujmy przeto kilka wskazań, wynikających z postawy Maryi w czasie zwiastowania:

a) Bądźmy ludźmi medytującymi słowo Boże: *Ona [...] rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie* (Łk 1,29). Rozważaj słowo Boże, szczególnie to, które słyszysz na liturgii w niedzielę. Ono jest dla ciebie zwiastowane, ogłaszane. Masz go zabierać i w ciągu tygodnia do niego wracać, i wprowadzać je w czyn. W dobie manipulowania słowem ludzkim, stosowanej przez środki społecznego przekazu, nasza refleksja nad słowem Bożym ma szczególne znaczenie. Słowo Boże niesie nam zawsze prawdę, która jest zdrowym pokarmem dla naszego umysłu.

b) Bądźmy ludźmi dochodzącymi prawdy: *Jakie się to stanie, skoro nie znam męża?* (Łk 1,34). Dopytuj się o prawdę. Nie udaj, że wszystko wiesz, że wiesz najlepiej. Bądź pokorny. Stawianie pytań jest wyrazem pokory. Wisława Szymborska przy odbiorze nagrody Nobla w Sztokholmie mówiła o znaczeniu powiedzenia: „nie wiem”. Nie wstydzmy się mówić: „nie wiem”. Nie wstydzmy się pytać. Pytaj żonę, pytaj męża, a nie rozkazuj, nie przesądź. Poradź się, uzgadniaj z najbliższymi. Nie rób wrażenia, że wszystko najlepiej wiesz i najlepiej potrafisz.

c) Bądźmy ludźmi, którzy służą: *Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1,38). Zwiastowanie Pańskie, nadchodzące święta, przypominają nam, że mamy służyć. Jest to bardzo trudne zadanie, bowiem jest w nas zakodowana tendencja, by rządzić drugimi, by nimi kierować, a nawet nad nimi panować. Maryja uczy nas służenia. Służenia uczy nas Chrystus. Sam powiedział, że *nie przyszedł, aby Mu służyto, lecz aby służyć i dać życie swoje na okup za wielu* (Mt 20,28). Bądźmy więc sługami jedni drugich. W takiej postawie idźmy ku świętom Pańskiego Zmartwychwstania, w takiej postawie je przeżyjmy i w takiej postawie idźmy w dalsze życie.

Oleśnica, par. pw. św. Jana Apostoła 25 III 1985; Wrocław, par. pw. św. Henryka, 25 III 1996; Wrocław, par. pw. św. Rodziny, 25 III 1998

(B) *Powołanie Maryi a nasze powołanie*

1. **Maryja przed zwiastowaniem**

Ewangelista Łukasz w odczytanej przed chwilą Ewangelii zaprowadził nas do domu Maryi w Nazarecie. Dom ten już po części znamy. Już wiele razy byliśmy w nim i z pewnością jeszcze niejedną raz będziemy. Za każdym razem, gdy tam jesteśmy, rozważamy to, co tam się stało. A stało się istotnie coś przełomowego dla dziejów świata i człowieka. W tym to domu *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14a). Patrzymy ponownie na Maryję, przeżywającą zwiastowanie. Tego dnia siedziała w modlitewnym skupieniu. Trwała na modlitwie. Zresztą lubiła bardzo rozmawiać z Bogiem, rozważać Jego słowo. Pamięcią sięgała wstecz. Znała historię swego narodu. Przyglądała się w myślach wielu dramatom tej historii. Wiedziała dobrze o pierwszej kobiecie świata, którą w raj uwiódł szatan. Bolała nad tym, że tak się stało. Słyszała o wielkich patriarchach, sędziach i królach, którzy ongiś kierowali Jej narodem. Słyszała o prorokach, których Bóg tak często posyłał do Jej przodków ze słowami upomnienia i przestrogi, a także ze słowami pocieszenia i obietnicy. Wraz z całym narodem czekała na Tego, o którym było głośno w całej historii. Mówiono, że przyjdzie, że przyjdzie na pewno, że będzie potomkiem Dawida, że pokona tego, który uwiódł rajsą Ewę i zniwalał w dziejach wiele jej dzieci. Ona czekała najgoręcej ze wszystkich na ten czas zbawienia. Z początku nie wiedziała, kim będzie, jak potoczy się Jej życie. Wydawało się Jej, że będzie małżonką. Nawet poślubiła spotkanego Józefa. Ale oto nadszedł dzień, w którym wkroczył w Jej życie tak bardzo wyraźnie Bóg. Czas się wypełnił. Najwyższy uznał, że to już nadeszła chwila, aby stało się to, co jeszcze w raj u zostało obiecane.

2. Maryja w czasie zwiastowania

Przychodzi wysłaniec Boży. Maryja słyszy słowa, które zwiastują jej niepojęty dar. *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami* (Łk 1,28). Tak jeszcze nikogo tu na ziemi nie pozdrowiono. Takiego świadectwa nie wydało niebo o żadnym człowieku. Nic więc dziwnego, że Maryja jest zmieszana i nieco zatrwożona w obliczu słów Bożego wysłańca. W pokorze serca rozważa, *co miało znaczyć to pozdrowienie* (Łk 1,29). Otrzymuje zaraz wyjaśnienie i zarazem oznajmienie woli Boga. *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego [...], a Jego panowaniu nie będzie końca* (por. Łk 1,30-33). A więc to Ona jest tą wybranką, jedyną Matką, którą potem nazwą Matką Boga. Jeszcze tylko jedno pytanie: *Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem?* (Łk 1,34) - pytanie człowieka myślącego i odważnego. I po anielskim wyjaśnieniu - pada odpowiedź, której się już nigdy nie wyprze, nawet pod krzyżem: *Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk1,38). I w owej chwili: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14a). Zamieszkało najpierw w Jej łonie, potem w Betlejem, w szopie wśród zwierząt; a potem w Nazarecie, Jerozolimie, wśród siostr i braci - potomków Dawida; a dziś wszędzie tam, gdzie jest przepowiadana Jego Ewangelia i gdzie są sprawowane Jego święte znaki - sakramenty, które niosą przez wieki Jego świętą, zbawczą obecność.

3. Nasza odpowiedź na przesłanie zwiastowania

Z jakimi myślami odejdziemy z tej dzisiejszej wizyty w nazaretańskim domu, z tego duchowego oglądu tego, co tam się stało? Co wyznaczy treść naszego dalszego życia. Zachowajmy może w sobie dwie myśli, które niech ukształtują naszą postawę na dzisiejszy wieczór i na najbliższy czas.

Nośmy w sobie nieustanną wdzięczność wobec Pana niebios za dar Nazaretu, który Maryja wydała światu w noc betlejemską. Ten dar, przyjęty przez Maryję, stał się darem dla nas wszystkich. Ten dar trwa. Jedynie tylko w widzialnym wymiarze się przeobraził. Doświadczamy tego daru najpełniej w Najświętszej Eucharystii, w tej rzeczywistości, która stanowi potwierdzenie i wypełnienie słów: *Do końca ich umiłował* (J 13,16). Co byłoby, gdyby Go dzisiaj z nami nie było; Co byłoby, gdyby jeszcze nie przyszedł, gdyby nie przyszedł i nie pozostał? - Trzeba by było umierać w grzechach na wieki; trzeba by było po ciemku szukać drogi życia; trzeba by było przegrywać kolejne rundy z księciem ciemności. Będziemy z wdzięcznością prosić, aby nadal był z nami, a my z Nim, żeby ratował ludzkość przed zalewem zła, żeby znalazł miejsce w każdym człowieku, żeby Jego Boże Narodzenie święciło się w każdym ludzkim sercu. Wtedy będziemy spokojniejsi o los świata, spokojniejsi o jutro Kościoła i Ojczyzny.

I druga myśl rodząca się z naszej zadumy nad domem Zwiastowania. Zwiastowanie Maryi, które zarazem było Jej powołaniem, skłania nas do refleksji nad naszym powołaniem. Ono też zostało nam jakoś kiedyś zwiastowane i włączone w plany zbawcze Boga. Gdzieś, w jakimś momencie życia, usłyszeliśmy głos: „Pójdź za mną, bądź moim przyjacielem, zaprzyj się samego siebie, stań się podobnym do Mnie w byciu wiernym Ojcu”. Czy ten dar nie przeraża mnie swoją wielkością? Spojrzę jeszcze raz na Maryję. *Ona zmieszala się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie [...]. Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?* (Łk 1,29.34) W tych pytaniach kryła się wielka dojrzałość i odpowiedzialność w podejściu do zwiastowanego powołania. I nasze powołanie - drodzy bracia i siostry - winno nas przerażać swoją wielkością i odpowiedzialnością, winno nieustannie pobudzać nas do refleksji i zadumy. Za wzorem Maryi - odczytujmy wciąż na nowo w naszym powołaniu ów wielki dar Boga, nam wprawdzie dawany, ale dawany ze względu na innych. To przecież dla innych

winniśmy żyć. Dziś, gdy staliśmy przed domem Maryi, a jutro i pojutrze w następnych dniach, gdy pójdziemy do pracy, do naszych codziennych zadań - rozważajmy dojrzałe, czy nasze „tak” powiedziane raz Bogu, nasze: „oto ja, sługa Pański, oto ja, służebnica Pańska” - czy słowa te, raz powiedziane, są nieustannie potwierdzane w całym naszym życiu, tak jak to było w życiu Maryi.

Maryjo, Matko nasza, wierna Służebnico Pańska, wypraszaj nam łaskę dochowania wierności Bogu na drogach wypełniania naszego powołania.

Wrocław, kaplica w MWSD, 24 III 1990; kaplica akademicka PWT, 25 III 2000

UROCZYŚCIE NMP, KRÓLOWEJ POLSKI (3 maja)
Ap 11,19a; 12,1.3-6a. 10ab; Kol 1,12-16; J 19,25-27

(A) *Z dawna Polski Tyś Królową*

1. Maryja w Kościele apostoelskim

Przeżywamy dziś w naszym kraju szczególnie dzień - uroczystość Matki Bożej, Królowej Polski. Jest to dzień uroczysty dla wszystkich wierzących Polaków. Jest to święto naszej wspólnej Matki i Królowej. Tak jak w rodzinie Święto Matki jest szczególnym wydarzeniem dla wszystkich dzieci, tak w wielkiej rodzinie, jaką jest naród, dzisiejsza majowa uroczystość jest podniosłym dniem dla wszystkich wierzących synów i córek naszego narodu.

Ewangelia, Dobra Nowina, ogłaszana na dzisiejszej liturgii, prowadzi nas pod krzyż. Jest nam przypomniany szczególnie moment z życia Chrystusa i Jego Matki. Jest to chwila gaśnięcia życia ziemskiego Syna Bożego, chwila Jego konania. W tej właśnie zbawczej chwili Jezus dokonuje czegoś niezwykłego. Nie myśli o sobie, ale myśli o tych, dla których przy-

szedł na ziemię, za których umiera. Ukochaną swoją Matkę, biorącą udział w Jego cierpieniu i agonii, daje za matkę wszystkim ludziom: *Niewiasto, oto syn twój [...] (Synu) Oto Matka twoja* (J 19,26b.27a). Jan stojący pod krzyżem zrozumiał i wykonał testament Chrystusa. Sam zapisał w Ewangelii: *I od tej godziny uczeń wziął Ja do siebie* (J 19,27b). Maryja zostaje w młodym Kościele. Przebywa z uczniami Chrystusa oczekującymi na dar Ducha Świętego. Pozostaje w Kościele pod szczególną opieką św. Jana. Gdy nadejdzie koniec Jej ziemskiego życia, przejdzie do nieba, zostaje wniebowzięta. Ten sam Jan Apostoł zobaczy Ją pod koniec życia wyniesioną do niebieskiej chwały. Zostało to nam dzisiaj przypomniane: *Wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* (Ap. 12,1). Ta szczególna Niewiasta naszej ziemi została zabrana do nieba i jest już wywyższona w chwale niebios. Jednakże pozostała także tu, na ziemi, w Kościele Jej Syna. Jest szczególną częścią tego Kościoła. Jest Jego Matką i Królową. Weszła w historię całego Kościoła i jego poszczególnych części, w historię wszystkich chrześcijańskich narodów.

2. Maryja w historii Kościoła naszego narodu

Przyglądając się losom Kościoła w poszczególnych narodach świata, nie da się ukryć, iż Maryja wpisała się w szczególnie sposób w historię Narodu Polskiego. Nie jest to pusty, ograny frazes. Tak trzeba powiedzieć, to trzeba stwierdzić, na bazie refleksji nad historią Kościoła w narodach chrześcijańskich. Oto kilka danych z maryjnej historii naszego Narodu na tle historii Kościoła innych narodów. Pierwsza polska metropolia założona w roku tysięcznym ma patrocinium Matki Bożej. Pierwsza katedra, katedra gnieźnieńska, pamiętająca czasy Mieszka i Bolesława Chrobrego, ma wezwanie Wniebowzięcia NMP. Następne polskie metropolie: halicka (1412), a potem mohylewska (1773) obrały sobie także za patronkę Najświętszą Maryję Pannę. Wznoszone z czasem katedry bisku-

pie w Płocku, Włocławku, we Lwowie, a także opactwa i kolegiaty (w Łęczycy, Opatowie, Sandomierzu, Kaliszu, kościół Mariacki w Krakowie) zostały wzniesione pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Na tle naszych sąsiadów: Niemców, Czechów, Słowaków, Węgrów, Rosjan jest to coś szczególnego i wyjątkowego.

Także polska pieśń kościelna i literatura przepełnione są pierwiastkami maryjnymi. Najstarsza polska pieśń religijna, pierwszy hymn narodowy - *Bogurodzica* - to pieśń maryjna. Najstarsze zachowane kazania to kazania maryjne. Najstarsza organizacja religijna ludzi świeckich - to Bractwo NMP przy kościele św. Marka w Krakowie (1226). Najstarsza organizacja młodzieżowa - to Sodalicja Mariańska (XVI w.). Pierwszy tekst polski wydrukowany, to tekst Zdrowaś, Maryjo. Pierwsza polska parafia utworzona w USA (1854) nosi wezwanie Niepokalanego Poczęcia NMP. Pierwsza polska parafia na wschód od Uralu - w Tomsku - ma wezwanie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Pierwszy klasztor benedyktyński w Łęczycy — to klasztor NMP. Pierwsze polskie zakony męskie i żeńskie to zakony maryjne (księża marianie, siostry' prezentki). Pierwszy przypadek ukoronowania obrazu Matki Bożej poza Rzymem - to koronacja w Częstochowie.

3. Maryja dziś i jutro w Kościele polskim

Rys pobożności maryjnej naszego Narodu widoczny jest także dzisiaj. Wielkimi orędownikami kultu maryjnego byli powojenni prymasi Polski. Kard. August Hlond i kard. Stefan Wyszyński szerzyli pobożność maryjną w przekonaniu, że z Maryją łatwiej będzie oprzeć się naporowi ateizmu i przetrzymać reżim komunistyczny. Najnowsza historia potwierdziła słuszność takiego przekonania.

Dziś wielkim orędownikiem zdrowego kultu do Matki Bożej jest Ojciec Św. Jan Paweł II. Niemal wszystkie dokumenty, które ogłasza, homilie i różne przemówienia, kończy akcentem maryjnym. Tak często także ukazuje Jasnogórskie Sank-

tuarium jako duchową stolicę Polski. Pamiętamy o słowach, które wypowiedział w Jasnogórskim Sanktuarium, że na Jasnej Górze zawsze czuliśmy się wolni.

Gdy dzisiaj skupiamy nasze myśli i nasze modlitwy wokół Maryi - Królowej Polski, chcemy ożywić nasze przekonanie, że winniśmy pozostać wiernymi naszemu maryjnemu dziedzictwu. Dlatego odnawiamy zawierzenie Matce i Królowej naszego Narodu. Z Nią chcemy iść w przyszłość. Dlatego we wszystkich miejscach naszej Ojczyzny chcemy dziś i w przyszłości ponawiać i wypełniać słowa *Apelu Jasnogórskiego*: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”.

Jelcz, 3 V 1988

(B) Maryja - Królowa Polski, w pobożności dawnych i dzisiejszych Polaków

1. Maryja, Królowa w polskiej pobożności

Dzisiejsza uroczystość Maryi, Królowej Polski, została formalnie wprowadzona w Polsce dopiero w XX wieku. Jednakże korzenie jej tkwią w dalekiej historii naszej Ojczyzny. Przypomnijmy, że najstarsza polska świątynia zbudowana w Gnieźnie za Mieszka I, podniesiona później do godności katedry, otrzymała tytuł Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wielu świątyniom wybudowanym w średniowieczu i w wiekach późniejszych przydzielono maryjne wezwania. Także powstające w ciągu wieków nowe opactwa, kolegiaty, klasztory, zakony męskie i żeńskie były oddawane pod opiekę Maryi. Najstarsze pomniki literatury polskiej zawierają elementy maryjne. W XVI wieku Grzegorz z Sambora (1523-1573) słaWił Maryję jako Królowę Polski i Polaków.

Do rozpowszechnienia tytułu „Królowa Polski” przyczyniła się w XVII wieku rozpowszechniana przez kanclerza wiel-

kiego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła relacja o widzeniu jezuita Juliusza Mancinello, któremu Maryja miała powiedzieć: „Nazywaj mnie Królową Polski”. Oficjalne nadanie tego tytułu Matce Bożej miało miejsce w czasie najazdu szwedzkiego, po cudownej obronie Jasnej Góry, kiedy to 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej w swoim ślubowaniu obrał Maryję na Patronkę i Królowę narodu polskiego. Równocześnie przyrzekł, że zwróci się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o ustanowienie święta Królowej Polski.

Pogłębienie kultury maryjnego miało miejsce w czasie narodowej niewoli. Polacy ze trzech zaborów zwracali się do Maryi jako do swej Królowej. Siad tej pobożności zachowany jest w tekstach naszych narodowych wieszczów okresu romantycznego. Jeden z nich, Zygmunt Krasiński, wołał do Maryi:

*Królowo Polski, Królowo aniołów,
Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padołów,
Skróć umęczonej Polsce Twej mąk chwile...*

Po odzyskaniu niepodległości, na progu Drugiej Rzeczypospolitej, dnia 14 stycznia 1920 roku Kongregacja zatwierdziła w *Litanii Loretańskiej* wezwanie: „Królowo Polski, módl się za nami”, zaś Episkopat Polski dnia 27 lipca tegoż roku ponowił akt wyboru Maryi na Królowę Polski. W modlitwie biskupów znalazły się słowa: *Najświętsza Panno Maryjo, otomy, biskupi polscy [...], obieramy Cię na nowo na naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę*. Na prośbę polskich biskupów papież Pius XI ustanowił w październiku 1923 roku dzień 3 maja świętem Królowej Korony Polskiej.

Ponowienie oddania się w opiekę Matki Bożej, Królowej, miało miejsce kilkakrotnie po drugiej wojnie światowej, gdy Polska broniła się przed ateizmem narzucanym przez reżim komunistyczny. Najpierw 26 sierpnia 1956 roku, w trzechset-

ną rocznicę ślubów Jana Kazimierza, gdy kard. Stefan Wyszyński przebywał jeszcze na internowaniu w Komańczy, Episkopat Polski otoczony rzeszą wiernych na Jasnej Górze odnowił królewskie ślubowania, w których znalazły się słowa: *Królowo świata i Polski Królowo, odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu polskiego uznajemy. Zarówno samych siebie, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.* Drugie uroczyste powojenne odnowienie ślubowań dokonało się w czasie uroczystości milenijnych na Jasnej Górze, 3 maja 1966 roku. Dokonał go sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, w obecności Episkopatu, wśród którego szczególną czią do Matki Bożej odznaczał się arcybiskup krakowski Karol Wojtyła.

2. Wykonanie testamentu Chrystusa

Patrząc w nasze narodowe dzieje, możemy powiedzieć, że wypełnił się w nich testament Chrystusa z krzyża. Testament ten przypomniła nam dzisiejsza Ewangelia. Jezus konający na krzyżu wypowiedział słowa: *Niewiasto, oto syn twój [...]. Oto Matka twoja* (J 19,26b-27a). Naród Polski przyjął Maryję za swoją szczególną Matkę. Nazwał Ją także swoją Królową. Jej pomocy przyzywał w sprawach ważnych dla całego narodu. Jest to wyrażone w dzisiejszej kolekcie, którą zanieśliśmy na początku tej Mszy św. do Boga: *Wszechmogący Boże, który dałeś narodowi polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, spraw, aby za wstawiennictwem naszej Matki i Królowej religia mogła cieszyć się wolnością, a ojczyzna bezpieczeństwem.* Maryja rzeczywiście stanowiła dla naszego narodu pomoc i obronę. Mamy tyleż na to dowodów w różnych książkach historycznych i wspomnieniowych. Wyrażają to także polskie pieśni maryjne: *Z dawna Polski Tyś królową, Maryjo, Ty za nami przemów słowo, Maryjo [...]. Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twej chwały. Niech rozwija się wspaniały, Maryjo.*

Jest wielka potrzeba, abyśmy to maryjne dziedzictwo dziś pielęgnowali, rozwijali i przekazywali młodemu pokoleniu.

3. Nasze maryjne zobowiązania

W 1985 roku Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy w Krakowie wydało książkę pt. *Matka Boża w moim życiu*. Znajdujemy w niej wiele świadectw ludzi o wstawiennictwie Maryi w ich życiu. Wśród wielu wyznań jest tam tekst kolejarza z dużego miasta. Z wypowiedzi dowiadujemy się, że człowiek ten miał bardzo pokręcone życie. Urodził się w roku 1949 w rodzinie katolickiej na terenie dawnego województwa olsztyńskiego. W latach szkoły podstawowej był ministrantem. Jednakże w szkole średniej dobrali się do niego komuniści. Wciągnęli go Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS). Młodzieniec ku zmartwieniu rodziców i babci stał się ateistą. Po szkole średniej odbył służbę wojskową i wstąpił do milicji. W międzyczasie w jego życiu pojawił się inny bożek - alkohol. Bożek w szklanym kieliszku - jak wyznaje - pomagał mu wyzwalać się z różnych zmartwień, ale do czasu. Za nadużywanie alkoholu władze milicyjne wyrzuciły go z pracy. Miał wtedy 24 lata. W poszukiwaniu nowej pracy, przeniósł się z Mazur do Gliwic. Odwiedzając rodziców, przejeżdżał przez Częstochowę. W czasie jednej z takich podróży poznał w pociągu dziewczynę z Częstochowy. Po jakimś czasie wziął z nią ślub i zamieszkał w Częstochowie. Odwiedził Jasną Górę. Zaczął powracać do Pana Boga. Na jakiś czas przestał nawet pić i podjął pracę na kolei. Nowe towarzystwo sprzyjało jednak powrotowi do dawnego nałogu. Groziło mu znowu wyrzucenie z pracy. I oto wydarzył się w miejscu jego pracy w styczniowy poranek szczególnie wypadek, który wstrząsnął jego dotychczasowym życiem. Otóż, będąc skacowanym po odbytej w poprzednim dniu libacji alkoholowej, omyłkowo przełożył tak zwrotnice, że grupa wagonów zaczęła jechać w stronę pracujących i nic nie wiedzących o grożącym niebezpieczeństwie ludzi. Nie było czasu na jakikolwiek ratunek. Zdołał jedynie

krzyknąć przeraźliwym głosem: *Matko Boska Częstochowska - ratuj!* I stał się cud. Jakaś nieznaną siłą, nie wytłumaczona żadnymi zasadami kinetyki, zatrzymała sunące wagony, dosłownie kilka metrów przed oniemiałymi z przerażenia ludźmi. Prosił ludzi o wybaczenie i o nienagłaśnianie tego zajścia. Ludzie dali się uprosić. Nazajutrz pan kolejarz miał dzień wolny od pracy. Udał się na Jasną Górę. W kaplicy Matki Bożej nie było tłoku. To decydujące spotkanie z Maryją opisał w następujących słowach: *Z wielkim biciem serca znalazłem się w części kaplicy odgradzonej kratami, klęknąłem i wpatrzyłem się w twarz Tej, której imię wypowiedziałem w chwili strasznego zagrożenia; przeżegnałem się, ale nie mówiłem modlitwy, gdyż ją zapomniałem. Matka Boża patrzyła we mnie swoim smutnym, ale jakże przejmującym wzrokiem, który zdawał się mnie przesywać i jednocześnie łagodzić moje bicie serca. Czulem, że dzieje się ze mną coś niezwykłego, czego w życiu swoim dotychczas nie przeżywałem* (*Matyja w moim życiu*, Kraków 1885, s. 102). W tym szczególnym miejscu dokonał się jego powrót do Boga. Wkrótce nastąpiła spowiedź, regularne odwiedzanie Jasnej Góry, a także rozstanie się z alkoholem.

Ileż podobnych historii rozegrało się w Jasnogórskiej kaplicy. O wszystkich się tu, na ziemi, nie dowiemy. Ojciec Sw. Jan Paweł II powiedział kiedyś na Jasnej Górze, że jasnogórska kaplica i konfesjonały, które tam się znajdują, znają - poza Bogiem - tyleż dramatów ludzkiego życia, w które wkroczył - za wstawiennictwem Mary - zbawiający Bóg. Zachowajmy i my miłość i zaufanie do naszej Matki i Królowej. Powtórzmy raz jeszcze słowa naszej pieśni - *Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twojej chwały. Niech rozwija się wspaniały, Maryjo.*

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NMP

(15 sierpnia - Matki Bożej Zielnej)

Ap 11,19a; 12,1.3-6a.10ab; 1 Kor 15,20-26; Łk 1,39-56

(A) *Maryja Wniebowzięta oczekuje nas*

1. Radosna maryjna uroczystość

W pośrodku lata obchodzimy radosną uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest ona w swojej treści podobna do wiosennej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Spoglądamy dziś na Maryję, która z woli Chrystusa, Jej Syna, przeszła przez ziemską śmierć do chwały zmartwychwstania. Chrystus nie pozwolił, aby Jego Matka pozostała w grobie, by musiała oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie i uwielbienie. Oto dziś wraz z całym Kościołem wyznajemy, że Maryja Wniebowzięta stała się pierwszym uczestnikiem zmartwychwstania Chrystusa. Naszą wiarę w tę radosną prawdę wspieramy na słowie Bożym dziś czytanim. To właśnie słowo jest fundamentem naszej wiary w zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi, a także ostoją nadziei na nasze przysze wywyższenie w niebie.

2. Maryja w przesłaniu biblijnym

a) Niewiasta obleczona w słońce

Św. Jan Apostoł, który otrzymał pod krzyżem testament, by zaopiekować się Matką Chrystusa, ujrzał pod koniec swego życia Maryję wywyższoną w chwale niebios. Zobaczył *Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* (Ap 12,1). Ten właśnie uczeń Chrystusa, który w życiu ziemskim stał się najbliższym z Apostołów Matce Chrystusa, przekazał Kościołowi wszystkich czasów tę wizję wywyższonej w niebie Niewiasty, Matki Chrystusa. Wierzmy mu, bo on najbardziej kochał, bo on w godzi-

nie męki i śmierci Chrystusa nie przestraszył się. Stał pod krzyżem, wspierał bolejącą Matkę, a potem - zgodnie ze wskazaniem Mistrza - wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegało końca jego życie, dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną w niebie. I tę właśnie radosną wieść o chwale Maryi nam przekazał.

b) W Chrystusie wszyscy będą ożywieni

Na zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także tekst św. Pawła z Listu do Koryntian - dziś czytany na liturgii: *jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia* (1 Kor 15,22-23). Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania. Inni będą jeszcze czekać na pełnię chwały do końca czasów. Stąd też nasze cmentarze nazywamy miastami oczekujących na zmartwychwstanie. Na wszystkich przyjdzie kolej, *aż wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelkie królestwo oraz wszelką Zwierzchność, Władzę i moc* (1 Kor 15,24). Jest zatem przed nami wielka perspektywa życia, które nigdy nie zgaśnie.

c) Bóg wywyższa Maryję za Jej pokorę i wierność

Możemy pytać: Jaki był najgłębszy powód wywyższenia Maryi? Jej uwielbienie niebieskie jest przede wszystkim wielkim darem Boga. To Bóg wyświadczył Maryi tak wielką łaskę ze względu na Jej Syna, którego nam przysłał na ziemię. Maryja już w ziemskim życiu doświadczyła wielkiej miłości Boga. Była tego świadoma, gdy u św. Elżbiety wyznała: *Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego* (Łk 1,49). W tej pieśni *Magnificat* Matka Chrystusa wskazuje także na powód tego wywyższenia: *Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia* (Łk 1,48). A więc spodobały się Bogu pokora

i uniżenie Maryi. Bóg zawsze kocha! i kocha ludzi pokornych, ludzi, którzy się uniżają. Stąd też Chrystus mówił: *Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony* (Łk 18,14b). Drugim motywem wywyższenia Maryi była Jej wiara, a dokładniej - Jej zawierzenie Bogu. Zwróciła na to uwagę św. Elżbieta w czasie nawiedzin Maryi. Właśnie wtedy matka św. Jana Chrzciciela wyznała swojej krewnej: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana*” (Łk 1,45). Całe ziemskie życie Maryi upłynęło w wielkim zawierzeniu do Pana Boga. Dlatego tak wielkie wyróżnienie spotkało Ją po zakończeniu ziemskiej drogi życia. Została przed wszystkimi ludźmi wzięta do nieba.

Maryja jest najdoskonalszym owocem naszej ziemi. Można powiedzieć, że jest w rodzinie ludzkiej najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzałszym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu, nasza ziemia, cały rodzaj ludzki już nie wyda. Stąd nasza ogromna cześć i miłość do naszej Królowej Wniebowziętej.

3. Nasze dojrzewanie do przyszłego zmartwychwstania

Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje, gdzie jest nasz ostateczny dom, jakie jest nasze końcowe przeznaczenie. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila przybliżają nas do tego domu. Kolejka przed nami ciągle się skraca, zaś za nami się wydłuża. Nasza Królowa Wniebowzięta przypomina nam dziś, w tę sierpniową uroczystość, że do przyszłego wywyższenia, do chwalebego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą uniżenia, drogą zawierzenia Bogu. Taką właśnie drogą zmierzała do chwały Wnie-

bowzięcia Maryja i taką właśnie drogę wytyczyła nam, którzy dzisiaj jesteśmy jeszcze w drodze.

Wczoraj, 14 sierpnia, minęła kolejna rocznica śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbe. Krótko przed aresztowaniem i śmiercią głodową zwierzył się swemu zakonnemu współbratu, że jeszcze przed wyjazdem do Japonii ukazała mu się we śnie Maryja i zapewniła go, że będzie zbawiony, że będzie przyjęty do nieba. Dlatego Maksymilian nie bał się śmierci. Mówił o niej często i cieszył się, że zobaczy w niebie Maryję taką, jaką jest, w szczęściu i w chwale nieba; Maryję, którą tak bardzo kochał tu, na ziemi.

Co chce nam dzisiaj powiedzieć Maryja Wniebowzięta na swoim wielkim święcie, w tym kościele (w tym sanktuarium)?

- Do was, ludzie starsi, umęczeni życiem, chorobami, dolegliwościami, codziennymi zmartwieniami - do was mówi dziś Maryja: nie narzekajcie, wytrzymajcie pod ciężarem krzyża. Przychodźcie do mego Syna. On wam pomoże. On nieustannie mówi do was: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11,28). Przychodźcie więc do mego Syna i powtarzajcie za św. Pawłem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).

- Do was, rolnicy, którzy dotąd nie znaleźliście zrozumienia wśród elit rządowych, którzy dźwigacie na swoich ramionach ciężar reform społecznych ostatniego czasu - do was Maryja dziś mówi: kochajcie ziemię, która jest karmicielką ludzi i zwierząt; czyńcie ją sobie poddaną. Jesteście potrzebni narodowi, bo produkujecie żywność. Nie zniechęcajcie się. Pracujcie na chwałę Bożą, pracujcie dla chleba, dla życia. Nie narzekajcie. Zachowujcie Boże Prawo. Przyjdzie czas pocieszenia i polepszenia waszej doli.

- Do was, młodzi ludzie, którzy nie macie perspektywy życia, którzy nie macie pracy, którzy pracę straciliście albo lękacie się o jej utratę - do was dziś Maryja Wniebowzięta mówi: Bądźcie cierpliwi, bądźcie pokorni, bądźcie mimo wszystko radośni. Bóg o was nie zapomniał i nie zapomni. To

nie ludzie kierują losem świata, ale Bóg, Bóg, który - jako jedyny - potrafi pisać proste litery na krzywych liniach ludzkiego życia. Maryja w czasie zwiastowania usłyszała słowa: *Dla Boga nie ma nic niemożliwego* (Łk 1,37).

- Do was wszystkich, którzy uważacie się za przegranych, którzy poszukiwaliście na tej ziemi szczęścia, którzy marzyliście o dobrych dzieciach, o szczęściu waszych dzieci, wnuków, i to szczęście gdzieś zginęło, stało się nieosiągalne - do was Maryja Wniebowzięta dziś mówi: nie wszystko przegrane; w granicach ziemi nie zamyka się wszystko. Jest dom niebieski, otwarty dla wszystkich, dom stałego zameldowania dla wszystkich, którzy kochają Boga i chcą z Nim być na zawsze. Bądźcie przeto już na ziemi miłośnikami Boga i człowieka. Bądźcie nawzajem dla siebie sługami, jak Ja byłam Służebnicą Pańską.

Maryjo, Matko nasza, Królowo Wniebowzięta, przyjmujemy dziś w Twoje święto Twoje orędzie. Ty dobrze wiesz, jak bardzo Cię kochamy, jak bardzo cieszymy się z Twego niebieskiego wyniesienia. Dziś, w Twoją uroczystość, prosimy Cię jako Twoje dzieci - „bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas! - nasza Matko i Królowo Wniebowzięta!”.

Hucisko k. Leżajska, 15 VIII 1993; Leżajsk - bazylika 00. Bernardynów, 15 VIII 2000; Łętownia, 15 VIII 2001

(B) *Niebieskie wywyższenie Maryi*

1. Wiara Kościoła we wniebowzięcie Maryi

W połowie sierpnia przeżywamy jedną z największych uroczystości maryjnych. Oczyma wiary patrzymy dziś na Maryję uwielbioną w chwale niebieskiej z duszą i ciałem. Prawda o wniebowzięciu Maryi - w formie dogmatu - została ogłoszona dopiero 1 listopada 1950 roku przez papieża Piusa XII. Jednakże od początku chrześcijaństwa była przedmiotem wia-

ry Kościoła. Przypomniął o tym oapież w Bulli *Munificentissimus Deus - Najszczodroblewszy Bóg*. Święto Wniebowzięcia Maryi było już obchodzone w starożytności chrześcijańskiej. Prawdę o wzięciu do nieba Maryi z duszą i ciałem znajdujemy u pisarzy chrześcijańskich i Ojców Kościoła. Głosił ją m.in. św. Grzegorz Wielki (538-594), św. Jan Damasceński (675-749), św. Bernardyn ze Sieny (1380-1444), a po Soborze Trydenckim - św. Piotr Kanizjusz (1521-1597).

Po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP w roku 1854, spodziewano się rychłego ogłoszenia także dogmatu o Wniebowzięciu Maryi. Do Rzymu zaczęły napływać petycje z całego świata w tej sprawie. Do roku 1942 było ich: 72 - od kardynałów, 27 - od patriarchów, 17 063 - od biskupów, synodów, kapłanów, 10 871 - od zakonów, przeszło 8 milionów - od wiernych świeckich. Papież Pius XII w doktrynalnej części swego apostolskiego dokumentu tak ogłosił uroczyste światu: *Na chwałę Wszchemogącego Boga, który okazał swą szczególną życzliwość Maryi Dziewicy, na chwałę Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków, Zwycięzcy grzechu, i śmierci, dla powiększenia chwały Jego dostojnej Matki oraz ku weselu i radości całego Kościoła powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła ogłaszamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej.*

2. Biblijne i teologiczne podstawy prawdy o Wniebowzięciu

Prawda o Wniebowzięciu Maryi zawarta jest w Piśmie Św. i w Tradycji Kościoła. Dziś została nam przypomniana wizja św. Jana Ewangelisty, zapisana w księdze Apokalipsy: *Wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* (Ap 12,1). Ta piękna, wystrojona w słońce, księżyc i gwiazdy niewiasta to Maryja wniebowzięta. Jest już po Zmartwych-

wstaniu. Chrystus uczynił Ją pierwszym uczestnikiem swego Zmartwychwstania. Bóg wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Wszemocny uczynił Jej wielkie rzeczy. Sama Maryja wyznała to w modlitwie *Magnificat*, wypowiedzianej u swej krewnej, Elżbiety, w czasie nawiedzenia.

Jakże dzisiaj winnis'my się cieszyć, że nasza wspólna Matka jest już uwielbiona, że otrzymała od Boga pełnię zbawienia. Chcemy Ją wychwalać tekstami liturgii Kościoła i naszymi pięknymi pieśniami.

3. Wniebowzięcie Maryi zapowiedzią naszego wniebowzięcia

Maryja wniebowzięta przypomina nam dziś o ostatecznym celu naszego życia. Mamy inny dom od tego, w którym dziś jesteśmy - dom, który nie niszczeje, w którym nie ma cierpienia. Ojciec prof. Mieczysław Krąpiec, twórca Lubelskiej Szkoły Filozofii Klasycznej, w jednej ze swych wypowiedzi o człowieku wyraził się, że człowiek w swojej egzystencji przechodzi przez trzy etapy, jakby przez trzy łona. Pierwszym z nich jest łono matki. Jest to zwykle etap najkrótszy. Drugi etap - to łono matki ziemi. Trwa on zazwyczaj kilkadziesiąt lat. I przychodzi trzeci etap - łono Boga. Jest to etap najdłuższy, bo wieczny.

Maryja wniebowzięta jest naszą nadzieją na nasze przyszłe wniebowzięcie, na zamieszkanie w domu niebieskim na zawsze. Sw. Paweł dziś nas zapewnił: *Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia* (1 Kor 15,22-23).

Warto więc żyć, warto - na wzór Maryi - zawierzyć Bogu, przyjaźnić się z Chrystusem, bo jest nowy, niezniszczalny dom, niebieskie Jeruzalem, nasza wspólna ojczyzna, wieczna przystań dla przyjaciół Boga.

Paryż, 15 VIII 1974; Wrocław, par. pw. św. Rodziny, 15 VIII 1977; Hadamar (RFN), 15 VIII 1985; Hattersheim, 15 VIII 1995 i 1997

(A) *Jasnogórska duchowa stolica Polski*

1. Ewangeliczna zapowiedź roli Maryi w dziejach Kościoła

Miesiąc sierpień obfituje w naszym kraju w liczne rocznice narodowe. Jest to także miesiąc pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Warto także zauważyć, że w miesiącu tym obchodzimy cztery uroczystości maryjne: 2 sierpnia w kościołach franciszkańskich jest obchodzona uroczystość Matki Bożej Anielskiej, związana z odpustem „Porcjunkuli”; 15 sierpnia obchodzimy w całym Kościele katolickim uroczystość Wniebowzięcia NMP; 22 sierpnia przypada wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Królowej, oraz 26 sierpnia w Kościele w Polsce obchodzimy uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Ta ostatnia uroczystość jest szczególnie ważna dla wszystkich wierzących Polaków. Jest to święto naszej wspólnej Matki, związanej od wieków z Jasnogórskim Sanktuarium.

Tak jak w rodzinie Święto Matki jest szczególnym wydarzeniem dla wszystkich dzieci, tak w wielkiej rodzinie, jaką jest naród, uroczystość Matki Narodu jest podniosłym dniem dla wszystkich wierzących synów i córek tegoż Narodu.

Ewangelia, Dobra Nowina, ogłaszana na dzisiejszej liturgii, prowadzi nas na wesele do Kany Galilejskiej. Jezus czyni tu swój pierwszy cud. Czyni go na interwencję swojej matki, która pierwsza zauważyła niedostatek, potrzebę nowożeńców: *nie mają już wina* (J 2,3b). Maryja wie, że Jej Syn może zaradzić tej potrzebie, dlatego mówi do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5). Słudzy napełniają stągwie wodą. Jezus każe zaczerpnąć wody, która stała się winem i zanieść staroście weselnemu. Wszyscy doświadczają cudu przemiany wody w wino: *Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie*

Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie (J 2,11).

Na weselu w Kanie jest uwydatniona rola Maryi. Jest to rola pośredniczki. Była to zapowiedź roli Maryi w dziejach nowego ludu Bożego, w dziejach chrześcijaństwa. Maryję rozpoznano jako osobę, która pośredniczy w dziele rozdawnictwa łask. Weszła w historię całego Kościoła i jego poszczególnych części, w historię Kościoła wszystkich chrześcijańskich narodów. W szczególny sposób złączyła się z dziejami Narodu polskiego.

2. Rola Jasnej Góry w historii polskiego Narodu

Obecność Matki Bożej w historii naszego Narodu jest nie-rozerwalnie związana z Jasną Górą. W roku 1382 został tam umieszczony za sprawą księcia Władysława Opolczyka wizerunek Czarnej Madonny. Znaczenie Jasnej Góry wzrosło w czasie potopu szwedzkiego, kiedy to Szwedzi nie zdobyli tej maryjnej twierdzy. Dał temu świadectwo Henryk Sienkiewicz, kiedy w usta ojca Kordeckiego włożył słowa: *Jakkolwiek naród nasz nisko upadł, jakkolwiek w grzechu brodzi - to przecie i w grzechu samym jest pewna granica, której nie śmiałyby przestąpić. Pana swego opuścił, Rzeczpospolitej odstąpił, ale Matki swej, Patronki i Królowej, czcić nie zaniechał. Szydzi z nas i pogardza nami nieprzyjaciel, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało. A ja odpowiem: wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowana być może.*

I tak się też stało. Zaufanie do Maryi było ciągle odnawiane. Król Jan Kazimierz złożył w katedrze lwowskiej, przed ołtarzem Matki Bożej Łaskawej słynne śluby 1 kwietnia 1656 roku, potwierdzone potem Konstytucją 3 maja 1791 roku. Jasna Góra powoli stawała się duchową stolicą Polski. Przybywali tu królowie, hetmani, rycerstwo, żołnierze i prosty lud, by czerpać natchnienie do naprawy Rzeczypospolitej, siłę do wytrwania w cierpieniu i moc do przewycięzania różnych trudności.

Rola Jasnej Góry umocniła się w czasie niewoli narodowej. Gdy gasły prawie wszystkie światła nadziei, została Jasna Góra. Gdy Polaków z jednej strony germanizowano, a z drugiej rusyfikowano, Jasna Góra była miejscem ucieczki. Przybywali tu Polacy ze wszystkich trzech zaborów. Modlili się i śpiewali w języku polskim. Tu formowała się jedność Narodu. To właśnie w tym czasie wołał Mickiewicz językiem wiary: *Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie... Tak nas przywrócisz cudem na Ojczyzny łono [...]*.

Zbawienna rola Jasnej Góry potwierdziła się także w czasie drugiej wojny światowej. Maryja była szczególną wspomożycielką ujarzmianego Narodu. Stwierdził to nawet generalny gubernator Hans Frank, gdy pisał: *Gdy wszystkie światła zagasły dla Polski, to wtedy pozostał Kościół i Święta z Częstochowy*. Niemcom nie udało się do końca pokonać maryjnego Narodu.

Rys pobożności maryjnej naszego Narodu uwydatnił się także w okresie powojennym. Kard. August Hlond powiedział krótko przed śmiercią, że zwycięstwo, które nadejdzie, będzie zwycięstwem Maryi. Na Maryję postawił także kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Częstochowska Pani zajmowała w jego pobożności szczególne miejsce. Przyjaźń z Maryją pozwoliła mu przetrwać trudne lata uwięzienia. Z jego inicjatywy miała miejsce peregrynacja po wszystkich polskich diecezjach kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i wielki obchód w roku 1966 Millennium Chrztu Polski. Dzięki więzi z maryjną tradycją Polska mogła skutecznie oprzeć się procesowi ateizacji i laicyzacji, prowadzonemu przez polskie władze komunistyczne pod naciskiem moskiewskich mocodawców.

Z maryjnego narodu został powołany na Stolicę św. Piotra w Rzymie arcybiskup Krakowa, kardynał Karol Wojtyła. Jako Papież stał się wielkim orędownikiem zdrowego kultu do Matki Bożej. Maryjne akcenty widoczne są w całej Jego posłudze apostolskiej. Gdy 13 maja zraniła Go kula zamachowca, modlił się do Maryi „Maryjo, Matko moja”, zaś w niedzielę po zamachu, w dniu 17 maja 1981 roku, słyszano w Rzymie na-

grany na taśmę Jego głos: *Zjednoczony z Chrystusem, Kapłanem - Ofiarą, składam swoje cierpienie za Kościół i świat. Tobie, Maryjo, powtarzam: „ Totus Tuus ego sum ” — cały Twój jestem, Maryjo.* Przykład Ojca Św. winien nas mobilizować do pielęgnowania naszej zdrowej pobożności maryjnej.

3. Wierni otrzymanemu dziedzictwu

Mamy dziś świadomość roli duchowej stolicy Polski. Jasna Góra i to wszystko, co się z nią wiąże, wywołują często niezwykle wrażenie na obcokrajowcach.

W roku 2001 Wrocławską Kurię Metropolitalną odwiedziło dwóch kapłanów z krajów zachodnich. Było to w czasie letnich wakacji. Goście zwiedzili Wrocław, Kraków. Byli oczywiście także na Jasnej Górze. Celebrowali Mszę św. w cudownej kaplicy Matki Bożej. W rozmowie padło pytanie: Co wam się w Polsce najbardziej podobało, jakie było wasze największe przeżycie, szczególnie doświadczenie? Obydwaj niemal jednogłośnie stwierdzili, że największe wrażenie zrobiło na nich z spotkanie z pielgrzymką pieszą, która zdążyła na Jasną Górę. „Byliśmy ogromnie zdumieni - wyznali - gdy widzieliśmy tytuł młodych, utrudzonych pielgrzymów, spowiadających się w drodze, a potem uczestniczących w połowej Mszy św. i przystępujących tak licznie do Komunii św. Nie możemy zrozumieć takiego poświęcenia, wysiłku. Tego rodzaju obrazów nie mamy na Zachodzie”.

Dziękujemy dziś Bogu za dar Jasnej Góry, dziękujemy za obecność w naszym narodzie Maryi w jasnogórskim wizerunku. Odwiedzajmy często to sanktuarium i łączmy się z Maryją Jasnogórską jak najczęściej. Okazją ku temu jest codzienny *Apel Jasnogórski* o godz. 21.00, transmitowany przez Radio Maryja. Powtórzmy i teraz - w zakończeniu - te ważne słowa dla wierzących Polaków: *Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.*

Wrocław, kaplica sióstr jadwizanek, 26 VIII 1991

Wrocław, kaplica MWSO - 26 VIII 1993

(B) *Madonno, jak dobrze Twym dzieckiem być*

1. Jasna Góra - polska Kana Galilejska

Odczytana Ewangelia zaprowadziła nas do Kany Galilejskiej. Tam Jezus na interwencję swej Matki uczynił swój pierwszy cud. Dokonało się to akurat na weselu. Maryja jest tą, która pierwsza dostrzegła zakłopotanie nowożeńców. Powiedziała do Jezusa: *Nie mają już wina* (J 2,3). Jezus zaakceptował interwencję swej Matki. Przyszedł z pomocą będącym w potrzebie.

Patrząc na dzieje Kościoła, można powiedzieć, że każdy naród ma swoją Kanę, miejsce, gdzie na interwencję Matki Jezusa dzieją się cuda. Francuzi mają Lourdes, Portugalczycy - Fatimę, Niemcy - Kawelaar i Altotting, Litwini - Ostrą Bramę w Wilnie, Meksykanie - Gwadelupę, Polacy - Jasną Górę. W każdym kraju katolickim są także sanktuaria regionalne. W Polsce mamy ich bardzo dużo. Zwykle każda diecezja ma swoje jedno albo nawet więcej sanktuariów maryjnych, które są zazwyczaj miejscami pielgrzymkowymi. W naszej Ojczyźnie od wieków wyróżniało się zawsze sanktuarium jasnogórskie. Sam Jan Paweł II nazwał je polską Kaną. Dzisiaj w szczególny sposób łączymy się z Jasną Górą Zwycięstwa, która jest duchową stolicą Polski.

W roku 1982 świętowaliśmy sześćsetną rocznicę obecności obrazu jasnogórskiego. Był to czas stanu wojennego, dlatego uroczystości rocznicowe zostały rozszerzone na rok 1983. Gościliśmy wtedy w polskiej Kanie Ojca Św. Jana Pawła II, który osobiście przybył na ten szczególny jubileusz.

Gdy dzisiaj świętujemy uroczystość Pani Jasnogórskiej, gdy zatrzymujemy się przed wizerunkiem Czarnej Madonny, winniśmy na chwilę powrócić do historii i przypomnieć sobie najważniejsze dane z przeszłości tego szczególnego miejsca.

2. Z historii Jasnej Góry

Przypomnijmy, że obraz Czarnej Madonny przybył do Polski w roku 1382, na przełomie epok piastowskiej i jagiellońskiej - w tym czasie, gdy na tronie wawelskim miała zasiąść święta Królowa Jadwiga. Jasnogórski wizerunek Maryi od razu został otoczony wielką czcią. Wierni byli przekonani, że obraz uobecnia, czyni obecną osobę, którą przedstawia, czyli uobecnia Bogurodnicę wśród całego ludu, który w kontekście trudnych swych dziejowych doświadczeń nabrał i stale nabiera głębokiego przeświadczenia, że Matka Chrystusa jest mu dana jako „szczególna pomoc i obrona”. Niniejsza prawda towarzyszyła także wiernym, którzy uczestniczyli w peregrynacji kopii jasnogórskiego obrazu przed uroczystościami Millennium Chrztu Polski. Sława Jasnej Góry niepomierne wzrosła po obronie w czasie potopu szwedzkiego (1655) i po słynnych ślubach Jana Kazimierza, złożonych we Lwowie przed obrazem Matki Bożej Łaskawej 1 kwietnia 1656 roku. Dalsze ugruntowanie roli Jasnej Góry nastąpiło w czasie koronacji obrazu Czarnej Madonny koronami papieskim, które miało miejsce 8 września 1717 roku. Była to pierwsza koronacja w Kościele poza Rzymem. Odtąd nie było wielkiej i ważnej sprawy narodowej, by jej nie wiązano z pośrednictwem Jasnogórskiej Matki. Kult Matki Boskiej Częstochowskiej pogłębił się jeszcze bardziej po drugiej wojnie światowej, gdy naród stanął do ideowej walki z ateistycznym komunizmem. Z inspiracji papieża Piusa XII biskupi polscy dokonali aktu poświęcenia narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi 8 września 1946 roku. Pod patronatem Matki Bożej Częstochowskiej sprawowali swoje historyczne posłannictwo prymasi polscy: kard. August Hlond, kard. Stefan Wyszyński i kard. Józef Glemp. Z gleby polskiego, maryjnego Kościoła wyrósł kard. Karol Wojtyła, dzisiejszy papież Jan Paweł II. Jego biskupie, kardynałskie i papieskie hasło: *Totus Tuus*, świadczy o szczególnej więzi Piotra naszych czasów z Maryją.

3. Z Maryją w przyszłość naszej Ojczyzny

Gdy odwiedzamy sanktuaria maryjne, zwłaszcza za granicą, często spotykamy przed figurami lub obrazami Matki Bożej tabliczki z napisem: „Matko Boża, dziękuję”. Tyleż ludzi na świecie nosi w sobie przeświadczenie o szczególnej pomocy doznanej od Boga za pośrednictwem Maryi. Na Jasnej Górze znajduje się też tak wiele znaków świadczących o wstawiennictwie Maryi. Wspaniałe świadectwa znajdujemy także we wszystkich sektorach naszej narodowej kultury: w poezji, literaturze, sztuce (zwłaszcza w malarstwie i rzeźbie), muzyce.

W książce pt. *Matka Boża w moim życiu* (Kraków 1985) znajdujemy wiele wzruszających wypowiedzi o laskach otrzymanych przez wstawiennictwo Maryi. Oto fragment wyznania starszego mężczyzny z wykształceniem średnim: „Jako siedemnastoletni chłopiec uczestniczyłem w pielgrzymce na Jasną Górę. Wspaniałe przeżycie pamiętam do dziś, a w szczególności pierwsze spotkanie z cudownym obrazem Pani Jasnogórskiej. W ciągu swego życia często powracałem na Jasną Górę, dziś powracam tylko myślami. Kiedy dorosłem, pisałem w liście do swojej dziewczyny, obecnej mojej żony: »zaufaj, Jasiu«, Tej, która nad nami roztacza opiekę i los nasz należy do niej». Tak, rzeczywiście los nasz należał i w dalszym ciągu należy do Niej, mogę to z całą pewnością stwierdzić, dziś po przeżyciu 43 lat wspólnie w małżeństwie». Tu aż ciśnie się na usta: „Czarna Madonno, jak dobrze Twym dzieckiem być”.

Zakończmy naszą maryjną refleksję fragmentem wiersza Jana Lechonia (1899-1956):

*Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami,
Cała w złocie i brylantach, modli się za nami.
Aniołowie podtrzymują Jej ciężką koronę
I Jej szaty, co jak noc są gwiazdami znaczone.
Ona klęczy i swe lice, gdzie są rany krwawe,
Obracając, gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę.*

*O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,
W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy.*

Witowice, 26 VIII 2001

II. ŚWIĘTA MARYJNE

ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

(Matki Boskiej Gromniczej - 2 lutego)

Mel 3,1-4; Hbr 2,11-12.13c-18; Łk 2,22-40

(A) *Światło na oświecenie pogan*

1. Powrót do klimatu świąt Bożego Narodzenia

Dokładnie 40 dni temu przeżywaliśmy święta Bożego Narodzenia. Był to czas szczególnej radości w Kościele. Był to czas wdzięczności Bogu za dar Nocy Betlejemskiej. Z pewnością już nie pamiętamy dobrze, jaka była świąteczna pogoda, jaki był wtedy program telewizyjny, jakie wieści docierały do nas z dalekiego i bliskiego świata. Pamiętamy jednak o naszej wdzięczności, jaką okazywaliśmy Bogu za to, co stało się w Betlejem, za to, że Słowo stało się ciałem, że Zbawca nam się narodził, aby nas od grzechów oswobodził.

W modlitewnej zadumie przed żłóbką, a może gdzieś na świątecznym spotkaniu z bliskimi, może i w cichej samotności - pobiegliśmy myślą do najwcześniejszych zapamiętanych świąt w naszym życiu, do rodzinnej chaty, której już nie ma, do kościoła parafialnego naszych pierwszych świąt Bożego Narodzenia. Być może, że w tym wspomnieniu odnaleźliśmy w pamięci sylwetkę naszej, krzątającej się przy kuchni, Kochającej mamy, naszego utrudzonego ojca. Pojawili się być może w tym powrocie do przeszłości także inni ludzie, którzy byli z nami, pojawiła się ta najlepiej zapamiętana mroźna pasterka.

Oto święta Wcielenia Syna Bożego, tamte dawne i te ostatnie, sprzed 40 dni, oddaliły się od nas. Wkrótce po rozpoczęciu nowego roku wróciliśmy do codziennych zajęć, podjęli-

śmy normalny rytm życia, codzienne mocowanie się z trudnymi zadaniami.

Liturgia poświęconych niedziel zatrzymała nas przed Chrystusem: przyjmującym chrzest w Jordanie, powołującym pierwszych uczniów. Dziś wracamy do czasu po narodzeniu Emmanuela.

2. Przesłanie liturgii święta Ofiarowania Pańskiego

Liturgia dzisiejszego święta w zapisie ewangelicznym przywołała nam ważne wydarzenie z wczesnego dzieciństwa Jezusa. Dziecię Jezus ma dopiero 40 dni życia. Zostało już powitane przez pasterzy, znalezione przez Mędrców ze Wschodu. Maryja z Józefem opuszczają Betlejem. Przynoszą Dziecię do świętego miasta, do świątyni. Wypełniają przepis Prawa Mojżeszowego. Na oczach ludzi dokonują aktu ofiarowania Bogu narodzonego Dziecięcia. Ujmuje nas sceneria tego zdarzenia, tego ofiarowania. Ewangeliczny zapis wskazuje na szczególnego świadka i uczestnika tego świętego obrzędu. Jest nim starzec Symeon, człowiek prawy i pobożny, człowiek pełen Ducha Świętego, człowiek wielkiego i cierpliwego oczekiwania. To właśnie on, biorąc Boże Dziecię na ręce, wypowiada do Boga Izraela słowa o doniosłej treści: *Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela* (Lk 2,32). Słowa te, wypowiedziane pod natchnieniem Ducha Świętego, są tak ważne i tak aktualne, że Kościół wypowiada je codziennie ustami kapłanów w modlitwie na zakończenie dnia. W słowach tych ciągle potwierdzamy, że Chrystus jest zbawieniem wszystkich narodów, że jest światłością na oświecenie pogan, czyli światłością wszystkich ludzi.

Zauważmy, że starzec Symeon wypowiadał te słowa u kresu swego bogobojnego życia. My je powtarzamy codziennie przed nadejściem nocy. A każda noc w jakimś sensie zapowiada nam koniec naszego życia, zapowiada naszą śmierć, nasze

zaśnięcie w wieczysty sen pokoju. U kresu życia mówi się zwykle słowa najważniejsze, które streszczają całe życie. Duch Święty dał nam to streszczenie przez starca Symeona, streszczenie dotyczące Chrystusa: Chrystus jest zbawieniem wszystkich narodów, Chrystus jest światłem na oświecenie pogan.

Byśmy tej prawdy nigdy nie stracili z oczu, Kościół stawia nam na ołtarzach palące się świece. Kościół dzisiaj uroczyście poświęca świece.

3. Wymowa świecy gromniczej

Paląca się świeca, także ta świeca, którą dzisiaj poświęcamy, którą nazywamy gromnicą, jest widzialnym symbolem Chrystusa jako światłości świata, jako naszej światłości. Tę świecę przynosimy dziś do świątyni. Świecę tę łączymy także - w to święto - z Maryją, jako że nie ma Chrystusa bez Maryi. Nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma Ofiarowania Pańskiego bez Maryi, nie ma ofiary Krzyża bez Maryi, nie ma Eucharystii bez Maryi, nie ma i naszej dzisiejszej liturgii bez Maryi.

Oświeceni blaskiem Słowa Bożego, przy tych palących się świecach rozpoznajmy dzisiaj w tej liturgii Chrystusa - światłość narodów i nasze zbawienie. Niech to światło bijące od Chrystusa oświeca i ogrzewa nas wszystkich. Nieśmy go z tej świątyni w nasze codzienne życie. Według życzenia Chrystusa sami stawajmy się tym światłem dla innych, by inni widzieli dobre nasze czyny i chwalili Ojca, który jest w niebie.

Niech zatem to światło, zjawione nam przez Maryję, idzie z nami w dal życia, niech nam towarzyszy tu, na ziemi, i potem w wieczności.

Wrocław, par. pw. św. Rodziny, 2 II 1978

(B) Światło, które oświeca i ogrzewa

1. Dzień zamykający cykl świąt związanych z Bożym Narodzeniem

Wracamy dziś w liturgii do atmosfery świąt Bożego Narodzenia. Zatrzymujemy się bowiem przed tajemnicą ofiarowania Dziecięcia Bożego w świątyni jerozolimskiej. Jezus ma 40 dni. Już został powitany przez pasterzy, ósmego dnia po narodzeniu nadano mu imię Jezus i poddano obrzezaniu. Także odnaleźli Go - za przewodnictwem gwiazdy - trzej Mędrcy ze Wschodu. Czterdziestego dnia po narodzeniu, zgodnie z wymogiem ówczesnego żydowskiego Prawa, mały Jezus zostaje przyniesiony do świątyni i ofiarowany Bogu. Uroczą była sceneria tego ofiarowania. Pojawiają się w niej ludzie, którym obiecano było ujrzeć jeszcze za swego ziemskiego życia Zbawiciela. Za natchnieniem Ducha przychodzi do świątyni starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon wysławia Boga za dostąpienie jeszcze przed śmiercią łaski widzenia Zbawiciela i określa misję Dziecięcia wobec świata: *Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela* (Łk 2,29-32). Słowa te stanowią pieśń pożegnalną przed odejściem z tego świata, gdy spełniło się jego najgłębsze pragnienie ujżenia przychodzącego Mesjasza, światłości świata.

2. Chrystus - światłością na oświecenie pogan

Jezus został nazwany przez Symeona „światłem na oświecenie pogan”. Sam potem potwierdzi takie nazwanie. Podczas uzdrowienia człowieka ślepego od urodzenia powie: *Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata* (J 9,5). W innym miejscu zaś wyjaśni: *Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia* (J 8,12). Jezus objawił się światu jako światłość w swoich czynach i słowach.

Wzywał wszystkich do pójścia za Nim jako za światłością. Natomiast przestrzegał przed tymi, którzy umiłowali ciemności. Życie w światłości - to życie w prawdzie i miłości, życie zaś w ciemności - to życie w fałszu i nienawiści.

Prawda o Chrystusie jako światłości świata staje się nam bliższa, gdy zdamy sobie sprawę z roli światła fizycznego. Tym najważniejszym światłem w przyrodzie jest słońce, które daje nam światło i ciepło. Światło umożliwia widzenie. Najlepsze oczy bez światła niczego nie zobaczą. Dzięki światłu rozpoznajemy to, co jest wokół nas. Światło słoneczne daje nam także ciepło, dzięki któremu w przyrodzie rozwija się życie. Nie lubimy ciemności i zimna. Zimno i ciemność są naszym udręczeniem. Potwierdza to życie. Boimy się chodzić ciemnymi ulicami. W ciemnościach popełnia się wiele zła. Przykrzy się nam też zimno. Wiemy, co to znaczy przebywać w zimie w niedogrzanym mieszkaniu.

Jeżeli mówimy, że Jezus jest naszą światłością, to w tym znaczeniu, że Jego światło pozwala nam poznać pełniejszą prawdę, prawdę o naszym życiu, o naszym powołaniu, o naszym ostatecznym przeznaczeniu. Takiej prawdy nie da się poznać jedynie dzięki światłu fizycznemu. Tu jest potrzebne światło duchowe, którym jest Chrystus. Chrystus jako światło światła udziela nam także ciepła do miłowania, udziela nam wewnętrznej mocy do poświęcania się drugim. Jednym słowem, idąc za Chrystusem - światłością, podejmujemy nowy rodzaj życia, życia w prawdzie i w miłości.

3. Świeca gromniczna

Symbolem Chrystusa jako światłości jest świeca. To właśnie dzisiaj w kościele poświęcamy świece. W niektórych kościołach urządzone są procesje ze świecami, by podkreślić to, że Chrystus jest naszą światłością, że proroctwo Symeona się wypełniło.

Kościół przywiązuje w swojej liturgii dużą wagę do świecy. Przy palących się świecach sprawujemy liturgię: Mszę św.

i inne nabożeństwa. Świeca jest wręczana rodzicom w czasie chrztu. Wręczając zapaloną świecę rodzicom, Kościół zobowiązuje ich do wychowania chrzczonego dziecka w światłości nauki Chrystusa. Świece towarzyszą także dzieciom w czasie przystępowania do pierwszej Komunii świętej. Świece przynosimy do naszych świątyń w Wigilię Paschalną, kiedy odnawiamy przyrzeczenia chrzcielne. W naszej polskiej tradycji świece zapalano w czasie niepogody, błyskawic, powodzi.

Gdy Wrocław był zalewany w lipcu 1997 roku przez powódź, w wielu oknach nad Odrą, zwłaszcza na Ostrowie Tumskim, można było zobaczyć figurki Matki Bożej i zapalone świece.

Wreszcie świecę gromniczną wręczamy człowiekowi umierającemu. W tym geście oddajemy zmarłego Chrystusowi zmartwychwstałemu i prosimy, by przyjął zmarłą osobę do światłości wiekuistej. O tę światłość wieczną modlimy się, gdy tak często w liturgii pogrzebowej powtarzamy: *a światłość wiekuista niechaj im świeci*. Światło stawiamy potem na grobach naszych zmarłych. Pałace się na grobach lampki są nie tylko wyrazem naszej pamięci o tych, którzy odeszli, ale także przypominają nam o wiecznej światłości, w której przebywają nasi zmarli, którzy znajdują się w obliczu pełnej Prawdy i pełnej Miłości, jaką jest Bóg.

Przyjmijmy dziś na nowo prawdę o Chrystusie - naszej światłości, którą wyraził starzec Symeon w czasie ofiarowania Dzieciątka Jezus w świątyni. Podążajmy w naszym dalszym życiu za Chrystusem - naszą światłością.

Wrocław Zakrzów, par. pw. św. Jana Apostoła, 2 II 1999

(A) *Maryja naszą Matką*

1. Matka w życiu człowieka

Myślimy dziś o Maryi jako naszej wspólnej matce. Oficjalnie Maryja została ogłoszona Matką Kościoła przez papieża Pawła VI na zakończenie trzeciej sesji Soboru Watykańskiego 11-21 listopada 1964 roku. Warto przypomnieć, że na ogłoszenie to duży wpływ mieli polscy biskupi, z kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. Co to znaczy, że Maryja jest naszą Matką, dlaczego jest naszą Matką? Aby to lepiej zrozumieć, rozważmy: Kim jest w naszym życiu matka ziemską, co jej zawdzięczamy? Wiemy o tym najczęściej zazwyczaj z naszego życiowego doświadczenia. Matka jest naszą rodzicielką i jest pierwszą wychowawczynią. Matka daje życie i czuwa nad nim. Matka - to człowiek, który słowu „kocham” nadaje tu, na ziemi, najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu serdecznych przyjaciół, oddanych, wiernych, ale najwierniejszym przyjacielem pozostaje zawsze dobra matka. Gdy matka umiera, mówimy, że przestajemy być dziećmi, że stajemy się sierotami, że tracimy nasz rodzinny dom. Mówimy także, że matka nigdy nie żyje za długo. Stąd rozstanie z ziemską matką w czasie śmierci i pogrzebu należy do najtrudniejszych przeżyć. Wspomnienia o naszych nieżyjących matkach należą do najszlachetniejszych i najcenniejszych.

O matce znajdujemy wiele wspaniałych tekstów w literaturze, w poezji. O matce skomponowano wiele pięknych pieśni i piosenek. Przypomnijmy niektóre:

*Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
wrócę na pewno, by przynieść ci róże,*

*by powróciło dziecinnych lat szczęście
w twoim spojrzeniu i ręk dotknięciu.*

- słowa, które śpiewała ongiś Anna German.

*Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie,
jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie,
dać trochę ciepła umie i cały ból zrozumie,
a gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć!*

- śpiewał o matce Mieczysław Fog.

*Gdy duszę twą przesyje bólu grot, do matki dąż,
gdy cię opuści cały świat, u matki wciąż-
tam znajdziesz bólu ukojenie...*

*...A kwiaty matki, pozostały świeże,
bo tylko matka kochała mnie szczerze!*

- śpiewamy także o matce.

Jest tak wiele wzruszających opowiadań, wspomnień o kochającej matce. Możemy spokojnie powtórzyć, że matka w naszym życiu jest najbliższym i najdroższym nam człowiekiem.

2. Maryja - Matką Chrystusa i Kościoła

Oprócz matki ziemskiej - z woli Chrystusa - otrzymaliśmy Matkę wspólną nam wszystkim. Jest nią Maryja. Owo desygnowanie Maryi na naszą Matkę dokonało się na krzyżu: *Niewiasto, oto syn Twój [...] (Synu) [...] oto matka twoja (J 19,26-27)*. Maryja jest więc matką Chrystusa, dała mu ludzkie ciało. Jest też Matką Mistycznego Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół. Jest Matką tych wszystkich, którzy przez wiarę rodzą się do życia Bożego. Wobec Kościoła pełni podobne funkcje jak te, które pełniła wobec Chrystusa. Maryja w jakimś sensie rodzi Kościół. Jest także jego wychowawczynią

i opiekunką. Możemy pytać: W jaki sposób Maryja nas wychowuje? Wychowuje nas przede wszystkim przez przykład swego życia, także przez przychodzenie nam z pomocą.

Maryja jest Matką modlącą się. Widzimy Ją modlącą się w chwili Zwiastowania. Modli się w czasie nawiedzenia św. Elżbiety: *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (Łk 1,46-47). W Kanie Galilejskiej kieruje do Syna prośbę: *Nie mają już wina* (J 2,3). Modli się w Wieczerniku z uczniami, oczekującymi na dar Ducha Świętego. Maryja wychowuje nas do modlitwy, a nasza mowa do Boga, nasze bycie przed Bogiem, jest miernikiem naszego szczęścia tu, na ziemi. Ludzie modlący się są skarbem tej ziemi. Oazy modlitwy są tak potrzebne dzisiejszemu światu, jak dawniej klasztory, pustelnicy i mistycy. Tam, gdzie nie mówi się do Boga, tam zwykle niszczy się człowieka. Na drogach dobrej modlitwy odnajdujemy wewnętrzny pokój, radość, szczęście.

Maryja jest Matką słuchającą i rozważającą słowo Boże. Ewangelista zapisał nam słowa: *Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2,19). Potrzebujemy mądrości zawartej w słowie Bożym. Słowo to jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Doświadczamy, jak ludzie manipulują dziś słowem. Dzieje się to nągninnie w mediach, zwłaszcza w telewizji. Jakże jest ważne to, by nasz język był językiem prawdy i miłości.

Maryja jest Matką służącą. Służyła ongiś Chrystusowi. Dziś służy Kościołowi. Wychowuje nas do służenia drugim, a nie do panowania nad nimi. Analizując nasze postępowanie, zauważamy, że jest w nas zakodowana skłonność do kierowania drugimi, do narzucania im naszej woli. Maryja natomiast uczy nas służyć. Sobą winniśmy rozporządzać, panować nad sobą, innym zaś winniśmy służyć. Jest to bardzo trudne, ale wykonalne. Wymogi Chrystusa nigdy nie są ponad nasze siły.

Maryja jest Matką wierną. Do końca wytrwała przy woli Bożej. Uczy nas przeto wierności. W życiu nie powinno się zawracać z dobrej drogi. A każda wierność, czy to małżeńska,

czy kapłańska, czy każda inna, zwykle wiele kosztuje. Czego czasem nie można zmienić, to trzeba przetrzymać.

Maryja jest matką obdarzającą nas miłością. Czyni to wobec nas zawsze i wszędzie, czyni to w swoich sanktuariach, czyni to w naszym codziennym życiu.

3. Jako dzieci Maryi

Skoro Maryja jest naszą Matką, to my jesteśmy Jej dziećmi. Musimy się dziś zapytać, jakimi dziećmi Maryi jesteśmy. Przypomnijmy, że dziecko jest kimś, kto ufa, wierzy; jest szczerze, prawdomówne, oczywiście do czasu, gdy go ktoś nie nauczy kłamać. Dziecko nie ma przeszłości. Nie ciąży na nim balast grzechu, życiowych pomyłek. Jezus powiedział, że powinniśmy stawać się dziećmi, by wejść do królestwa Bożego.

Jesteśmy dziećmi Maryi, braćmi i siostrami Chrystusa. Widzimy z pewnością nasze niedociągnięcia. Dlatego módlmy się dziś, byśmy mieli w sobie więcej ducha dziecięctwa Bożego, więcej ducha dzieci Maryi.

Dzierżoniów, par. pw. NMP, Matki Kościoła, 5 VI 1995; Wrocław, kaplica PWT, 1 VI 1998.

(B) *Maryja w Kościele i w moim życiu*

Rdz 3,9-15.20; Dz 1,12-14; J 2, 1-11

1. Maryja jako Matka w Kościele apostołskim

Popatrzmy najpierw na Maryję przez pryzmat dzisiejszych czytań mszalnych. Ukazują nam one Maryję u początku Kościoła. Pierwsze czytanie kieruje nas na początek dziejów ludzkich, do pierwszej niewiasty, Ewy. Jest powiedziane o niej, że stała się matką wszystkich żyjących. Ewa jest matką całego rodzaju ludzkiego. Niestety, tej pierwszej matce przydarzył się grzech. Ewa uległa pokusie szatańskiej. Przekroczyła zakaz dany

przez Boga, Stworzyciela świata i Stworzyciela człowieka. Jednakże w tym pierwszym nieszczęściu została dana przez Boga obietnica: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę* (Rdz 3,15). Tą zapowiedzianą niewiastą jest Maryja. Potomstwo jej - to Syn Boży w ludzkiej naturze. To właśnie On zmiążdżył na krzyżu głowę szatanowi.

Samą Maryję widzimy dziś, w tekstach biblijnych, w dwóch sytuacjach. Najpierw na weselu w Kanie Galilejskiej. Jest to pierwsza wzmianka o Maryi wśród uczniów Chrystusa, czyli w powstającym Kościele. Maryja jawi się tu jako Matka pomagająca, zaradzająca potrzebie nowożeńców. Na Jej prośbę, na Jej interwencję Jezus czyni pierwszy cud. Była to zapowiedź Jej roli na przyszłość. Chrystus włączył Jej osobę w dzieło pomagania ludziom. Dlatego w dzisiejszej prefacji będziemy mówić słowa: *Wyniesiona do niebieskiej chwały otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański*".

Drugie czytanie ukazuje Maryję z Apostołami modlącą się z nimi w Wieczerniku, w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego. Tu także jest zapowiedziana Jej rola w Kościele. Maryja modli się z Kościołem. Jest to także zapisane w treści dzisiejszej prefacji: *Gdy Apostołowie oczekiwali obiecanego Ducha Świętego, łączyła swe błagania z prośbami uczniów Chrystusa i stała się wzorem modlącego się Kościoła*.

Patrzymy dziś zatem na Maryję, która jako Matka modli się z Kościołem i wstawia się w jego potrzebach do swojego Syna. Taka rolę wypełnia Maryja już prawie dwa tysiące lat. Jest dla Kościoła Matką modlącą i pomagającą.

2. Maryja jako Matka w Kościele dzisiejszym

Z początków Kościoła przenieśmy się w dzisiejsze czasy. Postawmy pytanie: Jak dzisiejszy Kościół patrzy na Maryję, jak jest z Nią związany?

Nasze spojrzenie na dzisiejszy Kościół rozpoczniemy od 13 maja 1917 roku. Trwała jeszcze I wojna światowa. W Rosji miała wybuchnąć rewolucja bolszewicka. Po tej rewolucji zaprowadzano w Rosji ateizm. Niszczono strasznymi metodami religię. W latach międzywojennych zniszczono ogromną ilość dzieł sztuki. Ludzi praktykujących szykanowano. W krótkim czasie na Zachodzie narodziła się nowa ideologia - faszystowska, także bezbożna. Pojawiło się dla świata wielkie zagrożenie. Wybuchła II wojna światowa. Papież Pius XII zdawał sobie sprawę z zagrożenia, dlatego skierował swoje oczy na Maryję. Był z Maryją związany od początku swego biskupstwa, bo właśnie 13 maja 1917 roku, w dzień, kiedy zjawiła się Maryja trzem pastuszkom w Fatimie: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie, on przyjął sakrę biskupią. W odpowiedzi na fatimski apel Matki Bożej, papież Pius XII dokonał pierwszego poświęcenia całego świata Jej Niepokalanemu Sercu. Było to 31 października 1942 roku. W dziesięć lat później ten sam Papież, 7 lipca 1952 roku, oddał Niepokalanemu Sercu Matki Bożej wszystkie ludy Rosji. W międzyczasie, gdy 1948 roku umierał w Warszawie Prymas, kard. August Hlond, w obliczu tego, czego doświadczył i co widział, powiedział na łożu śmierci: *Odwagi! Nie upadajcie na duchu! Walczcie pod opieką Matki Najświętszej. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny.* Było to powiedziane 22 października 1948 roku w Warszawie. Dokładnie 30 lat później, 22 października 1978 roku, w niedzielę w Watykanie rozpoczął swój pontyfikat Papież - Polak.

Na Maryję skierował oczy Kościoła i świata Sobór Watykański II. Przedstawił Ją w VIII rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Papież Soboru Watykańskiego II, Paweł VI, na zakończenie trzeciej sesji Soboru, w dniu 21 listopada 1964 roku ogłosił Maryję Matką Kościoła. Warto pamiętać, że na ogłoszenie to duży wpływ mieli polscy biskupi, z kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. Dziesięć lat później, w roku 1974, papież Paweł VI ogłosił Adhortację apostolską *Marialis*

cultus - Kult maryjny. Niektórzy teologowie sądzą, że jest to jeden z najważniejszych tekstów Kościoła o kulcie Maryi w całej historii.

I przejdźmy do naszego Papieża. Poszedł z Krakowa na Watykan z zawołaniem biskupim *Totus Tuus - cały Twój*. 13 maja 1981 roku, w 64. rocznicę zjawienia się Matki Bożej w Fatimie, Jan Paweł II został raniony kulą zamachowca. Gdy przebywał w szpitalu po zamachu, kazał sobie dostarczyć wszystkie dokumenty z Fatimy z objawieniami Matki Bożej. Dokumentację tę dostarczył mu słowacki biskup Paweł Hnillica, który był potajemnie konsekrowany na biskupa i spędził wiele lat w komunistycznych obozach koncentracyjnych. Papież te dokumenty przestudiował. Kazał figurkę Matki Bożej Fatimskiej umieścić w kościółku na granicy polsko-rosyjskiej i skierować Jej twarz w stronę Rosji. W rocznicę zamachu przybył do Fatimy, by Matce Bożej podziękować za ocalenie. Oddał tam Kościół i ludzkość Niepokalanemu Sercu Maryi. 25 marca 1984 roku przed sprowadzoną z Fatimy do Watykanu figurką Matki Bożej, na pl. św. Piotra Papież dokonał ponownego oddania Kościoła i świata Matce Bożej. Było to wypełnienie życzenia Maryi z Fatimy. Papież ma świadomość, co zawdzięcza Matce Bożej. Gdy pod koniec grudnia 1984 roku Jan Paweł II odwiedził swego niedoszłego mordercę w więzieniu, ten zapytał go: *Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna... Więc dlaczego nie zginąłeś?* - powtórzył pytanie Turek. Jan Paweł II odpowiedział: *Kto inny strzela, kto inny kule nosi*". Dziesięć lat po zamachu Jan Paweł II ponownie był w Fatimie. W akcie zawierzenia wyznał tam: *Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób szczególny 13 maja 1981 roku, kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność*.

13 maja 2001, a więc dokładnie w dwudziestą rocznicę zamachu, Katolicki Uniwersytet Lubelski nadawał doktorat *honoris causa* biskupowi Stanisławowi Dziwiszowi. Było to w godzinach wieczornych. W końcowym słowie bp Dziwisz

dokładnie opowiadał, jak przebiegał zamach i co działo się w pierwszych minutach, godzinach i dniach po zamachu. Mówił, jak słyszał modlitwę Papieża, którego wiozła karetka do kliniki Gemelli: *Maryjo, Matko moja*.

3. Maryja jako Matka w moim życiu

Tak widzi Maryję, tak kocha Maryję Jan Paweł II - a my? Kim jest Maryja w moim życiu? Zanim dziś' odpowiemy sobie na to pytanie, posłuchajmy jeszcze świadectwa jednego z autorów książki: *Maryja w moim życiu* (Kraków 1984).

Autorem wypowiedzi jest 54-letni lekarz. Najpierw wspomina swój rodzinny dom, który znajdował się na wiosce w powiecie stryj skim. Z domu odeszła matka. Chłopiec każdego dnia płakał za nią. Na początku wojny, w 1939 roku, ojca postawiono pod ścianę do rozstrzelania. Cała rodzina patrzyła na to przez okno i modliła się do Matki Bożej. Ojcu darowano życie. Autor wypowiedzi, po wojnie skończył studia medyczne i podjął pracę lekarza. W międzyczasie odszedł od Kościoła. Przestał spełniać praktyki religijne. Pewnego razu, przechodząc koło świątyni, słyszał kazanie księdza, który opowiadał, jak to ojciec Maksymilian Kolbe w obozie odprawiał pod pryczą Mszę św. To opowiadanie przywołało wspomnienia z religijnego dzieciństwa. Po dwudziestu latach przystąpił do sakramentu pokuty. Stał się na nowo bardzo gorliwym katolikiem. Czytał wiele religijnych książek. Równocześnie pracował nadal jako lekarz. W jego gabinecie, do którego przychodziły także kobiety z prośbą o przerwanie ciąży, wisiał obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Gdy jakaś kobieta prosiła o zabieg, lekarz jej mówił: *niech pani powtórzy to jeszcze raz, ale nie do mnie, proszę to powiedzieć naszej Najświętszej Matce*. Autor kończy swoją wypowiedź słowami: *Matko Najświętsza, nie znajduję słów, w jakich mógłbym wyrazić Tobie moją miłość, uwielbienie i wdzięczność...*

Niech to świadectwo będzie nam pomocą do odnowienia naszej przyjaźni z Maryją, jako naszą Matką, Matką, która ni-

gdy się nie starzeje, Matką, która nam nigdy nie umrze. Maryjo, Matko nasza, *módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.*

Dzierżoniów, par. pw NMP, Matki Kościoła, 20 V 2002

ŚWIĘTO NAWIEDZENIA NMP (31 maja lub 2 lipca)
So 3,14-18; Rz 12,9-16b; Łk 1,39-56

(A) *Boże wejrzenie na Maryję i na nas*

1. Ważność życzliwego spojrzenia

Pewien misjonarz opowiadał o mieście, w którym urządzono getto dla trędowatych. Z obawy przed zarażeniem chorzy znajdowali się w odosobnionym miejscu, otoczonym wysokim murem. Jeden z chorych zachowywał się dziwnie spokojnie. Nie martwił się ani swoją chorobą, ani przyszłością. Pewnego dnia zdradził tajemnicę swego spokoju. Wyznał, że w pewnym miejscu w murze znajduje się otwór. Od czasu do czasu koło muru przechodzi moja żona i przez ową dziurę spogląda na mnie. Ja jej wprawdzie nie widzę, ale świadomość jej obecności i jej spojrzenia uspokaja mnie.

Rzeczywiście, z czyjegoś kochającego spojrzenia, można czerpać siłę do życia. Jakże trzeba się cieszyć, skoro wiemy, że Bóg na wszystkich nas spogląda miłującym okiem. O takim miłującym spojrzeniu Boga na człowieka mówi nam dzisiejsza Ewangelia.

2. Wejrzenie Boga na Maryję

Bóg wejrzał na Maryję. Ona sama wyznała to u św. Elżbiety, w swoim *Magnificat: Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu moim Zbawcy, bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej* (Łk 1,46-48a). Bóg wejrzał na Maryję. On, wielki Bóg Izraela, wejrzał na biedną dziewczynę z pogardzanego

miasta Nazaret. Maryja wiedziała o tym, i to Jej wystarczyło. Pełna odwagi i wdzięczności uwielbiała Boga, który *władców strąca z ironu, a wyższa pokornych, głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia* (Łk 1,52-53). Ta świadomość Bożego spojrzenia na Nią pozwoliła Jej przewyciężyć wszystkie trudności i wytrwać do końca przy Bogu, przy pełnieniu Jego woli.

3. Wejrzenie Boga na nas

Dzisiaj my należymy do tych, na których Bóg wejrzał. Bóg wejrzał na wszystkich nas, na każdego i każdą z osobna. I to powinno być dla nas szczęściem. To powinno wyzwać w nas radość, jak to działo się w przypadku Maryi, radość przed Bogiem, radość z doświadczania Boga. Taka radość jest sprawdzianem i wykładnikiem naszej poprawnej więzi z Bogiem.

To Boże miłujące wejrzenie na nas, które ma miejsce także w tej Eucharystii, winniśmy przekazywać dalej, innym.

Jako ubogaceni i opromienieni Bożym wejrzeniem na nas, spoglądajmy zatem na siebie z miłością. W ten sposób będziemy stawać się podobnymi do Maryi, Chrystusowej i naszej Matki.

Brand (RFN), 2 VII 2001

(B) Powołani do nawiedzania

1. Zdani na kontakty z innymi

Wśród różnych przedsięwzięć i działań, jakie podejmujemy w naszym życiu, są chwile odwiedzin naszych przyjaciół i znajomych. Odgrywają one ważną rolę. Mogą stanowić doniosły środek wzajemnego ubogacania się i obdarowywania, w myśl powiedzenia, że radość dzielona staje się podwójną radością, a ból dzielony staje się połową bólu.

Kościół od wieków głosi potrzebę dobrych, przyjaznych kontaktów z bliźnimi. W najnowszych czasach pojawiła się

tw. filozofia spotkania - *Begegnungsphilosophie*. Przypomina nam ona, że człowiek spełnia się, ubogaca swoje człowieczeństwo w dialogu z innymi.

Dzisiejsze maryjne święto ukazuje nam, w jakim duchu i w jakiej postawie powinniśmy nawiedzać drugich. Widzimy to w scenie nawiedzenia św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą.

2. Maryja w scenie nawiedzenia

W nawiedzeniu Maryi są obecne ważne elementy, które warto dziś uwydatnić. Maryja udaje się do swojej krewnej z pośpiechem. Pośpiech wprawdzie nie bywa sprzymierzeńcem ludzkiego życia. Owszem, nie sprzyja, gdy spieszeniu towarzyszy miłość własna, jakiś cel egoistyczny, ale jest pożądanym na drodze do dobra. Stąd cenimy sobie powiedzenie ks. Jana Twardowskiego: *Spieszymy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą*.

Maryja podąża z pośpiechem do swej krewnej, by jej przekazać ważną wiadomość, że została matką oczekiwanego Mesjasza. Wchodząc do domu swej krewnej, pozdrawiają. Elżbieta przy pozdrowieniu zostaje napełniona Duchem Świętym. W duchu uznania i zadowolenia odpowiada Elżbieta pochwałą wobec Maryi: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (Łk 1,45). W słowach tych tkwi wielka prawda o zawierzeniu Bogu przez Maryję. Zdobiją one Matkę Chrystusa po wieczne czasy.

Dalsze słowa sceny nawiedzenia wypełnia modlitwa Maryi *Magnificat*. Jest to modlitwa uwielbienia i dziękczynienia za wielkie rzeczy, które Bóg czyni ludziom. Tę modlitwę Kościół wprowadził od wieków do *Liturgii godzin* i modlą się nią szczególnie kapłani i osoby konsekrowane każdego wieczoru. Jest ona godna nie tylko powtarzania, ale i nieustannego zgłębiania.

3. Nasze nawiedzanie na wzór Maryi

Gdy dziś wspominamy i rozważamy przed Bogiem tajemnicę nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję, oceńmy przed

Panem nasze kontakty, nasze spotkania, nawiedzenia drugich ludzi. Być może, że trzeba w nie tchnąć nowego ducha, że trzeba je wypełnić pośpiechem w dobrym znaczeniu, przyjazną rozmową, życzliwością, modlitwą, jednym słowem Panem Bogiem. *Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą.* Niech nasze spotkania, nawiedzania drugich, pozostawiają u nich ślad dobroci i miłości.

Brand (RFN), 2 VII 2001; katedra wrocławska, 31 V 2002

ŚWIĘTO NARODZENIA NMP
(Matki Bożej Siewnej - 8 września)
Mi 5,1-4a; Mt 1,1-16.18-23

(A) *Narodziny Maryi - jutrzenki zwiastującej Chrystusa*

1. Na urodzinach Maryi

Świętujemy dziś jedno z najstarszych świąt maryjnych: Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, zwane w polskiej tradycji świętem Matki Bożej Siewnej. Czytania liturgiczne tego święta mówią nam jednak nie o narodzeniu Maryi, ale o narodzeniu Jezusa. W zapisie biblijnym nie ma bowiem tekstów odnoszących się wprost do narodzin Matki Bożej. Maryja staje się wielką dzięki Temu, który Ją wybrał i powołał. Sama wyznała to u św. Elżbiety: *Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego* (Łk 1,49). W tych wielkich rzeczach, uczynionych dla Niej przez Wszechmocnego, jest przede wszystkim powołanie do narodzenia Syna Bożego. *Oto Dziewica pocnie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”* (Mt 1,23). Ewangelia dzisiejsza przypomina, że w tajemnicę cudownego poczęcia i narodzenia Jezusa zostaje włączony św. Józef. Bóg interweniuje, by mógł on pozostać przy Maryi i Jezusie. Józef odchodzi

od swoich zamiarów i czyni to, co mu Bóg polecił przez anioła. Staje się szczególnym świadkiem Bożego narodzenia, a potem opiekunem i żywicielem Jezusa. Odejdzie z tego świata w cichości, bez rozgłosu, i pozostanie w pamięci Kościoła jako mąż sprawiedliwy, jako człowiek do końca posłuszny Bogu.

W takim oto kontekście narodzin Chrystusa patrzymy na dzień narodzin Maryi, dzień, który już jakoś zapowiadał narodziny Zbawiciela. Dziś możemy powtórzyć za Ojcami Kościoła, że Maryja jest jutrzeńką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości - Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem chwały Chrystusa.

Święto Narodzenia Maryi, święto początku jej widzialnego życia - to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na Matkę Zbawiciela.

W świętowaniu narodzin Maryi pomagają nam teksty z dzisiejszej *Liturgii godzin*: *Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem* (Ant. do Pieśni Zachariasza). *Sławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie; jaśniejesz całej ludzkości, wybranych Córó rodziców* (Hymn Jutrzni). *Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łaski* (Hymn Nieszporów).

Matka Jezusa, narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest i będzie do końca Matką Kościoła, Matką nas wszystkich, Matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie.

2. Wdzięczność za nasze narodzenie

W dzisiejsze święto, gdy wspominamy błogosławione narodzenie Maryi, wypada nam pomyśleć i o naszym narodze-

niu, o naszym początku tu, na ziemi, którego nie pamiętamy, ale który miał miejsce. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Bogu. To On podjął decyzję o naszym poczęciu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w trzecim, dziewiątym czy osiemnastym wieku. Pojawiliśmy się na świecie akurat w takim czasie. Mogliśmy przyjść na świat w innym narodzie, na innym kontynencie, a oto jesteśmy tutaj, w takim narodzie. Mogliśmy mieć zupełnie innych rodziców, a mamy takich, jakich mamy. Za tym wszystkim stoi Bóg. To On kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. Jej narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców, Joachima i Annę, którzy długo oczekiwali na potomstwo. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką mają one wymowę, co one oznaczały dla świata. Chcemy dziś z Maryją dziękować Bogu także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i - dodajmy - gdy przychodzi tu, na świat, to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nie jest to ograniczenie Jego wszechmocy, ale klóciłoby się to z Jego miłością. Zaczynamy istnieć w łonie matki, w narodzeniu przechodzimy do zaistnienia w łonie świata - ziemi, w chwili śmierci przechodzimy na łono Boga, rodzimy się do życia w wieczności.

Wspominając narodzenie Maryi, chcemy także dziękować Bogu za wszelkie dobro, które się pojawia, które się rodzi, chcemy dziękować za każdy początek. Zauważmy, że w naszym życiu doświadczamy różnych początków. Są początki w przyrodzie: początek dnia i nocy, wiosny i lata, jesieni i zimy. Jest początek roku kalendarzowego, szkolnego, akademickiego. Są początki w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, kulturalnym. Są początki religii, państw, instytucji, prądów kulturowych, wynalazków, działań, akcji. Wśród tych początków jest także - powtórzmy raz jeszcze - początek ży-

cia ludzkiego, początek każdej i każdego z nas, początek obejmujący dwa etapy: poczęcie i narodzenie.

Dziś' podziękujemy za te wszystkie początki, za narodziny wszelkiego dobra i piękna.

Nawiążmy jeszcze do ludowej, tradycyjnej nazwy dzisiejszego święta, do nazwy: Matki Bożej Siewnej.

3. Maryja opiekunką zasiewów

Z Maryją idziemy przez życie, z Maryją przeżywamy nie tylko poszczególne etapy naszego życia, ale i etapy roku kalendarzowego. W miesiącu wrześnieu spoglądamy na Maryję jako na opiekunkę naszych zasiewów. To właśnie w tym miesiącu rolnicy dokonują zasiewu zboża na nowy, przyszłoroczny chleb. Wrzucają z nadzieją ziarno w ziemię, spodziewając się, że w czasie przyszłorocznych żniw wyda ono zwielokrotniony plon. Wiemy jednak dobrze, że nie wszystko od nas zależy. Przyszłe owocowanie, plony, zależą od wielu czynników, między innymi od odpowiedniej pogody. Stojąc zawsze przed pewną niewiadomą, uczniowie Chrystusa zawierają tę ważną czynność rolnika Matce Bożej. I dlatego w dzisiejsze święto polecamy opiece Maryi nowe zasiewy ziemi. Prosimy, by Ona była opiekunką i patronką tego ważnego dzieła.

Możemy także wspomnieć w tej refleksji o zasiewie duchowym, który jest też bardzo ważny. Zaczął się niedawno nowy rok szkolny i katechetyczny. Można powiedzieć, że zaczął się czas nowego zasiewu Bożego słowa, zasiewu nauczania i wychowania. Owoce tego zasiewu naukowego i pedagogicznego też zależą od wielu czynników. W tej ważnej działalności potrzebujemy tak bardzo Bożej pomocy, tej dobrej duchowej pogody, ciepła i wilgoci, by trud nauczania i wychowania związany z zasiewem pouczającego słowa i zasiewem dobrego przykładu nie poszedł na marce, ale by obficie zaowocował.

Dziękujemy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujemy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujemy za rodzenie

się każdego dobra tu na ziemi. Prośmy także, by Matka Boża Siewna była opiekunką naszego siewu w przyrodzie i zasiewu duchowego.

Wrocław, kościół pw. św. Krzyża, 8 IX 2001

(B) *Święto Narodzenia nowej Ewy - Matki odkupionej ludzkości*

1. Z historii święta

Od czasów starożytności chrześcijańskiej ustalili się w Kościele zwyczaj oddawania czci męczennikom w rocznicę ich śmierci, czyli w rocznicę ich narodzin dla nieba. Wyjątkiem był od początku św. Jan Chrzciciel. Św. Augustyn (+430) w pierwszej połowie piątego wieku zanotował, że w jego czasach oprócz Bożego Narodzenia obchodzono tylko pamiątkę narodzenia św. Jana Chrzciciela. Wkrótce jednak, po soborach maryjnych w Efezie (431) i w Chalcedonie (451), zaczęto obchodzić święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W siódmym wieku święto to było już rozpowszechnione w Kościele zachodnim. Świętem ogólnokościelnym stało się dopiero w XI wieku. Średniowieczni liturgiści dopatrzili się w trzech świętach związanych z urodzinami głębokiej symboliki: *Joannes fuit lucifer (...)* *Maria fuit aurora, Nativitas Christi ortus solis!* - *Jan był promieniem [...]* *Maryja - jutrzemka, a Narodzenie Chrystusa - wschodem słońca.*

Właściwy klimat tego święta wyznacza antyfony: *Twoje Narodzenie, Bogarodzico Dziewico, oznajmiło wesele całemu światu, z Ciebie bowiem narodziło się Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg, który usunął przekleństwo, a dał błogosławieństwo, pokonał śmierć i obdarzył nas życiem wiecznym.*

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny nabrało z czasem wielkiego znaczenia w Kościele, w tym przede wszystkim

kim w Kościele polskim. Warto zwrócić uwagę, że wielkie wydarzenia kościelne łączono z obchodem tego święta. Koronacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej miała miejsce 8 września 1717 roku. Także na dzień koronacji Obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku obrano dzień 8 września 1752 roku. W wykazie odpustów w sanktuariach maryjnych odpust Narodzenia NMP znajdował się w czołówce dorocznych uroczystości maryjnych.

2. Biblijne przesłanie święta Narodzenia NMP

Liturgia dzisiejszego święta zwraca uwagę głównie na Jezusa, bowiem cała wielkość Maryi ma w Nim źródło. Maryja jest jak księżyc, który światło i blask czerpie wyłącznie ze słońca. Czytanie pierwsze, wyjęte z Księgi proroka Micheasza przytacza prorocstwa mesjańskie. Wymienia miejsce narodzenia Mesjasza - Betlejem. Mówi także o niewieście, która go urodzi: *Przeto Jahwe wyda ich aż do czasu, kiedy porodzi mająca porodzić* (Mi 5,2a). W przesłaniu ewangelicznym otrzymaliśmy dziś ziemski rodowód Chrystusa. W ten sposób Jezus jest pokazany jako prawdziwy człowiek, który jest zakorzeniony w ludzką genealogię; jest pokazany jako potomek Dawida. W tym rodowodzie obecna jest także Maryja, która także należała do królewskiego rodu Dawida.

3. Polska wymowa święta Matki Bożej Siewnej

Święto Narodzenia Matki Bożej to w Polsce święto Matki Boskiej Siewnej. Namalował Ją Stachiewicz, jak idzie po zaronianych zagonach, jak niesie w płachcie ziarno i rzuca. Choć jest w niebie, wychyla się na ziemię i dotyka na niej wszystkiego, co ludzkie. Podtrzymuje sprawiedliwych, by się nie załamali, nie zwątpili i nie postawili sobie pytania, czy dzisiaj warto jeszcze być sprawiedliwym. Każdą modlitwę zanosi do Pana, każde cierpienie pomaga przetrwać. Jest rano i wieczorem, kiedy dzień życia już dogasa. Ona jest Matką starości i Ona jest z umierającymi. Spełnia prośbę tych, którzy ją całe

życie prosili: *Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.*

Dziwną drogę sobie wybrała, chodząc po polskich zagonach i siejąc. Ciężką miała drogę, idąc z nami przez tysiąc lat i dzisiaj nie ma z nami łatwej drogi.

Ileż wdzięczności winniśmy Bogu, że dał nam Maryję, taką Matkę. Dziś, w Jej urodziny, przychodzimy do Niej. Odpowiadamy na słowa naszej pieśni: *Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi, Matki.*

Wrocław, par. pw. św. Rodziny, 8 IX 1976

III. WSPOMNIENIA MARYJNE

A. Wspomnienia obowiązkowe

WSPOMNIENIE NMP WSPOMOŻENIA WIERNYCH (24 maja)

Ap 11,19a; 12,1.3-6ab; Łk 1,26-38

Matka wspomagająca nas nieustannie

1. Nieustannie w potrzebie

Doświadczamy na co dzień różnych ograniczeń. Nie jesteśmy wszechmocni. Jesteśmy zdani na przyjmowanie pomocy od drugich. W wymiarze życia biologicznego potrzebujemy pomocy, zwłaszcza na początku naszego życia. Dziecko po urodzeniu zdane jest na opiekę swoich rodziców, zwłaszcza matki. Gdyby tej opieki i pomocy nie otrzymało, nie jest w stanie utrzymać się przy życiu. Z czasem, gdy stajemy się dorosłymi, gdy się jakoś życiowo usamodzielniamy, wtedy także korzystamy z pomocy drugich. Inni pomagają nam zarówno w sprawach duchowych, jak i materialnych. Są jednak takie życiowe sytuacje, w których nasi ziemscy pomocnicy są bezsilni. Szukamy wtedy pomocy u samego Pana Boga. Prosimy także o wstawiennictwo ludzi, którzy są blisko Niego. Najbliżej zaś Pana Boga z nas, ziemian, jest Matka Najświętsza. Ona jest naszą orędowniczką i wspomożycielką. Nazywamy ją słusznie Wspomożeniem Wiernych. Historia Kościoła, pobożność chrześcijańska potwierdzają, że Maryja była i jest rzeczywiście naszą wspomożycielką.

2. Maryja jako Wspomożycielka w pobożności chrześcijan

Posiadamy tyleż świadectw, potwierdzających przekonanie wiernych o wstawiennictwie i pomocy Matki Najświętszej.

W dziejach Kościoła było tak wielu ludzi przekonanych o pośrednictwie Matki Bożej. Tak jest i dzisiaj. Wystarczy wdać się w rozmowę z ludźmi, wystarczy przejrzeć literaturę poświęconą Matce Najświętszej.

W książce pt. *Matka Boża w moim życiu* (Kraków 1985) znajdujemy dziesiątki wypowiedzi, świadczących w wstawieniu Marii. Same tytuły owych świadectw na to wskazują: *Wspomożenie wiernych; Po cieszy cielka i drogowskaz', Doznaję stałej opieki', Maryjo, dziękuję ci; Cudowna, łaskawa Pani; Z pomocą Matki i Królowej opanujemy zło; Matka Boża nie opuszcza; Matka niebieska idzie nam z pomocą; Zawdzięczam Jej bardzo, bardzo dużo; Nigdy nie zapomnę, co zawdzięczam Matce; Ona nikim nie gardzi, nikogo nie opuszcza; Nieustanna Wspomożycielka; Maryja mnie prowadzi; Matka prowadziła mnie za rękę* itd. Z pewnością wielu i wiele z nas mogłoby także podobnie wyrazić się o roli Matki Bożej w naszym życiu.

3. Zawierzmy Maryi

Przedłużajmy tę maryjną pobożność. Maryja nigdy nie zawodzi. Pamiętajmy jednak, że nasza maryjna pobożność nie może sprowadzać się jedynie do przedkładania Marii naszych prośb, ale także winniśmy Ją naśladować w Jej wierności Bogu, w Jej służbie Bogu i ludziom. Zwrócił na to uwagę w ostatnich latach franciszkanin, o. prof. Celestyn Stanisław Napiórkowski, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W *Zakończeniu* swojej książki: *Matka mojego Pana* (Opole 1988), napisał: *Może być pobożność maryjna dwuliterowa, czyli pobożność do, tzn. do Maryi (modlitwa do Maryi, zwracanie się do Maryi, uciekanie się do Maryi). Tak modlimy się od wieków. To nasza tradycja, kochana pobożność, która podoba się Matce Najświętszej. Istnieje jednak pobożność maryjna trzyliterowa: Nie tylko do Maryi, ale również i przede wszystkim jak Maryja. Nie tyle pobożność do Maryi, co raczej pobożność na wzór Maryi. Pobożność do Maryi jest łatwiejsza, pobożność na*

wzór Maryi—potrzebniejsza, i — niestety — bardziej zaniedbana. Trzeba ją odkryć - w sobie, w ruchach i wspólnotach odnowy, w wychowaniu do chrześcijaństwa i pobożności maryjnej.

Dajmy posłuch Ojcu Profesorowi i pielęgnujmy obydwie rodzaje maryjnej pobożności, a więc zwracajmy się z prośbami do Maryi, ale także chwalmy Boga, służmy Bogu i ludziom na wzór Maryi.

Wrocław, kaplica MWSD, 24 V 1996

WSPOMNIENIE NIEPOKALANEGO SERCA NMP

(sobota po uroczystości NSPJ)

Iz 61,9-11; Łk 2,41-51

Z radością i modlitwą przy sercu Maryi

1. Maryja radująca się w Bogu

Przeżywamy miesiąc czerwiec, miesiąc zakończenia zajęć w szkołach podstawowych, średnich i wyższych; miesiąc pożegnania wiosny i powitania lata; miesiąc, w którym czcimy Serce Jezusa. Wczoraj były jakby imieniny tego miesiąca, gdyż obchodziliśmy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dzisiaj wpatrujemy się w Niepokalane Serce Maryi.

Na liturgii zostało przed chwilą ogłoszone słowo Boże. Zawiera ono kilka wątków. Pierwszym z nich jest wezwanie do radości: *Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przydział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości* (Iz 61,10). Słowa te odnosimy dziś do Maryi. Ona je właśnie - prawie w dokładnym brzmieniu - wypowiedziała u krewnej Elżbiety, w swoim *Magnificat*: *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy, bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej* (Łk 1,46-48a). Maryja radowała się w Bogu. Powinniśmy Ją naśladować w tej postawie. Radowanie się w Bogu to wiel-

ka sprawa, to wielkie zadanie. Jest tak wiele powodów do radości. Najpierw, radość z naszego istnienia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Bóg miłuje całe stworzenie. Szczególną miłością otacza to stworzenie, które nosi w sobie podobieństwo do Niego. Czyż nie trzeba się z tego cieszyć?

Bóg jest także Tym, kto nieustannie okazuje nam swoje miłosierdzie, *przyodziewa nas w szaty zbawienia*. Bóg przyodziewa nas w swoje szaty, szaty świętości. Pierwszy raz przyodział nas na chrzcie św. A potem, gdy te szaty pobrudziłyśmy naszymi grzechami, Bóg przyoblekał nas w nowe, czyste szaty, udzielając nam swego przebaczenia. Tyle już razy otrzymywaliśmy odpuszczenie grzechów, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas w szaty zbawienia, w szaty łaski uświęcającej. To jest też powód do radości przed Bogiem.

2. Maryja roztropną wychowawczynią

Patrzmy na Maryję przez pryzmat ogłoszonej Ewangelii. Jest w niej dziś powiedziane: *Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy* (Łk 2,41). Pewnego razu Jezus się zagubił. Po trzech dniach został znaleziony. Przy tej okazji wyjaśnił, jaka jest i jaka będzie Jego misja: *Powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca* (Łk 2,49). To ewangeliczne wydarzenie przypomina nam o obowiązku roztropnego wychowywania młodego pokolenia. Powinniśmy z naszymi dziećmi wypełniać praktyki religijne. Pamiętamy mądre powiedzenie: „słowa pouczają, przykłady pociągają”. Znamy - być może - rodziców, którzy zachęcają swe dzieci do chodzenia do kościoła, a sami tego nie czynią. Wówczas dzieci nabierają przekonania, że praktyki religijne są przeznaczone tylko dla dzieci i stąd też chcą jak najszybciej stać się dorosłymi.

Maryja co roku wędrowała z Jezusem do świątyni jerozolimskiej. Była roztropną wychowawczynią. Zostawiła nam także w tej dziedzinie piękny wzór do naśladowania.

3. Maryja zachowująca w swoim sercu słowo Boże

A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu (Łk 2,51). Maryja jest dla nas także szczególnym wzorem słuchania, rozważania i wypełniania słowa Bożego.

Ojciec Św. Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w 1987 roku, mówił w Szczecinie. *Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego słowa. I oto bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym, z księdzem Prymasem na czele.*

Słowo Boże ma szczególną wartość. Jest ono ciągle aktualne, zawsze prawdziwe. Zapewnia nas o miłości Boga do nas. Uczy na żyć w przyjaźni z Bogiem i bliźnimi. Stawia nam także wymagania, ale są one dla naszego dobra.

Patrzmy na Maryję, pierwszą chrześcijankę, jak Ona słuchała słowa Bożego, jak je rozważała w swoim sercu i jak je wypełniała. Szukajmy w słowie Bożym mądrości, dzielimy się tym słowem z innymi. Tym słowem budujemy lepszy świat.

Piskorzyna, 16 VI 1995

WSPOMNIENIE NMP Z GÓRY KARMEŁ

(Matki Bożej Szkaplerznej - 16 lipca)

Za 2,14-17; Mt 12,46-50

Na wzór Maryi wypełniać wolę Bożą

1. Proweniencja Wspomnienia

Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, inaczej zwane Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, ma ścisły związek z zakonem karmelitów. Pobożna legenda głosi, że założycielem tego zakonu był sam starotestamentowy prorok Eliasza (ok.

873-853 a .C.), który wraz ze swoimi uczniami miał zamieszkać w rozsianych po stokach grotach Góry Karmel. Faktycznym założycielem zakonu był rycerz krzyżowy Bertold z Kalabrii (1156). Wraz z dziesięcioma towarzyszami zbudował on pustelnię koło źródła Eliasza na stokach Karmelu. Podjęto w niej bardzo surowe, pokutnicze życie. W 1208 roku patriarcha Akko, rezydujący wówczas w nadmorskiej miejscowości Akko, zatwierdził mnichom regułę wspólnego życia. Kładła ona nacisk na długie modlitwy, surowe posty i prace ręczne w milczeniu. Regułę tę potwierdził także papież Honoriusz I (3011226). W trzynastym wieku zakon karmelitański rozprzestrzenił się na kraje europejskie basenu Morza Śródziemnego i niektóre kraje zachodniej Europy. W roku 1245 papież Innocenty IV złagodził nieco pierwotną regułę i zatwierdził owo zgromadzenie jako zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Najstarsza tradycja zakonu przekazuje opowiadanie o generale Szymonie Stocku, któremu objawiła się Matka Najświętsza w otoczeniu aniołów, ze szkaplerzem w ręku. Powiedziała wówczas do niego takie słowa: *Weź ten Szkaplerz swojego zakonu jako znak mojej przychylności, jako znak szczególnej łaskowości mojej dla ciebie i wszystkich karmelitów; kto w tym Szkaplerzu łaski umrze pobożnie, nie będzie cierpiał ognia wiecznego.* Papież Benedykt XIV (1740-1758) wydał opinię, że osobiście uznaje to objawienie za prawdziwe i że wszyscy mogą je także za takie przyjmować.

We wczesnym okresie istnienia zakonu wprowadzono święto Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel, które papież Sykstus V podniósł do rangi święta tytularnego zakonu (1587), a papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół zachodni (1726).

2. Przesłanie liturgii słowa

Pierwsze czytanie dzisiejszego Wspomnienia wzywa nas do radości. Motywem tej radości jest fakt zamieszkania Boga na ziemi: *Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamiesz-*

kam pośród ciebie, mówi Pan (Za 2,14). Słowa te w pierwszej kolejności odnoszą się do Maryi. To właśnie w niej najpierw zamieszkał Bóg na ziemi, zamieszkał najpierw duchowo - przez wiarę, a potem cieleśnie, gdy „Słowo stało się ciałem”. Radość Maryi winna stawać się naszą radością. Radość nasza winna wyrastać z faktu przebywania Boga z nami, także z faktu obecności wśród nas Maryi, która przecież jest naszą Matką i Królową.

Maryja była dla Chrystusa matką fizyczną, gdyż Go porodziła w Betlejem, ale była także dla Niego matką duchową, gdyż pełniła wiernie wolę Boga. A Jezus dziś przypomniał w Ewangelii: *Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12,50).*

Jeżeli chcemy być krewnymi Jezusa, być Mu bratem, siostrą, matką, winniśmy być podobnymi do Maryi, czyli winniśmy pełnić wolę Ojca niebieskiego. Ta wola może być czasem bardzo trudna. Była na pewno trudna dla Maryi. To właśnie Jej wypadło być pod krzyżem i przeżywać agonię Syna. I właśnie wtedy, gdy uczestniczyła w ofierze swego Syna, gdy współcierpiała ze swoim Synem pod krzyżem, została ogłoszona przez Chrystusa Matką Kościoła, Matką nas wszystkich: *Niewiasto, oto syn twój [...]. Oto Matka twoja (J 19,26b-27a).* Maryja Szkaplerzna przypomina nam zatem, że naczelnym zadaniem w naszym życiu jest pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach; woli Bożej, która także ujawnia się w różnych wydarzeniach naszego życia. Śpiewaliśmy przed Ewangelią: *Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie (Łk 11,28).* Uznajmy przeto wypełnianie woli Boga za najważniejsze zadanie naszego życia.

3. Wymowa Szkaplerza

W roku 2001 Ojciec Św. Jan Paweł II wystosował List na 750-lecie objawień Szkaplerza. Zatytułował go: *Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją.* W Liście tym Papież stwierdza, że Szkaplerz w istocie jest „habitem”, szatą, ubiorem, Kto przyj-

muje Szkaplerz, zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Dalej Jan Paweł II poucza, że znak Szkaplerz, a przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga - to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić „habit”, czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób Szkaplerz staje się znakiem przymierza i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową (Jan Paweł II, Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” XLIV (2001), nr 3, s. 262).

Niech zatem dzisiejsze maryjne Wspomnienie pogłębi naszą więź z Maryją, niech nas nakłoni do wiernego wypełniania - za Jej wzorem - woli Boga, bo *kto pełni wolę Ojca mego, który' jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (Mt 12,50).

Hattersheim (RFN), 16 VII 2001

Dlaczego i jaka Królowa?

1. Proweniencja Wspomnienia

W roku 1954, w cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu NMP (1 XI 1950), kiedy Kościół powszechny obchodził setną rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP (8 XII 1854), papież Pius XII dla uświetnienia tego jubileuszu ustanowił święto Najświętszej Maryi Panny, Królowej. Na pierwszy rzut oka tytuł ten jakby nie przystawał do Najświętszej Maryi Panny, gdyż Maryja nazwała się Służebnicą Pańską i stała się u kresu życia Chrystusa *Mater Dolorosa*, Matką Bolesną. Jednakże w Piśmie Świętym są teksty, które mówią o Królowej. Przed tygodniem, podczas uroczystości Wniebowzięcia NMP, śpiewaliśmy słowa: *Stoi Królowa po Twojej prawicy* (por. Ps 45,10). Był także wtedy przypomniany Janowy obraz niewiasty z Apokalipsy: *Niewiasta obleczone w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieńiec z gwiazd dwunastu* (Ap 12,1).

Prawda o królewskiej godności Najświętszej Maryi Panny była obecna w Kościele od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Zнали ją już Ojcowie Kościoła. Papież Pius XII w encyklice *Ad coeli reginam* (1954) przytacza teksty teologów, którzy Maryję nazywali Królową. Powołuje się także na formularze mszalne (Wniebowzięcie NMP, Siedem Bolesci NMP, NMP z Lourdes), antyfony brewiarzowe (*Salve, Regina, Ave, Regina coelorum, Regina, coeli laetare*) i Litanię loretańską, w której kilka ostatnich wezwań dotyczy Maryi jako Królowej.

Temat Najświętszej Maryi Panny, Królowej, podejmuje także sztuka kościelna.

2. Sens królowania Maryi

Królowanie Maryi to tyle, co służenie. Królować w znaczeniu biblijnym - znaczy służyć. Maryja nazwała się Służebnicą Pańską. Całe życie służyła Bogu i Chrystusowi, a po Jego odejściu do nieba - służy Kościołowi. Niesie pomoc uczniom Chrystusa, którzy Ją wzywają. Mamy na to wiele dowodów. Świadczą o tym m. in. wota, które znajdujemy na ścianach jasnogórskiej kaplicy, tabliczki ze słowami wdzięczności za otrzymane łaski, umieszczane w sanktuariach maryjnych, zwłaszcza zagranicznych, a także liczne wyznania czcicieli Maryi, zapisane w różnych książkach.

3. Nasza relacja do Maryi - Królowej

Maryja jako Królowa chce mieć miejsce w naszych sercach. Pragnie, abyśmy o Niej myśleli, do Niej kierowali nasze myśli i modlitwy. Chce nam okazywać swoją macierzyńską pomoc i opiekę.

Maryja będzie się cieszyć, gdy będziemy - za Jej wzorem - służyć innym. Chce, byśmy pamiętali o słowach Jej Syna: *Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mt 20,25-28).

Prośmy dzisiaj Maryję, by nam wypraszała na każdy dzień życia łaskę bezinteresownego służenia bliźnim. Maryjo, Służebnico Pańska i Matko nasza, módl się za nami.

Wrocław, kościół pw. NSPJ, 22 VIII 2000, 22 VIII 2001

Przesłanie Matki Bożej Bolesnej

1. Maryja pod krzyżem Chrystusa

Ewangelia dziś odczytana prowadzi nas pod krzyż. Przypomina nam tę szczególną chwilę z dziejów świata, w której Syn Boży, wisząc na krzyżu, przeżywał czas swego konania i śmierci. Była to dobrowolnie podjęta ofiara z życia za zbawienie ludzi. Jezus nie umierał w samotności. Pod krzyżem byli ludzie. Stali oprawcy, którzy przyprowadzili Go z krzyżem na ramionach, do krzyża przybili i podwyższyli nad ziemię. Wykonali wyrok, wydany przez władze żydowskie na proroka z Nazaretu. Udało się! Jezus tym razem nie uciekł. Nie dokonał żadnego cudu. Nie zstąpił z krzyża. Dla siebie nie uczynił cudu, czynił je dla innych. Dlatego oprawcy szydzili: *Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego* (Mt 27,42).

Oprócz złych ludzi, byli także pod krzyżem przyjaciele Chrystusa. Przyszli tutaj, by przeżywać boleść konania i śmierci swego Przyjaciela. Wśród nich była Maryja. Stała pod krzyżem obok ucznia, którego Jezus miłował. Nic nie mówiła, była przeszyta mieczem boleści. Cierpiący Jezus cenił sobie obecność Matki. Dał wyraz, że ją widzi; *Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn twój”*. Następnie rzekł do ucznia: *„Oto Matka twoja”* (J 19,26-27a).

Maryja stojąca pod krzyżem, patrząca na cierpienie, konanie i śmierć swego Syna, Maryja przyjmująca potem na swe łono zdjęte z krzyża ciało Chrystusa jest nazwana Matką Bolesną. Spośród ludzi Ona właśnie została w szczególności

sób włączona w ofiarę Krzyża Chrystusa. Jej cierpienie było wyjątkowe. Było to cierpienie matki Zbawiciela. Dlatego Maryja jest nazwana Królową Męczenników.

Można sobie w jakiś sposób wyobrazić cierpienie Maryi przez porównanie z naszym. Jeśli jesteś matką czy ojcem, pomyśl, co przeżywałabyś, gdybyś patrzyła na twoje dziecko, które byłoby męczone, zabijane? Jeśli jesteś dzieckiem, mężem, żoną, pomyśl, co przeżywałbyś, gdyby twój najbliższy człowiek znalazł się w cierpieniu i któremu nie mógłbyś pomóc? Możemy choć w części wczuć się w cierpienie Matki Chrystusa, która stała pod krzyżem konającego Syna, jakby bezbronna, bezsilna. Jej cierpienie było szczególne, niepowtarzalne, jaki szczególna i niepowtarzalna była Jej więź z Chrystusem.

2. Matka Boża Bolesna rzuca światło na tajemnicę naszego cierpienia

Pytamy się: Dlaczego czcimy Matkę Bożą Bolesną? Co chcemy i czego możemy się od Niej uczyć?

Maryja cierpiąca, stojąca pod krzyżem, uczy nas, jak zachować się w cierpieniu; jak patrzeć na cierpienie. Dlatego ludzie wierzący w Chrystusa czczą Maryję nie tylko Tę z Nazaretu, przyjmującą zwiastowanie Pańskie, nie tylko Tę betlejemską, wydającą na świat Syna Bożego, nie tylko Tę wniebowziętą, wywyższoną w niebie, ale także Maryję bolesną, cierpiącą. Ona rzuca światło na ludzkie cierpienie.

Żyjemy w świecie, w którym ciągle cierpią ludzie. Jednych dotyka cierpienie fizyczne. Wystarczy wejść do szpitala, do domów opieki społecznej, by się przekonać, jak wiele ludzi dźwiga krzyż fizycznej choroby. Znam studenta, który uległ wypadkowi motocyklowemu. W wyniku nieszczęścia pozostał przy życiu bez władania rękami i nogami. Nie przerwał jednak studiowania. Uczył się w domu, kartki w książce przekładał sobie ołówkiem, trzymany w ustach. Takie cierpienie wzbudza refleksję i współczucie.

Cierpią także ludzie duchowo. Jeśli nie ma zgody w domu, jeśli ktoś jest alkoholikiem, narkomanem, jeśli jakiś człowiek jest kłótlivy, zawzięty, jak trudno się wówczas żyje.

Ludzie, stykając się z cierpieniem, pytają o jego sens. Ateści twierdzą, że cierpienie nie ma sensu. W starożytnej Grecji ludzi chorych, niedołącznych, cierpiących spychano ze skały. Dzisiaj - podobnie myślący - postulują eutanazję. W imię rzekomego humanizmu, domagają się przyspieszenia śmierci ludziom nieuleczalnie chorym.

Na cierpienie ludzkie rzucił światło Syn Boży. On nie tylko spotykał się z chorymi, stawał po stronie tych, którzy cierpieli, ale sam wziął krzyż. Wybrał cierpienie i śmierć krzyżową jako środek odkupienia ludzkości. Cierpienie zostało odkupione, zyskało wartość, z chwilą gdy Jezus za nas cierpiał rany, z chwilą gdy pod krzyżem stanęła Maryja, przeszyta mieczem boleści. Przeżywała te chwile w milczeniu, w cichości, w zjednoczeniu z Bogiem, w poddaniu się Jego woli. Taką postawą wypisała nam testament; dała odpowiedź na sens cierpienia.

3. Nasza postawa w cierpieniu

Wielu przed nami uczyło się od Maryi sposobu przeżywania cierpienia. Do Matki Bolesnej zwracali się nasi poprzednicy w wierze. Prosilili Ją o pomoc, ale także próbowali Ją naśladować, w czasie gdy trzeba było cierpieć.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy wydało w Krakowie w 1985 roku bardzo wartościową książkę pt. *Matka Boża w moim życiu*. W książce znajdujemy wzruszające świadectwa różnych ludzi o pomocy, jakiej doświadczyli w życiu od Matki Bożej. Warto tę książkę przeczytać, by się przekonać, ileż ludzi nosi w sobie przekonanie o tym, jak Maryja pomaga przetrwać najtrudniejsze chwile, jak przychodzi z niezawodną pomocą.

Uczmy się zatem od Maryi wypełniania trudnej woli Bożej. Ona przypomina nam, że cierpienie nigdy nie jest ponad nasze siły. Bóg nigdy nie dopuszcza na nas krzyża, którego nie moglibyśmy udźwignąć. Krzyże są wyciosane na nasze moż-

liwości. Dlatego nie bójmy się. Poradzimy sobie. Wierzmy, że otrzymujemy krzyże na miarę naszych sił.

Wolno nam prosić o oddalenie czy wyzwolenie z cierpienia. Bywa jednak tak, że Pan Bóg chce nas wychować, pogłębić przez doświadczenie cierpienia. Mówią mądrzy ludzie, że czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Pamiętajmy, że siłą w naszym cierpieniu jest sam Bóg. W Nim i z Nim wszystko możemy. Św. Paweł wyznał kiedyś: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Ef 4,13).

Nabierajmy przeto z tej Eucharystii, w której urzeczywistnia się męka Chrystusa, w której jest obecna też Maryja - nabierajmy mocy i siły do trudów naszego życia. Z Bogiem przetrwamy wszystko. Módlmy się także za młodych, którzy jeszcze nie zaznali życiowych doświadczeń i bólów, aby ze czcią i szacunkiem patrzyli na ludzi cierpiących i nieśli im pomoc. Ze czcią i zaufaniem wołajmy do Maryi: Matko Boża Boleśna, módl się za nami.

Wrocław, par. pw. MB Bolesnej, 15 IX 1995; sanktuarium MB Bolesnej Nowa Ruda Słupiec, 16 IX 1995

WSPOMNIENIE NMP RÓŻAŃCOWEJ (7 października)

Dz 1,12-14; Łk 1,26-38

Z różańcem przez życie

1. Z historii modlitwy różańcowej.

Pojawienie się modlitwy różańcowej w Kościele łączymy z imieniem św. Dominika i św. Franciszka z Asyżu, założycieli zakonów żebraczych. Tradycja chrześcijańska głosi, że modlitwę tę wprowadził w Kościele św. Dominik, na wyraźne polecenie samej Matki Bożej. Z czasem modlitwa ta stała się ulubioną modlitwą ludu. Różaniec nawet nazwano „browiarzem ludu”.

Osobne święto Matki Bożej Różańcowej zostało ustanowione w dowód wdzięczności za zwycięstwo odniesione pod Lepanto 7 października 1571 roku. Opodal tego miasta flota chrześcijańska, głównie hiszpańska i wenecka, odniosła zwycięstwo nad flotą turecką. W ten sposób została zahamowana na pewien czas inwazja islamu na Zachód. Uwolniono wtedy kilka tysięcy niewolników chrześcijańskich z galer tureckich. Dokonało się to, jak mówią historycy, dzięki wzmożonej modlitwie różańcowej. Jako wotum wdzięczności za to zwycięstwo wprowadzono w kalendarzu liturgicznym osobne święto poświęcone Matki Bożej Różańcowej.

W szczególny sposób modlitwa różańcowa przyjęła się w Polsce. Pokochał ją nie tylko prosty lud, ale do ręki różaniec brały także wyższe sfery społeczne. W muzeach przechowywały się różańce Batorego, Sobieskiego, Żółkiewskiego, Zamojskiego. Różaniec towarzyszył ludziom nie tylko za życia, ale obdarzano nim ludzi także po śmierci, wkładając go do rąk zmarłym.

Różaniec trzymali w rękę ludzie przed śmiercią, jako przepustkę do nieba. W ciężkich czasach drugiej wojny światowej różaniec był zbiorową modlitwą podczas oblężeń i bombardowań. Za kolczastymi drutami obozów koncentracyjnych sporządzano różaniec z razowego chleba, ujmując sobie w tak szczególnych warunkach pożywienia.

Na łamach miesięcznika „Msza Święta” (październik 1972) opisane jest następujące zdarzenie: Było to w czasie drugiej wojny światowej. Z Tamowa do Krakowa jechał pociąg. Na stacji w Bochni zatrzymano go na dłuższy postój. Podróżnym kazano wyjść na peron i przystąpiono do kontroli dokumentów i bagaży. Opisujący to zdarzenie pan wspomina, że w czasie wyjmowania dokumentów z kieszeni wypadł mu na ziemię różaniec. Oficer niemiecki zauważył to i zapytał, co to jest. *Podniosłem ręką różaniec - wspomina - i pokazałem go Niemcowi. Spojrzał na mnie i powiedział. „ Tym razem do Reichu nie pojedziesz”*. Dla tego człowieka było to szczególne doświadczenie. Był przekonany, że różaniec ocalił go od wywózki do Niemiec.

Modlitwę Różańcową bardzo zalecają papieże. W ciągu ostatnich trzech wieków ukazało się blisko 150 dokumentów papieskich poświęconych modlitwie różańcowej. Leon XII ogłosił miesiąc październik miesiącem różańcowym. Papież Paweł VI nazwał różaniec streszczeniem całej Ewangelii. Jan Paweł II jest wielkim miłośnikiem modlitwy różańcowej. Często pojawiał się w ogrodach watykańskich z różańcem w ręku.

Do modlitwy różańcowej wzywa nas sama Maryja. Swą wolę wyraziła w objawieniach w Fatimie. Był rok 1917. Trwała I wojna światowa. Maryja zjawia się 13 maja 1917 roku w Fatimie dzieciom: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Dzieci widziały Ją 6 razy, zawsze 13 dnia miesiąca, od maja aż do października. Maryja ukazywała się dzieciom z różańcem w ręku. Sześciokrotnie też dzieci podczas objawień usłyszały wezwanie: „odmawiajcie różaniec”. Dlatego wypełniamy życzenie Maryi, jeśli chętnie i często modlimy się na różańcu.

2. Struktura modlitwy różańcowej

Modlitwa różańcowa w swoim układzie podobna jest do Liturgii godzin, do kapłańskiego brewiarza. W brewiarzu jest 150 Psalmów z Biblii. W różańcu mamy 150 razy powtarzaną modlitwę *Zdrowaś, Mario*. Modlitwę różańcową rozpoczynamy *Wyznaniem wiary*. Bez wiary każda modlitwa, także i różańcowa, nie miałaby znaczenia. *Im silniejsza będzie wasza wiara, tym większą zasługę będzie miał różaniec* - powiedział św. Ludwik (Grignon de Montfort), wielki czciciel Matki Bożej i piewca modlitwy różańcowej. Poszczególne tajemnice spinają jakby dwie złote klamry: pierwsza - początkowa klamra, to Modlitwa Pańska, modlitwa zostawiona Kościołowi przez samego Chrystusa. Jest to modlitwa najpiękniejsza i najbogatsza w treść. Prosimy w niej na pierwszym miejscu o dary duchowe, o wzrost królestwa Bożego na ziemi, a potem o dary doczesne. Druga klamra, zamykająca każdą tajemnicę - to pieśń chwały oddawanej Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, Bogu w Trójcy Osób Jedyńemu.

Rozważaniu każdej tajemnicy towarzyszy modlitwa, którą zwiemy *Pozdrowieniem anielskim*. W pierwszej części tej modlitwy pozdrawiamy Maryję. Pozdrawiamy Ją tak, jak pozdrowił Ją anioł w Nazarecie w czasie zwiastowania: *Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą*. Dodajemy słowa św. Elżbiety, wypowiedziane do Maryi w czasie nawiedzenia: *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc twego łona*. Maryja z pewnością bardzo się cieszy, gdy Jej te słowa przypominamy, gdy Jej tak wiele razy powtarzamy. Druga część *Pozdrowienia anielskiego* została ułożona przez ludzi Kościoła. Prosimy Maryję: *módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej*. A więc prosimy Maryję o pomoc w dwóch ważnych sytuacjach: „teraz”. Prosimy, aby Maryja o nas pamiętała i za nami się wstawiała „teraz”, gdy trwa życie, gdy jest nam niekiedy tak ciężko, gdy niesiemy krzyże, gdy nas przygniata ciężar codziennych obowiązków i wydarzeń. Prosimy także o pamięć Maryi w godzinę naszej śmierci. Dla wszystkich wybije kiedyś godzina śmierci. Jest ona zakryta przed naszymi oczyma, ale na pewno kiedyś nadejdzie dla każdego z nas. Chwila śmierci jest decydującą o wieczności. Wielu ludzi bardzo boi się umierać. Jakie to ważne, że prosimy Maryję, aby była przy nas w godzinie śmierci, aby się wtedy za nas modliła, gdy będziemy stawać na sąd Boży, gdy będą się ważyć dla nas losy wieczności.

W czasie wypowiedzania zdrowasiek, nasza myśl przebiega przez zbawcze wydarzenia Chrystusa i jego Matki. W tajemnicach radosnych jesteśmy w Nazarecie, jesteśmy u św. Elżbiety, potem w Betlejem i w Jerozolimie. Rozważamy tajemnicę wejścia Syna Bożego w naszą historię. W tajemnicach bolesnych podążamy za Chrystusem cierpiącym. Przybywamy aż pod krzyż i rozważamy tajemnicę Jego męki i śmierci krzyżowej, a także tajemnicę cierpienia Maryi. W tajemnicach chwalebnych ogarniamy myślą chwałę Jezusa w Zmartwychwstaniu, Wniebowzięciu i Zesłaniu Ducha Świętego. Wpatrujemy się także w chwałę Maryi w niebie.

Rozważając w poszczególnych częściach różańca radość, cierpienie i chwałę Chrystusa i Maryi, przywołujemy także do tego rozważania nasze radości, bóle i chwile chwalebne. Mamy możliwość włączenia naszych życiowych radości, cierpień i wyrzeczeń do wydarzeń Chrystusa i Maryi.

3. Wartość różańca dziś

Świat można zmienić przez modlitwę i pokutę. Jesteśmy w trudnym czasie naszej historii. Wyszliśmy niedawno ze zniewolenia. Nie umiemy żyć w wolnym kraju. Nie potrafimy dobrze zagospodarować naszej wolności. W życiu społeczno-politycznym toczy się walka o przyszły kształt Polski. Ma się rozstrzygnąć, czy Polska będzie krajem katolickim, szanującym swoją ponad tysiącletnią chrześcijańską historię, czy będzie krajem laickim, neutralnym światopoglądowo. Nie mówmy, że my nic nie możemy zmienić. Możemy dużo zmienić właśnie naszą modlitwą. Możemy wiele wartości obronić naszym różańcem. Możemy przyczynić się do wzrostu dobra w Kościele i w narodzie właśnie przez naszą modlitwę i dobre życie. Dlatego bądźmy obecni w życiu Kościoła i narodu przez naszą modlitwę różańcową. Bierzmy do ręki różaniec nie tylko tutaj, w Kościele, na nabożeństwach październikowych, ale bierzmy ten oręż duchowy w różnych okolicznościach naszego codziennego życia: i wtedy gdy idziemy do sklepu, i wtedy gdy jedziemy tramwajem, autobusem czy pociągiem, i wtedy gdy stoimy w kolejce w sklepie czy w urzędzie, i wtedy nawet, gdy idziemy z psem na spacer.

Niech różaniec będzie przyjacielem naszego życia. Z różańcem w rękę idźmy dalej w życie. Z różańcem w rękę stawajmy się lepszymi ludźmi. Z Różańcem w rękę pomagajmy drugim, pomagajmy Kościołowi i naszej drodzej Ojczyźnie.

Kielczów, 12 X 1980, Oleśnica, par. pw.św. Jana Apostoła 7 X 1984 oraz 5 X 1986; Wrocław, par. pw. św. Bonifacego 1 X 1995 i 10 X 1999; Wrocław, kościół pw. św. Krzyża, 7 X 2000

Ofiarowanie się Bogu - na wzór Maryi

1. Maryja jako Dziewica ofiarująca

Papież Paweł VI w Adhortacji apostolskiej *Marialis cultus* nazwał Maryję m.in. „Dziewicą ofiarującą”. Jest wiele biblijnych podstaw do takiego nazwania. Jedną z nich jest ofiarowanie Jezusa w świątyni, które dokonało się czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa. To właśnie wtedy natchniony Duchem Świętym starzec Symeon nazwał Jezusa *światłem na oświecenie pogan i chwałą Izraela* (Łk 2,32). Uznał przez to Jezusa za Mesjasza, za Zbawiciela wszystkich ludzi. Przepowiedział także Jego mękę. Nazwał Go bowiem *znakiem sprzeciwu* (por. Łk 2,34), a Maryi oznajmił: *A Twoją duszę miecz przeniknie* (por. Łk 2,35). W dalszych słowach wspomnianej adhortacji Papież zauważył, że: *To zjednoczenie Matki i Syna w dziele odkupienia najbardziej zajaśniało na Górze Kalwarii, gdzie Chrystus „ samego siebie nieskalanego ofiarował Bogu ” (Hbr 9,14), a Maryja, stojąc pod krzyżem (por. J 19,25), „najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona ”, którą również sama złożyła Ojcu Przedwiecznemu.*

Na kanwie tego papieskiego przypomnienia można powiedzieć, że Maryja, na wzór Chrystusa, całe życie ofiarowała Bogu, wypełniając Jego wolę.

2. Z teologii ofiarowania

Jezus spełniał dzieło swego życia wobec Ojca i ludzi w postawie ofiarowania, służby. Całe Jego życie było nieustannie odnawianym ofiarowywaniem się Bogu. W podobnej postawie przeżywała swoje ziemskie życie Maryja i św. Józef, a po-

tem uczniowie Chrystusa, którzy zapisali się w dziejach Kościoła jako święci. Musimy tu przypomnieć, że to osobiste, często odnawiane i ponawiane ofiarowywanie się Bogu stanowi o naszej świętości. Człowiek powinien się ofiarowywać, czyli składać siebie w ofierze. Jest to możliwe, gdy umie sobą kierować, rozporządzać, gdy umie sobie panować - jakby powiedział kard. Karol Wojtyła. Warunkiem ofiarowania siebie Bogu, czy też drugiemu człowiekowi jest umiejętność bycia dysponowalnym w stosunku do dobra, zwłaszcza dobra osobowego, czyli w stosunku do człowieka. Należy przy okazji przypomnieć, że człowiek ma prawo jedynie samego siebie składać w ofierze, samego siebie ofiarowywać. Natomiast nie ma prawa innych ludzi ofiarowywać, poświęcać komuś lub czemuś, chyba że wchodzi tu w grę małe dzieci, które powierzamy opiece Bożej. Ofiarowanie osobowe winno być osobistą decyzją człowieka, poświęcającego się komuś. Dodajmy jeszcze, że każde ofiarowanie się Bogu, czyli stawanie się darem dla Boga, niezwykle ubogaca człowieka, upełnia jego człowieczeństwo. Stąd też mówimy, że ofiarowanie się Bogu jest warunkiem spełnienia się człowieka i staje się źródłem jego osobistego szczęścia.

3. Nasze ofiarowanie się Bogu - gotowość na pełnienie woli Bożej

Wspominane dziś ofiarowanie się Matki Najświętszej Bogu - na wzór Jezusa - przypomina nam dziś o naszym jakby podwójnym ofiarowaniu się Bogu. Pierwsze miało miejsce w czasie chrztu św. W chwili gdy narodziliśmy się do życia dziecka Bożego, zostaliśmy powierzeni Bogu. Dokonali tego za nas nasi rodzice. Było to ofiarowanie z naszej strony nieświadome. Nasi rodzice nas tam zastępowali. Gdy dorosiliśmy i staliśmy się uczniami Chrystusa z wyboru, powinno nastąpić drugie ofiarowanie się Bogu, które potem należy często ponawiać. Na podstawie życiowego doświadczenia, musimy powiedzieć, że życie w postawie takiego ofiarowania, wprowadza nas na

drogi świętości. Warto być Bogu poświęconym. Owo poświęcenie polega na wiernym wypełnianiu woli Pana Boga. Słyszeliśmy dziś w Ewangelii słowa Jezusa: *Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (Mt 12,50). Żyjmy zatem w postawie ofiarowania się Bogu i ludziom, pamiętając, że owa postawa sprowadza się do pełnienia - na wzór Chrystusa i Maryi - woli naszego Ojca, który jest w niebie.

Henryków, kaplica seminaryjna, 21 XI 1991

B. Wspomnienia dowolne

WSPOMNIENIE NMP Z LOURDES (11 lutego)

Iz 66,10-14; J 2,1-11

Maryja naszą wspomóżycielką

1. Sanktuaria maryjne w świecie

Jednym z rysów zdrowej pobożności wiernych Kościoła katolickiego jest kult maryjny. Maryja, jako Matka Chrystusa i Matka Kościoła, zajmuje ważne miejsce w pobożności indywidualnej i wspólnotowej wyznawców Chrystusa. Jej kult publiczny szerzy się zwłaszcza w sanktuariach maryjnych, których w świecie jest spora liczba. Polska z pewnością znajduje się w czołówce pod względem ilości sanktuariów. Jedne z nich mają charakter ogólnopolski, jak np.: Jasna Góra, Kalwaria Zebrzydowska czy ostatnio Licheń, inne są regionalne, jak np.: Kalwaria Pałacowska, Leżajsk, Piekary Śląskie, Gietrzwałd, Bardo Śląskie, Wambierzyce, Krzeszów, by wymienić tylko niektóre.

W Europie znane są słynne sanktuaria maryjne w Lourdes, Fatimie, La Salette, w Rzymie, Altotting. Dzisiaj, 11 lutego, liturgia Kościoła prowadzi nas w Pireneje do Lourdes. Tam właśnie w 11 lutego 1858 r. nad rzeką Gave, w pobliżu grotty zwanej Massabielle objawiła się Matka Boża czternastoletniej dziewczynce, Bernadecie Soubirous, córce ubogiego młynarza. Widzenia powtarzały się 18 razy aż do 16 lipca owego roku. Bernadeta wstąpiła potem do klasztoru. Wiele chorowała. Zmarła przed ukończeniem czterdziestego roku życia. Została beatyfikowana (1925) i kanonizowana (1933) przez papieża Piusa XI. Wyniesienie Bernadety do chwały ołtarzy przyczyniło się do wzrostu ruchu pielgrzymkowego do Lourdes.

2. Wymowa cudu w Kanie Galilejskiej

W liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes wsłuchujemy się we fragment Ewangelii, opowiadającej o pierwszym cudzie Chrystusa, jaki miał miejsce na weselu w Kanie Galilejskiej. Warto zauważyć, że w cudzie tym miała szczególny udział Maryja. To Ona pierwsza zauważyła potrzebę nowożeńców i Ona właśnie zwróciła się z prośbą do Chrystusa: *Nie mają już wina* (J 2,3). Wskazała równocześnie sługom na warunek, który należy spełnić: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5). Owo pośrednictwo Maryi w pierwszym cudzie Chrystusa było zapowiedzią Jej roli, jaką będzie pełnić w Kościele. Gdy dziś zapoznajemy się z historią sanktuariów maryjnych, gdy analizujemy pobożność maryjną wiernych, stwierdzamy, że wstawiennictwo Maryi w duchowych i materialnych potrzebach Kościoła jest zawsze aktualne. Z wielkim wzruszeniem czytamy ludzkie wyznania, świadczące o uzdrowieniach czy innych łaskach, otrzymywanych za pośrednictwem Matki Bożej.

3. Przesłanie Matki Bożej w Lourdes

Dziś, gdy czcimy Matkę Najświętszą z Lourdes, odnawiamy wiarę i nasze przeświadczenie o Jej szczególnej roli w Ko-

ściele. Byśmy mogli nadal z dużą śmiałością wyrażać nasze prośby przed Maryją, pamiętajmy o Jej orędziu przekazanym nam w Lourdes. Było to wezwanie do modlitwy i pokuty.

Nasza więź modlitewna z Bogiem jest ciągle narażana na niebezpieczeństwo. Doświadczamy niekiedy spychania Pana Boga na margines życia. Troski tego świata przesłaniają nam czasem Pana Boga. Grozi to nam wszystkim. Także zanika zrozumienie dla potrzeby czynienia pokuty. Współczesnym ludziom wmawia się, że nie mają grzechu, że czynienie pokuty zakrawa na jakąś nienormalność. A przecież wiemy, że pokuta prowadzi do pogłębiania życia wewnętrznego. Przez praktykę pokuty możemy zmieniać siebie i świat. Kiedyś znany kaznodzieja z zakonu ojców bernardynów - Marek Pociecha, mówił, że nasze Izy cierpienia nie powinny padać w błoto, ale na ołtarz. Ważne to wskazanie, by cierpienie, pokutowanie przeżywać przed Bogiem. Wtedy ma ono wartość zbawczą.

Niech zatem podoba się nam bycie przed Bogiem; niech nam się podoba nasze czynienie pokuty - nie dla niej samej, ale w klimacie miłości do Pana Boga i drugiego człowieka.

Wrocław, kaplica PWT, 11 II 2000

ROCZNICA POŚWIĘCENIA RZYMSKIEJ BAZYLIKI NMP

(Matki Bożej Śnieżnej - 5 sierpnia)

Ap 21,1-5a; Łk 11,27-28

Święto najstarszej maryjnej świątyni w Rzymie

1. Imieniny maryjnej świątyni

Od wielu wieków istnieje w chrześcijaństwie zwyczaj poświęcania i konsekrowania świątyń. Przez ten akt budowla zostaje wyłączona ze świeckiego używania i zostaje przeznaczona do sprawowania kultu Bożego, staje się po prostu obiek-

tem sakralnym, świątynią. By nie zatarła się świadomość owego aktu, corocznie obchodzona jest rocznica poświęcenia danej świątyni. Przy bardzo starych świątyniach nie zawsze bywa znana data ich poświęcenia czy konsekracji, dlatego Kościół ustanowił specjalny dzień, w którym obchodzi się rocznicę poświęcenia własnego kościoła. W Polsce takim dniem jest zwykle ostatnia niedziela października.

Rocznice swego poświęcenia ma także najstarsza, maryjna świątynia w Wiecznym Mieście. Jest nią bazylika Matki Bożej Większej (*Santa Maria Maggiore*), zwana także bazyliką Matki Boskiej Śnieżnej. Stoi ona w Rzymie na Wzgórzu Eskwilińskim. Dziś, 5 sierpnia, obchodzimy jakby jej imieniny.

2. Z historii bazyliki Matki Boskiej Śnieżnej

Pierwszą bazylikę na Wzgórzu Eskwilińskim ku czci Najświętszej Maryi Panny zbudował papież Liberiusz (352-266) w IV wieku. Jej rozbudowy dokonał papież Sykstus III (432-440), ku upamiętnieniu szczęśliwego zakończenia Soboru Efeckiego (431), na którym ogłoszono dogmat o Boskim Macierzyństwie NMP. Jeszcze pod koniec IV wieku urządzono w jej podziemiach imitację groty betlejemskiej i umieszczono żłobek. Bazylikę już wtedy nazwano *Santa Maria Maggiore*, gdyż był to największy kościół maryjny w Rzymie.

Trzecia nazwa kościoła - „Matki Bożej Śnieżnej” - pojawiła się w średniowieczu. Wiąże się ona z następującą legendą: Za papieża Liberiusza żył w Rzymie bardzo bogaty patrycjusz, który nie miał dzieci. Obydwoje małżonkowie złożyli ślub, że cały swój majątek oddadzą w dziedzictwo Najświętszej Maryi Pannie, jeśli otrzymają potomstwo. Modlili się, by im Maryja objawiła, w jaki sposób mają wywiązać się ze swego ślubowania. Maryja wysłuchiwała ich prośby. W nocy, 5 sierpnia, kiedy w Rzymie panują największe upały, śnieg pokrył jedną część Wzgórza Eskwilińskiego. Równocześnie tej samej nocy obydwójce małżonkowie mieli sen, że mają wybudować kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny tam, gdzie rano

zobaczą ślady śniegu. Patrycjusz przekazał natychmiast tę wiadomość papieżowi. Okazało się, że papież miał podobny sen. Rano papież wyruszył w procesji z ludem rzymskim na wskazane miejsce, gdzie rzeczywiście znajdowały się ślady śniegu i orzekł, że tutaj, według życzenia Najświętszej Maryi Panny, należy wybudować bazylikę ku Jej czci. I tak też uczyniono.

Świątynia nabrała z czasem ogromnego znaczenia. Obraz Matki Bożej czczony w tej świątyni nazwano *Salus Populi Romani*. Tu także w szczególny sposób czci się w Rzymie narodzenie Chrystusa. Stąd mówi się, że stanowi ona rzymskie Betlejem. Od najdawniejszych czasów *Santa Maria Maggiore* uchodziła za najgodniejszą po Lateranie katedrę papieską.

3. Przesłanie maryjnego Wspomnienia

Gdy dzisiaj na liturgii przypominamy historię tej najstarszej maryjnej świątyni w Rzymie, mamy okazję, by odnowić naszą więź z Bogiem poprzez Maryję. W Ewangelii Chrystus nazwał błogosławnymi tych, *którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11,28). Jesteśmy dobrymi czcicielami, dziećmi i przyjaciółmi Maryi, jeżeli, za Jej wzorem, wiernie słuchamy i wypełniamy słowo Boże.

Hattersheim am Main (RFN), 5 VIII 1998

WSPOMNIENIE NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA MARYI

(12 września)

Iz 61,9-11; Łk 1,26-38

Maryja - to imię mojej Matki

1. Wymowa imienia

Na początku przypomnijmy, że święto Imienia Maryi zostało wprowadzone w Kościele przez papieża Innocentego (1676-1689), po zwycięstwie polskiego króla Jana III Sobie-

skiego nad Turkami pod Wiedniem (1683). Europa Zachodnia została wtedy uwolniona od nawały tureckiej. Początkowo święto obchodzone w niedzielę po święcie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W roku 1911 papież Pius X przeniósł je na dzień 12 września. W Polsce kult imienia Maryi rozwinął się najbardziej w diecezji katowickiej, a zwłaszcza w Piekarach Śląskich. Obchodzi się tam w tym dniu uroczystość Najświętszej Maryi Panny Piekarskiej. Być może, dlatego że król Jan III Sobieski w drodze na Wiedeń zatrzymał się w Piekarach.

Zanim przypomnimy, co znaczy imię „Maryja”, warto zastanowić się, czym w ogóle jest imię. Imię jest pierwszą wizytówką człowieka. Imię w jakimś sensie zastępuje człowieka. Jest czymś, co jest w niego wtopione; czymś, co wskazuje na jego tożsamość. Przez imię człowiek jest określany i odróżniany od innych ludzi, jest przywoływany i rozpoznawany. Imię jest jakby drugą twarzą osoby. Jeżeli o kimś chcemy coś powiedzieć, musimy zaznaczyć, kto to jest, jakie ma imię. W tradycji kulturowej imiona były wcześniejsze od nazwisk czy przydomków. W czasach starożytnych i średniowiecznych rzadko posługiwano się nazwiskami, częściej imionami, i to zarówno w tradycji kościelnej, jak i świeckiej. Zauważmy, że patriarchowie, królowie, prorocy Starego Testamentu nosili tylko imiona; np. patriarchowie: Abraham, Izaak, Jakub, Józef, Mojżesz; królowie: Saul, Dawid, Salomon; prorocy: Izajasz, Jeremiasz, Daniel, Ezechiel, Jonasz, Eliasz i wielu innych. Apostołowie nosili także jedynie imiona. Jezus zmienił imię Szymonowi na Piotr (Skąła). Zmiana imienia oznaczała u niego nowe powołanie. Także o Jezusie, w Jego czasach mówiono: Jezus z Nazaretu. Na kartach Ewangelii spotykamy także Józefa z Arymatei, Marię z Magdali, czyli Marię Magdalenę.

W naszej średniowiecznej historii narodowej spotykamy wiele znakomitych postaci, które nosiły tylko imiona, np. nasi święci: św. Jadwiga Śląska, św. Jadwiga Królowa; nasi władcy: Mieszko I, Kazimierz Wielki; nasi uczeni: Witelo, Mate-

usz z Krakowa, Stanisław ze Skalmierza, Jakub z Paradyża, Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia, Grzegorz z Sanoka itd.

Po tym przypomnieniu powróćmy do imienia Maryi. Cóż ono oznacza?. Egzegeci i bibliści mówią, że Maryja (greckie *Miriam*) oznacza po prostu „Pani”. Maryja to tyle, co Pani, ale w najlepszym słowa tego znaczeniu. Imię „Maryja” stało się drogie sercu każdego chrześcijanina i było wypowiedane przede wszystkim w modlitwach i pieśniach.

Imię „Maryja” było często nadawane polskim dziewczętom. Chciano jednak zachować różnicę między imieniem Matki Chrystusa a każdą niewiastą. Dlatego zachowano odmienną pisownię. Dla Najświętszej Maryi Panny - Maryja, Maryi, Maryję, dla kobiet - Maria, Marii, Marię.

Dzisiaj, gdy to imię czcimy, możemy powiedzieć, że są to imieniny Matki Bożej.

2. Sposób świętowania imienin Maryi

Jak mamy świętować dziś to imię? Z pewnością, przez analogię do świętowania naszych osobistych imienin, imienin naszych bliskich, imienin przyjaciół. Gdy przychodzi dzień imienin, przyjmujemy bliskich, otrzymujemy życzenia i prezenty. Podejmujemy naszych gości poczęstunkiem. Gdy idziemy do kogoś na imieniny, zabieramy ze sobą kwiaty, jakieś prezenty: czekoladę, bombonierkę czy kopertę z banknotem. Na imieninach wyrażamy radość, składamy podziękowania i powinszowania.

Myślę, że w takim stylu możemy świętować także imieniny Matki Bożej. Powinniśmy je obchodzić w postawie radości, wdzięczności i składania prezentów.

Cieszymy się Maryją, że jest, że jest naszą Matką, Królową, opiekunką, pośredniczką łask. Maryja była z pewnością osobą wielkiej duchowej radości. Do Niej odnosimy słowa dzisiejszej liturgii: *Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodził w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości* (Iz 61,10). Maryja powtórzy-

ła te słowa u św. Elżbiety: *I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (Łk 1,47). Cieszymy się Maryją, cieszymy się bardziej niż naszymi najbliższymi i najdroższymi osobami. Maryjo, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że jesteś naszą Matką, że o nas pamiętasz.

W jednej wiosce ludzie przeżyli pewnego roku smutne wydarzenie. Zmarła matka pięciorga dzieci, zmarła po urodzeniu najmłodszej córki. Najstarszy syn miał trzynaście lat. Płakali wszyscy, więc płakały i sieroty, choć tylko te starsze rozumiały, co się stało. Odbył się pogrzeb, a potem przyszła tęsknota sieroca. Nie było do kogo powiedzieć: „mamo!”. Nie miał kto dać chleba, nie miał kto pocieszyć, utulić w żalu. Średni chłopiec wychodził często poza dom i patrzył w tamtą stronę, gdzie odprowadzili mamę. Zaniepokojony ojciec zaskoczył kiedyś chłopca i zapytał: „Stasiu, za kim ty tak patrzysz w tamtą stronę?”. Tata, bo gdy tak patrzę, to mi się zdaje, że przyjdzie mama. Ojciec wziął chłopca na ręce, aby zaoszczędzić dziecku i sobie cierpienia. „Nie przyjdzie, synu, nie przyjdzie”.

Matka ziemską, gdy odejdzie, nie wróci. Ale pamiętamy, że jest Matka, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Wiesz, czyja jest to Matka i jak ma na imię. Ona jest także twoją Matką, którą Jezus ci podarował. Dziś są Jej imieniny, imieniny twojej Matki. Ciesz się tą Matką, ciesz się, że jest! W postawie dziecięcej radości umiej dziękować.

- Dziękujemy Maryi za Jej miłość do nas, za Jej pomoc, którą od Niej otrzymujemy. Apomaga tak wiele. Tyle jest świadectw, że Ona pomaga. Ludzie obdarowani pozostawili przy Jej obrazach i figurach tak wiele tabliczek z napisami.

31 maja 2001r. odbywały się prymicje kapłańskie w kaplicy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Księża neoprezbiterzy celebrowali Mszę św. prymicyjną pod przewodnictwem ks. rektora. Homilię prymicyjną wygłosił ks. Stanisław Orzechowski. Mówił o kapłaństwie. Duży passus homilii poświęcił Matce Bożej. Zachęcał księży prymicjantów do szerzenia zdrowego kultu maryjnego Zachę-

tę zilustrował wydarzeniami ze swego życia. Najpierw wspominał swoje czasy seminaryjne. W czasie studiów seminaryjnych zachorował na gruźlicę. Sprawa stała się publiczna. Ks. bp Paweł Latusek, ówczesny rektor Wyższego Seminarium Duchownego, oznajmił mu, że jeśli choroba się nie cofnie, trzeba będzie opuścić seminarium. Na najbliższych feriach kleryk Stanisław pojechał do Częstochowy. Modlił się żarliwie o zdrowie, bo bardzo chciał zostać księdzem. Po jakimś czasie choroba się cofnęła, nie pozostało po niej ani śladu. Drugie wielkie zmartwienie spotkało go przed kilkoma laty. Po przeżyciu trzydziestu lat w kapłaństwie zachorował na struny głosowe. Potrzebna była operacja. Groziła mu utrata głosu. Gdy grożące niebezpieczeństwo stało się jawne, znowu udał się do Częstochowy, tym razem sam, gdyż co roku prowadził na początku sierpnia pielgrzymkę wrocławską. Maryja znowu pomogła.

3. Nasze prezenty imieninowe dla Maryi

Na imieniny przychodzimy nie tylko ze słowami radości i wdzięczności. Dobre dzieci, gdy przychodzą na imieniny czy urodziny do swojej mamy, gdy przybywają nawet w odwiedziny, przynoszą kwiaty, wręczają jakiś prezent, by mama się cieszyła. Czym ucieszymy dziś Maryję na Jej imieninach? Jaki prezent Jej złożymy? Przypomnijmy w tym miejscu Jej życzenie z Kany: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5). A co mówi nam Jej Syn, to dobrze wiemy. Każe nam wypełniać wolę Ojca, zawartą w przykazaniach i w Ewangelii. Poszukaj więc prezentu. Nie musisz nań wydać pieniędzy, ani grosza. Niech tym twoim imieninowym prezentem będzie może większa cierpliwość, częstszy uśmiech dla twojej matki, ojca, synowej, zięcia, jednym słowem - większa gotowość na pełnienie woli Bożej.

Wrocław, katedra p.w. św. Jana Chrzciciela, 12 IX 2001

WSPOMNIENIE NMP W SOBOTĘ „MARIA IN SABBATO”

(Czytania do wyboru: Rdz 3,9-15.20; Rdz 12,1-7; 2 Sm 7,1 -5.8b-11.16; 1 Km 15.3- 4,15-16; 16,1-2; Prz 8,22-31; Syr 24,1-4.8-12,19-22; Iz 7,10-14; 8,10; Iz 9,1-3.5-6; Iz 61,9-11; Mi 5,1-4a; Za 2,14-17; Dz 1,12-14; Ap 11,19a; 12.1.3— 6a; IOab; Ap 21,1-5a; Rz 5,12.17-19; Rz 8,28-30; Ga 4,4-7; Ef 1,3-6.11-12; Mt 1,1-16.18-23; Mt 2,13-15.19-23; Mt 12,46-50; Łk 1,26-38; Łk 1,39-47; Łk 2,1-14; Łk 2,15b-19; Łk 2,27-35; Łk 2,41-52; Łk 11,27-28; J 2,1-11; J 19,25-27

Biblijne spojrzenie na Maryję

1. Maryjne soboty

Kościół od początku wybrał niedzielę na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. W pobożności średniowiecznej zrodziła się idea, aby każdy dzień tygodnia poświęcić jakiejś tajemnicy. Już w X wieku zaczął się rozszerzać na Zachodzie zwyczaj, by w soboty oddawać szczególną cześć Najświętszej Maryi Pannie. Ułożono w tym celu specjalny formularz mszalny. Mszał rzymski Piusa V nadał tej praktyce ogólnokościelne znaczenie.

Wybór soboty podyktowany był m.in. tym, że Maryja w sobotę, kiedy Chrystus spoczywał w grobie, zachowała wiarę, i że niedziela, jako uroczystość Syna Bożego, powinna być poprzedzona czcią Jego Matki. Zwyczaj oddawania czci Matce Bożej w soboty, kiedy nie przypadają inne święta, przyjął się dobrze także w Polsce. Od ofiarowania świata Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny przez papieża Piusa XII (1942) szczególne znaczenie nadano pierwszym sobotom miesiąca, podczas których jest czczone Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

W każde święto maryjne mamy okazję do nowego spojrzenia na Maryję, w świetle tekstów Pisma Świętego i nauki Kościoła. Zwykle patrzymy na Maryję, kim była wobec Boga i kim jest wobec Kościoła.

2. Maryja wobec Boga

Maryja była z nas ludzi najbardziej zjednoczona z Trójcą Świętą. W unізieniu, zasłuchaniu i rados'ci przyjęła przyniesione Jej od Boga orędzie zwiastowania. Przeżywała wielką radość przed Bogiem, radość i wdzięczność z otrzymanego powołania. Widać to w czasie Jej nawiedzin krewnej Elżbiety.

Maryja zjednoczyła swoje życie najpełniej z ludzi z Synem Bożym, którego porodziła. Towarzyszyła Jego zbawczemu dziełu od początku do końca. Przeżyła najgłębiej tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Była całkowicie otwarta na działanie Ducha Świętego. Za Jego sprawą dokonano się wcielenie Syna Bożego do Jej łona. Dzięki mocy Ducha Świętego mogła wiernie słuchać, rozważać i wypełniać słowo Boże. W tym sensie Maryja jest pierwszą i najlepszą uczennicą Chrystusa, jest pierwszą, największą chrześcijanką, jest najbliższa z ludzi całej Trójcy Świętej. Kościół wyraził to w słowach: *Bądź pozdrowiona, Córkó Boga, Ojca Wszechmogącego; bądź pozdrowiona, Matko Syna Bożego; bądź pozdrowiona, Oblubienico Ducha Świętego.*

3. Maryja wobec Kościoła

Maryja, jako pierwsza chrześcijanka i pierwsza, najdrodniejsza Córa Kościoła, stała się także z woli Chrystusa Matką Kościoła. Jest duchową Matką nas wszystkich. Opiekuje się Kościołem od początku, a Kościół ze swej strony spogląda na Nią z wielką czcią i miłością. Powierza się Jej opiece i wstawiennictwu, ale także pragnie Ją naśladować w trwaniu przed Bogiem w wierze, nadziei i miłości, w słuchaniu, rozważaniu i wypełnianiu Bożego słowa.

C. Wspomnienia lokalne

WSPOMNIENIE MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ (druga sobota maja)

Dz 1,12-16; Rz 5,12.17-19; J 2,1-11

Matka wstawiająca się za nami

I. Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia

W pierwszych wezwaniach Litanii loretańskiej nazywamy Maryję m.in. *Matką Łaski Bożej*. W tytule tym zawarta jest chrześcijańska prawda o wstawiennictwie Maryi w rozdawnictwie ludziom Bożej pomocy, którą nazywamy łaską. Mówimy nawet, że Maryja jest pośredniczką łask. Przypomnijmy jednak, że źródłem wszelkich łask jest sam Bóg. On objawił się nam jako łaskawy i pełen miłosierdzia. W Piśmie Świętym, zwłaszcza w Psalmach, znajdujemy wiele tekstów' wystawiających łaskawość Boga. Oto niektóre z nich: *Łaskawym się okazałeś, Panie, dla Twej ziemi; odmieniłeś los Jakuba, odpuściłeś winę Twojemu ludowi; zakryłeś wszystkie ich grzechy* (Ps 85,2-3); *Chwalcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość* (Ps 106,1); *Pan jest łaskawy i sprawiedliwy i Bóg nasz jest miłosierny* (Ps 116,5); *Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki* (Ps 118,1); *Chwalcie Pana, bo dobry, bo Jego łaska na wieki* (Ps 136,1). Ten ostatni psalm w całości wychwala Boga, którego łaska trwa na wieki. Jest przeto Bóg dla nas pełen łaskawości. Ta łaskawość Boga ujawniła się szczególnie w dziele stworzenia i odkupienia. Bóg stworzył dla nas ten świat, w którym żyją ludzie i zwierzęta, w którym rzeki płyną do mórz i jezior, łąki się zielenią, kwiaty kwitną, słońce świeci, deszcze padają, ptaki śpiewają i wdątry wieją. Na takiej ziemi zamieszkał Syn Boży, który mówił o liliach polnych i ptakach niebieskich, który też oddał życie za nas, abyśmy po śmierci otrzymali szczęśliwą wieczność.

Droga siostrzo, drogi bracie, czy wiesz, gdzie jesteś, skąd przyszedłeś, dlaczego znalazłeś się tu na ziemi, dlaczego żyjesz i dokąd zmierzasz? Mogło cię nie być i świat mógłby bez ciebie istnieć. Dlaczego żyjesz akurat w takim czasie i w takim miejscu? To Bóg cię obdarzył swoją łaskawością, swoją miłością. Przez twoich rodziców powołał cię do życia. On ci wybrał czas życia na ziemi. Udzielił ci daru wiary i obdarza cię nieustannie swoją pomocą. Jeśli udało ci się w dotychczasowym życiu cokolwiek dobrego uczynić, to pamiętaj, był w tym gdzieś Bóg ze swoim wsparciem, ze swoją pomocą. Jezus kiedyś powiedział: *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5).

Pomyśl także, ile razy już w życiu klękałeś przed Bogiem i żałując za grzechy, prosiłeś o przebaczenie. Bóg wtedy nie chwycił za kij, nie odrzucił cię, ale okazał ci swoje miłosierdzie, był dla ciebie zawsze łaskawy i pełen miłosierdzia.

A popatrz na świat, popatrz na nasz kraj. Bóg dał nam Maryję, współpomocielkę. Bóg dawał nam i daje na każdy czas odpowiednich ludzi. Dał Prymasa Tysiąclecia na trudny czas wzmaganania się z komunizmem, dał Jana Pawła II dla Kościoła i świata obecnego czasu. To nic, że był Stalin, Bierut, to nic, że dzisiaj jest tylu krzykaczy i ujadaczy na Kościół, na wartości chrześcijańskie, na Boże Prawo. Pamiętajmy, że Bóg nie pozwoli, aby ostatecznie zwyciężyły kłamstwo i nienawiść. Owszem, zło lubi być głośne, krzykliwe. Chce zakrzyczeć, zagłuszyć dobro, które bywa ciche i pokorne. Ostatecznie zwycięży na ziemi prawda i dobro, bo Chrystus zmartwychwstał. Z Bogiem nikt walki nie wygra. Wprawdzie był taki dzień, w którym człowiek ukrzyżował Syna Bożego, ale ten Wysłaniec Boży, nasz Odkupiciel, zmartwychwstał. Jego Kościół, Jego wyznawcy, owszem, będą nadal prześladowani, niekiedy i krzyżowani, ale zwycięstwo należy do Tego, który zawisł na krzyżu, umarł i zmartwychwstał oraz powiedział: *Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J 16,33b).

2. Wstawiennictwo Maryi w udzielaniu łask

W dzisiejszym dniu, chcemy uwydatnić także prawdę, że Maryja jest pośredniczką w rozdawnictwie łask. W przybliżeniu tej prawdy pomoże nam dzisiejsza Ewangelia, opowiadająca o weselu w Kanie Galilejskiej. Wszystkie szczegóły są w niej ważne. To, co jest z pewnością najważniejsze, to to, że Chrystus uczynił cud na prośbę swojej Matki. Ona właśnie pierwsza zauważyła brak, dostrzegła potrzebę nowożeńców. Miała więc dobre, wrażliwe oczy. Dostrzeżony brak zgłosiła swemu Synowi: *Nie mają już wina* (J 2,3). Szczegół ten ma ważną wymowę. Chrystus mógł przecież wybrać inny scenariusz dla swego cudu, mógł sam zauważyć brak i zarządzić potrzebie. Chciał jednak, by w otrzymaniu daru pośredniczyła Jego Matka. Ten udział Maryi w cudzie Chrystusa w Kanie był zapowiedzią Jej roli, jaką miała pełnić w Kościele. Z woli Chrystusa otrzymała zadanie pośredniczenia w rozdawnictwie łask. Dlatego nazywamy Ją „Matką Łaski Bożej”.

Wszyscy w to wierzymy i doświadczamy w życiu, że Maryja jest pośredniczką łask, i tak jak w Kanie Galilejskiej pierwsza zauważyła brak wina i podjęła interwencję, tak samo czyni to w Kościele: dawniej i dziś. Droga do Pana Boga przez Maryję jest dobrą drogą, jest naszą drogą. To, że jest to dobra droga, potwierdza sam Bóg, okazuje bowiem tak wiele swojej łaskowości właśnie w sanktuariach maryjnych. Wszystkie one to jakby nową Kaną Galilejską. Częstochowa, Lourdes, La Salette, Gwadelupa, Fatima - to dzisiejsza Kana Galilejska. Maryja dobrze widzi nasze potrzeby i wierzymy, że wstawia się za nami. Ona nigdy nie zawodzi.

W latach czterdziestych dwudziestego stulecia odbywały się rekolekcje kapłańskie w Schoenstatt, w Niemczech. Prowadził je kapłan głęboko uduchowiony. W ostatniej swej nauce mówił o Matce Bożej. Opowiedział w niej m.in. o rodzinie, w której urodziło się długo oczekiwane, ale niewidome dziecko. Lekarze orzekli, że dziecko nigdy nie będzie mogło widzieć, gdyż jego oczy pozbawione są źrenic. Rodzice jed-

nak, którzy bardzo czcili Matkę Bożą, z wielką ufnością zwrócili się do Niej o pomoc, obiecując, że ofiarują to dziecko Bogu, jeżeli zostanie uzdrowione. W tym celu odwiedzali z dzieckiem wszystkie znane im maryjne miejsca pątnicze, odprawiając w każdym z nich dziewięciodniową nowennę. Tak pielgrzymowali i modlili się przez 9 lat. W dziewiątym roku, gdy odwiedzali kolejne miejsce pątnicze, w piątym dniu odprawianej tam nowenny, w czasie wspólnej modlitwy dziewięcioletni chłopiec nagle krzyknął, że widzi. Widział na razie tylko jasność, lecz z każdym dniem wyłaniały się coraz wyraźniej kształty. Lekarz stwierdził, że dziecko otrzymuje powoli nowe źrenice, co dla niego było zjawiskiem niewytłumaczalnym. W bardzo krótkim czasie chłopiec mógł normalnie widzieć. Re-kolekcjonista zakończył swoje opowiadanie słowami: „a tym chłopcem - jestem ja”.

3. Nasze zadania

Maryja nam pomaga. Pamiętajmy zawsze o tym. Pamiętajmy, że mamy Matkę, która dobrze widzi i wie, czego nam potrzeba. We wszystkich naszych potrzebach pamiętajmy o Bogu pełnym łaskowości, który chce nam okazywać swoją dobroć za wstawiennictwem Matki Chrystusa, którą nazywamy Matką Łaski Bożej. Doświadczając łaskowości Boga, pamiętając o pośrednictwie Maryi, bądźmy także łaskawi, dobrzy i miłośni dla innych.

Naśladujmy zatem samego Boga w Jego miłosierdziu i łaskowości, tak jak naśladowała Go i nadal naśladuje Maryja.

Wrocław, par. pw. św. Karola Boromeusza, 14 V 1995 (uroczystość Matki Bożej Łaskawej)

Orędzie Fatimy

1. Okoliczności zjawienia się NMP w Fatimie

Dzisiaj wspominamy wydarzenie z 13 maja 1917 roku. Trwała wtedy jeszcze pierwsza wojna światowa. Europa była niespokojna. Na frontach ginęli żołnierze. Wiele miast i wiosek było wyniszczonych. W Rosji przygotowywano rewolucję bolszewicką, która miała być rozprzestrzeniona na całą Europę. Wśród przywódców tzw. klasy robotniczej pogłębiała się wrogość do Kościoła. Dla Polski zaświtała nadzieja na odzyskanie niepodległości, jako że zaborcy prowadzili ze sobą wojnę.

W takim to czasie, 13 maja 1917 roku, w niewielkiej miejscowości w Portugalii, w Fatmie, zjawiała się Matka Najświętsza trojga dzieciom: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Dzieci widziały Ją 6 razy, zawsze 13 dnia miesiąca, od maja aż do października. Maryja ukazywała się dzieciom z różańcem w ręku. Zachęcała dzieci do modlitwy różańcowej w intencji nawrócenia grzeszników. Prosiła też pastuszków o przekazanie światu orędzia pokuty. Można powiedzieć, że całe orędzie Matki Bożej w Fatimie było wezwaniem do modlitwy i do pokuty.

2. Wezwanie Matki Bożej do modlitwy

Źle zaczyna działać się na świecie, gdy ludzie przestają się modlić. Jest to znak zaniku wiary, bowiem modlitwa jest pierwszym przejawem wiary. Kto naprawdę wierzy, ten się modli. Jeżeli ktoś oznajmia, że jest wierzący, ale niepraktykujący, to mówi o wierze deklaratywnej, która nie jest wiarą żywą.

Przykład modlitwy zostawił nam sam Jezus Chrystus, który często oddalał się w odosobnienie na modlitwę, na rozmowę z Ojcem. On też zostawił nam najwłaściwszą modlitwę,

Ojciec nasz, którą nazywamy Modlitwą Pańską. Wzór modlitwy zostawiła nam także Maryja. Widzimy Ją na modlitwie: w Nazarecie, potem u s/w. Elżbiety, następnie na Kalwarii i w Wieczerniku z Apostołami, w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego.

Przykład rozmodlenia pozostawili nam święci. Mamy tyle świadectw o tym. O św. Janie Sarkandrze z Czech, którego Ojciec Św. Jan Paweł II kanonizował, mówi się, że gdy miał połamane ręce, przewracał sobie w brewiarzu kartki językiem. Pozostał do końca wiemy modlitwie brewiarzowej.

Maryja, zjawiając się w Fatimie, prosiła szczególnie o pielęgnowanie modlitwy różańcowej. Miał to być duchowy oręż przeciw bezbożnictwu. Wiedział z pewnością o tym Wincenty Witos. Opowiadał o nim kiedyś pewien ksiądz diecezji tarnowskiej nieżyjącemu już dziś ks. abp. Jerzemu Ablewiczowi, ordynariuszowi tarnowskiemu, jak przed drugą wojną światową spotkał na przystanku Wincentego Witosą. Ów przedwojenny mąż stanu trzymał w ręku różaniec i modlił się. Krótko przed śmiercią powiedział do swego spowiednika w szpitalu Bonifratrów w Krakowie: „Nie ma już, widzę, dla mnie żadnej rady, a że i najbliżsi odchodzą ode mnie, trzeba mi się sposobić w daleką drogę”. Zaraz po śmierci opleciono mu ręce różańcem, który znaleziono w jego ubraniu.

Różaniec - to wielki duchowy oręż. Nie mówmy, że nie możemy niczego zmienić. Możemy dużo zmienić właśnie naszą modlitwą. Możemy wiele wartości obronić naszym różańcem. Możemy przyczynić się do wzrostu dobra w Kościele i w narodzie właśnie przez naszą modlitwę i dobre życie. Dlatego bierzmy do ręki różaniec nie tylko w Kościele, ale wszędzie na drogach naszego zwyczajnego, codziennego życia.

Wiernością modlitwie różańcowej odpowiadajmy na apel Matki Bożej Fatimskiej.

3. Wezwanie Matki Bożej do pokuty

Drugie ważne przesłanie Matki Bożej Fatimskiej - to wezwanie do czynienia pokuty. W Ewangelii czytamy słowa Chrystusa: *Bynajmniej, powiadam wam: jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie* (Łk 13,3-5). Świat można zmienić przez modlitwę i pokutę. Jezus podjął pokutę za nas. Szczytem tej pokuty była śmierć na krzyżu. Możemy i my - naśladowując Chrystusa - ofiarować pokutę za innych. Niekiedy żalimy się, że nasze prośby, które Bogu przedkładamy, nie są spełniane. Bolejemy też niekiedy, że nasze prośby, upomnienia, pouczenia kierowane do dzieci, rodzeństwa, znajomych nie przynoszą skutku. Może właśnie wtedy trzeba zamienić słowa pouczeń, próśb na cichą pokutę. Przy takim spojrzeniu na wartość pokuty lepiej rozumiemy orędzie Matki Bożej z Fatimy.

Jeśli czcimy coraz bardziej Maryję Fatimską, jeśli rozszerzają się nabożeństwa fatimskie, odprawiane trzynastego dnia miesiąca, to jest to znak, że orędzie Matki Bożej Fatimskiej jest nadal aktualne i ciągle domaga się odpowiedzi z naszej strony. Odpowiedź ta ma na imię: modlitwa i pokuta.

Brzeg, par. pw. św. Mikołaja, 13 XI 1994; Wrocław, par. pw. św. Bonifacego, 13 XII 2001

WSPOMNIENIE NMP NIEUSTAJĄCEJ POMOCY (27 czerwca)

Ap 12,1.3-6a.10ab; J 19,25-27

Matka pomagająca nam nieustannie

1. Człowiek istotą ograniczoną

Niemal nieustannie doświadczamy w naszym życiu różnych ograniczeń. Mają one miejsce zarówno w sferze cielesnej, materialnej, jak i duchowej. Doświadczamy ograniczenia w dziedzinie mówienia, chodzenia, biegania, jedzenia, spania

itd. Widzimy, jak są przesuwane granice rekordów w sporcie: w biegach, skokach, rzutach. Jednakże wiemy, że człowiek nie ma w tej dziedzinie nieograniczonych możliwości. Doświadczamy także różnych ograniczeń w sferze duchowej. Nasza wiedza jest ciągle niepełna. Możemy uczyć się całe życie, a i tak nie zdołamy osiągnąć informacji o wszystkim. Stąd też żaden człowiek nie może powiedzieć, że już wszystko wie. Także w realizacji naszych pragnień, zamierzeń, celów natrafiamy na przeszkody, których nie potrafimy pokonać. Czasem nam ktoś pomoże je usunąć, ale bywa to tylko częściowe. Często nasz dramat polega na tym, że nie możemy zrealizować naszych najgłębszych pragnień, które rzeczywiście bywają wielkie, zdać by się mogło, że nawet nieograniczone, a ich osiągnięcie, spełnienie bywa tylko częściowe, w każdym razie - niepełne. Szukamy więc pomocy u innych. Ludzie wierzący szukają tej pomocy także, a niektórzy przede wszystkim - u Pana Boga.

Wśród niebieskich wspomóżycieli ważne miejsce zajmuje Najświętsza Maryja Panna. Istotnie, pomaga Ona ludziom, dlatego została nazwana Matką Pomocy Nieustającej.

2. Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

W polskiej pobożności maryjnej, zwłaszcza parafialnej, przyjęło się nabożeństwo do Najświętszej Mary Panny, zwane Nowenną do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wyrósło ono z duchowej potrzeby wiernych, z przekonania, że Maryja jest Matką pomagającą. Mamy na to tyle dowodów, świadectw' i historycznych, i współczesnych.

Mówiąc o Matce Bożej Nieustającej Pomocy, chcę wspomnieć ks. prałata Franciszka Kutrowskiego, długoletniego proboszcza parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia w Oławie. Był on gorliwym czcicielem Matki Bożej. Dużą wagę przykładał do cotygodniowej Nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Każdego tygodnia słyszano w kościele w Oławie jego doniosły, melodyjny głos: *Matko Pomocy Nieustającej, proś Boga*

za nami, proś Boga za nami. Gdy leżał przed śmiercią - po wy-
lewie - w szpitalu, gdy stracił możliwość prowadzenia sensow-
nej rozmowy, powtarzał niemal bez przerwy modlitwę *Zdro-
waś, Maryjo, łaski pełna...* Okazało się, że ta modlitwa była dla
niego bardzo ważna, że była często odmawiana. Za to przywią-
zanie do Matki Najświętszej cenili go bardzo jego parafianie.

3. Zaufajmy Maryi

Ks. Włodzimierz Sedlak, profesor Katolickiego Uniwersy-
tetu Lubelskiego, twórca nowej gałęzi nauki, tzw. bioelektro-
niki, miał zwyczaj poświęcać w konferencjach rekolekcyjnych
głoszonych do kapłanów czy kleryków jedną naukę Matce
Bożej. Podając wiele świadectw z życia, formułował końco-
wy wniosek, że Matka Najświętsza nigdy nie zawodzi, że war-
to Jej naprawdę zaufać.

Jako czciciele Maryi winniśmy zachęcać się nawzajem do
odnawiania naszego zaufania do Maryi. Czasem doświadczamy,
że nasze prośby do Niej kierowane pozostają jakby niewy-
słuchane. Nie może to osłabiać naszej więzi z Nią. Maryja do-
brze wie, co czynić z naszymi prośbami. Niekiedy przychodzi
nam z pomocą, ale na innej drodze, niż my sobie to zaplanujemy.

Maryjo, Matko Pomocy Nieustającej, pomagaj nam nie-
ustannie, proś Boga za nami.

Oława, par. pw. Matki Bożej Pocieszenia, wrzesień 1968

WSPOMNIENIE NMP ANIELSKIEJ (2 sierpnia)

Dz 1,12-14; Łk 1,26-38

Wywyższona nad aniołów

1. Odpust Porcjunkuli

W czasie uroczystości maryjnych śpiewamy często w na-
szym kraju pieśń: *Królowej anielskiej śpiewajmy, różami*

uwieńczmy Jej skroń. Jej serca w ofierze składajmy, ze łzami wołajmy Doń. O Maryjo, bądź nam pozdrowiona, bądź Ty zawsze Matką nam. W pieśni tej zwracamy się do Maryi, jako do Królowej aniołów. Tytuł ten związany jest w dużej mierze ze św. Franciszkiem z Asyżu. To właśnie on był szczególnym czcicielem Matki Chrystusa. Krótco przed swoją śmiercią wyprosił u Maryi dar odpustu, zwany odpustem Porcjunkuli. Przypomnijmy, że odpust jest darem Bożym, jest darowaniem kary doczesnej za grzechy. Człowiek, otrzymujący dar odpustu, dostępuje odpuszczenia kary czyścicowej za popełnione winy. Może ten dar wyprosić także dla kogoś innego.

Odpust Porcjunkuli można zyskać dnia 2 sierpnia, kiedy w zakonach franciszkańskich obchodzona jest uroczystość Matki Bożej Anielskiej. Kolebką tej uroczystości jest Asyż, a zwłaszcza dolna bazylika franciszkańska wzniesiona pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej. Tu czci się w szczególny sposób Matkę Bożą jako Królową aniołów i św. Franciszka, Jej wielkiego duchowego syna. To tutaj św. Franciszek otrzymał polecenie duchowej naprawy Kościoła; i rzeczywiście przez swoje życie w postawie ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, miłości do Boga, do człowieka i do świata przyrody przyczynił się do odnowy Kościoła XIII wieku.

2. Duchowość Maryi

Gdy patrzymy dziś na Maryję jako na Królową aniołów, podkreślamy jej uduchowienie. Maryja była bliska aniołom w służeniu Bogu, w adoracji Boga, w prowadzeniu życia według ducha, a nie według ciała. Całe życie spędziła w postawie czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Wartości te ciągle są zwalczane przez nieprzyjaciół Boga. Ludziom nieustannie zagraża zmaterializowanie, hedonizm, liberalizm moralny, permisywizm. Wiemy, do jakiego życiowego spustoszenia doprowadza uleganie pokusie życia według ciała, gdzie wyolbrzymia się wartość tego, co cielesne, co materialne. Jako chrześcijanie, jako kapłani i wierni świeccy jesteśmy powołani, by

słowem i życiem prezentować postawę życia według ducha, w której zabiega się o wartości ewangeliczne: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, które były tak drogie Matce Najświętszej i św. Franciszkowi z Asyżu.

3. Wezwani do życia według ducha

Będąc dziś przed Maryją, Królową aniołów, dajmy się oczarować Jej duchowością, Jej świętością. Kościół do Niej odnosi słowa Liturgii godzin: *Odział mnie Pan szatą zbawienia i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości* (ant. I Nieszporów uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP); *Biała jak śnieg jest Twoja szata, a Twoje oblicze promienne jak słońce* (ant. II Nieszporów uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP). W tym zmaterializowanym świecie brońmy wartości duchowych, wartości, które widnieją w osobie Królowej aniołów. Prośmy dziś Maryję nie tylko w sprawach doczesnych, które nas przyniatają, ale prośmy o moc ducha, byśmy modli wytrzymać pod krzyżami naszego życia.

Uroczystość Matki Bożej Anielskiej ma piękną tradycję w sanktuarium maryjnym Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku. Ojcowie bernardyni, opiekunowie tego miejsca, corocznie zapraszają na dzień 2 sierpnia wiernych okolicznych miejscowości. W latach powojennych utrwaliła się tradycja przybywania na odpust Porcjunkuli licznych pielgrzymek z okolicznych miast i wsi. Swoje stałe miejsce w programie uroczystości mają wierni z pobliskiej Sieniawy.

Niech te dobre tradycje będą dla nas wezwaniem do zatroskania o nasze duchowe podobieństwo do Matki Chrystusa, Królowej aniołów.

Asyż, bazylika Matki Bożej Anielskiej, 7 VII 1995

Maryja naszą Pocieszycielką

1. Potrzeba pocieszenia na tym łez padole

Wśród wielu tytułów, jakimi chrześcijanie obdarzyli Matkę Chrystusa, znajdujemy tytuł Matki Bożej Pocieszenia. Przypomina nam on, że Maryja przynosi nam pocieszenie. Jest ono nam bardzo potrzebne, gdyż na co dzień doświadczamy tyle zmartwień. Żyjemy na ziemi, gdzie jest tyle bólu, nędzy i cierpienia. Na ziemi człowiek niemal w każdym czasie potrzebuje pociechy. Nazywamy czasem ziemię „łez padołem”, „doliną płaczu”.

Jest na ziemi tak wiele cierpienia fizycznego. Ludzie cierpią w szpitalach i swoich mieszkaniach. Czekają niekiedy na ciężkie operacje. Czekają wszędzie, nie tylko w Polsce, ale i w krajach bogatych, gdzie się mieszka w wygodnych domach, gdzie się jeździ szybkimi samochodami. Tam też ludzie cierpią. Walczą ze śmiercią, umierają, przeżywają pogrzeby, wypadki drogowe, różne nieszczęścia. Wszędzie jest cierpienie fizyczne. Żadna nauka i technika nie wyzwoli nas od cierpienia.

24 czerwca 1989 roku bp Tadeusz Rybak wyświęcił we Wrocławiu 37 diakonów. Na drugi dzień po święceniach, w pierwszy dzień wakacji, jeden z diakonów wybrał się z księdzem wikariuszem i z ministrantem z Oleśnicy na przejażdżkę rowerową. W czasie jazdy upadł na ziemię. Doznał omdlenia. Badania wykazały, że w głowie od pewnego czasu znajdował się guz rakowy. Zrobiono operację w klinice w Poznaniu. Operacja trwała 6 godzin. Po operacji już nie odzyskał przytomności. 15 lipca wspomnianego roku w Oleśnicy odbył się jego pogrzeb. Pan Bóg zabrał go w 24. roku życia. Nie pozwolił mu tu, na ziemi, doczekać kapłaństwa.

Ziemia jest naprawdę padolem łez. Wspominamy w tych dniach okrutne lata II wojny światowej. Ileż bólu i łez przyniosła ta wojna. Ileż ojców, mężów i synów nie powróciło do swoich rodzinnych domów. Zostali spać snem wiecznym na obcej ziemi. Ileż kapłanów w czasie wojny nie powróciło do swoich kosciółków, do ołtarzy, do konfesjonałów. Zginęło ich prawie 2,5 tysiąca. Ileż ludzi zginęło w czasie tzw. pokoju, w latach powojennych, ileż wykonano wyroków śmierci na byłych żołnierzach AK, ileż wywieziono i zamęczono na Syberii. Ostatnio czytamy coraz więcej o tych katorgach, jakim byli poddawani nasi bracia i siostry na Wschodzie.

W sobotę, 2 września 2000 roku, miało miejsce otwarcie i poświęcenie cmentarza polskiego w Miednoje. Uroczystość była transmitowana przez polską telewizję. Przyjechało trzech biskupów, sporo kapłanów i przede wszystkim rodziny pomordowanych rodaków, głównie milicjantów. Widać było wielkie wzruszenie, zwłaszcza u tych, którzy stracili tam najbliższych.

Oprócz cierpień fizycznych spotykamy w świecie tyle cierpień moralnych, duchowych. Gdy w pracy ktoś nam psuje opinię, dołki pod nami kopie; gdy córka nie chce rozstać się z człowiekiem żonatym i zabiera innej kobiecie męża; gdy ojciec czy syn nie potrafi uwolnić się od kieliszka; gdy w domu zdarzają się częste kłótnie - wtedy doświadczamy cierpienia duchowego. Może być ono trudniejsze aniżeli cierpienie fizyczne.

Jesteśmy na tym łez padole. Tyle różnej biedy nas dotyka. I właśnie potrzebujemy wszyscy w tym ziemskim domu pocieszenia, wsparcia, by wytrwać, by przetrwać, by się nie załamać. Pocieszenie człowieka jest tu za małe. Potrzebujemy też pociechy z góry. To pocieszenie przychodzi w dużym stopniu od Maryi.

2. Maryja - naszą Matką Pocieszenia

Maryja pocieszała za życia ziemskiego, pocieszała w historii Kościoła. Ona dziś przynosi nam pocieszenie. Kto kocha Maryję, ten doznaje zawsze Jej pomocy, doznaje Jej po-

ciechy. Po co ludzie wędrują już od wieków do Częstochowy, do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Kalwarii Paclawskiej? Dlaczego pielgrzymują do Lourdes, do Fatimy, do La Salette? Tak wiele ludzi szuka u Maryi pomocy, pocieszenia. Kto do Niej się ucieka, nigdy się nie zawiedzie.

Jak nas Maryja pociesza? Co nam mówi, gdy do Niej się modlimy, gdy Ją prosimy o pomoc, o pociechę? Ona nam swoim milczeniem, swoim spojrzeniem z obrazów, które czcimy, mówi: „Nie bójcie się! Jestem z wami! Ufajcie, mój Syn zwycięży! świat. Ludzie Go zabili, ale On zmartwychwstał i powiedział: *miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat* (J 16,33b). Wytrwajcie, Bóg was nie opuści. W każdym cierpieniu jestem z wami. Patrzcie na Mnie. Ja też cierpiałam. Rodziłam Chrystusa w opuszczeniu, w stajni. Uciekałam z Nim do dalekiego Egiptu. Szłam za Nim drogą krzyża. Patrzyłam na Jego upadki pod krzyżem. Patrzyłam na Jego konanie i śmierć. Przyjęłam Jego zmarłe ciało po śmierci. I oto mój ból i cierpienie zamieniły się w radość. Jestem w niebie. Czekam na was. Tu jest dla was miejsce. Wytrwajcie w dobrym na ziemi. Czyńcie, co wam Syn mój poleca. Wypełniajcie wolę Boga. Jeśli zawierzycie Bogu, nie przegracie niczego, wygracie wszystko”. To jest właśnie pocieszenie Maryi.

3. Nasze zadanie pocieszania

Maryja przypomina nam dziś, iż my także winniśmy pocieszać się nawzajem; pocieszać samotnych, załamanych, cierpiących. Jak wiele można pomóc człowiekowi dobrym słowem, słowem pociechy, słowem otuchy. Pocieszajmy się więc wzajemnie, uśmiechajmy się do siebie życzliwie. Uśmiech życzliwości, uśmiech pocieszenia, jest nam dziś bardzo potrzebny. Zauważmy, że tylko człowiek może się uśmiechać. Uśmiech pojawia się tylko na twarzy człowieka. Kiedyś dziewczynka powiedziała do swojej mamy: „Mamusiu ty, gdy się uśmiechasz, jesteś o wiele piękniejsza aniżeli wtedy, gdy się wymalujesz”.

Szukajmy zatem pociechy u Maryi. Nie szukajmy pociechy w świecie. Do naszej wspólnej Matki biegnijmy w każdym utrapieniu. Nieśmy też pocieszenie naszym bliźnim. Nie odwracajmy się od tych, którzy się martwią, smucą, których przygniata krzyż. Nieśmy im pocieszenie, podnośmy ich na duchu. Wtedy będziemy podobni do Maryi. Matko Boża Pocieszenia, módl się za nami.

Oława, par. pw. Matki Bożej Pocieszenia, 3 IX 1989 oraz 3 IX 2000

WSPOMNIENIE MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA (16 listopada)

Tt 3,4-7; Łk 1,26-38

Maryja - Matką Miłosierdzia

1. Miłosierdzie Boże - źródłem miłosierdzia Maryi

Wśród licznych tytułów przypisywanych Matce Najświętszej, tradycja chrześcijańska przydała Jej miano „Matki Bożej Miłosierdzia”. Kościół zaakceptował ten tytuł, gdyż uznaje, iż w Maryi najpełniej ujawniło się miłosierdzie Boże wobec stworzenia. Ona bowiem została wybrana na Matkę dla Zbawiciela świata. Dzieło odkupienia człowieka i świata, jako dzieło Bożego miłosierdzia, dokonane przez Chrystusa, najpierw ogarnęło Maryję. Ona najpełniej z ludzi przyjęła ten Boży dar. Była świadoma tego daru, dlatego w swoim *Magnificat* wyznała: *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto błogosławić Mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił Mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię — a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją* (Łk 1,46-50).

Maryja jest więc pierwszą „odbiorczynią” Bożego miłosierdzia. Tak jak wszystkie inne przymioty Boże mają w Niej

najdoskonalsze odbicie, tak i przymiot Bożego miłosierdzia ma właśnie w Maryi najwyraźniejszy rys.

Prawdę tę przypomniał ostatnio Kościołowi i światu Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*.

2. Maryja jest Matką Miłosierdzia

Maryja jest Matką Miłosierdzia. Ta, która przyjęła Boże miłosierdzie, obdarza nas dziś swoją miłością. Pomaga nam, wyprasza nam u Boga miłosierdzie. Czyni to w licznych sanktuariach, czyni to w naszym codziennym życiu.

Rys miłosierdzia Matki Bożej jest dobrze uwydatniony w modlitwie, która zaczyna się od słów: *Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia*. Jest to modlitwa, którą Kościół odmawia już od wielu wieków. Odmawia ją w różnych językach. Najbardziej znana jest w języku łacińskim i zaczyna się od słów: *Salve, Regina, Mater Misericordiae*.

Uczyńmy tę modlitwę przedmiotem krótkiej medytacji.

Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia, życie, słodczy i nadziejo nasza witaj. Zwracamy się do Maryi jako do Królowej. Jej królowanie względem nas jest jednak inne niż królowanie czy panowanie ludzkie. Maryja jest naszą Królową jako Służebnica, królować bowiem w języku Ewangelii to tyle, co służyć. Ona sama nazwała się służebnicą Pańską (por. Łk 1,38). Mówimy w tym wersecie też, że Maryja jest naszą nadzieją, nadzieją na zwycięstwo, nadzieją na osiągnięcie potrzebnego nam dobra.

Do Ciebie wolamy, wygnańcy, synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym lez padole. W słowach tych wyrażamy gorzką prawdę o sobie, o naszej ziemskiej kondycji, o naszym ziemskim życiu. Jesteśmy wygnańcami. Jako synowie naszej wspólnej matki, Ewy, utraciliśmy pierwotny raj, pierwotne szczęście. Jesteśmy jakby na wygnaniu. Nasze życie upływa niekiedy w jękach i płaczu. Jesteśmy na *tych lez padole*. Nie trzeba nikogo przekonywać, że tak jest. Ziemia jest padolem płaczu nie tylko dla biedaków, którzy w zimie

szukają schronienia na dworcach, na klatkach schodowych. Ziemia jest padółem płaczu także dla możnych tego świata.

Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć. Nazywamy Maryję w tej części modlitwy *Orędowniczką*, a więc tą, która pamięta o nas, której zależy na nas. Mówimy w tych słowach, że Maryja ma miłosierne oczy. Tak, to prawda, takie oczy miała na weselu w Kanie Galilejskiej. Takie oczy ma w swoich sanktuariach, gdzie tyle jest znaków ludzkiej wdzięczności dla Niej, za Jej miłosierne, dobre oczy.

A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo. W końcowych słowach tej modlitwy prosimy o to, co najważniejsze, o przyprowadzenie nas po ziemskim życiu, po ziemskim wygnaniu - do Jezusa, gdyż to ostatecznie jest najważniejsze. Ważne jest wygrane życie ziemskie. Jeszcze ważniejsze jest wygrane życie wieczne.

3. Nasze naśladowanie Maryi w czynieniu miłosierdzia

Jakie jest przesłanie dzisiejszego święta? Czy tylko takie, by Maryję prosić, by wołać do Niej o pomoc, jako wygnańcy synowie Ewy, z tego łez padółu? Owszem, tak, ale nie mniej ważne jest także drugie przesłanie, aby Maryję naśladować w rozdawnictwie miłosierdzia. Miłosierdzie powinno przepływać przez nasze serca, przez nasze życie. Tak jak miłosierdzie Boże dosięgło i dosięga świata przez Maryję, tak winniśmy wszyscy stawać się przekąźnikami Bożego miłosierdzia. W tym dziele potrzebne jest zaangażowanie z naszej strony.

Znamy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, który ulitował się nad nieszczęśliwym człowiekiem. Znamy św. brata Alberta, który zrezygnował z kariery malarza i poświęcił się krakowskiej biedocie. Znamy Matkę Teresę z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Niech te przykłady nas skłaniają do czynienia miłosierdzia. Wtedy Maryja, Matka Miłosierdzia, będzie z nas się cieszyć, wtedy będziemy do Niej podobni.

Oleśnica par. pw. Matki Bożej Miłosierdzia, 16 XI 1999

IV. HOMILIE OKOLICZNOŚCIOWE

Maryja w moim życiu

1 Kri 12,26-32; 13,33-34; Mk 8,1-10

1. Rola matki w naszym życiu

Ewangeliczne opowiadanie o rozmnożeniu chleba przypomina nam, że Jezus karmi ludzi nie tylko słowem prawdy, ale także chlebem. Dba o całego człowieka. Karmi ducha i ciało. Przez to jawi się jako sługa człowieka, przyjaciel ludzi potrzebujących, spieszący wszystkim z pomocą.

Dziś, w sobotę, chcemy wybrać się w odwiedziny do domu rodzinnego Chrystusa. Chcemy złożyć wizytę szczególnie Matce Jezusa - tej osobie, która Go urodziła i wychowała. Z tych odwiedzin cieszy się zapewne sam Chrystus, bo On - jak trzeba przyjąć - najlepiej ze wszystkich mieszkańców ziemi kochał swoją Matkę. Możemy o tej Jego miłości wnioskować, myśląc o naszym stosunku do naszych ziemskich matek. Prawie wszyscy z was mają swoje ziemskie matki. Ileż one myśią o was. Troszczą się o wasze zdrowie. Zabiegają o wszystko. Pragną, żeby w' życiu było wam dobrze. I zapewne myśią o was w czasie tych trzech dni. Ciekawe są, co tu robicie, jak się czujecie i jacy powrócicie do nich. Taka jest już natura matki. Dobra matka myśli o dziecku. Pragnie, by jej dziecku było dobrze. Matka jest tym człowiekiem, który słowu „kocham” nadaje tu, na ziemi, najpełniejszy wymiar. Stąd też ludzie ułożyli tak wiele pięknych piosenek, napisali wiele ujmujących tekstów o kochającym sercu matki.

2. Duchowe rysy Matki Chrystusa

Popatrzmy dziś na Matkę Jezusa, tę Matkę, którą nazywamy Matką Najświętszą, Matką Zbawiciela Świata. Ona zajmuje pierwsze miejsce w Kościele. Z ludzi była najświętsza. Już anioł o tym zaświadczył, gdy Jej powiedział: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami* (Łk 1,28). Chrystus chciał mieć Matkę najlepszą, Matkę bez grzechu, Matkę całkowicie oddaną Bogu. Dlatego już w' czasie poczęcia uwolnił Ją od grzechu pierworodnego. Chrystus tę Matkę dał ludziom. Nie zatrzymał Jej dla siebie. Wisząc na krzyżu, powiedział do Niej: *Niewiasto, oto syn twój*, a do Jana dodał: *Oto Matka twoja* (J 19,26b-27a). W tych słowach Chrystusa zawarte jest życzenie, aby uczniowie Chrystusa w Maryi widzieli Matkę, która jest dobra dla wszystkich ludzi, szczególnie dla przyjaciół Jej Syna. W tym testamencie Chrystusa zawarte jest życzenie, abyśmy Maryję prosili o wstawienie, zwracali się do Niej jak do najlepszej Matki, ale także abyśmy Ją naśladowali. Jeśli obserwujemy pobożność chrześcijan, zwłaszcza w Polsce, zauważymy, że nasi wierni wypełniają chętniej to pierwsze życzenie, a więc przedkładają Maryi różne prośby. Tak bywa w Częstochowie, tak bywa w innych sanktuariach maryjnych, tak bywa w codziennym życiu. Trudniejsze do wypełnienia jest życzenie drugie, aby Matkę Chrystusa naśladować. Pomyślmy, w czym konkretnie możemy naśladować Maryję.

3. Nasze naśladowanie Maryi

W znalezieniu prawidłowej odpowiedzi na to pytanie może nam pomóc Adhortacja apostołska papieża Pawła VI *Mariialis cultus*, adhortacja o należyтым kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny, ogłoszona 2 lutego 1974 roku. Papież w tym dokumencie przypomina:

- Maryja jest Dziewicą słuchającą. Była zawsze otwarta na głos Boga, na Jego słow'o. Już w Nazarecie, przy zwiastowaniu przyjęła z wiarą Boże słowo. Nie wiedziała dokładnie, jak

pocznie Syna Bożego, ale zawierzyła Bogu: *Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1,38). A potem była Maryja szczególnym świadkiem Wcielenia Chrystusa, przechowywała wspomnienia z Jego dzieciństwa i rozważała je w swoim sercu (por. Łk 2,19.51).

Podobnie czyni Kos'ciół, który w świętej liturgii słucha słowa Bożego i je rozważa. Jakże potrzeba nam dziś tego słowa, słowa Prawdy, które niesie wyzwolenie, które jest dla nas światłem. Szczęśliwi, którzy dziś są otwarci na Boży głos, którzy rozważają w sercu, jak Maryja, Boże słowo. Pan Bóg ma zawsze rację. On się zna najlepiej na życiu. On nas w pole nigdy nie wprowadzi.

Wczoraj braliśmy udział w pogrzebie ojca jednego z naszych kleryków. Był to szczególny pogrzeb. Żona zmarłego męża, syn - kleryk, przeżywali to rozstanie z głęboką wiarą, jako ci, którzy naprawdę uwierzyli Bożemu słowu, które zawiera prawdę o życiu wiecznym.

-Maryja jest Dziewicą modlącą się. Uwidacznia się to w Jej nawiedzeniu matki św. Jana Chrzciciela. Wypowiada tam słowa uwielbienia Boga, słowa radości, pokory, wiary i nadziei. *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (Łk 11,46-47). Maryja także okazuje się jako Dziewica prosząca. Była Matką proszącą w potrzebie nowożeńców w Kanie Galilejskiej. Modliła się razem z Apostołami w 7 Wieczerniku przed Zesłaniem Ducha Świętego.

I znowu zauważmy, że dziś tę funkcję spełnia Kościół. Wspólnota Kościoła uwielbia Boga, przedstawia mu prośby. Czyni to w uroczystej liturgii, szczególnie w Eucharystii, ale ludzie Kościoła modlą się także prywatnie, jak czyniła to Maryja. Człowiek, modląc się, nie traci nigdy czasu. Można tracić czas, czyniąc cokolwiek innego, czas modlitwy jest zawsze czasem świętym. Bez dobrej modlitwy nie ma dobrego księdza, dobrego ojca, matki, dobrego człowieka.

- Maryja jest Dziewicą ofiarującą. Jest to widoczne najpierw w ofiarowaniu Jezusa w świątyni (Łk 2,22-35). Tam

właśnie Chrystus został powitany jako Zbawiciel wszystkich ludzi. Starzec Symeon nazwał Jezusa *światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela* (Łk 2,32).

Drugie ofiarowanie Maryi dokonało się na Kalwarii, stojąc pod krzyżem najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała i najpełniej z ludzi złączyła się z ofiarą Chrystusa.

Wiemy, że tajemnica tej ofiary uobecnia się, staje się żywa w każdej Mszy św. Dlatego w każdej Mszy św., w tak ważnym momencie, po przeistoczeniu, wspominamy Maryję, Matkę Chrystusa. To wspomnienie ma min. taki cel, byśmy dziś i w każdym czasie, na wzór Maryi, swoje życie składali Bogu w ofierze.

Uwydatnione tu, za papieżem Pawłem VI, przymioty Maryi, stanowią o tym, że jest Ona nauczycielką pobożności. Uczy nas, jak posłuszeństwo dla woli Boga ma się stawać drogą i pomocą do świętości.

Sformułujmy na końcu kilka wniosków:

- Na drogach naszego życia - na wzór Maryi - bądźmy otwarci na Boże słowo, na to, co mówi Pan Bóg. Dlatego szukajmy tych miejsc, gdzie Bóg przemawia, a przemawia uroczyście na liturgii Mszy św., mówi do nas w czasie lektury Pisma Świętego.

- Na drogach naszego życia - na wzór Maryi - bądźmy ludźmi modlitwy, przede wszystkim modlitwy uwielbienia Boga. Ceńmy sobie także modlitwę różańcową. Miejmy zawsze przy sobie różaniec. Niech będzie on znakiem naszej przyjaźni z Maryją.

- Na drogach naszego życia - na wzór Maryi - poświęcajmy Bogu nasze życie, szczególnie to, co nas boli, co nas kosztuje, co przynosi cierpienie. Pamiętajmy przy tym, że życie bez ofiary, bez wyrzeczenia jest mało wartościowe. Mówią wytrawni wychowawcy: kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Wypełnijmy na Jej wzór wolę Boga. Bądźmy zatem przyjaciółmi Maryi i czujmy się przez całe życie Jej dziećmi.

Kaplica MWSD we Wrocławiu, homilia do młodzieży męskiej - uczestników rekolekcji zamkniętych, 13 II 1988

Powołani do zwyciężania

Hbr 5,7-9; J 19,25-27

1. Maryja dana Kościołowi

Każda Eucharystia, którą sprawujemy, uobecnia nam tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Przywołuje nam na pamięć i uobecnia także to wydarzenie, które ogłasza nam czytany na liturgii fragment Ewangelii.

Jezus, składając ofiarę, którą w tej chwili tu uobecniamy, ujrzał z krzyża Matkę i ucznia, którego miłował. W ogromie swego cierpienia gasnącym głosem wypowiedział do swej Matki słowa, które tak wiele mówią, tak wiele znaczą: *Niewiasto, oto syn twój*. Potem rzekł do ucznia: *Oto Matka twoja*. Ewangelista dodał: *I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie* (J 19,26b-27). Apostoł Jan, który pod krzyżem reprezentował grono Apostołów, przejął opiekę nad Matką Chrystusa. Maryja pozostała wśród Apostołów. Z nimi na modlitwie oczekiwała na dar Ducha Świętego. Maryja pozostała więc w Kościele.

Od tamtych czasów idzie z pielgrzymującym Kościołem. Idzie przez wieki z pokoleniami ludzi wierzących w Chrystusa. Prawdziwi przyjaciele i czciciele Chrystusa stają się także Jej przyjaciółmi i Jej czcicielami. Nie ma więc Kościoła bez Maryi, nie ma następców apostołów, nie ma ludu chrześcijańskiego, bez Maryi. Poszczególne narody chrześcijańskie wyrażały swoją pobożność do Maryi poprzez oddawanie czci Jej świętym obrazom i wizerunkom.

2. Tytuł Matki Boskiej Zwycięskiej

Dzisiaj we Wrocławiu oczy nasze koncentrują się na obrazie Matki Bożej, który ma za sobą tak wielką i czcigodną przeszłość. Obraz ten - jak słyszeliśmy - przewędrował przez pola bitew i wojen. Zatrzymano go na wiele dziesiątków lat nad Dniestrem w Mariampolu. Po wojnie przewędrował ze swo-

imi czcicielami tu, do piastowskiego Wrocławia. Jest nazywany obrazem Matki Bożej Zwycięskiej, Hetmańskiej, Rycerskiej. Ta nazwa przymiotnikowa wskazuje na ważny przymiot Maryi - na przymiot zwyciężania. Zauważmy jednak, że w tym przymiocie nie tyle podkreślona jest rola Maryi w wyprasaniu dla żołnierzy zwycięstw na polu bitew, ile raczej uwydatnia on to, że Maryja mocą przyjętą od swego Syna zwyciężyła zło. Nie ulegała nigdy pokusie. Przeszła przez życie w przyjaźni z Bogiem. Jako Służebnica Pańska wytrwała na drodze wierności Bogu. Zwyciężyła szatana, apokaliptycznego smoka.

Maryja Zwycięska to Matka Chrystusa, która tu, na ziemi, ze wszystkich ludzi odniosła największe zwycięstwo nad złem, nad szatanem.

3. Przesłanie Matki Boskiej Zwycięskiej

Maryja Zwycięska dziś przypomina nam, że jesteśmy powołani do zwyciężania. Tu nie chodzi o zwyciężanie człowieka, tu idzie o zwyciężanie zła, grzechu, tu idzie o zwyciężanie złych pokus, złych przyzwyczajzeń, złych pragnień i dążeń. W każdym z nas, w każdym człowieku jest miejsce, w którym wylęga się nie tylko dobro, ale także zło. Maryja dziś przypomina, iż nie wolno nam ulegać złu. Jesteśmy powołani do zwyciężania. Nie jesteśmy w sytuacji beznadziejnej. Na ziemi pozostał Syn Boży, Syn, którego Ona urodziła i wychowała, Syn, który umarł na krzyżu, abyśmy mogli wygrać walkę ze złem. Z chwilą gdy On umarł na krzyżu, nie wolno nam tej walki przegrywać. Może zdarzyć się czasem jakaś porażka przez zapomnienie, przez ludzką słabość, ale nie wolno nam przegrać całej batalii życiowej. Największy wróg, którego trzeba pokonać, to jesteśmy niekiedy my sami. Zwycięstwo odnoszone nad sobą bywa zwycięstwem najcenniejszym.

Pamiętajmy, że w tej walce wspomaga nas Maryja. Tak jak pomagała żołnierzom na polach bitew, jak pomagała tylu ludziom odzyskiwać wiarę, wytrwać w cierpieniu, tak nam dzisiaj chce pomagać w naszych troskach duchowych i materialnych.

Oto miasto Wrocław otrzymuje dziś w darze ukoronowany obraz Maryi. Trzeba nam tu przychodzić! Trzeba nam tu od dziś lepiej wpatrywać się w ten święty znak Maryi. Trzeba nam tu sobie przypominać, że zwycięstwo jest możliwe - przez Maryję. Maryja dotąd nikogo nie zawiodła.

Oto na naszych oczach rozgrywa się walka dobra ze złem. Tyle razy doświadczaliśmy działania złego ducha w sobie, w innych, także w systemach społecznych i politycznych. Nie ludźmy się! Szatan nie wyprowadzi się od nas. Na ziemi jest także dla niego żniwo! Trzeba nam będzie dalej walczyć! Sami go nie pokonamy. Zwycięzimy tylko mocą Chrystusa, siłą płynącą z Jego krzyża. W tym dziele pomaga nam Dziewica Niepokalana, Matka Boska Zwycięska.

Wrocław, kościół Najświętszej Maryi Panny na Piasku (dzień uroczystej koronacji Obrazu Matki Bożej Zwycięskiej z Mariampola, 10 IX 1989)

Matka naszego powołania

Dz 1,12-14; J 2,1-11

1. Jasna Góra - dom naszej Matki

Znajdujemy się na szczególnym miejscu. Jesteśmy w domu naszej Matki i Królowej. Miejsce to uświęcone jest obecnością Tej, która została dana ku obronie naszego Kościoła i narodu. Uświęcone jest ono modlitwą wielu pokoleń czcicieli Maryi. Tutaj, na to miejsce, przybywali kiedyś nasi królowie. Przybywali hetmani, biskupi, kapłani diecezjalni i zakonni. Przybywały licznie siostry zakonne, przybywali pielgrzymi wszystkich stanów i zawodów: młodzi i starsi, zdrowi i chorzy, wierzący i wątpiący, Polacy i obcokrajowcy.

Tu, na to szczególne miejsce, pielgrzymował kilkakrotnie Ojciec Św. Jan Paweł II. Tu był tak często Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński.

Dziś my jesteśmy na tym świętym miejscu . Jesteśmy z różnych stron naszego kraju. Reprezentujemy różne zawody i stany. Jest jedno, co nas łączy - nasza miłość i cześć do naszej Matki i Królowej, która patrzy na nas wszystkich z nieba przez swój obraz. Wśród pielgrzymów uczestniczących w tej Eucharystii są klerycy trzeciego roku studiów z Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego z Wrocławia. Przybyli tu w pieszej pielgrzymce w ważnym momencie swojej drogi do kapłaństwa, przybyli przed przyjęciem sukni kapłańskiej, sutanny. Wraz z nimi dziękujemy Panu Bogu poprzez Maryję za powołania kapłańskie. Dziękujemy za kapłanów, za siostry zakonne. Dziękujemy za naszych rodziców, za nauczycieli, wychowawców. Dziękujemy Maryi za to, że jest z nami, że wybrała to miejsce na swój dom, że chce się z nami tu spotykać.

2. Maryja naszą Matką wspomagającą

Ewangelia, która jest czytana na Eucharystii sprawowanej w cudownej kaplicy Matki Bożej, ukazuje nam Maryję na weselu w Kanie Galilejskiej. Na Jej prośbę Jezus uczynił swój pierwszy cud. Wyznaczył przez to swojej Matce ważną rolę w Kościele. Chciał, aby była Ona pośredniczką w udzielaniu Bożej pomocy, w rozdawnictwie łask. Maryja wypełnia tę rolę przez całe dzieje Kościoła. W Polsce w szczególny sposób wypełnia tę rolę tu, w Częstochowie. Ona dziś widzi nasze potrzeby. Zawieramy Jej więc wszystkie sprawy naszego życia. Jej matczynej opiece powierzają się dziś nasi bracia klerycy, którzy zmierzają do kapłaństwa. Wiemy, że Maryja jest szczególną Matką wszystkich powołanych do służby Bożej. Możemy Ją nazwać Matką naszego powołania. Pragniemy, by wszyscy powołani zostali kapłanami, by kapłaństwo było dla nich życiową pasją. Powierzamy się wszyscy łaskawej opiece naszej Matce i Królowej.

3. Z Maryją w dalszą drogę życia

Nasza, dzisiejsza obecność w domu Matki winna umocnić nas we wierze. Z pewnością jeszcze wiele razy tu będziemy przybywać, będziemy pielgrzymować do naszej Matki. Chcemy dzisiaj Maryi powiedzieć, że będziemy do Niej także duchowo pielgrzymować. Będziemy się łączyć duchowo z Jasną Górą, szczególnie w godzinie *Apelu Jasnogórskiego*. W chwilach ważnych, trudnych będziemy także naszymi myślami i sercami tu, przy Maryi.

Maryjo, Matko nasza, prowadź nas dalej dobrą drogą życia, *bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas*.

Jasna Góra, kaolica Matki Bożej, homilia do alumnów III roku MWSD we Wrocławiu, 1 IX 1993

Z Maryją na czuwaniu modlitewnym

Rdz 3,9-15.20; Dz 1,12-14; J 19,25-27

1. Szczególne nawiedziny

Jesteśmy w połowie listopadowej, długiej nocy. Zwykle o tej porze wypoczywamy po trudach dnia, pogrążeni w głębokim śnie. Dziś o tej porze jesteśmy na czuwaniu modlitewnym w tej świątyni. Jesteśmy tu, bo chwila jest szczególna. To jeszcze nie Boże Narodzenie, to jeszcze nie Pasterka i nie kolędy. A więc to jeszcze nie ta noc, którą dobrze znamy. Dzisiejsza noc w tym kościele - to noc nawiedzenia Matki. Gościmy w tej świątyni i w tej wspólnotcie Matkę najświętszego, najszlachetniejszego Człowieka naszej ziemi, Matkę Syna Bożego, która nawiedza nas w kopii Jasnogórskiego Obrazu. Ta spoglądająca na nas Matka Zbawiciela - to Matka nas wszystkich, z Jego woli stała się Matką wszystkich Jego uczniów. Owa proklamacja Matki Chrystusa na Matkę nowego ludu Bożego dokonała się na krzyżu. *Obok krzyża Jezusa stały: Matka Jego i sio-*

stra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, oraz Maria Magdaleniana. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja” (J 19,25-26).

Matki ziemskie starzeją się, umierają, odchodzą, a ta Matka zostaje. Ona nie leży w grobie, Ona nie czeka na zmartwychwstanie. Ona już żyje pełnią zbawienia. Żyje z nami w Kościele. Nie starzeje się nam, nie umiera; nie przestaje kochać, nie przestaje o nas pamiętać. Dlatego przy Niej jesteśmy; dlatego do Niej się garniemy, dlatego przy Niej czuwamy.

2. Maryja Matką kapłanów

Chrystusowa Matka jest szczególną Matką kapłanów. Chcemy to sobie uświadomić, gdy dzisiaj w Eucharystii otaczają ołtarz Pański kapłani wywodzący się z tej wspólnoty parafialnej i ci, którzy tu kiedyś pracowali.

Może zapytasz, dlaczego tak jest? Dlaczego Maryja jest szczególną Matką kapłanów? Maryja jest Matką każdego kapłana z dwóch powodów. Po pierwsze: Ona urodziła i wychowała Najwyższego i Pierwszego Kapłana - Jezusa Chrystusa. Swoją miłość macierzyńską przelewa ze Swego Syna, Kapłana, na każdego, kto stanie się kapłanem Jej Syna, kto zostaje wszczepiony w Jego kapłaństwo. Dlatego słowa: *Niewiasto, oto syn Twój* [...]. *Oto matka twoja*, odnoszą się w szczególny sposób do każdego kapłana. Ale nie zazdrość, w Jej sercu jest także miejsce dla ciebie. Ciebie też kocha miłością szczególną, jedyną; jakbyś była jedyną Jej córką, jedynym Jej synem, jedynym jej dzieckiem; jakby na świecie nikogo więcej nie było, tylko ty. Jesteś dla Niej jedyna, jedyny.

Po drugie: Maryja jest szczególną Matką kapłanów z tego tytułu także, że oni rezygnują z własnego życia małżeńskiego i rodzinnego. Kapłan nie zakłada swojej rodziny. Kapłan ogarnia szczególną miłością przede wszystkim swoją rodzoną matkę. Gdy ona umiera, pozostaje mu tylko Matka Jezusa. I wła-

śnie tej Matki, jako matki, szczególnie potrzebuje. Nie może być dobrym kapłanem, gdy z tą Matką się pokłóci, gdy o Niej zapomni, gdy Ją zepchnie na margines swego życia.

Skoro Maryja jest szczególną Matką kapłanów, to zależy Jej na tym, aby tych kapłanów było wielu i aby wszyscy byli dobrzy, by byli podobni do Jej Syna. Jezusowej Matce zależy też na tym, aby cały Kościół troszczył się o kapłanów i o nowe powołania kapłańskie.

Chyba w to nie wierzysz, że kapłan jest niepotrzebny. Chyba nie dałeś się zbałamucić różnym krzykaczom i ujadaczom na Kościół, na księży. Pamiętaj, takich mądrali nigdy nie brakuje. Działali w czasach komunistycznych. Są widoczni i dzisiaj. Wszyscy tzw. antyklerykałowie to zazwyczaj ludzie zbankrutowani, niekiedy zaangażowani w brudną robotę. Widok księdza powoduje u nich wyrzut sumienia, jakieś upomnienie, że trzeba się nawrócić. Często próbują uwolnić się od tego niepokoju właśnie napastliwością na kapłanów.

Naszemu dzisiejszemu głównemu celebransowi, ks. Infułatowi, powiedziano kiedyś, tu we Wrocławiu, gdy władzę dzierżyli poplecznicy Moskwy: „Proszę księdza, to jest dla księdza już ostatnia sutanna. Już następnej nie będzie ksiądz potrzebował. Działalność Kościoła dobiega kresu. Kończy się czas dominacji kleru i zacofanej religii”. Przepowiednie i pogroźki ludzi tamtego czasu roztrzaskały się. Oto jesteśmy, odprawiamy, głosimy Ewangelię, katechizujemy, służymy ludziom, ochramiamy ludzi pancierzem naszej kapłańskiej modlitwy. Kształcimy kandydatów do kapłaństwa, kształcimy w teologii młodzież świecką. Ksiądz Infułat zdążył zużyć kilka następnych sutann i jeszcze niejedną będzie musiał sobie uszyć. Nasze Seminarium Metropolitalne we Wrocławiu wydało w tym trudnym czasie prawie 1500 księży. Wasza parafia św. Rodziny we Wrocławiu wydała Kościołowi w tym czasie 17 kapłanów. Wielu jest tu dziś obecnych. Pięciu kleryków z waszej parafii służy przy tym ołtarzu. Na pewno przyjdą następni z waszych rodzin do Seminarium.

Wszystko to cieszy i potwierdza, że Kościół żyje, że nie da mu rady żadna siła, że kapłani mocą Ducha Świętego pokonali i dziś pokonują różne trudności w szerzeniu królestwa Bożego na ziemi. Stąd też i Matka Najświętsza przychodzi tu nie do obcych, ale do swoich, do swoich dzieci, do przyjaciół Jej Syna.

3. Wdzięczność za kapłanów i troska o nowe powołania

W ramach nawiedzenia Matki Najświętszej w waszej wspólnocie parafialnej uobecnia się Eucharystia, którą sprawują kapłani pochodzący z tej parafii i kapłani pracujący kiedyś tutaj. Niniejsza Msza św. poświęcona jest szczególnie modlitwie za kapłanów i o powołania kapłańskie i zakonne.

Złóżmy dziś Panu Bogu w obecności Maryi serdeczne podziękowanie za tych już ponad 20 powołań kapłańskich i zakonnych z tej parafii. Panie Boże, dziękujemy Ci tej nocy za ten wielki dar. Każde powołanie kapłańskie czy zakonne jest Twoim darem, jest wielkim wyróżnieniem nie tylko dla powołanego, dla jego rodziny, ale także dla całej wspólnoty parafialnej. Bądźcie dumni, siostry i bracia, że daliście Kościołowi tylu kapłanów. Dziękujcie dobremu Bogu, bo to On sam powołał ich z waszych rodzin do świętej służby w swoim Kościele. Dziękujmy także Panu Bogu w tej Eucharystii za kapłanów, którzy tu pracowali i którzy dziś wam posługują. Nie wszyscy doczekali łaski dzisiejszego nawiedzenia. Patrzą na was z nieba księża proboszczowie: Jaroszek, Werstein, Tomaszewski. Ich duch unosi się tu nad nami. Są tu, przy ołtarzu, i są w dalekim i bliskim świecie, księża, którzy tu, w tej parafii, głosili wam Ewangelię i wydeptywali sobie ścieżki ku kapłańskiej świętości. Niech na wszystkich spłynie łaska świętego nawiedzenia Matki Bożej. Niech Maryja wszystkich wspomże.

Chcemy także w tej nocnej liturgii wołać do Pana żniwa, by wyprawił nowych robotników na swoje żniwo, aby ich dalej licznie powoływał z waszej wspólnoty parafialnej. Nasze

Seminarium Duchowne jest otwarte. Jest w nim jeszcze sporo miejsca. Czekają księża wychowawcy, czekają księża profesorowie, czekają klerycy na swoich następców. Czekamy i prosimy Boga, niech przychodzą, bo żniwo jest wielkie, ale robotników mało.

Matko, czy już modliłaś się o powołanie duchowne dla twojego syna, dla twojej córki? Dlaczego boisz się, dlaczego nie chciałybyś dać syna czy córki na służbę Kościołowi w kapłaństwie czy zakonie? Dlaczego myślisz ciągle o karierze doczesnej dla swoich dzieci? Zobacz, Maryja dała swego Syna na krzyż. A ty? Czy myślisz, że będziesz tu żył na zawsze? Czy zapomniałaś, co ci mówiły groby cmentarne, które żywo masz w swej pamięci, boć to przecież ciągle jeszcze pierwsze dni listopada? Warto tu, na ziemi, oddać się całkowicie Bogu, bo czeka nas niekończąca się wieczność. A jeżeli nie masz już swoich dzieci w stosownym wieku, w którym zwykle Bóg powołuje, to proś pokornie, aby naszym pokoleniom nie zabrakło siewców Ewangelii i bohaterów wiary, chodzących w sutannach i habitach. Niech ta sprawa leży ci na sercu.

Oto Maryja przyszła z bliska cię dziś zobaczyć. Patrzy na ciebie z nieba przez ten czcigodny Jasnogórski Obraz. Popatrz na Nią. Czy wiesz kto to jest? To Matka Najwyższego Kapłana, Kapłana, który przecierpiał rany i przelał krew na krzyżu, także za ciebie. Patrz na Matkę. Już takiej drugiej nocy nie będziesz miał. Patrz i módl się, patrz i czuwaj. Podejmij intencje modlitewne tu wyszczególnione. Dodaj te, które leżą ci na sercu. Maryjo! Cóż Ci powiemy tej nocy? Dziękujemy za to, że przyszłaś, dziękujemy, że tu jesteś z nami. Dziękujemy Ci za kapłanów! Kochamy Cię!

Wrocław, par. pw. św. Rodziny, homilia w czasie Pasterki Maryjnej, podczas nawiedzenia Matki Bożej w kopii Obrazu Jasnogórskiego, 7/8 XI1994

Matka naszego kapłaństwa

Dz 1,12-14; J 2,1-11

1. W ważnych chwilach w domu Matki

Bywają na ziemi miejsca szczególne. Takim wyjątkowym miejscem jest to, na którym w tej chwili jesteśmy - kaplica Matki Bożej Częstochowskiej. Do tego miejsca pielgrzymują Polacy. Zjawiają się także obcokrajowcy. Przybywają tu pieszo, samochodami, pociągami i innymi środkami lokomocji - zwykle w ważnych chwilach życia.

Jesteśmy dzisiaj z wizytą u Matki Bożej, w Jej narodowym sanktuarium. Wśród dzisiejszych pielgrzymów są księża neoprezbiterzy Archidiecezji Wrocławskiej. Drodzy bracia neoprezbiterzy, przybywaliście tu już wiele razy w waszym życiu. Bywaliście z pewnością prywatnie. Pielgrzymowaliście wspólnie jako klerycy. Była pielgrzymka piesza z Wrocławia na Jasną Górę przed przyjęciem sutanny. Po obłóczynach przybyliście tutaj podziękować Maryi i oddać się w Jej opiekę na dalszą drogę do kapłaństwa. Przybywacie dziś po raz pierwszy jako kapłani, przybywacie w szczególnej chwili waszego życia - na progu waszego kapłaństwa. Przybywacie tu, by w obecności Maryi podziękować za łaskę powołania, za sześć lat studiów teologicznych, za wyrobienie duchowe. Przybywacie, by podziękować za dar kapłaństwa, który kilka dni temu otrzymaliście w katedrze wrocławskiej. Dziękując Panu Bogu za ten dar, równocześnie chcecie się oddać w opiekę Maryi, którą słusznie nazywamy Matką kapłanów.

2. Przesłanie liturgii słowa

W czasie Eucharystii sprawowanej w jasnogórskiej kaplicy słyszymy Ewangelię o godach w Kanie Galilejskiej. Maryja przyszła tam z pomocą nowożeńcom. Jako pierwsza zauwa-

żyła brak wina i przedstawiła tę sprawę swojemu Synowi. Jezus uczynił - na prośbę swej Matki - swój pierwszy cud. Już tam, na początku publicznej działalności Jezusa, Maryja została włączona w dzieło obdarzania ludzi Bożą pomocą. Taką funkcję pełni nadal w Kościele. Wiedzą o tym wierni, dlatego przychodzą do Niej, by Ona wstawiała się u swego Syna w różnych potrzebach.

Dziś my Maryi Jasnogórskiej zawieramy siebie. Oddajemy się Jej w opiekę W szczególny sposób czynią do nowo wyświęceni kapłani. Gdy wyruszają na żniwo Pańskie, składają w matczyne dłonie swoją kapłańską przyszłość Bracia, zawiercie Maryi. Pod Jej opieką wytrwacie na żniwie Pańskim, które z pewnością nie będzie łatwe, bo Chrystus swoim uczniom nie obiecał wygodnego życia, wręcz przeciwnie, często przypominał, że prawda i dobro rodzą się wśród przeciwności.

3. Zawierzmy na nowo Maryi

Nie tylko księża neoprezbiterzy, ale wszyscy pielgrzymi tu obecni - jesteśmy wypełnieni różnymi troskami. Oddajmy się na nowo Panu Bogu. Wyraźmy ponownie naszą gotowość na pełnienie Jego woli. W Matce Najświętszej będziemy mieć najlepszą orędowniczkę, która nie zapomni o nas. Maryjo, Matko nasza, Matko tych nowo wyświęconych kapłanów, Matko nas wszystkich, przyjmij nas pod płaszc Twej opieki na dalszą drogę naszego życia: *bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas.*

Jasna Góra, kaplica Matki Bożej, homilia do neoprezbiterów Archidiecezji Wrocławskiej, 2 VI 1995

400 lat z ludem w leżajskim sanktuarium

Lb 6,22-27; Ga 4,4-7; Łk 2,16-21

1. Jubileusz czterechsetlecia obecności Maryi

Przyjął się zwyczaj obchodzenia w życiu kościelnym i państwowym, prywatnym i publicznym różnych jubileuszy. Przypomnijmy, że w roku 1966 obchodziliśmy Millennium Chrztu naszego narodu. W roku 1982 obchodziliśmy jubileusz 600-lecia obecności Matki Najświętszej w Jasnogórskim Obrazie. Na ten jubileusz przybył Ojciec Św. Jan Paweł II; przybył z rocznym opóźnieniem, jako że we wspomnianym roku trwał jeszcze w Polsce stan wojenny. Obecnie przybliżamy się do roku 2000, do Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Obchodzimy także jubileusze diecezji, parafii, zakonów, miast, szkół, zakładów pracy i innych instytucji życia publicznego. Świętujemy także prywatne jubileusze, zwłaszcza małżeńskie i kapłańskie.

Dziś, w dniu Nowego Roku, otwiera się jubileusz sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku. To właśnie w tym roku mija 400 lat od objawień Matki Bożej tu, na leżajskiej ziemi, które dały początek temu sanktuarium.

Wiemy dobrze, że każdy jubileusz jest czasem dziękczynienia. Będziemy zatem dziękować Bogu przez cały ten rok, który dziś rozpoczynamy, za obecność Maryi z nami, w leżajskim obrazie Matki Bożej Pocieszenia.

Na progu tego jubileuszu wypada nam powrócić nieco do historii tego miejsca, do przeszłości tego sanktuarium, byśmy lepiej wiedzieli, za co mamy dziękować Panu Bogu i Maryi.

2. Z historii leżajskiego sanktuarium

Powracamy najpierw do roku 1598. Leżajsk posiadał już wtedy prawa miejskie. Mieszczanie trudnili się głównie rzemiosłem. Miasto posiadało kilka zakładów wytwórczych. Hi-

stolicy wspominają przede wszystkim o browarze, w którym produkowano piwo, i o tartaku, w którym przerabiano drzewo z okolicznych lasów. Na miejscu obecnej bazyliki rósł potężny las, należący do znanej z historii Puszczy Sandomierskiej. I to właśnie w tym miejscu, w lesie, w roku 1598 objawiła się Matka Boża ze św. Józefem pobożnemu mieszczaninowi -Tomaszowi Michałkowi. Michałek otrzymał od Maryi polecenie, by na tym miejscu stanął kościół. Czciiciel Maryi miał wielkie kłopoty z wykonaniem tego życzenia, bowiem władze miasta podchodziły to tej sprawy sceptycznie. Udało się jednak na miejscu objawienia postawić tzw. Mękę Pańską, potem kościółek drewniany. Z tych pierwszych lat posiadamy w obecnej bazylice bardzo czczony przez wieki, krzyż który znajduje się za głównym ołtarzem. W 1608 roku, a więc w dziesięć lat po objawieniu się Matki Bożej Tomaszowi Michałkowi, do kościoła stojącego w lesie zostali sprowadzeni ojcowie bernardyni. W latach 1618-1628 za sprawą Łukasza Opalińskiego, starosty leżajskiego, wybudowano ten wspaniały kościół, w którym został umieszczony obraz Matki Bożej, namalowany przez wikariusza parafii Famej w Leżajsku, ks. Erazma. Świątynia otrzymała wspaniały wystrój wewnętrzny, który zdecydował o jej wyjątkowości w tym regionie naszego kraju.

Takie były początki leżajskiego sanktuarium. Kult Matki Bożej Leżajskiej szybko się rozwinął. Leżajsk stał się miejscem pielgrzymkowym w Polsce południowo-wschodniej. I to właśnie było powodem, że dokonano uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej Leżajskiej. Obraz ukoronował biskup przemyski Wacław Sierakowski 8 września 1752 roku. Była to jedna z pierwszych koronacji obrazu w naszym kraju. W roku 1928, w trzechsetlecie zakończenia budowy tej świątyni, papież Benedykt XV podniósł ją do godności bazyliki mniejszej.

3. Nasza wdzięczność wobec Maryi za Jej obecność

Gdy dziś zaczynamy rok jubileuszowy tego sanktuarium, pragniemy usposobić się do okazywania wdzięczności wobec

Maryi za 400 lat obecności wśród nas w leżajskim obrazie. Tyle ludzkich pokoleń, naszych poprzedników w wierze, przybywało na to miejsce, by tu dziękować Bogu, by tu, za wstawiennictwem Maryi, wypraszać różne łaski. Kroniki klasztorne odnotowały wiele cudów. Maryja przychodziła z pomocą wszystkim tym, którzy się do niej uciekali. Wypełniają się słowa wypisane na tablicy wmurowanej w filarze naprzeciw ambony, które oznajmniają że Maryja przyrzekła pomoc wszystkim czcicielom Jej Syna na tym miejscu. Wierni chrześcijanie wiedzą o tym, dlatego spieszą do tego sanktuarium w pielgrzymkach. Przypomnijmy niektóre pieśni, śpiewane tu przed Maryją: *Matko Leżajska, ratuj w potrzebie, może ostatni raz jestem u Ciebie; Witamy (Zegnamy) Cię teraz, Maryjo, ratuj nas. Błogosław nam, nasza Matko miła, bo nadeszła powitania (pożegnania) chwila, o Maryjo Leżajska.*

28 maja 1965 roku sanktuarium leżajskie odwiedził arcybiskup krakowski, kard. Karol Wojtyła. W kronice klasztornej zapisał słowa:

Z serdecznym błogosławieństwem i prośbą o pamięć przed cudownym obrazem Matki Bożej. Pamięcią będę się starał odplacać za pamięć, bo nie tak łatwo zresztą zapomnieć Waszej bazyliki.

Cieszymy się zatem tym wyróżnieniem, które otrzymaliśmy od Maryi. Dziękujemy Jej za to, że zapragnęła tu, na tym miejscu, wypraszać łaski dla wyznawców Jej Syna. Niech ten jubileuszowy rok będzie rokiem naszej wielkiej wdzięczności za obecność Maryi z nami. Niech też będzie rokiem wzrostu naszej przyjaźni z Maryją.

Matko Boża Leżajska, prowadź nas dalej przez życie, wypraszaaj nam w nowym roku, w roku Twojego Jubileuszu w tym sanktuarium, wypraszaaj nam Boże błogosławieństwo - błogosław nas, nasza Matko miła.

Leżajsk, bazylika oo. Bernardynów, rozpoczęcie Jubileuszu 400-lecia obecności Maryi w leżajskim obrazie Matki Bożej Pocieszenia,! I 1998

Doświadczenie Boga - przyczyną naszej radości

Iz 61,9-11; Rz 5,12.17-19; Łk 1,39-56

1. Boże orędzie o radości na Górze Iglicznej

Sprawujemy dziś Eucharystię odpustową, tu, na Górze Iglicznej, na którą wspinają się turyści nie tylko po to, by nasyć się urokiem gór: pięknymi widokami i świeżym powietrzem, ale także by pokłonić się tu figurce Maryi, którą nazywamy Matką Bożą, Przyczyną Naszej Radości. Stąd też teksty biblijne dzisiejszej Mszy św. mówią nam wiele o radości. Pamiętamy słowa proroka Izajasza: *Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim* (Iz 61,10). Pamiętamy słowa Maryi, wypowiedziane u św. Elżbiety: *Duch mój się raduje w Bogu, Zbawcy moim* (Łk 1,46-48). Wielcy przyjaciele Boga, na czele z Maryją, byli ludźmi wewnętrznej radości. Stąd też wszyscy chrześcijanie wezwani są do życia w radości. Jak jednak odpowiedzieć na to wezwanie, które wydaje się dziś być trochę niezrozumiałe? Spróbujmy zastanowić się dziś nad tym tu, w sanktuarium Matki Bożej Iglicznej, Przyczyny Naszej Radości - do jakiej radości wzywa nas Bóg i gdzie są właściwe jej źródła.

2. Falszywa i prawdziwa radość oraz jej źródła

O radości mówi się dziś dość dużo. Mówi się o jej potrzebie. Mówi się, że jest bardzo dobrym lekarstwem na stresy, że chroni przed zawałem serca, że jest potrzebna w towarzystwie, na zabawie, w urzędach, w zakładach pracy, w kościele - jednym słowem - wszędzie. Spotykamy niejednokrotnie ludzi radosnych, uśmiechniętych. Widzimy ich na ekranach telewizorów. Spotykamy na przyjęciach tow'arzyskich, imieninowych. Lubimy przebywać w ich obecności. Jednakże zauważamy, że

nie każda radość jest autentyczna. Niekiedy jest to radość wymuszona. Czasem jest to radość na pokaz, uśmiech przed kamerą, uśmiech za pieniądze, radość dla zmylenia przeciwnika. Radość tego typu może być skutkiem grzechu: oszustwa, kłamstwa, kradzieży, rozpusty cielesnej, nagromadzenia bogactw doczesnych. Radość tego rodzaju jest krótkotrwała, szybko przemija, usycha.

W liturgii dzisiejszej jest mowa o radości innej, autentycznej, prawdziwej, głębszej, nie przelotnej. Jest to radość dzieci Bożych, radość, która jest cnotą moralną.

W czytaniach dzisiejszych zostały nam ukazane źródła tej prawdziwej, dojrzałej radości. Przypomnijmy je:

a) *Jedność z Bogiem - źródłem radości*

Pierwszym z nich jest doświadczenie obecności Boga, doświadczenie Jego miłości, dobroci: *Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim* (Iz 61,10); *Radujcie się zawsze w Panu. Jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Pan jest blisko* (Flp 4,4.5). Kto doświadcza naprawdę Pana Boga, ten przeżywa wewnętrzną radość.

Nasz poeta napisał kiedyś: *Idą ulicą biedni ludzie, bardzo znękanymi smutni ludzie. Jak się nazywa ich boleść sroga? Nie mają Boga, brak im Boga*. Ludzie, którzy zagubili Boga, tracą prawdziwą radość. Jeśli czymś potrafią się cieszyć, to jest to zwykle radość przejściowa, pozorna.

b) *Wolność od zła - nawrócenie jako źródło radości*

Drugie źródło radości, dziś ukazane, to czyste serce, wolność od grzechu: *Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo przyodział mnie w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości* (Iz 61,10). Przyodzianie w szaty zbawienia to tyle, co przyjęcie Bożego miłosierdzia, dostąpienie odpuszczenia grzechów. Zatem autentyczna radość wyrasta z czystego serca. Ludzie z obciążonym sumieniem nie mogą być wewnętrznymi radosnymi. Mogą stwarzać tylko pozory radości.

c) *Czynienie prawdy w miłości jako źródło radości*

Trzecie źródło prawdziwej radości - to czynienie dobra w prawdzie, bezinteresowne pełnienie uczynków miłosierdzia. Gdy Jan Chrzciciel nauczał nad Jordanem, *pytały go tłumy: „Cóż więc mamy czynić?” On im odpowiadał: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni* (Łk 3,10-11). Życie potwierdza następującą prawidłowość: im więcej czynimy dobra, im więcej służymy i poświęcamy drugim, tym więcej jest w nas radości.

3. Z wiarą i miłością do Boga w dalsze życie

Będąc dzisiaj w gościnie u Matki Bożej Iglicznej, Przyczyny Naszej Radości, odnowmy naszą więź z Panem Bogiem, odnowmy naszą wiarę i miłość do Niego. Nie dajmy sobie wmówić, że jest to nieważne, że ważniejsze są dziś sprawy gospodarcze, sprawy pracy, bezrobocia, sprawy rent i emerytur. Owszem tak, o tym trzeba też pamiętać i czynić zabiegi, by ludzie nie cierpieli biedy. Jednakże pamiętajmy, że u podstaw wszelkich kryzysów znajduje się kryzys wartości moralnych i religijnych. To wyraźnie potwierdziła historia dwudziestego stulecia. Historia tego wieku potwierdziła, że kto przekreśla Boga, ten wcześniej czy później przechodzi do deptania i przekreślenia człowieka. Przez dwudzieste stulecie przetoczyły się dwie potężne ideologie: totalitarystyczna i liberalistyczna. System totalitarny miał dwie odmiany: faszystowskie, brunatne i komunistyczne, czerwone. Czym były te systemy i jakie owoce przyniosły, pokazała druga wojna światowa i czas, który po niej nastąpił. Przywódcy tych ideologii to najwięksi zbrodniarze i tyrani nie tylko tego stulecia, ale wszechczasów. Od rewolucji bolszewickiej do śmierci Stalina wymordowano na Wschodzie 70 mln ludzi. Trudno nam dziś uwierzyć, że w czasach stalinowskich, także w Polsce, pisano wiersze, tworzone dzieła sztuki na cześć sowieckiego przywódcy. Gdy Stalin zmarł, wielu płakało. Mówiono: odszedł wódz, kto nas teraz poprowadzi? Mauzoleum kremlowskie tonęło w kwiatach.

Podobne sceny działy się na Zachodzie. Tam też śmierć zbierała swoje żniwo. Zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie wołano: precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z papieżem!

Po upadku ideologii totalitarnej wzmocnił swoją ofensywę liberalizm, zwłaszcza etyczny. Mieni się on być wielkim przyjacielem człowieka. Głosi podstępne hasła. Proponuje człowiekowi całkowitą wolność, wyzwolenie od wszelkich zobowiązań. Zwolennicy tej ideologii mówią, że człowiekowi nie można narzucać żadnych zobowiązań, żadnych nakazów, zakazów. Człowiek ma być od tego wolny. Sam sobie potrafi określić, co jest dobre, a co złe. Nie potrzebny jest Bóg. Trzeba się od Niego wyzwolić, wyzwolić się spod Jego nakazów. Jeżeli już coś trzeba ustalić, jakieś prawa, zasady, to można to uczynić przez głosowanie. Większość ustala prawdę, większość zawsze ma rację! To są owe podstępne hasła, które prowadzą do zguby, do nowego zniewolenia. Gdy w Niemczech w latach trzydziestych większość narodu przekazała władzę w państwie Fiihrerowi, była to fatalna decyzja, której konsekwencją była druga wojna światowa.

Strzeżmy przeto naszej wiary w prawdziwego Boga. Niech Bóg będzie obecny w naszym życiu. Biada temu człowiekowi, który wyzwała się od Pana Boga. Św. Augustyn powiedział: *Stworzyłeś nas Panie Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie.*

Popatrz na swoje życie. Jakie miejsce zajmuje u Ciebie Bóg? Ile czasu Mu codziennie poświęcasz? Czy wierzysz, że On cię kocha miłością jedyną? On dał nam wszystkim swojego Syna. Powtarzamy w wyznaniu wiary: *On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba.* Ucieszmy się na nowo obecnością Boga. Żyjmy według Jego przykazań. Naśladujmy w tym Matkę Najświętszą, Przyczynę Naszej Radości, a wówczas radość Boża będzie naszym udziałem.

Góra Igliczna, sanktuarium Matki Bożej, Przyczyny Naszej Radości, uroczystość odpustowa - 20 VI 1999

Za bogobojne życie - przez śmierć

- ku chwale nieba

Iz 7,10-14; Dz 1,12-14; Łk 1,26-38

1. Początki i zakończenia

Żyjemy w świecie, w którym doświadczamy różnych początków i zakończeń. Codziennie jest początek i koniec dnia; początek i koniec nocy. Jest początek i koniec roku kalendarzowego i szkolnego. Jest początek i koniec studiów, początek i koniec pracy. Jest początek i koniec budowy domu, początek i zakończenie żniw, wykopków.

Jest także początek i koniec ziemskiego życia człowieka. Był początek i nastąpi kiedyś koniec świata. Tylko jeden Bóg nie ma początku i nie ma końca.

Dziś w Kalwarii Leżajskiej świętujemy zakończenie życia Maryi, Matki Chrystusa i Matki Kościoła. Za dwa dni będziemy przeżywać tajemnicę Jej uwielbienia w chwale wniebowzięcia. Przed niebieskim wywyższeniem Maryi miało miejsce zakończenie Jej ziemskiego życia.

Gdy ludzie umierają, gdy żegnamy ich w obrzędach pogrzebowych, modlimy się dla nich o szczęście wieczne. Patrzymy także na przebyta przez nich drogę ziemskiego życia. Mówimy o różnych dokonaniach, zasługach, o przymiotach ducha i ciała. Próbujemy dokonać podsumowania ich życia. Niekiedy pytamy, co Pan Bóg przekazał nam w darze przez człowieka, który zakończył swoje ziemskie życie.

Dziś, gdy pochylamy się nad zaśnięciem Matki Bożej, nad zakończeniem Jej ziemskiego życia, chcemy popatrzeć na Jej doczesne życie. Dokonajmy takiego spojrzenia u kresu naszej pielgrzymiej drogi, gdy stoimy przy stacji zwanej Pogrzebem Matki Bożej. Kim i jaka była Maryja podczas swego ziemskiego życia i jak wygląda nasze życie w perspektywie Jej życia?

2. Rysy ziemskiego życia Maryi

a) Maryja niepokalanie poczęta

Maryja przysła na świat bez grzechu pierworodnego. Była od początku „pełna łaski”. Zaświadczył o tym anioł w czasie zwiastowania: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami* (Łk 1,28).

b) Maryja posłuszna Bożemu słowu

Maryja była posłuszna Bogu, Zawierzyła Bożemu słowu. Stwierdziła to krewna Elżbieta w czasie nawiedzenia: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (Łk 1,45). Posłuszeństwo Bogu zostało nagrodzone końcowym wywyższeniem Maryi.

Słowo Boże nadal jest głoszone w świecie. Wielu je przyjmuje i wypełnia. Są też tacy, którzy zatykają sobie uszy. Uważają Boże wskazania za przejaw zacofania. Słowo Boże ma dziś wielkiego konkurenta w ludzkim słowie, które ma tak wiele środków przekazu: telewizję, radio, prasę. Szczęśliwi, którzy są otwarci na Boże słowo, którzy je - na wzór Maryi - rozważają w sercu i którzy je wypełniają. Jezus sam powiedział: *Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11,28). Kto słucha Boga, nie jest nigdy bankrutem. Nie spotykamy na ziemi ludzi, którzy żałowaliby, że byli posłuszni Bogu. Wszelkie nieszczęścia i biedy przychodzą wtedy, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga.

15 marca 2001 roku Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał doktorat *honoris causa* włoskiemu historykowi filozofii, prof. Giovanni Reale, z Uniwersytetu w Mediolanie. W swoim wykładzie prof. Reale, charakteryzując czasy współczesne, postawił pytanie: Czy jest możliwe ułożenie życia społeczno-politycznego bez Boga, bez zasad, które On przekazał ludziom? Prelegent dał odpowiedź pozytywną, ale dodał, że taki świat nie liczący się z Bożym prawem zawsze obraca się przeciwko człowiekowi. Świat bez Boga staje się światem antyhumanistycznym.

c) *Maryja niewiastą modlącą się*

Maryja w swoim ziemskim życiu była zjednoczona z Bogiem przez modlitwę. Praktykowała przede wszystkim modlitwę uwielbienia i modlitwę błagalną. W czasie nawiedzenia św. Elżbiety wypowiedziała modlitwę uwielbienia: *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto błogosławić Mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił Mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię - a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją* (Łk 1,46-50).

Czy wielbisz Boga w stylu Matki Najświętszej? Cieszysz się Bogiem? Czy możesz powtórzyć za Maryją: *raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy?*

Maryja ujawnia się także jako Matka prosząca. Widzimy to wyraźnie w Kanie Galilejskiej, a także w Wieczerniku, podczas oczekiwania na zesłanie daru Ducha Świętego.

Mówiąc o Maryi jako Niewieście modlącej się, winniśmy koniecznie zastanowić się nad naszą modlitwą. Trzeba pamiętać, że modlitwy powinniśmy uczyć się całe życie. Przez modlitwę mamy w jakimś sensie udział w życiu społecznym. Nie wolno mówić, że nasze życie nie ma znaczenia, że ode mnie - małego człowieka - nic nie zależy. Zależy wiele, gdyż naszą osobistą i wspólnotową modlitwą możemy przyczyniać się do wzrostu dobra w Kościele i świecie oraz bronić ludzi przed ziemią, pomagać im wytrwać w niesieniu krzyża.

d) *Maryja niewiastą ofiarującą się*

W czasie ofiarowania Jezusa w świątyni starzec Symeon wypowiedział słowa: *Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serce wielu* (Łk 2,34-35). Zapowiedziane przez Symeona cierpienie Maryi wypełniło się przede wszystkim na Kalwarii. Maryja, stojąc pod krzyżem, uczestniczyła duchowo

w cierpieniu Chrystusa, najściślej z ludzi złączyła się z krzyżową ofiarą Chrystusa. Podobnie jak Chrystus szła do przyszłej chwały drogą cierpienia, drogą ofiary z siebie. Ten przykład Maryi jest nam bardzo potrzebny, bowiem nas również dosięga różnego rodzaju cierpienie. Czasem za wiele narzekamy, zamiast w cichości wypełniać swoje zadania. Patrząc na Maryję, pamiętajmy, że do zwycięstwa końcowego, musimy iść drogą krzyżową.

3. Maryja w życiu Kościoła

a) Maryja nam pomaga

Maryja pomaga z nieba mieszkańcom ziemi, szczególnie tym, którzy proszą Ją o wstawiennictwo. Dlatego wyznawcy Chrystusa garną się do Niej. Pielgrzymują do Jej sanktuariów. Tyle tysięcy ludzi z różnych stron Polski podąża każdego roku do Częstochowy. Pielgrzymują ludzie do Lourdes, do Fatimy. Pielgrzymujemy do regionalnych sanktuariów maryjnych, także do leżajskiego sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.

b) Maryja wzywa nas do naśladowania

Maryja wzywa nas także do naśladowania Jej w słuchaniu i rozważaniu Bożego słowa, w wniebieniu Pana Boga za Jego dary, w wiernym niesieniu krzyża swego powołania.

Przeżywając dziś Śmierć i Pogrzeb Matki Bożej, spróbujmy uświadomić sobie, że nasze życie kiedyś też się zakończy. Przyjdzie i dla nas chwila, kiedy staniemy na progu wieczności. Trzymajmy się zatem dłoni Maryi. Dzisiaj, gdy popatrzyliśmy na Jej bogobojne życie, prośmy Ją słowami modlitwy: *Przeto, Orędowniczko nasza, miłosierne oczy Twoje na nas zwróć, a Jezusa, błogosławionego owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż-*

Leżajsk, dróżki maryjne koło bazyliki, uroczystość Pogrzebu Matki Bożej,
13 VIII 2001

V. ROZWAŻANIA OKAZJONALNE

W godzinie Apelu Jasnogórskiego

Po pracowitym pierwszym dniu naszego sympozjum przychodzimy na miejsce najświętsze w tym domu, przychodzimy, aby ponownie stanąć razem przed Panem. Jest godzina 21.00. Godzina ta w Polsce jest godziną szczególną. Jest to godzina Apelu Jasnogórskiego, godzina stawania w wierze i miłości przed Maryją, naszą Królową. Chcemy o tej porze w naszej wspólnocie seminaryjnej, ubogaconej dziś obecnością naszych drogich gości, powędrować myślą i sercem na Jasną Górę i w duchu stanąć przed naszą Matką i Królową. Chcemy to uczynić w łączności z Ojcem Św. Janem Pawłem II, człowiekiem, który całym swym życiem, co dzień od nowa, potwierdza słowa: *Totus Tuus* - „cały Twój jestem, Maryjo”.

Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam. Za chwilę, pod koniec tej wspólnej modlitwy, zaśpiewamy te słowa. Śpiewamy je codziennie wieczorem, powtarzamy je w duchowej łączności z córkami i synami naszego narodu, szczególnie tymi, którzy w danym dniu, o tej porze obecni są na Jasnej Górze.

Co w tych słowach wyrażamy?

Wyznajemy przede wszystkim naszą wiarę w duchową obecność Bogurodzicy pośród pokoleń zamieszkujących polską ziemię. Maryja była w naszej historii, żyje i jest dzisiaj w naszym Kościele i w naszym narodzie. Wyrażamy to w słowach: *Maryjo, Królowo Polski.*

Śpiewając codziennie słowa *Apelu Jasnogórskiego*, wyrażamy naszą wiarę w miłość Maryi do nas. Maryja nie tylko jest, ale czuwa nad nami. W znaku jasnogórskiej ikony roztaacza nad nami swoją matczyną opiekę. Obejmuje nas swoim miłującym spojrzeniem.

W słowach: *Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam*, wypowiadamy naszą miłość i cześć do Maryi. Jest to nasza odpowiedź na miłość Bożej Rodzicielki. *Jestem przy Tobie* - być przy kimś, to znaczy kochać kogoś. W słowie *pamiętam* wyrażamy jeszcze inny aspekt naszej miłości. *Pamiętać* - to znaczy chodzić niejako z obrazem umiłowanej osoby w oczach i w sercu; - to znaczy zarazem rozważać tę miłość, jaką jestem umiłowany. Pamiętam, kim jesteś dla mnie. Pamięta Maryjo, że mnie kochasz. Pamiętam, Maryjo, czego pragniesz ode mnie.

I wreszcie: *Czuwam*. Czuwać, to też znaczy kochać. Czuwać, to znaczy zabiegać o rozwój, o pomnażanie dobra. Czuwać, to także zwyciężać zło dobrem - najpierw w sobie, a potem w swoim otoczeniu; to znaczy nie zagłuszać, nie zniekształcać swego sumienia, to także usuwać pokusy, to także dostrzegać drugiego, a więc nie zamykać się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów. Czuwać - to po prostu trwać przy kimś w myślach, słowach i czynach.

Taka mniej więcej treść kryje się w słowach *Apelu Jasnogórskiego*. Taką treść chcemy dziś przesłać do nieba naszej wspólnej Matce i Królowej.

Bracia, zanim wzniesiemy ten śpiew, uklękniemy jeszcze na chwilę, stańmy twarzą w twarz przed Bogiem, oddajmy Mu cześć i uwielbienie, złożmy dziękczynienie i przeproszenie. I zwyczajem jasnogórskim polećmy także przez pośrednictwo Maryi ważne, aktualne sprawy Kościoła, Ojczyzny i świata.

Maryjo, w Twojej obecności uwielbiamy Pana niebios i ziemi. Przedłużamy w tej godzinie istnienia świata ów hymn uwielbienia, śpiewany od początku ludzkiej historii. Boże, nieskończony i miłosierny, który byłeś i jesteś chwalony i uwielbiany w różnych religiach, bądź uwielbiony przez nas, w tej godzinie naszej modlitwy. Maryjo, w Twojej obecności dziękujemy Twemu i naszemu Panu za dar istnienia, za dar życia, za dar rodziców, za dar wiary, za dar wezwania do kapłaństwa, za dar dzisiejszego dnia, za wszelkie twoje dary.

Maryjo, w Twojej obecności przepraszamy Boga za nasze grzechy. Ojciec niebieski, przepraszamy dziś szczególnie za brak czasu dla Ciebie, za modlitewne zapomnienia, za wszelkie niewierności w dziedzinie modlitwy.

Maryjo, rozważając tajemnicę Twego zwiastowania, prosimy Twego Syna, który poprzez Ciebie wszedł w naszą ludzką rodzinę, o dar dobrej modlitwy na całe nasze życie. Prosimy także, byśmy innych potrafili wprowadzać na drogę modlitewnego bycia przed Tobą. Niech tajemnica Zwiastowania, którą tak często rozważaliśmy w tym roku rozpoczęcia piętnastoletniego przygotowania się do dwutysięcznej rocznicy narodzin Chrystusa - niech moc tej tajemnicy wyjdzie naprzeciw potrzebom Ojca Św., Kościoła, Ojczyzny i świata.

Wrocław, kaplica MWSD, rozważanie podczas I Forum Młodych,
21XI1985

Formatorzy alumnów przed Matką i Królową

Godzina Apelu Jasnogórskiego to godzina szczególnej modlitwy, to godzina łączenia się z Bogiem przez jasnogórski obraz Czarnej Madonny, to godzina jednoczenia się z Ojcem Św. na Watykanie. Apel przed obrazem Jasnogórskiej Pani to także chwila jednoczenia się całego Kościoła w Polsce, jego pasterzy, wspólnot diecezjalnych i parafialnych, rodzin zakonnych, seminariów duchownych, rodzin katolickich, dziatwy i młodzieży. W jedności z Ojcem Św. i całym Kościołem w Polsce stajemy przed obliczem Jasnogórskiej Matki i Królowej ze słowami modlitwy uwielbienia, dziękczynienia i prośby.

Dzień, który powoli dobiega końca, był dniem szczególnym tu, na Jasnej Górze. Tego dnia o godz. 8.00 rano sprawowana była tutaj, w tej kaplicy, uroczysta Eucharystia, której przewodniczył ks. kard. Pio Laghi, Prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego. W Eucharystii uczestniczyli wszyscy polscy kardynałowie, nuncjusz apostolski, wielu arcybiskupów

i biskupów, ojcowie prowincjałowie różnych zakonów, rektorzy wyższych seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych. Umocnieni Bożym słowem i Bożym chlebem uczestnicy tej Eucharystii podjęli obrady nad formacją kandydatów do kapłaństwa, pochylili się nad jedną z najważniejszych spraw Kościoła w Polsce i w świecie.

W tej wieczornej modlitwie przynosimy tu przed Maryję Jasnogórską wielką wdzięczność Bogu za to wszystko, co się dokonało tego dnia. Do naszych podziękowań dołączmy gorące prośby. Matko nasza najlepsza, pokorna Służebnico Pańska, Oblubienico Ducha Świętego, Matko Kapłanów, powierzamy Tobie na nowo Najwyższego Kapłana Kościoła, Ojca św. Jana Pawła II. Zawierzamy księdza Prymasa, wszystkich biskupów naszej Ojczyzny. Zawierzamy kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Polecamy szczególnie obecnych tu rektorów i wszystkich formatorów: profesorów i wychowawców wyższych seminariów duchownych diecezjalnych i zakonnych w Polsce i na świecie. Prosimy Cię Matko, Stolico Mądrości, Matko Dobrej Rady, o światło Ducha Świętego dla nich.

Zawierzamy Ci, Matko naszych alumnów, seminarzystów, nowicjuszy, wszystkich, którzy weszli na drogę formacji kapłańskiej. Prowadź ich wraz nami dobrą drogą do ołtarzy Pańskich.

Maryjo, czuwaj nad całym naszym Kościołem, nad naszą Ojczyzną, nad małżonkami, rodzicami, dziećmi i młodzieżą. W szczególny sposób wspomóż wszystkich pielgrzymów, którzy w tej godzinie modlitwy patrzą na Twoje oblicze.

Maryjo! Nasza Matko, przyjmij naszą modlitwę.

Jasna Góra, kaplica Matki Bożej, Apel Jasnogórski przeprowadzony w czasie sympozjum po wizytacji Apostolskiej Seminarium Duchownych w Polsce (21 -23 IV 1993), 22 IV 1993, godz. 21.00

Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę Świątą

1. Z historii *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP*

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny stanowią od wieków ulubioną modlitwę Kościoła. Powstały one w okresie sporów o Niepokalane Poczęcie NMP między szkotystami i tomistami, w okresie późnego średniowiecza. Miały na celu wpojenie i ugruntowanie prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP. Istnieje spór wśród historyków co do autorstwa, dokładnego miejsca i czasu powstania *Godzinek*. Na ogół przyjmuje się, że autorem łacińskiego tekstu *Godzinek* jest hiszpański jezuita św. Piotr Rodrigez, żyjący na przełomie XVI i XVII wieku (1531-1617). Na język polski przełożyli je jezuita krakowscy.

Godzinki były umiłowaniem nabożeństwem polskich królów. Śpiewała je szlachta i rycerstwo polskie w obozach i w czasie pochodów. Śpiewano je w zakładach rzemieślniczych, w podróżach, w pracy na roli i w domach prywatnych. Do dziś chętnie są śpiewane w sanktuariach maryjnych, we wspólnotach zakonnych, w seminariach duchownych (zwłaszcza w soboty), w czasie pielgrzymek, a także prywatnie w katolickich domach.

2. Struktura *Godzinek*

Godzinki są ułożone na wzór brewiarza kapłańskiego. Składają się z siedmiu zasadniczych części. Wyróżniamy więc w nich: Jutrznę, Prymę, Tercję, Sekstę, Nonę, Nieszpory i Kompletę. Śpiew *Godzinek* zaczynamy od słów: *Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę Świątą, zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą*. Wiersz ten odpowiada wezwaniu rozpoczynającemu pierwszą modlitwę brewiarzową w ciągu dnia: *Panie, otwórz wargi moje, a usta moje będą głosić Twoją chwałę*. Podobnie i drugi wiersz nawiązuje do *Liturgii godzin* - Wezwanie: *Przy-*

bądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy, odpowiada słowom, którymi rozpoczynamy każdą godzinę kanoniczną, oprócz pierwszej: Boże wejrzyj ku wspomżeniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu.

3. Biblijne tytuły Maryi w Godzinkach

W tekście *Godzinek* Maryję określamy wieloma tytułami, pochodzącymi z Pisma Świętego. Autor *Godzinek* musiał być rozmiłowany w Biblii, zwłaszcza Starego Testamentu. Oto biblijne określenia odnoszące się do Maryi: Arka Przymierza; Brama niebieska; Brama rajska; Gwiazda nowa z Jakuba; Gwiazda porankowa; Gwiazdami uwieńczona; Judyt wojująca, od niewoli okrutnej lud swój ratująca; Krzak Mojrzeszów, boskim ogniem gorejąca; Oblubienica; Piękna, jak w pełni księżyc; Jak lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Adamowymi; Matka wszech żyjących; Mężna białogłowa; Miasto ucieczki; Olej wylany, Maryjo, Imię Twoje; Palma cierpliwości, Cedr czystości; Panna mądra; Panna roztropna; Panna wiarna; Plaster miodu Samsona; Po prawej stronie Króla stoisz w złotogłowie; Przybytek Ducha Świętego; Rachel ożywiciela Egiptu nosiła, nam Zbawiciela Świata Maryja powiła; Różdżka Aaronowa, śliczny kwiat rodząca; Runo Gedeona; Słońca tego promieniami Maryja jaśnieje; Światło z Gabaon, coś zwycięstwo dało; Tęcza wszechmocną ręką z pięknych barw złożona; Tron mój w słupie obłoku; Tron Salomona; Wieża utwierdzona Dawidowa, basztami i bronią wzmocniona; Wieża z kości słoniowej; Wszystka piękna jesteś, przyjaciółka moja; Wyniósł Ją nad wszystkie dzieła rąk swoich; Złota zorza.

Wszystkie te tytuły zdobią Maryję. Wskazują na Jej wielkość jako najpiękniejszej Córy naszej ziemi, pokornej Służebnicy Pańskiej.

Katedra wrocławska, Wprowadzenie do śpiewu *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP*, w czasie Nawiedzenia Matki Bożej w kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, 30 VIII 1993, godz. 5.45

Na drodze do domu Matki

U kresu drugiego dnia waszej pielgrzymki do domu Jasnogórskiej Matki, stajemy w tym uroczym kościele przed Panem Bogiem. Zanim udamy się do rodzin na nocny spoczynek, pragniemy Panu Bogu podziękować za dzisiejszy dzień. Prosimy także pokornie, żeby przyjął wasze utrudzenie związane z pielgrzymowaniem. Według naszego, polskiego zwyczaju, pragniemy również wyśpiewać Maryi słowa *Apelu Jasnogórskiego*. Zanim staniemy przed Czarną Madonną na Jasnej Górze, chcemy tego wieczoru połączyć się z Nią duchowo i powiedzieć, że jesteśmy przy Niej, że pamiętamy o Niej i że czuwamy przy Niej. Co w tych słowach pragniemy powiedzieć Maryi? Jaką treścią napełniamy ten śpiew?

Maryjo, Królowo Polski - uznajemy, że Matyja jest naszą Królową, Królową naszego Narodu. To nasi praojcowie Ją obrali za Królowę. Inicjatorem tego tytułu był król Jan Kazimierz, który w czasie potopu szwedzkiego, 1 kwietnia 1656 roku, złożył w katedrze lwowskiej słynne ślubowanie. Naród polski w każdym pokoleniu potwierdzał ten tytuł. Wkrótce będziecie służyć temu narodowi jako kapłani. Proście Maryję w czasie tej pielgrzymki o łaskę wierności tej narodowej maryjnej tradycji.

Jestem przy Tobie - w słowach tych zapewniamy Maryję, że jesteśmy przy Niej. Jest to nasza odpowiedź na Jej obecność z nami. Obecność człowieka jest jakąś formą daru. Dziękujemy niekiedy komuś za obecność. Obecność jest wyrazem miłości. Niech będzie nam z Maryją dobrze. Nie uciekajmy od Niej, ale jak najczęściej łączmy się z Nią duchowo, by to nasze *jestem przy Tobie* było autentyczne.

Pamiętam - w słowie tym może kryć się różna treść. Gdy to słowo wypowiadamy do Maryi, to zapewniamy Ją, że wiemy, kim jesteśmy, jakie jest nasze powołanie. Zapewniamy Ją o naszych zobowiązaniach.

Czuwam — W ostatnim słowie *Apelu Jasnogórskiego* zapewniamy Maryję o naszej czujności. Kto czuwa ten posiada

ostrzejszą świadomość dobra i zła. Człowiek czuwający szybko rozpoznaje pokusę i w porę ją oddala. Człowiek czuwający łatwiej ulega natchnieniom Ducha Świętego. Jeśli mówimy Maryi, że czuwamy, to winno to oznaczać, że pozostajemy na drodze prawdy i dobra, to znaczy, że odkrywamy ciągle na nowo wolę Boga, wsłuchujemy się w Jego słowo i staramy się nań odpowiadać.

Niech zatem ta przypomniana treść znajdzie się w naszym śpiewie, który pragniemy wznieść w tym kościele na zakończenie dzisiejszego dnia. Czyńmy to w łączności z Maryją Jasnogóorską, w łączności z Ojcem Świętym na Watykanie, w łączności z Maryją uwielbioną w niebie: *Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!*

Domaszowice, kościół pw. MB Królowej Polski, 26 VIII 1994

W Dniu Matki przy Matce Chrystusa i Kościoła

W Dniu Matki gromadzimy się na wieczornej modlitwie w waszej świątyni na modlitwę maryjną. Jest godzina 21,00. W Polsce jest to godzina Apelu Jasnogóorskiego. Codziennie o tej porze gromadzą się ojcowie paulini i pielgrzymi w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. Przy brzmieniu fanfar jest odsłaniany obraz Czarnej Madonny. Następnie następuje śpiew jednej z najstarszych, polskich pieśni maryjnych: *Bogurodzica, Dziewica, Bogiem sławiena Maryja*. Następnie wszyscy śpiewają słowa *Apelu Jasnogóorskiego*. Z kolei następuje krótkie rozważanie, dziesiątek różańca, modlitwy w intencjach Ojca Św., Kościoła, pielgrzymów i końcowa pieśń maryjna.

Na naszym spotkaniu modlitewnym zmienimy nieco powyższą kolejność. Zanim zaśpiewamy *Apel Jasnogóorski* i podejmiemy modlitwę, przypomnijmy sobie, jaką treść zawiera ją słowa tego *Apelu*.

Maryjo - to pierwsze słowo naszego śpiewu. Jest to imię Matki Chrystusa. W tradycji hebrajskiej znaczyło ono tyle, co „Pani”. Bardzo pasuje ta nazwa do osoby Matki Zbawiciela. Tak jak Jezusa nazywamy Chrystusem, czyli Mesjaszem, Panem, (po grecku *Kyriosem*), tak Maryję możemy nazywać naszą Panią. Taką zresztą nazwę nadała Maryi tradycja chrześcijańska. Przypomnijmy, że w jednej z najstarszych modlitw do Matki Bożej *Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko* znajdują się słowa: *O Pani nasza*. Imię „Maryja” powinno brzmieć w naszych ustach z wielką czcią. Po imieniu Jezusa winno być naszym najdroższym imieniem.

Królowo Polski - W naszym śpiewie apelowym nazywamy Maryję „Królową Polski”. Przypomnijmy, że tytułem tym posłużył się król Polski Jan Kazimierz, gdy w czasie potopu szwedzkiego składał śluby przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie. Maryja była potem nazywana Królową Polski. Święto zaś pod tym tytułem wprowadzono w Polsce w okresie międzywojennym. Maryja jest naszą Królową. Nie jest to jednak królowa w znaczeniu doczesnego panowania. W języku biblijnym królowanie oznacza służbę. Maryja nazwała się Służebnicą Pańską. Służyła całe życie Bogu i ludziom. Dziś służy Kościołowi. Szczególne odniesienie ma do narodu polskiego, który właśnie Ją obrał sobie za swoją Królową. Maryja spełnia swoje królowanie wobec narodu przez opiekę i wstawiennictwo.

Jestem przy Tobie - W słowach tych deklarujemy Maryi naszą obecność. Ta nasza obecność jest odpowiedzią na Jej obecność względem nas. Przypomnijmy - przy okazji - jak to Bóg kiedyś zapewniał człowieka o swojej obecności. Gdy kiedyś Mojżesz pytał na pustyni Pana Boga, jakie ma imię, usłyszał wtedy: *Jestem, który Jestem* (Wj 3,14-15). Tylko Bóg naprawdę jest. My dlatego jesteśmy, że On jest. W dziejach Izraela jakże często zapewniał Bóg o swojej obecności. Gdy posyłał proroków z trudnym przesłaniem do narodu, gdy oni lękali się głosić słowa prawdy, wtedy Bóg zapewniał: *Nie bój się, Ja*

będę z tobą (por. np. Wj 3,12; Jr 1,8). Podobnie i Chrystus zwracał się do swoich uczniów: *Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się* (Mt 14,27; *Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą* (Mt 28,10). Bóg jest zawsze z nami. Jest z nami w Kościele także Maryja. Doświadczamy Jej obecności. Dlatego dobrze robimy, gdy Jej często przypominamy, że także my jesteśmy przy Niej. Przypomnijmy jeszcze, że obecność jest formą daru. Często dziękujemy komuś za obecność - nie tylko wtedy, gdy przeżywamy jakąś radość, ale zwłaszcza wtedy, gdy spotyka nas jakieś przykre doświadczenie. Obecność kogoś, kto kocha, ma wtedy szczególne znaczenie. Taką wymowę miała obecność Maryi pod krzyżem. Podobną wymowę ma Jej obecność w Kościele. Dlatego nasza deklaracja, że jesteśmy przy Niej, powinna być bardzo autentyczna.

Pamiętam - to kolejne słowo *Apelu Jasnogórskiego*. Wyrażamy w nim zapewnienie o naszym pamiętaniu. O czym winniśmy pamiętać przed Maryją? Winniśmy pamiętać o miłości Boga do nas, że On nas powołał do życia, że obdarzył nas łaską wiary. Winniśmy pamiętać o tym, że Maryja jest naszą Matką. Chcemy pamiętać o tym, kim jesteśmy, jakie mamy powołanie, jakie ciążą na nas zobowiązania, jakie może złożyliśmy przyrzeczenia. Pamięć przed Bogiem, pamięć przed Maryją - to coś szczególnego i bardzo potrzebnego.

Czuwam - to ostatnie słowo *Apelu*. Zapewniamy Maryję o naszym czuwaniu. Człowiek czuwający jest wrażliwy na dobro i na zło. Jezus kiedyś mówił *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie* (Mt 26,41); *Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym* (Łk 21,36). Czuwamy więc, byśmy nie ulegali pokusie. Czuwamy, by nie zaprzepaścić okazji do czynienia dobra.

Po przypomnieniu treści *Apelu Jasnogórskiego* wznieśmy teraz nasz wspólny śpiew. Połączmy się jeszcze raz z Maryją Jasnogórską, z Ojcem Świętym na Watykanie, a poprzez te dwa

miejsca z Maryją, która jest w niebie. Polećmy dziś szczególnie w opiekę Maryi wszystkie nasze matki: *Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!*

Bolesławiec, parafia pw. Chrystusa Króla, 26 V 1996

CZEŚĆ II

ROZWAŻANIA DO WEZWAŃ LITANII LORETAŃSKIEJ

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison

Jedną z najczęstszych czynności w naszym codziennym życiu są powitania. Rano, gdy spotykamy znajomych czy przyjaciół, zwracamy się do nich ze słowem powitania. Młodzież również swoistymi formami wyraża swoje uczucia koleżeństwa.

Ale nie tylko w naszym życiu prywatnym używamy tego rodzaju form powitania. Byliśmy z pewnością świadkami przyjazdu jakiejś znacznej osobistości do naszego kraju. Zauważyliśmy wtedy, jak w formie okrzyków, transparentów i różnych napisów, z wielkim entuzjazmem wita się gościa. W ten sposób np. był witany Papież Paweł VI w czasie swojej podróży do Ziemi Świętej i do Bombaju. Wszyscy pamiętamy powitania naszych biskupów na uroczystościach milenijnych w Częstochowie, Poznaniu, Krakowie czy we Wrocławiu. Mamy jeszcze w pamięci chwile związane z peregrynacją Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Wszędzie Maryja była witana z wielką czcią.

Te wszystkie gesty z życia osobistego, społecznego czy religijnego wyrażają nasz szacunek, sympatię dla tego, kogo chcemy szczególnie uczcić, oddając mu cześć i należny honor. Zresztą, nie tylko my, żyjący w XX wieku, oddajemy cześć i szacunek droгим nam osobom. W czasach Starego Testamentu swoje przeżycia wewnętrzne wyrażano przez słowa modlitwy, przez gesty (składanie rąk, klęknięcie, padanie na twarz) oraz śpiewy. Naród izraelski z wdzięcznością za ocalenie od zguby wykrzykiwał na cześć dzielnej Judyty: *Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele Izraela, Tyś cześć ludu naszego* (Jdt 15,9).

Dawid tak wielbił Boga, Króla Izraela: *Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki na cześć Opoki naszego zbawienia, przystąpmy przed Jego Oblicze z uwielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu pieśń [...] Przyjdźcie, uwielbiamy, padajmy na twarze i zginajmy kolana przed Panem, który nas stworzył* (Ps 95,1-3.6).

W Piśmie św. spotykamy okrzyki radości i pochwały nie tylko pod adresem króla dobrze i sprawiedliwie panującego. Znajdujemy tam także pokorne wołanie. Ten sam król Dawid, który uwielbiał najwyższego Króla Niebios i Ziemi, kiedy popełnił grzech, w wielkim uniżeniu i pokorze wołał: „*Zmiłuj się nade mną, Panie, w ogromie miłosierdzia swego, zglądź nieprawość moją*” (Ps 51,3).

Na kartach Nowego Testamentu tak wiele razy słyszymy te słowa pełne pokory i prośby: *Panie, zmiłuj się nad nami*. Z wielką pokorą woła do Nauczyciela z Nazaretu trędowaty: *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić* (Mt 8,2). To wołanie o pomoc, o wybawienie z cierpienia przybiera na sile. Ślepi wołają za Jezusem: *Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida* (Mk 10,47). Ten okrzyk przeradza się niemal w spazmatyczne wołanie: *Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nad nami* (Mt 9,27).

W modlitwach naszych tak bardzo często powtarza się to wołanie: *Kyrie eleison - Panie, zmiłuj się nad nami*.

Kyrie eleison, Chryste eleison - to wstępne wezwanie każdej litanii. *Panie, zmiłuj się nad nami* - to okrzyk na cześć panującego, a zarazem usilne wołanie uciśnionych z prośbą o ulżenie im w niedoli. Kościół tę formę akklamacji włączył do liturgii. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa zbierali się wierni w jednym kościele, a następnie w procesji wyruszano do drugiego kościoła. Po drodze śpiewano ułożone intencje modlitewne, do których to wezwań dodawano akklamacje: *Kyrie eleison, Chryste eleison*. Od IV wieku procesje tego rodzaju zanikały, pozostał tylko krótki ingres kapłana do Mszy św., od zakrystii do ołtarza, podczas którego chór śpiewał *Introit*. Po skończonym *Introit* celebrans intonował *Kyrie eleison*, jako pozostałość akklamacji litanijnych.

Kyrie eleison - to jedyna modlitwa Kościoła, która przetrwała do naszych czasów w języku greckim, to znaczy w tym języku, jakim posługiwali się pierwsi chrześcijanie. To usilne wołanie człowieka do Boga, do Chrystusa o pomoc, o miłosierdzie, przebija się bardzo często przez modlitwy każdej Mszy

św. Także w wielu innych modlitwach powraca to wołanie. W hymnie *Chwała na wysokości Bogu* prosimy: „Który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami [...]. Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami”. Wśród modlitw mszalnych to błaganie powtarza się jeden raz..

Dlaczego człowiek tak często używa tych słów: *Kyrie eleison* - *Panie zmiłuj się nad nami!* Brak miłości w duszy ludzkiej spowodowany przez grzech pierworodny, a także przez grzechy uczynkowe sprawił, że człowiek stał się niewolnikiem zmysłów i tak się uwikłał w ogrom swoich przepisów, że o własnych siłach nie może wydobyć się z tej niewoli. Dlatego to, Jezus Chrystus, ten *Kyrios* i Wybawiciel, do którego wołamy ustawicznie *Kyrie eleison*, dobrowolnie przyjął mękę i śmierć na krzyżu, aby nas uwolnić od niewoli szatana.

Wszystko stworzenie i cały świat, a więc i każdy z nas oczekiwał od dawna na błogosławione skutki Chrystusowego Odkupienia. Sw. Paweł w Liście do Rzymian tak pisze: *Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia* (Rz 8,22). Tak człowiek przez swój grzech nieposłuszeństwa podobny jest do tych starożytnych niewolników, którzy wołali do swego Pana o litość: „Panie, zmiłuj się nad nami”. Człowiek obciążony grzechami powinien jak najszybciej stanąć przed Bogiem ze słowami „Panie, zmiłuj się nad nami”. Przecież dobry, łaskawy i miłosierny Bóg czeka na nas i w każdej chwili, gotów nam jest przebaczyć. Trzeba nam tylko przyznać się do grzechu i zań żałować. Korzystajmy często z modlitw Kościoła. Prośmy w nich naszego Boga Ojca, abyśmy nigdy nie oddalili się od Niego. Każdą Mszę św., każde nabożeństwo majowe, każdą modlitwę uważajmy za cenny dar udzielony nam przez samego Chrystusa, naszego Pana - *Kyrios*a i Wybawiciela. Nigdy nie traćmy okazji do osobistego spotkania się z naszym Ojcem, aby w ciszy serca powiedzieć przed Nim: *Kyrie eleison*. Wypowiadajmy to wezwanie w obecności Matki Najświętszej. Ona z pewnością nieustannie zwraca się do swego Syna, prosząc Go za nami: *Kyrie eleison, Chry-*

ste eleison. Do tego wołania Matki Najświętszej dołączajmy i nasze „Kyrie eleison”. Niech płynie ono z głębokiej wiary, że Pan nas wysłucha, przecież On nas zapewnił, że *o cokolwiek, modląc się, prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam* (Mk 11,24). W obecności naszej Matki, Maryi wołajmy i dzisiaj na naszej majowej modlitwie: *Panie, zmiłuj się nad nami - Kyrie eleison, Chryste eleison.*

Jerzy Czerna!

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas

Rzeczywistość świata ujmujemy w trzech aspektach: jest on stworzony przez Boga i odkupiony przez Chrystusa; człowiek może ten świat rozumem, pracą i sztuką rozwijać w zgodzie lub przeciw zamierzeniom Boga.

Nic na świecie nie działa samoistnie. Węgiel potrzebuje tlenu do spalania się, ryba - wody do pływania, ptak - powietrza do latania, rośliny - słońca itd. Dotyczy to i człowieka. Człowiek potrzebuje zaspokojenia głodu fizycznego, głodu rozrywki, głodu miłości, głodu Boga. *Wszystkie jestestwa - pisał A. Carrel - usiłują zwiększyć swoją ograniczoną siłę, łącząc się z rezerwuarami siły nieskończonej.* Łączność ta dokonuje się przez modlitwę, przez obcowanie z Bogiem. Aby nasze modlitwy miały zapewnione wysłuchanie, musimy modlić się „w imię Jezusa”, tzn. przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Sam Chrystus zapewnia nas: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca mego w imię Moje, da wam* (J 16,23); *Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak przeze Mnie* (J 14,6). *Jest tylko jeden pośrednik między Bogiem a ludźmi, Człowiek, Chrystus Jezus* (1 Tm 2,5) - zauważa św. Paweł. Moglibyśmy również powiedzieć: Nic nie dochodzi od nas do Ojca, jak tylko przez Chrystusa, naszego Arcykapłana. Nasza miłość musi przejść przez kochające serce Chrystusa, aby nie była zimna. Cierpienie nasze musi być objęte Chrystusową wołą

krzyża, jeśli ma przed Bogiem stanąć jako święta i czysta ofiara. Modlitwa nasza musi znaleźć oddźwięk w Jego arcykapłańskiej modlitwie, jeśli nie ma przebrzmieć bez skutku.

Kiedy więc zbliżamy się do Boga przez Chrystusa, kiedy przed Ojcem powołujemy się na Jego majestat i godność, kiedy opieramy się na Jego nieskończonych zasługach, kiedy nasze rozmodlone dłonie wkładamy niejako w rozmodlone ręce naszego Boskiego Pośrednika, możemy być pewni łaskawego przyjęcia u Ojca. Bóg chce, abyśmy Mu wyjawiali nasze potrzeby i prosili o pomoc. Tak stanowczo poleca Jezus w Kazaniu na Górze: „*Proście [...], szukajcie [...], kołaczcie!* (por. Mt 7,8).

W Litani loretńskiej poprzez wezwania do Matki Boskiej zanosimy Bogu nasze prośby, nasze błagania, zanosimy je przez Chrystusa, naszego Pośrednika. Gdy nas coś uciska, gdy czegoś potrzebujemy, mamy iść z ufnością, jako dzieci Boże do Ojca w niebie i przedstawiać Mu nasze kłopoty, nasze trudności, nasze zmagania. Dostęp do Niego zawsze jest dla nas otwarty. Ilekroć mówi Jezus o ludzkich potrzebach i cierpieniach, zawsze wzywa do modlitwy. Nie zawsze jesteśmy godni wysłuchania, pomocy Bożej. Modlitwa prośby ma nas uczynić godnymi. Prosząc, przyznajemy się do naszej nędzy, wyznajemy wielkość i potęgę Boga, Jego ojcowską dobroć. Z prawdziwej modlitwy przemawia pokora i ufność, docenianie i pragnienie Bożych darów. Przez modlitwę więc nie nastrajamy Boga do dawania, ale sami przygotowujemy się do otrzymania Jego darów. Modlitwa bowiem otwiera nas nie tylko na dary Boże, ale jeszcze więcej na miłość Bożą. Wraz z modlitwą Bóg wkłada nam do rąk klucze do wszystkich swoich dóbr.

Przykładem szczerzej modlitwy niech będzie dla nas ślepy żebrak z Ewangelii. Gdy usłyszał gwar przechodzącego tłumu, zapytał o powód tak wielkiego poruszenia. Kiedy dowiedział się, że Jezus z Nazaretu przychodzi do Jerycha, zaczął głośno wołać: *Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną* (Mt 15,22). I choć przechodzący uciszali go, by milczał, on nie

przestawał wołać i prosić, aż Chrystus zainteresował się nim i przywrócił mu zdrowie.

Jest rzeczą zastanawiającą, jak często i uroczyście Pan Jezus zapewnia, że prawdziwa modlitwa jest wszechmocna. *Proście, a otrzymacie. Szukajcie, a znajdziecie. Kołaczcie, a otworzą wam. Bo każdy, kto prosi, otrzymuje, kto szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone*” (Mt 7,7). Wyraża to przy pomocy przykładu: *Czyż jest między wami, kto by dał kamień synowi swemu, gdy go prosi o chleb? Albo - jeśliby prosił o rybę - poda mu węża? Jeśli przeto wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre dary dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą* (Mt 7,7-11).

Są ludzie niewrażliwi na obcowanie z Bogiem. Kontakt niższego stworzenia z przyrodą jest automatyczny, kontakt człowieka z Bogiem jest wolny. Człowiek musi chcieć Bożego dobra. Musi być przejęty Bożą prawdą. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, a przez Chrystusa odkupieni. Nie zawsze udaje nam się zachować w swej duszy obraz Boży. Wtedy więc z ufnością możemy wołać do naszego Pośrednika, Jezusa Chrystusa: „Chryste, wysłuchaj nas”. Jest to usilne błaganie do Chrystusa o wstawiennictwo u Ojca. *Dzieci - mówi św. Jan - piszę wam to, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, to mamy obrońcę u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On sam jest ofiarą zadośćuczynienia za grzechy nasze, nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata*” (1 J 2,1-2).

W maju, kiedy odmawiamy litanie do Matki Najświętszej, zwracamy się na początku do Jej Syna, Jezusa Chrystusa: „Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas”. Jest to jakby nasz wspólny głos skierowany do Chrystusa, aby raczył wysłuchać naszych próśb, naszych błagań, naszych wołań. Każdy z nas przychodzi z indywidualnymi prósbami i razem chcemy przedstawić je Bogu przez Jezusa Chrystusa.

Zwracamy się też do Matki Najświętszej. Ona jest także pośredniczką u Syna. Była związana ze swoim Synem od chwili

Jego poczęcia aż do chwili śmierci. Wpływ Maryi sprzyja naszemu bezpośredniemu związkowi z Chrystusem. Między Chrystusem a nami nie ma żadnego oddalenia, bo On jest w nas, a my w Nim, gdyż jesteśmy w Niego wszczepieni. On jest w pełni naszą drogą do Ojca. Jeśli więc uciekamy się do wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny, to dlatego że w Jej macierzyńskiej miłości i bliskości jawi się nam jakiś promień nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa, który jest nam tak bliski, że do nas przychodzi wraz z Ojcem i w nas mieszka.

Kult Najświętszej Maryi Panny, nasza modlitwa skierowana do Niej i Jej wstawiennictwo za nami sprawiają, że Jezus Chrystus staje się nam jeszcze bliższy, jeszcze bardziej podobny do nas we wszystkim, jeszcze bardziej godny absolutnego zaufania. W łączności z Maryją zwracamy się do Niego we wszystkich naszych potrzebach i we wszystkich naszych sytuacjach życiowych, prosząc Go: „Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas”...

Augustyn Oleksy

Ojciec z nieba, Boże

Ongiś starożytnemu mędrcewi Symonidesowi postawił król pytanie: „Kim jest Bóg?”. Ponieważ mędrzec nie mógł natychmiast odpowiedzieć, poprosił króla o 8 dni do namysłu. Po ośmiu dniach, na ponowne pytanie króla, poprosił o 14 dni, a potem o miesiąc. Gdy król się zniecierpliwił mędrzec powiedział: „Im więcej o tym myślę, tym mniej to rozumiem”.

Człowiek od najdawniejszych czasów, obserwując świat, widząc jego piękno i celowość, a równocześnie doświadczając swego ograniczenia i niemocy, zastanawiał się nad jego Stwórcą. Patrząc na świat, próbował odpowiedzieć na pytanie, kim może być Bóg. W miarę rozwoju kulturalnego dochodził do coraz wznioślejszego pojęcia Boga. Wszystkie religie przedchrześcijańskie mówią o tym, jak człowiek w różny sposób,

błądząc przy tym często, poznawał i oddawał część Istocie Najwyższej. W samej ludzkiej naturze, od samego początku, odkrywano otwarcie na rzeczywistość ponadludzką.

Bóg w swojej miłości nie pozostawił człowieka samemu sobie. Chciał się do niego przybliżyć, chciał siebie samego niejako odsłonić, objawić, chciał dać człowiekowi uczestnictwo w swoim życiu. Dlatego sam wyszedł człowiekowi naprzeciw. Powołał Abrahama na ojca narodu wybranego, zawarł z nim przymierze. Następnie przez patriarchów i proroków okazywał swoje zamiary zbawcze wobec człowieka. Księgi Pisma Świętego w barwnej szacie przedstawiają nam dialog Boga z narodem wybranym. Bóg objawia się, że nie jest jakimś obcym, dalekim Bogiem, ale Bogiem żywym i bliskim. Oznajmia, że interesuje się losami ludzi. Bóg objawia się jako Pasterz narodu wybranego, jako Pan Winnicy, jako dobry Ojciec miłujący naród. Prorok Natan obwieszcza wolę Bożą Dawidowi dotyczącą jego syna Salomona (a w dalszej perspektywie Chrystusa): *Ja będę mu Ojcem, a on będzie mi synem, a jeżeli zawini, będę go karmił łaskawie karami synów ludzkich, lecz nie cofnę od niego mojej łaskawości* (2 Sm 7,14). Wzruszająca jest wypowiedź Boża, oznajmiona ustami proroka Izajasza, skierowana do niewiernego narodu: *Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przyciągnę. W przystępie gniewu na krótko ukryłem przed tobą swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem [...], bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie - mówi Jahwe, który ma litość nad tobą* (Iz 54,7-8.10).

Jest wiele innych wzruszających scen w dziejach biblijnych, w których Bóg ukazuje się jako sprawiedliwy i dobry Ojciec narodu wybranego. Ale to wszystko było tylko zapowiedzią, przygotowaniem do wielkiego wydarzenia w dziejach ludzkości, jakim było przyjście Boga w postaci ludzkiej na ziemię. Bóg, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, a stał się człowiekiem po to, by objawić siebie samego, by udzielić człowie-

kowi życia Bożego. Chrystus objawił nam, że Bóg istnieje w trzech Osobach, że On, Syn Boży, spełnia misję swego Ojca Niebieskiego. Na kartach Ewangelii tak często spotykamy Chrystusa, mówiącego o swoim i naszym Ojcu w niebie. Bóg Ojciec jest Ojcem Chrystusa, bo rodzi Go odwiecznie jako doskonały swój obraz. Jest także naszym Ojcem, bo powołał nas do istnienia i podtrzymuje nas w istnieniu. Kocha nas nie tylko jako Stwórca, ale miłością ojcowską, którą okazał, posyłając Syna swego dla naszego zbawienia. *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, który wierzy weń, nie umarł, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

Przez całą Ewangelię ustawicznie rozbrzmiewa to głoszenie Ojca przez Chrystusa. Ojciec niebieski troszczy się o ludzi: *A nawet włosy wasze na głowie są policzone* (Mt 10,30) - *Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego wam potrzeba* (Mt 6,8). Ojciec niebieski jest dobry i miłosierny: *On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych* (Mt 5,45).

I jeszcze jeden szczegół z Ewangelii, dotyczący naszego tematu, zasługuje na uwagę. Chrystus żył w ustawicznym dialogu z Ojcem. Na oczach swych uczniów często modlił się. W poczuciu swej niedoskonałości Apostołowie, widząc to, prosili Pana o nauczenie modlitwy. Owocem tej prośby jest modlitwa *Ojcie nasz*, która odąd pozostała na zawsze na ustach wyznawców Chrystusa. Tę modlitwę odmawiamy codziennie w porannych i wieczornych modlitwach, odmawiamy ją wspólnie w zgromadzeniu eucharystycznym podczas każdej Mszy św. W modlitwie tej prosimy o podstawowe dary potrzebne nam do chrześcijańskiego, codziennego życia.

Zwracając się do Boga, warto pamiętać, że skoro Bóg jest naszym Ojcem, to my jesteśmy Jego dziećmi. To dzieciństwo Boże zostało nam przywrócone przez Chrystusa. Utracił je bowiem pierwszy człowiek w raju przez grzech pierworodny. Nasze synostwo Boże jest synostwem adoptowanym przez łaskę, jest równocześnie synostwem Bożym wolnym. Bóg daje nam wolność, która jest podstawą wolnego działania. I wła-

śnie będąc wolnymi, możemy wypełniać wolę Ojca naszego - lub też nie. Stąd rodzi się możliwość grzechu. Gdy przyglądamy się naszemu codziennemu życiu, to każdy z nas zauważy chwile, w których sprzeniewierzył się Bogu, chwile, w których odmówił Mu posłuszeństwa. Tak, to prawda, pomimo tak wielkiej godności wolnych dzieci Bożych, jesteśmy także grzesznikami. Świadomi tego, winniśmy ciągle w skrusze serca prosić miłosiernego Ojca w niebie o zmiłowanie nad nami.

We wszystkich litaniach błagalnych, jakie pobożność chrześcijańska w ciągu wieków utworzyła, na samym początku, mamy wezwanie: „Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami”. W miesiącu maju to wezwanie rozbrzmiewa codziennie w nabożeństwach majowych w czasie *Litanii loretańskiej do NMP*. Prosimy Boga o zmiłowanie, wzywamy także pomocy Maryi, która będąc najdoskonalszym dzieckiem Boga, stała się Matką Chrystusa i Matką naszą. Rozważając nasze dziecięctwo Boże, widzimy w Maryi wspaniały wzór do naśladowania. Nikt z ludzi, którzy kiedykolwiek żyli, żyją i będą żyć, nie wznieśli się ponad Nią w ukochaniu Boga i we współpracy z Jego łaską. Wielkość Maryi polega na przyjęciu w naszym imieniu Wcielenia, a przez to na wynagrodzeniu w pewien sposób za odmowę pierwszych ludzi, pierwszej kobiety. Maryja przyjęła miłość: *Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*” (Łk 1,38). To posłuszeństwo, ta zgoda zrekompensowała odmowę rajskiej Ewy. Przez Maryję staliśmy się w jakimś sensie pełniejszymi dziećmi Boga, braćmi Chrystusa i braćmi między sobą. Wpatrzeni w Jej wielkość, w Jej wielką godność Matki Zbawiciela, prosimy Ją, abyśmy na miarę naszego powołania okazali się wiernymi sługami Chrystusa, godnymi dziećmi Ojca Nnaszego w niebie.

Ignacy Dec

Synu Odkupicielu świata, Boże

Litania loretańska - jak i każda inna litania - przez swe wstępne wezwania dobrze przygotowuje do właściwej modlitwy. Prosimy najpierw o pomoc i zmiłowanie całą Trójcę Świętą. Prosimy Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha o zmiłowanie nad nami.

Wezwanie: *Synu, Odkupicielu świata, Boże* - budzi w nas ufność w wielkość miłosierdzia Bożego. To miłosierdzie Boże okazało się w Jego Jednorodzonym Synu. To właśnie On nie zawahał się dla odkupienia świata oddać swoje życie. Uczynił to dla nas z miłości. *Prawdziwie choroby nasze On nosił i boleści nasze wziął na siebie, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego* (Iz 53,4) - tak prorokował o Odkupicielu Izajasz.

Obrazy Bożej, jaką jest grzech, nie potrafi należycie odpokutować nikt ze śmiertelnych, a nawet czysty duch - Anioł. Św. Bazyli wskazuje na Odkupiciela, mówiąc: *Nie szukaj brata, który by cię odkupił, lecz tylko Tego jednego, który daleko przewyższa twą naturę, szukaj Boga-Człowieka, Jezusa, On sam tylko może zadośćuczynić*. Chrystus jest ponad wszystkim, dlatego też może wszystkich odkupić. Przyjął na siebie naszą winę. *Podarł zapis, który świadczył przeciw nam, i przybił go do krzyża* (Kol 2,14).

Nie skazitelnym złotem albo srebrem zostaliście wykupieni z nędznego sposobu życia, ale cenną krwią Chrystusa niezmanowanego i niepokalanego Baranka" (1 P 1,18-19).

Na Jego cierpienia zasłużyliśmy my i winniśmy je słusznie ponosić. Na własnym ciele i duszy ponosi to, co my powinniśmy ponieść w celu odpokutowania naszych win! *Nikt nie ma większej miłości nad tę, aby kto życie swe oddał za przyjaciół swoich* (J 15,13). A cóż dopiero za nieprzyjaciół! I to czyni Zbawiciel. Nam - swoim nieprzyjaciółom - dał Chrystus swe życie. Daje nam też swoją Matkę, by jak była Jego Matką, tak by była też w królestwie łaski naszą Matką.

W chwili swego najgłębszego bólu Maryja wypowiada pod krzyżem swoje *fiat*, które oznacza, że zgadza się być naszą

Matką. W tym momencie staliśmy się Synami Jej bólu, danymi na miejsce Jezusa, aby miłość, jaką ma ku Niemu, rozszerzyła się i na nas. Maryja wiele oddała, wiele też zdobyła, cierpiąc u stóp krzyża we wspólnocie cierpienia z Chrystusem. Wraz z Synem Odkupicielem stała się współodkupicielką naszej winy.

Felix culpa - O, szczęśliwa wino, przedziwne zniżenie się Twojej dobroci ku nam! O, nieoceniony dowódzie miłości! Aby ocalić sługę, wydałeś własnego Syna. O, zaprawdę konieczny był grzech Adama, który śmiercią Chrystusa został zmasany! O, szczęśliwa wino, która na tak wielkiego zasłużyłaś Odkupiciela (Exsultet).

W świetle paschału i zmartwychwstania Pana znajdujemy rozwiązanie zagadnienia, jakie nieustannie dręczy rozum człowieka szukającego prawdy: Dlaczego Bóg dopuszcza zło? Tak łatwo przecież można mu przeszkodzić i nie dopuścić go. Zło, jakkolwiek jest wolnym i osobistym czynem człowieka, całkowicie jednak podlega mocy i władzy Opatrzności Boskiej. Mógłby mu zatem Bóg przeszkodzić. Dlaczego zatem je dopuszcza?

Odpowiedź chyba jest jedna i niedwuznaczna: aby tym wspanialej objawiła się Jego mądrość, niż to ma miejsce w samym tylko dziele stworzenia. Abyśmy pojęli przede wszystkim jedną tylko właściwość Boskiej Istoty - miłosierdzie Boże. Bez grzechu nigdy byśmy się tak dogłębnie nie pojęli i nie poznali. Miłosierdzie Boże zsyła Baranka Bożego. Wcielone miłosierdzie Boże staje się ofiarą za nas. Toteż w śmierci Chrystusa przejawiają się najwyższe cuda: wszechmoc staje się niemocą, moc — słabością, życie zamiera. Bóg dopuszcza grzech, aby stworzyć coś jeszcze wyższego niż w pierwszym stworzeniu, mianowicie: Boga-Człowieka, a z Nim królestwo odkupionych. *O, szczęśliwa wino, która na tak wielkiego zasłużyłaś Odkupiciela!*

Jest to nauka oparta na Piśmie Świętym i Tradycji, reprezentowana przez większość teologów, że Syn Boży w ogóle nie stałby się człowiekiem, gdybyśmy w Adamie nie zgrzeszyli. To dla naszego zbawienia, by nas odkupić, Syn Boży

zstąpił z nieba i stał się człowiekiem - wyznajemy w mszalnym *Credo*. Głęboko wzruszeni taką miłością i miłosierdziem, mądrością, mocą i sprawiedliwością Bożą, nieśmiało powtarzamy słowa hymnu *Exsultet*:

Na cóż by nam się zdało tu narodzić, jeślibyśmy nie mieli pomocy i łaski odkupienia. O, przedziwne zniżenie się Twej dobroci ku nam! O, nieoceniony dowódzie miłości! Aby ocalić sługę, wydałeś własnego Syna. O, zaprawdę konieczny był grzech Adama, który śmiercią Chrystusa został zmasany! O, szczęśliwa wino, która na tak wielkiego zasłużyłaś Odkupiciela!

Grzech człowieka staje się dla Boga okazją do najwznioślejszego dzieła, dzieła wcielenia i odkupienia.

Zdobądźmy się na wspaniałomyślny gest wobec Boga - Odkupiciela i odrzućmy wszystko, co może nas od Niego oddalić. Odrzucając przywiązanie do grzechu, spłacimy tym samym dług wdzięczności Bogu i otrzymamy "niewiędnący wieńiec chwały". Amen.

Adam Piejko, Ignacy Dec

Duchu Ś^święty, Boże

*Wierzę w Ducha Ś^świętego,
Pana i Ożywiciela*

(słowa chrześcijańskiego *Credo*)

Bóg stwarza swoje dzieła, aby je kochać. Człowiek jest jednym z widzialnych dzieł Bożych, które może Bogu odpowiedzieć miłością na miłość. Wiąże go z Bogiem nie tylko sama zależność w bytowaniu, lecz wzajemna miłość - wolna i nieprzymuszona. Bóg objawił człowiekowi swoją miłość w sposób prawdziwie boski. Swego Jednorodzonego Syna zesłał na ziemię w postaci ludzkiej, abyśmy przez Niego mieli życie. To był pierwszy i najwyższy dar Ojca dla nas. Jego miłość do nas uczyniła nieskończenie więcej.

Do tego pierwszego daru dodał drugi - równie wielki dar. Syn Boży nie zawsze miał przebywać pośród nas w ludzkiej postaci. Gdy zbliżała się Jego godzina odejścia z tej ziemi, powiedział do swoich uczniów: *Będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze - Ducha Prawdy* (i 14,16-17).

Wezwanie litanijne - „Duchu Święty, Boże” - ma szczególne znaczenie, gdyż dla Maryi Duch Święty był w najwyższym stopniu Pocieszycielem. Dzieje Apostolskie opowiadają, że Apostołowie po Wniebowstąpieniu Chrystusa trwali w Wieczerniku na modlitwie wraz z Maryją - Matką Jezusa (por. Dz 2,1). Przygotowywali się w ten sposób na przyjście Ducha Świętego, Pięćdziesiątego dnia Duch Święty zstąpił na wszystkich - na Apostołów i na Matkę Jezusa - wśród wichru i ognia (por. Dz 2,2-4). Pośród widzialnych znaków Bóg posiał im Ducha swojego, by mogli łatwiej wierzyć. Nie sądźmy jednak, że Duch Święty zamknął się cały w Wieczerniku Apostolskiego Kościoła. Wszędzie tam, gdzie umysł ludzki szuka Boga, tęskni za Nim, jest też Duch Święty - „Zstępujący Duch”, jest to Duch Ojca i Duch Syna. Zstępuje na człowieka, aby i człowiek był z Bogiem.

Kiedy dwoje ludzi jest jednego ducha, wówczas starają się jednakowo myśleć, jednakowo przeżywać, jednakowo wartościować. Świadczą sobie wzajemnie wszystkie dobra, jakie są w stanie przekazać przez słowo, przez gest, przez atmosferę, jaką wytworzą wokół siebie. Bóg udzielający się człowiekowi tego właśnie pragnął, aby człowiek był z Nim jednego ducha, żeby na miarę swych możliwości po Bożemu widział świat i rzeczywistość i w zgodzie z Bogiem dążył ku przyszłości, którą mu Bóg zaplanował.

Duch Święty przybywa jako Nauczyciel i przenika swym działaniem rozum i wolną wolę człowieka. Nie powrócił do nieba śladem Zbawiciela, ale został z nami jako Uosobiony Dar. Wspólnie z Chrystusem trawi Go pragnienie rozniecania w nas ognia miłości, tak skuteczne, aby wszystkie dusze dotknięte łaską odkupienia poczuły się zdobyczą Wiekuistej Miłości.

Zbyt mocno przyzwyczailiśmy się sądzić, że jeżeli już Duch Pański działa, to na pewno w ciszy kaplicy, w czasie naszej modlitwy, w niektórych tylko momentach naszego życia. Owszem, w tych chwilach spływa na nas Jego światło, ale nie wyłącznie. Duch Boży jest z nami wszędzie tam, gdzie jest życie. Z całym naszym życiem postanowił złączyć się nasz Zbawiciel i czyni to w każdej chwili przez Ducha Świętego, którego nieustannie do nas posyła. Duch Boży jest z nami wtedy, gdy spokojnie rozważamy naszaprzyszłość. Jest z nami wtedy, gdy mając w ręku książkę, chcemy wyłowić istotne wartości prawdy. Nie ma takiego Ducha Świętego, który działałby tylko w¹ pewnych godzinach i w pewnych sprawach. On otwiera oczy na Prawdę Bożą, On wstrząsa i kruszy, On przemienia. Gdyby zabrakło Jego działania w¹ duszach, ustałby wszelki ruch nadprzyrodzony. Duch Święty jest sprawcą całego życia łaski i każdego dobrego uczynku w sercu chrześcijanina. „Bez Twojego Bóstwa nie ma nic w człowieku, nie ma nic bez szkody”. My o Nim niejednokrotnie zapominamy, często w ogóle nie pamiętamy w naszych modlitwach, także nie bez słuszności nazwano Go „Nieznanym Bogiem”. On napełnia istotnie wszechświat i utwierdza dzieło Boże. Każdy z nas ogarnięty jest wpływem Ducha Świętego, który w nas przebywa, podobnie jak dany został Apostołom i Matce Jezusa.

Duch Święty zawsze przebywał i działał w duszy Maryi. Nikt nie jest w stanie zrozumieć i odczuć, w jakiej pełni udzielał się Duch Święty w duszy Maryi. Między Jej duszą a Bogiem nie było najmniejszych przeszkód, mogło zatem zaistnieć idealne zjednoczenie. Duch Święty uświęcił Ją w chwili Niepokalanego Poczęcia, a więc w pierwszym momencie Jej życia. Szczególną jednak misję spełnił przy tajemnicy Wcielenia. W Ewangelii czytamy o Najświętszej Maryi Pannie: *Okazało się, że poczęła z Ducha Świętego, i co się z Niej poczęło, z Ducha Świętego jest* (Łk 1,35). Wszchemoc Ducha Świętego sprawiła, że Maryja stała się Matką Słowa Wcielonego. Uwierzyła Maryja swojemu powołaniu: *Oto ja Służebnica Pańska* i od-

powiedziała na nie całą swoją istotą: *niech mi się stanie według słowa twego!* (Łk 1,38). Przyjąwszy doskonałym sercem wolę Bożą, rozradowała się w Bogu, poznała Go. Chociaż nie zawsze rozumiała drogi Boże, to mimo to, zawsze była w podziwie dla Bożego działania. Milczała i wierzyła, wierzyła i czekała. Codziennie rozpoczynała na nowo odnajdywać w swym życiu Boga, zwykle zupełnie inaczej, niż przewidywała. Nakazy prawa Bożego stanowiły istotę Jej życia. Wypełniała je uważając, że tak pojęta służba jest podstawowym obowiązkiem wobec Stwórcy, którego służebnicą pragnęła być przez wszystkie chwile swojego życia. Wielbienie Go było Jej pierwszym zadaniem - i to sprawia, że jest Ona wzorem wszelkiego życia religijnego.

Każdy człowiek chce dokonywać wielkich rzeczy. Maryja poprzestała na tym, że pozwoliła Bogu dokonywać w Niej wielkich rzeczy. Wypowiadając wezwanie: „Duchu Święty, Boże”, starajmy się zająć postawę taką, jaką zajęła Maryja. Żyła wśród ludzi, nie różniąc się zewnętrznie niczym, ale równocześnie przerastała ich duchową świętością, a Jej wewnętrzny świat był daleki od ludzkiej małostkowości i słabości. Maryja nie jest tylko posłusznym ślepo narzędziem. Spotykając się z Bogiem, zastanawia się głęboko, myśli i decyduje.

Obecnie żyjemy w czasach, gdy Duch Święty przebywa z nami, tworząc wokół nas nowy świat chrześcijański. Wiedząc o obecności Ducha Świętego, zacznijmy pełniej korzystać z Jego pomocy, a On, Pocieszyciel i Ożywiciel, sam znacznie wykazywać przez nas swoją moc.

Roman Jemiolo

Święta Trójco, Jedyny Boże

Starzy bramini znają takie opowiadanie: Pewna wieś składała się z samych niewidomych, którzy słyszeli, że są słonie, ale nie umieli ich sobie wyobrazić. Raz słoń przyszedł do wsi. Tło-

czyli się kolo niego i każdy go dotykał. Potem rozmawiali o tym. Ten, który dotknął trąby, myślał, że słoń jest jak pień platanu. Ten, który dotknął ucha, mówił, że słoń jest jak wachlarz, którym Hindusi oczyszczają ryż. Ten, który dotknął ogona, sądził, że słoń jest wężem. Ten zaś, który dotknął nogi, myślał, że słoń jest podobny do słupa. Bystrzejszy spośród niewidomych chciał jakoś scalić te wyobrażenia i był blisko właściwego obrazu.

My wszyscy wobec Boga w Trójcy Jedyneego jesteśmy niewidomi. Możemy dotknąć i pojąć tylko to lub owo Jego dzieło i stworzyć sobie o Bogu jakieś przybliżone pojęcie, lecz w pełnym świetle ujrzyć Go nie możemy. Nasz rozum nie ma żadnych podstaw, aby na właściwej sobie płaszczyźnie zrozumieć istnienie Boga w Trzech Osobach, z których każda jest w pełni Bogiem, ale musimy pamiętać, że poza granicą poznania i zrozumienia istnieje tylko akt wiary.

I tak w przyrodzie zewsząd otaczają nas tajemnice, tkwimy wśród tajemnic, wiele ważnych spraw jest przed nami zamkniętych. A przecież największą tajemnicą jest Trójca Święta; Trójca w'jedności i jedność w Trójcy. Jest Ona najwznioślejszą ze wszystkich tajemnic wiary, a zarazem źródłem wszystkich innych tajemnic. Jednak będąc tajemnicą, naświećla nam zrozumienie niektórych prawd.

Gdyby Bóg był jedną tylko Osobą, wieczną i samotną, 0 wiele trudniej byłoby nam pojąć, że jest Miłością. Lecz skoro Bóg, jak mówi Jezus, stanowi Trójcę, Trzech miłujących się do tego stopnia, że stanowią tylko Jedno; skoro jest Ona rodziną, społecznością, krążeniem życia, wtedy lepiej rozumiemy, że Bóg jest Miłością. Ojciec miłuje Syna, Syn miłuje Ojca. Ta miłość Ojca i Syna jest tak doskonała i tak osobowa, że jest Trzecią Osobą Boską - Duchem Świętym. Tę Jedność Ojca i Syna, którzy dają wyraz swej miłości wzajemnej w Duchu Świętym, można porównać do jedności pary małżeńskiej, do oblubieńca i oblubienicy kochających się miłością czystą. Ta miłość sprawia, że Trójca Święta, mimo różności Osób, stanowi jedność natury i poznania.

Człowiek nie był przygotowany, aby przyjąć i uwierzyć na początku historii zbawienia w tajemnicę Trójcy Świętej. Toteż Bóg w swym dialogu ze światem objawił się ludzkości najpierw jako Ojciec wszystkich ludzi. Gdy nastąpiła pełnia czasów, posłał Syna Swego, który objawił nam istnienie Boga w Trójcy Jedynej. Ale zanim Syn Człowieczy, Druga Osoba Boska, objawił tę tajemnicę wszystkim, Anioł Gabriel oznajmił ją Maryi. Była Ona pierwszą osobą ludzką, która zetknęła się bezpośrednio z tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. *Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie Synem Najwyższego [...] Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też to, co się narodzi, Święte, będzie Synem Bożym* (Łk 1,31.35).

Jak widzimy z powyższego tekstu - Wcielenie, jako wspólne dzieło Trzech Osób Boskich, zakłada również zstąpienie Ducha Świętego na Maryję, już od chwili Zwiastowania, a konkretnie: od chwili wyrażenia zgody przez Maryję na to wszystko, co oznajmił Jej Anioł. Przez wyrażenie tej zgody staje się Matką Drugiej Osoby Boskiej. Żadne inne stworzenie nie było i nigdy nie będzie mogło być tak ściśle zjednoczone z tajemnicą Trójcy Świętej: Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Każda z tych trzech Osób swoiście nazaczyła Maryję podobieństwem do siebie. Ta Jej spójnia z trzema Osobami Boskimi wyodrębnia Ją spośród wszystkich bytów stworzonych, a jednocześnie czyni nas bardziej bliskimi Jej, gdyż stając się Matką Bożą, stała się naszą Matką. Maryja, która jest najbardziej zjednoczona ze wszystkich stworzeń z Trójcą Świętą, kocha nas - dzieci swoje, pragnie naszego dobra, pragnie naszego szczęścia wiecznego, pragnie naszego zjednoczenia się z Bogiem w Trójcy Jedynym.

Już teraz jesteśmy przez chrzest poświęceni Trójcy Świętej, staliśmy się ludem Bożym zobowiązanym do czci Boga i do miłości. Już teraz uczestniczymy w życiu i działaniu Trójcy Świętej. Chrzest wciąga nas w życie Trójcy Świętej, dopuszcza nas do życia - społeczności niebieskiej, złożonej z Ojca,

Syna i Ducha Świętego. Przez wiarę i chrzest Duch Święty mieszka w nas i wprowadza nas w miłosne zjednoczenie z Bogiem w Trójcy Jedynym. Po śmierci mamy uczestniczyć w pełni w życiu Boga, znać i miłować Boga, lecz wyraz tej miłości mamy okazać już tu, na ziemi. Podobnie jak i Maryja, mamy żyć w zjednoczeniu z Trójcą Świętą, mamy żyć miłością do Boga w Trójcy Jedynej.

Skoro przez chrzest weszliśmy w zjednoczenie z Trójcą Świętą, warto znać datę tego wielkiego wydarzenia. Warto też pamiętać datę naszej Pierwszej Komunii św., naszego bierzmowania, gdyż przez te sakramenty weszliśmy w pełniejsze zjednoczenie z Trójcą Świętą. Warto też zwrócić uwagę, czy z należytyym szacunkiem czynimy codziennie znak krzyża świętego, gdyż przez ten znak oddajemy cześć Trójcy Przenajświętszej.

Każdy z nas jest mieszkaniem, żywym tabernakulum Boga w Trójcy Jedynej. Nic więc dziwnego, że ciału ludzkiemu po śmierci okazujemy tak duży szacunek, gdyż w czasie ziemskiego życia człowieka było ono mieszkaniem Boga. To też stanowi o godności człowieka, który na ziemi jest nosicielem Boga w Trójcy Jedynej.

Zbigniew Zapaśnik

Święta Maryjo

Ciekawi jesteśmy, jak wyglądało życie Najświętszej Maryi Panny. Nigdy się o tym dokładnie nie dowiemy. Jednakże ludzie próbowali sobie je wyobrazić. Oto fragment wizji pewnego autora, zawartym w tekście pt: *Czyi Matki Jego nie znamy?!. Oto Nazaret. Mała miłościna umieszczona u zbrocza wyżyny galilejskiej, nad doliną Ezdrelon. Białe domki toną wśród zieleni. Przy studni, gdzie skupia się życie publiczne, odchodzi od niej jakaś panienka z dzbanem na głowie. Może czternastoletnia. Nad podziw piękna, to Miriam (Maryja), krewna żony*

Kleofasa. Młodajeszczce, a jaka godność bije z całej Jej postaci. Jaka dobroć rozlewa się na Jej twarzy. Niedawno przybyła do Galilei. Skąd pochodzi? z jakiego rodu? Przybyła z Południa. Powiadają, że urodziła się w samej Jerozolimie. Ma być z rodu Dawida, ale jaka pokorna. Ojciec Jej nazywał się Heli, czyli Joachim, a matka - Anna. Miriam (Maryja) na zewnątrz niczym nie wyróżnia się od ogółu. Mieszka jak większość w skromnym domku, raczej w grocie wykutej w skale. Trzeba przyznać, że jest bardzo pracowita. Nosi wodę wśród skwaru południa, miele już zboże i wypieka chleb, zabiera się nawet do przędzenia i tkania. A przy tym nadzwyczaj pobożna. W każdy szabat śpieszy skwapliwie do miejscowej synagogi. Może nikt nie zna tak prawa Mojżeszowego i prorocत्व, jak Ona.

Ten krótki odcinek tekstu tak wiele mówi o Maryi. Ona przyszła na świat jako Niepokalanie Poczęta. Bóg napełnił Ją świętością już na początku, gdy jeszcze była nieświadomym dzieckiem. W dorosłym życiu wyposażał ją w szczególne dary, by mogła być Matką Słowa Wcielonego. Maryja potrafiła współpracować z łaską powołania. Owocem tej współpracy była Jej szczególna świętość.

My również otrzymujemy od Boga różne dary. Bóg pragnie, aby szczęście nasze było również przez nas wysłużone i dlatego wyposażył nas w wolną wolę. Przez nasz osobisty wysiłek i współpracę z łaską Bożą możemy wzrastać w świętości i upodabniać się do samego Boga. Sobór Watykański II przypomniał nam o obowiązku dążenia do świętości: Wyposażeni w tyle i tak potężnych środków zbawienia wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu, powołani przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec doskonały jest” (*Konstytucja dogmatyczna o Kościele*).

Soborowa nauka o świętości nie jest czymś nowym - dążenie do doskonałości jest znane Kościołowi od początku jego istnienia. Św. Paweł we wszystkich swoich listach adresowanych do gmin chrześcijańskich „świętymi” nazywał wyznaw-

ców Chrystusa. Dziś największą naszą niedoskonałością jest to, że nie zdajemy sobie sprawy, iż wszystkie prace, smutki i trudności życia są szczeblami awansu do szczęścia w niebie. Uciekamy z wąskiej, pełnej wysiłku drogi, która wiedzie do żywota - na wygodną autostradę, zdążającą ku zatraceniu. Uciekamy od własnego szczęścia. Tajemnica naszego szczęścia tkwi w tym, abyśmy zdobyli umiejętność odnoszenia małych rzeczy, zwyczajnych ludzkich obowiązków i czynności, do celów nadprzyrodzonych. Najlepszym przykładem takiego postępowania jest Maryja, która wszystko czyniła na chwałę Bożą. Warto więc pamiętać o słowach św. Pawła: *Czy jecie, czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (1 Kor 10,31). Ożywienie naszych czynów dobrą intencją jest prawdziwym sposobem przemiany, po której *to, co śmiertelne przyoblecze się w nieśmiertelne*" (1 Kor 15,53).

Papież Jan XXIII w *Dzienniku duszy* napisał: *Do świętości jeszcze mi bardzo daleko, lecz odczuwam żywe jej pragnienie i mam zdecydowaną wolę, by do niej dojść*. I doszedł, nie wiedząc nawet, kiedy to się stało. W dniu przed swoją śmiercią, 2 czerwca 1963 roku, wyznał: *Chrystus mnie przyjmie, jestem bliski Jezusa*.

Dzisiaj, gdy człowiek myśli tylko o sobie, zapominając o bliźnich, gdy nowoczesna technika zasłania mu obraz Stwórcy-Boga, trzeba spod pyłu zeświecczenia odgrzebać wartości duchowe i odsłonić szczytne powołanie do świętości: *Wy jesteście solą ziemi [...]. Wy jesteście światłością świata*" (Mt 5,13-14).

Takim światłem dla nas jest Maryja. Według św. Tomasza, Najświętsza Maryja Panna posiadała troistą doskonałość łaski: pierwszą usposabiającą do tego, aby została Matką Chrystusa, i ta łaska sprowadzała Jej uświęcenie, druga prowadziła do obecności w Niej Wcielonego Bożego Syna, trzecia - to łaska, którą ma w niebieskiej chwale. Nikt poza Chrystusem Panem, według Ojców Kościoła, nie jest obdarzony tyloma przymiotami, co Maryja. *Tota pulchra es Maria* - cała piękna jesteś Maryjo - głosi Kościół o Niej.

Jeśli chcemy być dobrymi dziećmi Maryi, musimy, każdy na swój sposób, dążyć do świętości, aby stać się Jej podobni, dlatego powtarzamy za papieżem Janem XXIII: *Odczuwam żywe pragnienie świętości i mam zdecydowaną wolę, by do niej dojść*, a Pan za pośrednictwem Maryi sprawi, że ją osiągniemy.

Ilekoć będziemy się modlić do Matki Najświętszej słowami: *Święta Maryjo* - niech słowa te będą nam bodźcem do dążenia ku świętości, jak to praktykował papież Jan XXIII.

Marian Podolski

Święta Boża Rodzicielko

Każdy niemal chrześcijanin od najwcześniejszych lat swego życia spotyka się z Maryją - Matką Bożą. Dziecięce oczy podziwiają dość wcześnie liczne maryjne obrazy, figury i kapliczki, choć umysł nie rozumie jeszcze znaczenia słów „Matka Boska”.

W ciągu wieków powstały liczne pieśni, wiersze i poematy sławiące osobę Maryi i zaszczyty, jakich dostąpiła. Liczne nabożeństwa i uroczystości świadczą, jak głęboko zakorzenił się Jej kult w tradycjach i zwyczajach licznych narodów. I здаwać by się mogło, że Jej postać przysłania nieco osobę Chrystusa, który jest centralną postacią naszej wiary i kultu chrześcijańskiego. Ale to są tylko pozory, które znikają przy głębszym wniknięciu w istotę kultu maryjnego. Łatwo bowiem zauważymy, że u jego podstaw znajduje się Osoba Chrystusa. Maryja jest ściśle złączona z Chrystusem. Tym, co ich łączy, jest relacja macierzyństwa i synostwa. I ten związek dostrzegali Kościół już od pierwszych wieków swego istnienia. Najstarsze pomniki karnodziejstwa maryjnego świadczą żywo, jak Kościół rozumiał kult maryjny. Maryja była tylko okazją do zwrócenia uwagi wiernych na Osobę Chrystusa. Tylko dla Niego i w Nim spełnia Maryja swoje posłannictwo. W Osobie

Chrystusa zawarta jest cała treść i kult, jaki chrześcijanie oddają tej jedynej spośród wszystkich córek rodzaju ludzkiego.

Wszystkie przywileje i tytuły maryjne, jakie uwydatniały poszczególne wieki, mają swoje źródło i oparcie w tym, że jest Ona Matką Boga - Bożą Rodzicielką. I tu warto zwrócić uwagę na fakt, że w *Litanii loretańskiej* ten tytuł umieszczono zaraz po wezwaniach do Boga jako pierwszy, by w ten sposób zaznaczyć, że stanowi on fundament dla dalszych, które następują po nim. Fakt Bożego macierzyństwa Maryi jest dla nas czymś, co przewyższa możliwości naszego rozumienia. Słaba i śmiertelna kobieta - Matką wszechmocnego i nieśmiertelnego Boga. Dotykamy tu najgłębszych tajemnic Bożych.

Tajemnicę Bożego macierzyństwa Maryi możemy sobie przybliżyć przez przypomnienie, czym jest macierzyństwo w ogóle. Matką nazywamy tę niewiastę, która dziecko poczyrna i wydaje na świat. Co prawda, matka daje dziecku tylko ciało, duszę natomiast, która stanowi o osobowości i nieśmiertelności dziecka, stwarza Bóg. To nam jednak nie przeszkadza wcale, by niewiastę tę nazywać matką całego dziecka-osoby, a nie tylko ciała. Również Maryja, dając przyzwolenie na Wcielenie się Odwiecznego Słowa, użyczyła swego dziewiczego ciała Osobie, która się z Niej narodziła, a mianowicie Osobie Jezusa Chrystusa. Stała się Jego Matką, Matką nie tylko ludzkiej natury Jezusa, ale całej Osoby. I ten fakt, że Maryja jest Matką, stał się przyczyną powszechnego kultu, jaki oddają Jej wierni poprzez wszystkie wieki i pokolenia. Tytuł Matki, jakim cieszy się Maryja, jest bliski każdemu człowiekowi, niezależnie od epoki i miejsca. Nie ma bowiem na świecie człowieka, który by nie miał matki. Zarówno władca, jak i ostatni nędzarz, naukowiec i głupiec, największy zbrodniarz i święty - zawdzięczają swe życie matce. I pod tym względem jesteśmy wszyscy równi. Matka poczyrna i rodzi nowe życie. Takie jest postanowienie Boże i tego postanowienia nie zmienił Bóg także w stosunku do swego Syna, który stając się jednym z nas, narodził się z Matki. Bóg wybrał i przygoto-

wał Mu Matkę, jedną spośród wielu córek ludzkiego rodzaju. Dzięki temu Chrystus stał się we wszystkim nam podobnym - prócz grzechu.

Maryja stała się Bożą Rodzicielką. Jest to wielka godność i niebywały przywilej. I nikt poza Maryją nie posiada tego przywileju. Tytuł „Matka Boża” odnosi się w Piśmie Świętym tylko i wyłącznie do Maryi z Nazaretu. Co prawda, Ewangelie niewiele nam mówią o Jej życiu, ale czyjejs wielkości i znaczenia nie określa się ilością słów, lecz ich znaczeniem. I tak słowa: *Matka Boża* - wyczerpują wszystko, cokolwiek na Jej temat można powiedzieć, a równocześnie stawiają Ją na wyżyny, do których nikt z ludzi nie może się wznieść. Zaszczyc, jakiego dostąpiła Maryja jest jedyny w swoim rodzaju. Jest to wybranie i dar Boży bez udziału człowieka.

Z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że Maryja nie była tylko ślepym narzędziem planów Bożych. Świadomym FIAT - *Niech mi się stanie* (Lk 1,38), zgodziła się zostać Matką Słowa Wcielonego. I stąd podstawą naszej czci Maryi powinno być nie tylko Jej wyniesienie i godności, ile także jej osobiste zaangażowanie i współpraca z łaską Bożą. Bóg każdego z nas wzywa do realizacji odwiecznych planów, w których liczy się nasz udział, a nie tylko samo powołanie. Bóg wzywa, człowiek odpowiada, powołuje do współpracy, człowiek może to wezwanie przyjąć lub odrzucić. Plany Boże i tak się zrealizują, ale w tym może zabraknąć naszego udziału. Każdy z nas również powołany jest do Bożego macierzyństwa. Wydawać się to może komuś nonsensem, ale do takiego zadania upoważnił nas sam Chrystus: *Oto matka moja, oto bracia moi. Ktokolwiek by czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten jest bratem moim, siostrą i matką* (Mt 12,49-50). Do pełnienia woli Ojca niebieskiego obowiązany jest każdy, kto osiągnąć chce żywot wieczny: *Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!” wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie* (Mt 7,21).

Macierzyństwo, do którego są powołani ludzie, jest innego rodzaju niż macierzyństwo Maryi. Macierzyństwo jednak nie tylko biologiczne rodzenie, ale jest to rodzenie czegoś, co miłością ogarnia świat i ma swój początek w Bogu. Jest to także rodzenie życia łaski i życia Bożego na ziemi i w sercach bliźnich. I wiemy, że rodzice, ucząc dziecko prawd wiary, rodzą tym samym Boga w duszy dziecka. Kapłan, który chrzci i rozgrzesza - rodzi życie Boże w sercach wiernych. A i wierni swoim życiem, swoją postawą, rodzą życie Boże w sercach bliźnich. Do tego powołany jest każdy z osobna, a nie tylko matka. Bóg wzywa nas do wielkiej godności - tak wezwał Maryję - byśmy byli rodzicielami Jego w świecie, w którym żyjemy. Wzywa i czeka na nasze przyzwolenie, czeka na nasz udział i zaangażowanie, jak uczyniła to Maryja - Boża Rodzicielka: *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa* (Łk 1,38).

Józef Pater

Święta Panno nad pannami

Wezwanie „Święta Panno nad pannami” należy do trzech wstępnych, najważniejszych wezwań *Litanii loretańskiej*. Jak poprzednie dwa, tak i to zaczyna się od słowa „Święta”, podobnie zresztą, jak wcześniejsze wezwanie do Trójcy Świętej. Nie jest to przypadkowe, gdyż Maryja pozostaje w szczególnej więzi z Trójcą Świętą. Maryja jest tu określona jako „Panna nad pannami”, czyli najważniejsza z dziewic, jako dziewica *par excellence*.

Prawda o dziewiczym poczęciu i urodzeniu Jezusa przez Maryję była od początku uznawana i wyznawana w Kościele. Ma ona mocne zakorzenienie w Piśmie Świętym, zwłaszcza w Ewangelii św. Łukasza. Już w pierwszym zdaniu opisu zwiastowania Ewangelista nazywa Maryję Dziewicą: *W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwa-*

nego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja (Łk 1,26-27). Maryja miała świadomość swego dziewiczego zobowiązania. Wynika to z dalszego opowiadania Łukasza. Gdy anioł zwiastował Jej, że jest wolą Bożą, by stała się Matką Syna Bożego, natychmiast zadała aniołowi pytanie: *Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem?* (Łk 1,34). Maryja miała męża, z którym była zaślubiona, ale za obopólną zgodą nie korzystała z praw małżeńskich.

Ewangelista Mateusz przedstawia dalszy etap dziewiczego życia Maryi. Gdy za sprawą Ducha Świętego znalazła się brzemienną, Józef chciał ją potajemnie opuścić. Jednakże pouczony we śnie przez anioła - pozostał przy Maryi. Przy okazji tego opowiadania Ewangelista przytacza tekst proroka: *A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka: „Oto Dziewica pocnie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel”, to znaczy „Bóg z nami”* (Mt 1,22-23).

Prawda o dziewictwie Maryi była ciągle obecna w nauczaniu Kościoła. Wyraźnie głosili ją Ojcowie Kościoła, którzy z naciskiem podkreślali, że Maryja była Dziewicą przy poczęciu, Dziewicą przy porodzeniu i po urodzeniu. Oficjalnie Kościół zdefiniował tę prawdę na Soborze Efeskim w roku 431 i na Soborze Laterańskim w roku 649. Maryja jako Dziewica stała się szczególną Patronką i Opiekunką dziewic. Choć jest Matką wszystkich chrześcijan, to w sposób szczególny jest Matką dziewic, dla których żywi specjalną miłość i przychylność, widzi w nich bowiem wybrane oblubienice swego Syna. Stąd też prawie wszystkie żeńskie zgromadzenia zakonne mają Maryję za szczególną Patronkę i Opiekunkę. Maryja w ich wspólnotach zakonnych doznaje szczególnej czci.

Należy ubolewać, że czasy nowożytne i współczesne odwróciły się do pewnego stopnia od dziewictwa, które bywa wyśmiewane i traktuje się je jako przejaw zacofania i wsteczności. Do szerzenia takich idei wprzega się środki społeczne-

go przekazu myśli, zwłaszcza kino i telewizję. Kościół nie przestaje głosić wartość dziewictwa i czystości. Zapatrzony w Dziewicę Niepokalaną przypomina, że dziewictwo i dziś jest możliwe i stanowi wielką wartość. Jest bowiem znakiem zwycięstwa ducha nad ciałem, jest dowodem na to, że człowiek może siebie samego opanowywać dla ważniejszych celów. Warto tu przytoczyć następujący cytat z *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* Soboru Watykańskiego II: *W tajemnicy bowiem Kościoła, który sam słusznie nazywany jest Matką i Dziewicą, błogosławiona dziewica Maryja przodowała najdoskonalej i osobliwie, stając się wzorem dziewicy i zarazem matki. Wierząc bowiem i będąc posłuszną, zrodziła na ziemi samego Syna Boga Ojca, i to nie znając męża. Duchem Świętym zacieniona, niby nowa Ewa, która nie starodawnemu wężowi, lecz wysłannikowi Bożemu dała wiarę nie skażoną żadnym wątpieniem* (KK 63).

Wartość dziewictwa została przypomniana na początku dwudziestego stulecia przez św. Marię Goretti. Urodziła się ona 16 listopada 1890 roku w Corinaldo we Włoszech jako trzecie dziecko w rodzinie. Po niej przyszło jeszcze na świat czworo rodzeństwa. W dziesiątym roku życia straciła ojca. Pomagała utrudzonej matce w wychowaniu młodszego rodzeństwa. Poniosła śmierć jako dwunastoletnia dziewczynka w obronie swego dziewictwa (6 lipca 1902 roku). Jej morderca nawrócił się potem w więzieniu i dożył jeszcze chwili jej kanonizacji, której dokonał Papież Pius XII w 1950 roku. Gdy Maria Goretti w chwili śmierci została zapytana, czy przebacza swemu mordercy, odpowiedziała: *Przebaczam i będę się w niebie modliła o jego nawrócenie. Chciałabym, żeby został przez Chrystusa zbawiony i był blisko mnie w raju*".

Nie dajmy się przeto uwodzić dzisiejszym tendencjom, gardzącym niekiedy dziewictwem i świętością. Wpatrzeni w Maryję, prosimy Ją, by znalazła dziś wiele osób, które będą Ją naśladować na drogach czystości i świętości: *Święta Panno nad pannami, módl się za nami*.

ks. Ignacy Dec

Matko Chrystusowa

W Litanii loretańskiej nazywamy Maryję Matką Chrystusową, a więc Matką Pomazańca Bożego, czyli Odkupiciela świata. Każdy tytuł Maryi zawarty w *Litanii* ma szczególne znaczenie i wskazuje na swoisty rys Jej duchowości. Nazywając Maryję - Matką Chrystusa, winniśmy sobie uświadomić, że to o Niej już od początku prorokowano: *Położę nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo Jej* (Rdz 3,15). To proroctwo zapisane w Księdze Rodzaju wyszło z ust samego Boga Jahwe.

Postać Maryi była obecna w oczekiwaniach i modlitwach wszystkich pobożnych ludzi, wszystkich prawdziwych czcicieli Boga, którzy jak starotestamentowi Symeon - oczekiwali odkupienia Izraela. Lud żydowski i prorocy nazywali oczekiwanego Proroka Chrystusem, Mesjaszem, czyli Namaszczonym, Pomazańcem.

W czasach, które opisuje Stary Testament, istniały trzy wielkie urzędy, przez które Bóg przemawiał do swego ludu wybranego: urząd kapłana, urząd króla i urząd proroka. Ludzie wybrani przez Boga do tych urzędów byli namaszczani uroczą oliwą, która symbolizowała łaskę Bożą.

Chrystus okazał się jednocześnie Prorokiem, Królem i Kapłanem; Kapłanem, bo ofiarował siebie samego jako ofiarę za nasze grzechy; Prorokiem, bo objawił nam święte Prawo Boże, i Królem, bo rządzi nami. Dlatego jest On jedynym prawdziwym Chrystusem. Tego wielkiego Mesjasza i Króla oczekiwali Żydzi. Miał On przybyć po to, by wszystko naprawić. Umysły narodu wybranego zajmowały dwa wielkie problemy. Pierwszy - kiedy ma nadejść Mesjasz, i drugi - kto będzie Jego Matką? Izraelici wiedzieli bowiem od początku, że On nie przybędzie z nieba, ale że narodzi się z niewiasty.

Po wielu wiekach zostało objawione Żydom, iż Mesjasz, czyli Chrystus, potomstwo Niewiasty, narodzi się w jednym z ich pokoleń. Zapewne każda kobieta marzyła o tym wielkim

przywileju, by zostać Matką Mesjasza, czyli Chrystusa. Było łatwe do przewidzenia, że skoro On, Mesjasz, miał być tak wielki, to również Jego Matka musi być wielka i dobra, obdarzona wszelkim błogosławieństwem. To było jedną z przyczyn wysokiego wyobrażenia Żydów o godności małżeństwa. Sądzieli oni po ludzku, że Chrystus przyjdzie na świat poprzez małżeństwo, nie przeczuwając tajemnicy Jego cudownego poczęcia.

Gdy z tej perspektywy spojrzymy na Maryję, widzimy, że diametralnie różniła się od niewiast sobie współczesnych, które w małżeństwie upatrywały szansę urodzenia potężnego Króla - Mesjasza. Ona była zbyt pokorna i zbyt czysta, żeby tak myśleć. Woląca służyć Bogu przez dziewictwo, stan, którego Żydzi nie znali. Woląca raczej być Bożą Oblubienicą niż Matką. Dlatego też, gdy Anioł Gabriel oznajmił Jej wolę Boga, ulękła się go, dopóki nie dowiedziała się na pewno, iż to Jej nie zmusi do rezygnacji z dziewiczego życia poświęconego Bogu. W taki sposób stała się Matką Chrystusa - nie tak, jak tego przez tyle wieków oczekiwały pobożne niewiasty, ale inaczej: rezygnując z łaski wymarzonego przez nie macierzyństwa, dostąpiła tego poprzez wyższą łaskę.

Taki jest właśnie pełny sens słów wypowiedzianych przez Elżbietę, kiedy Najświętsza Panna przysłała ją odwiedzić - słów powtarzanych przez nas w *Pozdrowieniu Anielskim* - *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona* (Łk 1,42). Słusznie nazywamy Maryję Matką, gdyż w Jej przeczystym łonie ukształtował Chrystus swą ludzką naturę, z czcigodnego ciała Maryi przyjął Bóg-Człowiek swoje święte Ciało, z Jej dziewiczej krwi zaczerpnął swoją Najświętszą Krew.

Jakże wdzięczni winniśmy być Bogu za dar Odkupienia i za to, iż nam dał Syna Swego za Brata, a Jego Matkę dla nas za Matkę i Współodkupicielkę. Jakże wysoko powinniśmy sobie cenić Maryję jako Rodzicielkę naszego Mesjasza, Króla i Proroka. Jak wielką ufnością i głęboką wiarą powinny pałać nasze serca, gdyż ta najlepsza Matka może nam wyprosić każdą łaskę,

zwłaszcza gdy chodzi o dobro naszej duszy, zgodnie z tym, co mówi św. Teofil Aleksandryjski: *Jakże się Syn zawsze cieszy, gdy Go Matka o coś prosi. Pragnie bowiem udzielić nam łask za przyczyną swej Matki, aby tym sposobem odwdziaczyć się Jej za miłość, za troskliwość i człowieczeństwo z Niej wzięte.*

Jakie znaczenie ma dla nas wezwanie - *Matko Chrystusowa*? Matka Chrystusowa jest Matką Proroka, Kapłana i Króla, bo Chrystus posiada wszystkie wymienione tytuły. Matka Chrystusowa jest naszą Matką, jest moją Matką. Stała się Nią pod Krzyżem. *Oto Matka Twoja* (J 19,27).

Każdy z nas stał się od tej pory w jakimś sensie Chrystusowym pomazańcem i dzieckiem Maryi. Maryja jest Matką Proroka. Chrystus jako Prorok objawia prawo miłości w konkretnych warunkach. Bądźmy i my tymi prorokami miłości. Maryja jest Matką Najwyższego Kapłana. Dzięki łasce chrztu św. - wszyscy uczestniczymy w powszechnym kapłaństwie Chrystusa, o czym wyraźnie mówi ostatni Sobór. Patronką naszego uczestnictwa w tym kapłaństwie jest Maryja - Matka Najwyższego Kapłana. Maryja jest wreszcie Matką Króla, a więc Kogoś, kto wprowadza ład, kto sprawuje rządy. My jesteśmy królami samych siebie. Winniśmy u siebie zaprowadzić ład - poddając zmysły rozumowi, a rozum Bogu. I gdy jeszcze w życiu społecznym będziemy starali się wprowadzać ład i porządek według zasad prawdy, sprawiedliwości i miłości, wtedy bez obłudy i zakłamania możemy mówić do Maryi - Matki Proroka, Kapłana i Króla: *Matko Chyustusowa - módl się za nami!*"

Adam Piejko

Matko Kościoła

Litanijne wezwanie „Matko Kościoła” jest stosunkowo niedawne. Zostało ono wprowadzone po ogłoszeniu Maryi Matką Kościoła. Aktu tego dokonał papież Paweł VI dnia 21 listopada 1964 roku, na zakończenie II Sesji Soboru Watykańskie-

go II. Papież uroczyście wypowiedział m.in. takie słowa: *Ku chwale więc Najświętszej Maryi Panny oraz ku naszej radości ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła, czyli całego ludu chrześcijańskiego, zarówno wiernych, jak i pasterzy, którzy wszyscy zowią Ją swą Matką Najmilszą*■ *Ustanawiamy również, aby cały lud chrześcijański oddawał Matce Bożej pod tym właśnie najmilszym tytułem jeszcze większą cześć i do Niej zanosił swe prośby.* W dalszej części swej wypowiedzi Papież wskazał na racje biblijne, teologiczne i historyczne tego nowego tytułu maryjnego.

Paweł VI powtórzył swoją proklamację o Maryi jako Matce Kościoła w trzy lata później, 13 maja 1967 roku, kiedy w 50-lecie objawień fatimskich przybył na miejsce objawień Matki Bożej, aby na nowo poświęcić Kościół Jej Niepokalanemu Sercu, z tej okazji wydał adhortację *Signum magnum*, w której napisał m.in. następujące słowa: *Pragniemy raz jeszcze zwrócić uwagę wszystkich wiernych na ścisły związek łączący duchowe macierzyństwo Maryi, tak dobrze wyświetlone w Konstytucji dogmatycznej o Kościele (Lumen gentium), ze czią, którą ludzie odkupieni uważają sobie za obowiązek Jej oddawać z tytułu Matki Kościoła [...] Ta pocieszająca prawda stanowi część składową tajemnicy zbawienia ludzi, dlatego powinna być przedmiotem wiary dla wszystkich wierzących.*

Trzeba zauważyć, że do ogłoszenia Maryi jako Matki Kościoła walcie przyczynił się Episkopat Polski, z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. Także cały Kościół w naszej Ojczyźnie miał w tym akcie jakiś udział, jako że nasi wierni czuwali na modlitwie na Jasnej Górze w dniach trwania Soboru Watykańskiego II. Należy też przypomnieć, że na ogłoszenie tego tytułu i wyznaczenie stosownego święta duży wpływ wywarł akt poświęcenia całego Kościoła i całego rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Maryi, dokonany dnia 8 grudnia 1942 roku w Bazylice św. Piotra w Rzymie przez papieża Piusa XII, oraz ponowienie tego aktu w naszym kraju przez Episkopat Polski w 1946 roku.

Tytuł Maryi jako Matki Kościoła ma mocną podstawę w Piśmie Świętym. Przemawia za nim przede wszystkim wydarzenie na Kalwarii. Chrystus umierający na krzyżu, pod którym stała Jego boleściwa Matka i Jego umiłowany uczeń, ogłosił, że Jego Matka jest Matką Jego umiłowanego ucznia, który w tym momencie reprezentował całą ludzkość, ale przede wszystkim tych, którzy w Niego uwierzyli. Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Maryja przebywała z Jego uczniami. Modliła się z nimi w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego. W dzień Pięćdziesiątnicy Maryja wraz z uczniami Jej Syna otrzymuje Ducha Świętego, który już zstąpił na Nią w chwili Zwiastowania, by w ludzkiej naturze począc i urodzić Zbawiciela świata. Tu zstąpił na Nią ponownie, by Ją uzdolnić do wypełniania powierzonego Jej macierzyństwa duchowego względem tych, którzy przez wiarę w Jej Syna stali się Jej potomstwem (por. Rdz 3,15), jak nam to w sposób plastyczny opisuje Apokalipsa św. Jana: *I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa* (Ap 12,17).

Maryja jako Matka pielgrzymuje z Kościołem przez wieki. Wspiera go nieustannie, aż nadejdzie kiedyś dzień Pański. Warto być i czuć się zawsze Jej dzieckiem. Nasze matki ziemskie umierają. Gdy odchodzą, tracimy wówczas rodzinny dom. Zachowujemy je potem we wdzięcznej pamięci aż do końca życia. Maryja jako Matka nas wszystkich nigdy nam nie umiera i nigdy się nie starzeje. Pozostaje w Kościele w każdym czasie i w każdym miejscu, bo jest duchową Matką ludzi odkupionych przez Jej Syna. Dlatego kochajmy tę Matkę. Liczmy zawsze na Jej pomoc. Ona nigdy nie zawodzi. Mamy tak wiele na to dowodów. Czujmy się przeto zawsze Jej dziećmi i zapewniamy Ją o naszej miłości, według słów pieśni: *O Matko, o Matko, o Matko, Kocham Cię*.

ks. Ignacy Dec

Matko łaski Bożej

Aby lepiej zrozumieć wezwanie *Litanii loretańskiej*: *Matko łaski Bożej* - przypomnijmy sobie, co to jest łaska. Łaska jest osobowym spotkaniem z Bogiem, jest darem szczególnego rodzaju, nie należącym się nikomu i niemożliwym do wysłużenia. Jest darem zupełnie darmowym, jako owoc szczególnej miłości Boga wobec tych, którzy go otrzymują. Łaska to pomoc Boga dla człowieka do kształtowania i pogłębiania w sobie obrazu i podobieństwa Bożego. Przez łaskę następuje przedziwna przemiana w duszy, która upodabnia się do Boga. Człowiek przyozdobiony łaską staje się przedmiotem upodobania Bożego, gdyż uczestniczy w nieskończonej miłości Boga, uczestniczy w Jego życiu. Chrystus przyrównuje łaskę w swoich przypowieściach do szaty, którą odziany człowiek staje się Bogu podobny i zdolny do uczestnictwa w niebieskiej uczcie.

Dlaczego Maryję nazywamy „Matką łaski Bożej”, skoro łaska jest darem samego Boga? Powodów ku temu jest wiele. Już w chwili zaistnienia Maryja została napełniona łaską Niepokalanego Poczęcia. W trakcie swego całego życia była Oblubienicą Ducha Świętego i wzrastała w łasce.

Maryja została nazwana Matką Łaski Bożej dlatego, bo sama otrzymała od Pana Boga pełnię wszelkich łask, co wyraźnie stwierdził Archanioł Gabriel przy zwiastowaniu: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą*” (Łk 1,28). Pełnia darów łaski spłynęła na Najświętszą Maryję Pannę z powodu przewidywanej godności, jaka miała przypaść i jaka przypadła Jej w udziale, by być *Matką Pana* (Łk 1,43). W momencie zamieszkania w Niej Syna Bożego, z Bóstwem i Człowieczeństwem, otrzymała nowy, bardzo wysoki stopień łaski. Przez macierzyństwo Boże Maryja weszła w szczególną i bardzo ścisłą łączność z Chrystusem, zarówno fizyczną, jak i duchową. Wysoki stopień łaski i cnót skierowały Jej umysł i wolę całkowicie ku Bogu. Maryja umysłem i sercem była ustawicznie przy Bogu i z Bogiem. Przeżywała nieustannie Jego Obec-

ność, co było dla Niej źródłem wielkiej radości: *I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (Łk 1,47).

Czas Męki Chrystusa był szczególnie obfity w moc łaski, jaką otrzymała od Boga. Wtedy to heroizm cnót Maryi, idącej za Synem na Kalwarię oraz patrzącej na Jego śmierć na Krzyżu, osiągnął swój zenit. Nikt z ludzi nie może pojąć tego, co dokonywało się w sercu Maryi na Kalwarii, bo trudno też jest pojąć wielkość miłości, jaką Maryja kochała Chrystusa. Na Golgocie wypełniły się słowa starca Symeona, wypowiedziane w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni: *A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu* (Łk 2,35).

Za heroiczne zniesienie tego niepojętego bólu, za całkowite dostosowanie swej woli do wyroków Opatrzności, za wierne ofiarowanie Chrystusa, a z Chrystusem siebie, za zjednoczenie swych cierpień z Jego boleściami Maryja jest kochana przez Kościół, który docenia szczególnie Jej udział w dziele odkupienia.

Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Maryja, wraz z uczniami swego Syna, zostaje napełniona darami Ducha Świętego. Jej zjednoczenie z Bogiem pogłębia się.

Można powiedzieć, że Maryja jako pełna łaski stała się dla każdego ucznia Chrystusa szczególnym wzorem doskonałości. Jest najdoskonalszym i najpiękniejszym dziełem Boga. Należy Ją podziwiać, wysławiać i równocześnie naśladować. Maryja pełna łaski jest tu wzorem, zachętą i zarazem pomocą.

Papież Leon XIII w encyklice *Diuturni temporis* objaśnia obrazowo hojność Jej łask, mówi, że *od Niej, jak z pełnego zbiornika, płyną ku nam strumienie łask niebieskich*.

Z Jej pełności wszyscy otrzymali i ciągle otrzymują - jak mówi Dante w *Boskiej komedii* - *Kto chce łaski, do Niej się nie ucieka, taki bez skrzydeł waży się na loty*.

Popatrzmy w nasze życie. Wszystko zawdzięczamy Panu Bogu, który udziela swoich darów, za wstawiennictwem Matki swego Jednorodzonego Syna.

Dlatego prosimy Maryję, aby nadal wypraszała nam obfite łaski, jako sama „łaski pełna”, jako „Matka łaski Bożej”.

Marian Kobylarczyk

Matko nieskalana

Jednym z często dyskutowanych problemów naszego czasu jest skażenie środowiska naturalnego. Zorientowano się, że człowiek poprzez swoją nieroztropną działalność gospodarczą, głównie przemysłową, zanieczyścił środowisko naturalne, zadając przyrodzie druzgocące ciosy. Stanowi to duże zagrożenie nie tylko dla życia roślin i zwierząt, ale także dla egzystencji samego człowieka, bowiem znacznemu zatruciu uległa woda i żywność. W związku z tym zrodził się ruch ekologiczny, który ma za zadanie ochronę środowiska naturalnego i zahamowanie procesującego zatruwania.

Trzeba jednakże zauważyć, że sam człowiek jest narażony na różnego rodzaju skażenia, i to nie tylko biologiczne, widoczne głównie w wymiarze jego ciała, ale także może doznawać skażenia duchowego. W języku religijnym owo skażenie nazywa się grzechem albo po prostu złem moralnym. Właściwie każdy człowiek, w większym lub mniejszym stopniu, ulega takiemu skażeniu. Historia ludzkości zna tylko jednego człowieka, który nie poniósł na duszy żadnego uszczerbku, nie doznał żadnego moralnego skażenia. Jest nim Najświętsza Panna Maryja, Matka Wcielonego Słowa Bożego. Kościół ów szczególnie przymiot wyraża w różnych nazwach, tytułach, między innymi nazywa Ją „Matką Nieskalaną”. Tytuł ten uwypatnia prawdę o nieskazitelnosci moralnej Matki Chrystusa. Maryja jako Matka Boga jest absolutnie wolna od wszelkiej zmazy grzechowej, jest najczystsza wśród wszystkich dzieci Adama. Ową czystość, nieskazitelną Maryi liturgia Kościoła wyraża tekstami Pieśni nad pieśniami: *Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka moja pośród dziewcząt* (Pnp 2,2); *O jak*

piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna (Pnp 4,1); Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy (Pnp 4,7).

Niech nas ciągle na nowo zachwyca ta piękność duchowa Maryi, nieskalaność moralna. Niestety, nam się nie udaje dochować owej nieskazitelności. Dos'wiadczamy raz po raz naszej słabości, naszych przeróżnych ograniczeń, upadków moralnych. Jednakże ważne jest to, abyśmy się dźwigali ku górze, abyśmy dali się pociągać ku doskonałości moralnej. Maryja, nasza Matka będzie się nami cieszyć i będzie przychodzić nam z pomocą. Ważne jest to, byśmy pragnęli być nieskalanymi i byśmy podejmowali wszelkie wysiłki, by upodabniać się do Maryi.

Taka troska o nieskazitelność wymaga z naszej strony dużej cierpliwości, bo wiele naszych prób może być nieudanych. Wiele wysiłków może okazać się daremnych. Ważne jest to, by się nie zrażać nieudanymi próbami i ciągle zaczynać od nowa, według słów młodzieżowej piosenki: *Ciągle zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam. Ciągle znów słyszę te słowa „kochać, to znaczy powstawać”.*

Prośmy Maryję, Matkę Nieskalaną o pomoc w naszej drodze do nieskalaności, do świętości.

ks. Ignacy Dec

Matko najczystsza

Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi, Matki.

„Mamo” - pada pierwsze słowo z ust dziecięcych.

Matko - w przerażeniu wymawia każdy z nas. I ten sam wyraz najczęściej powtarzany jest przez zamierające usta i gasnące serce. Taki prosty, a tyle w nim bogactwa. Nikomu z nas nie trzeba przypominać, kim jest matka i co jej zawdzięczamy. Nie do pomyślenia byłoby, aby ktokolwiek z nas znalazł się na ziemi, znalazł życie bez jej zgody i miłości. Dziwne to, ale

prawdziwe, że nie tylko nędzarz, nie tylko król, ale nawet sam Bóg ma Matkę.

W życiu narodu, w społeczeństwie chyba słusznie należy przyznać jej pierwsze miejsce. I Dzień Matki, tak uroczyste obchodzony szczególnie w krajach zachodnich, jest świętem w pełni uzasadnionym, bo jest to właśnie okazja, aby podkreślić i uszanować godność tej, której tyle zawdzięczamy.

Jeśli mówimy o godności kapłańskiej, dlatego że ksiądz przynosi Boga człowiekowi, to tak samo możemy mówić o godności macierzyńskiej, bo matka przynosi człowieka Bogu. Czym jest w ogóle macierzyństwo, co stanowi jego istotę? Czyż jest to tylko przekazanie życia? Gdyby się ono ograniczało do zrodzenia nowego człowieka, to niewielka byłaby to jeszcze zasługa. Dopiero dalsze lata są rodzeniem człowieczeństwa, jego charakteru, rodzeniem tego, kim się jest przez całe życie. Psychologia, mówiąc o macierzyństwie, zwraca uwagę na podwójne rodzenie: jednorazowe - cielesne, i to późniejsze - wyzwalamie się psychiki dziecięcej spod wpływów rodzicielki, to, które decyduje, czy dana niewiasta zasługuje na miano matki.

Jeśli przerzucimy choćby najnowsze pozycje mówiące o stosunku dzieci do rodziców, to stwierdzimy, że większość dzieci jest bardziej przywiązana właśnie do matki, wobec niej jest bardziej szczerą, a w razie niepowodzeń czy wykolejenia się jej przypisuje ich źródło.

Nie ulega wątpliwości, że każdy z nas wiedziony jakąś intuicją chciałby mieć najlepszą matkę, najlepszą pod każdym względem. Zresztą żyjemy w epoce, gdzie imponują nam ludzie wielkich wyczynów sportowych, ludzie wielkiej nauki, wielkiej odwagi, jednym słowem, odpowiada nam człowiek szlachetny - ideał człowieka.

A kto zastanawiał się nad pytaniem - kim jest niewiasta palestyńska, zwana Maryją? Czy to nie ta sama, o której mówił Anioł Józefowi: *Weźmij dziecię i Matkę Jego i uchodź do Egiptu* (Mt 2,13). Tak, to Ona jest Matką dzieciątka zwanego

Jezus. *Oto poczniesz i porodzisz syna i nadasz Mu imię Jezus* (Łk 1,31). Jest Matką przepowiadanego Emanuela: *Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie imię Go imieniem Emmanuel* (Iz 7,14). Jest Matką Tego, o którym powiedziano: *Ten jest Syn mój mity, w którym sobie upodobałem, Jego słuchajcie* (Mt 3,17). Wniosek nasuwa się sam - Maryja jest Matką człowieka i Matką Boga.

Stwierdziliśmy już wyżej, że każdy z nas chciałby mieć matkę najlepszą, to czyż Bóg, Istota Najdoskonalsza, mógł być zrodzony przez Matkę, której czegoś by brakowało? Tak jak wynika ze słów Chrystusa: *Po owocach poznacie ich* (Mt 7,16), a z życia wiemy, że jakość owocu ściśle zależy od gatunku drzewa, tak i Owoc Najwspanialszy, Najdoskonalszy Bóg, musiał być zrodzony z Matki przewyższającej doskonałością wszystkie matki ziemskie. I dlatego Maryja jest wzorem, jest ideałem matek, jest Matką najczystszą. W tym sensie, że nie ma w Niej żadnej niedoskonałości, bo niemożliwe jest, aby Ona, rodząc miłość, dobroć i świętość, sama nie posiadała tych przymiotów.

Ale Maryja jest nie tylko Matką Boga, jest nie tylko wzorem matek, ale jest także Matką naszą. Św. Augustyn rozróżnia w Maryi podwójne macierzyństwo: macierzyństwo ciała i macierzyństwo miłości, którego owocem jesteśmy my wszyscy. Dalej w swoich teoretycznych rozważaniach dochodzi do stwierdzenia, że my nawet byliśmy Jej pierwszymi synami, wcześniej byliśmy poczęci w Jej woli aniżeli Chrystus w łonie.

Można by mieć pewne zastrzeżenia do tego teoretyzowania, ale nie ma żadnych wątpliwości, że na pewno realnie i rzeczywiście staliśmy się dziećmi Maryi na Golgocie, pod krzyżem. Tak jak każde nowe życie związane jest z przepowiedzianym już w raju bólem i cierpieniem, tak tu, pod krzyżem, tego nie brakowało. Wtedy właśnie, kiedy cierpienie osiągnęło swój szczyt, a ból rozdzierał serce, Ona słyszała i nam zostały przekazane słowa: *Oto Matka twoja* (J 19,27). Wiemy, jaką wagę

mają ostatnie słowa, ostatnie życzenia człowieka odchodzącego z tego świata. Wiemy też, co znaczyły te słowa Chrystusa. Należy przyjąć bez zastrzeżeń, że Maryja Panna jest duchową Matką wszystkich wiernych, uosobionych w uczniu, którego Jezus miłował.

Maryja jest Matką wszystkich z tego też względu, że zrodziła Głowę Organizmu, którego my jesteśmy członkami - Ciała Mistycznego. Pius XII w encyklice *Mistici Corporis Christi* mówi wyraźnie: *Maryja, która była wedle ciała Matką Głowy naszej, stała się wedle ducha Matką wszystkich Jego członków*. Jeśli z drugim człowiekiem wiążą cię stosunki pokrewieństwa poprzez wspólną matkę, to jest on dla ciebie bratem. Czy nie dostrzegasz tu czegoś nadzwyczajnego, niezwyklej analogii? - dzięki Maryi jesteś bratem, jesteś bardzo bliski Tego, który jest wszystkim, który jest Bogiem. Skoro doszliśmy do stwierdzenia, że Maryja jest Matką najlepszą, że jest Matką naszą, dlatego Jej opieka nad nami, Jej orędownictwo nie może podlegać dyskusji. Matka ziemiska otacza cię troską nie dlatego, że ty jesteś dobry, lecz że w niej jest dobro, a cóż dopiero Matka Najczystsza.

W 1965 roku prasa podała wiadomość o niezwyklej radości pani Kozłowskiej. Ona, matka, po dwudziestu latach odnalazła swojego syna. On, jak wynikało z publikacji, czynił takie same starania, aby odszukać swoją matkę. Nieustanne poszukiwania, bo zginął ktoś najdroższy. Czy potrafimy być tym synem szukającym 20 lat? Ona - Matka, jeśliśmy zaginęli, na pewno nas szuka, czeka na nas tak, jak czekała na ulicy jerozolimskiej, aby tam przed śmiercią spotkać swego Syna.

Ona, najlepsza Matka, czeka na mnie na drodze mojego życia, a jakie są moje dziecięce starania? Dziecko bez matki może zbłądzić już wtedy, jeśli ma dwie drogi, dwie możliwości wyboru. A my, jeśli się obracamy wśród tylu teorii, czy nie możemy zaginać bez Jej pomocy?

Pamiętajmy więc, że jesteśmy dziećmi Matki Najczystszej, Maryi. Pamiętajmy, że Ona jest Matką Pierwszego i Najwyż-

szego Kapłana, Chrystusa, że jest Matką kapłanów, a także w specjalny sposób jest Matką nas idących do kapłaństwa. I tak jak na podstawie IV przykazania żąda od nas Bóg szacunku dla rodziców, dla matki ziemskiej, to na tej samej zasadzie jesteśmy zobowiązani okazać wdzięczność Maryi za to, że jest naszą Matką, za to, że dzięki Niej jesteśmy dziećmi samego Boga.

Józef Gołębiowski

Matko dziewicza

Malarze, natchnieni wizją św. Jana Apostoła, przedstawiają często Najświętszą Maryję Pannę jako niewiastę przecudnej piękności i niewysłowionego majestatu, obleczoną w słońce, z księżycem u Jej stóp, a na głowie korona z dwunastu gwiazd. Maryja ukazuje się w całej wielkości i chwale na tle wielkich zbawczych wydarzeń. W modlitwach Kościoła wzywana jest jako „Matka dziewicza”, bez zmały najmniejszego grzechu.

Jej Boskie macierzyństwo czerpie swą treść i godność ze Słowa Wcielonego, z którym była zespolona organicznie i duchowo.

Prawdę o dziewictwie Bogurodzicy wyraża Kościół w wielu modlitwach i antyfonach. W *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* Soboru Watykańskiego II czytamy: *Sobór święty umyślnie podaje do wiadomości tę katolicką naukę, napominając równocześnie wszystkich synów Kościoła, aby szczerze popierali kult Błogosławionej Dziewicy* (KK 67).

Dwa elementy występują w tym dziewictwie: organiczny - polegający na nienaruszalności ciała, i duchowy - polegający na całkowitym zespoleniu duszy z Bogiem. Pierwszą i zasadniczą racją jest integralna jedność poszczególnych prawd wiary w Chrystusa, Boga-Człowieka. Do jedności tej należy prawda o Jego dziewiczej Matce, której przeznaczeniem było wziąć czynny udział w dziele Odkupienia, a mogła to wypeł-

nić tylko ta, która zawsze pozostała Dziewicą. Kto by z ludzi mógł nawiązać związek z Chrystusem, jeśliby wpierw Maryja nie zdecydowała się zostać Matką Odkupiciela? A to było dla Niej możliwe jedynie pod warunkiem zachowania dziewictwa. W jednej osobie Matki Najświętszej Bóg podkreślił wysoką godność dziewictwa i macierzyństwa. Jedyne raz w historii ludzkości macierzyństwo nie wyeliminowało dziewictwa. *Oto Panna pocznie i porodzi Syna...* (Iz 7,14), ale u Boga wszystko jest możliwe, co nie jest sprzeczne z Jego wolą. z odpowiedzi posłańca wynika, iż do godności Matki Bożej dodaje Jej Bóg blask pozostawionego dziewictwa, co sprawia, iż pod tym względem macierzyństwo Jej jest jedyne. W Jej osobie i w Jej życiu został rozwiązany pozorny konflikt: macierzyństwo - dziewictwo. Spotykając się w niej, jednej osobie, służą sobie wzajemnie i dodają sobie blasku i godności. Poza Nią istnieją osobno.

W obecnym czasie bardzo często ośmiesza się dziewictwo, z drugiej strony pozwala się na wolną miłość. Ale Bóg w osobie Matki Bożej ukoronował dziewictwo i macierzyństwo, podkreślając tym samym ich doniosłość. Nieustannego dziewictwa Maryi broniono jednością depozytu wiary, gdyż tylko działanie Ducha Świętego uczyniło z Maryi przybytek dla Najwyższego. Nie do pomyślenia jest jakakolwiek profanacja tego przybytku przez późniejsze zamieszkanie tam człowieka skażonego grzechem pierworodnym. Trudno wierzyć w nieustanne dziewictwo Bogurodzicy temu, kto nie potrafi zawierzyć we wszystkim Bogu i Kościołowi Chrystusowemu. A organiczna czystość Bogurodzicy ostatecznie wypływa z bezgranicznego Jej zaufania i najściślejszego zjednoczenia z Bogiem.

Drugą odmianą dziewictwa jest dziewictwo duchowe Bogurodzicy. Specjalne objawienie przez Archanioła Gabriela wskazało na wszechmoc Najwyższego, wskutek której możliwy jest jedyny fakt dziewiczego macierzyństwa. Trudność została pokonana i nastąpił moment zjednoczenia dwu natur w jednej Osobie Chrystusa, a wraz z tym całkowite zespole-

nie duszy Maryi z Bogiem. Nie brak jednak świadectw natychnionych potwierdzających przygotowanie Maryi na wyjątkowe dziewictwo. Czytamy bowiem u św. Łukasza słowa Maryi, świadczące o Jej zdecydowanej postawie nienaruszenia dziewictwa: *Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?* (Łk 1,34). Takie pytanie jest najwymowniejszym świadectwem zdecydowania na dziewictwo na zawsze. Tłumaczy Jej jednak anioł, iż moc Najwyższego zdolna jest uczynić Ją Matką, zachowując Dziewicą. I wtedy dopiero godzi się Maryja na plany Boże. Św. Józef nie może pojąć tego, dlatego zamierza opuścić swą oblubienicę. Zatrzymuje go jednak anioł z Bożego polecenia i podczas snu podaje tę prawdę, że Maryja jest nadal Dziewicą, Matką zaś zostaje za specjalnym działaniem Ducha Świętego - jako Rodzicielka przyszłego Zbawcy.

Dziewicą o nieskalanej czystości Maryja pozostaje przez resztę swojego życia ziemskiego. Najlepszy dowód, iż Maryję jako Dziewicę i Matkę Najświętszą zabiera Bóg z duszą i ciałem do nieba, nie chcąc, by w proch się zamieniło, co było nieskalaną czystością. Stąd szczególnie kult dla błogosławionej Dziewicy. Św. Łukasz w swojej Ewangelii wyraźnie podkreśla kult dla Błogosławionej Dziewicy po wszystkie czasy: *Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* (Łk 1,48-49). Sobór Watykański II kieruje do nas słowa, byśmy szczerze popierali kult Błogosławionej Dziewicy, a praktyki i pobożne ćwiczenia zalecane w ciągu wieków przez Urząd Nauczycielski cenili wysoko i pobożnie zachowywali. W modlitwie *Witaj, Królowo* nazywamy Maryję życiem, słodyczą i nadzieją naszą.

Patrząc dziś na uwielbienie Maryi, widzimy pełne skutki Odkupienia Chrystusowego, to, czym Kościół będzie kiedyś, gdy wszyscy zmartwychwstaniemy do życia, w którym uczestniczymy tylko niedoskonale, na razie widzimy Boga jakby w zwierciadle - mówi św. Paweł.

Całe życie Maryi było ukryte, choć była najwspanialszym i najświętszym z Bożych stworzeń. Jej pokora i oddanie Bogu

wszystkiego, co Bóg wziąć zechce, Jej poczucie Służebnicy, Jej ufność dają ten spokój, który jest nieodłączny od Jej osobowości. Nie widzimy Jej prawie w opisach Ewangelii, gdzie tyle miejsca poświęcono grzesznikom, ślepym, trędowatym, marnotrawnym synom czy faryzeuszom. Chrystus powiedział o swej Matce niewiele, ukrył Ją przed ciekawością ludzką, a na słowa niewiasty z tłumu: *Błogosławione lono, które Cię nosiło* (Łk 11,27) - odrzekł: *Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łk 11,28).

A więc Matka dziewicza uczestniczy na ziemi w największych tajemnicach Bożych. Ziemskie życie Matki Najświętszej utajone w Bogu, w ciszy i samotności, w ubóstwie i pokorze skłania nas do najgłębszej kontemplacji. O Maryjo, Matko Dziewicza, która jesteś sercem Kościoła Twego Syna - czysta i niewinna, ufna w Bogu, daj nam pragnienie czystości i tęsknotę wyrażającą się w dążeniu do spotkania z Twoim Synem twarzą w twarz. Bądź dla nas wzorem i pośredniczką, byśmy przez całe życie ukochali Twego Boskiego Syna, a jako przyszli kapłani godnie uczestniczyli w jedynym kapłaństwie Chrystusowym.

Aleksander Walkowiak

Matko nienaruszona

Bóg, stwarzając człowieka, nadal mu pewne ramy, poza które nie może wyjść, określił prawa, których musi się ściśle trzymać. Tak jesteśmy pewni tych praw, że gdy nam ktoś powie coś, co się w naszym umyśle nie zgadza ze znanymi nam już prawami, mówimy, że jest niemożliwe.

Wiemy, że w starożytności i w średniowieczu panował pogląd, że Słońce krąży wokół Ziemi. Wszyscy ulegali złudzeniu, uważając to za prawo natury i nikomu nie przyszło do na myśl, by ktoś mógł inaczej powiedzieć. Gdy Mikołaj Kopernik ogłosił swoją teorię w dziele *O obrotach sfer niebieskich*,

wywołało to wielkie poruszenie w ówczesnym świecie naukowym. Twierdzono zgodnie, że jest to niemożliwe. Wielu dziwiło się, jak on mógł obalać ustalony porządek świata. Była to normalna reakcja. Dopiero z czasem wykazano w sposób naukowy, że Kopernik miał rację.

Człowiek ma prawo i obowiązek poznać i wykorzystywać prawa natury. Nakaz ten dał Stwórca pierwszym rodzicom: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną* (Rdz 1,28).

Ale pierwsi rodzice przez grzech utracili przyjaźń z Bogiem. Stwórca jednak nie zostawił ludzi samym sobie. Już w raju dał obietnicę, że ten, który nakłonił ich do grzechu, szatan, doczeka się wyroku, że pokona go niewiasta, ta sama słaba istota, którą udało mu się skusić do nieposłuszeństwa Bogu. Ale ta, która będzie silniejsza od niego, będzie miała wyjątkową siłę do walki z nim, będzie miała specjalną łaskę Bożą. Będzie specjalnie wybrana do macierzyństwa Bożego. Bo w ten sposób miało nastąpić pojednanie ludzi z Bogiem. Oznajmił to Anioł: *Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego cię zacieni. Przeto i co się z ciebie narodzi święte, Synem Bożym będzie nazwane* (Łk 1,35).

To szczególne powołanie do macierzyństwa Bożego musiało być poprzedzone przygotowaniem Tej, którą Bóg w swym planie przeznaczył do spełnienia tak doniosłej funkcji w dziejach zbawienia. Maryja, aby godnie mogła przyjąć i spełnić ten obowiązek, musiała być godną tego. Bóg przygotował Ją, wyróżniając Ją w pierwszej chwili Jej istnienia łaską niepokalanego poczęcia i pełnią wszystkich łask.

Bóg rzeczywiście zamierzył narodzenie Syna swego na sposób ludzki, który pozostaje dla nas równocześnie zjawiskiem nadprzyrodzonym, gdyż dokonał tego wyłącznie swoją mocą, bez współdziałania drugiego człowieka. W ludzkich warunkach niemożliwe jest, by takie poczęcie i narodzenie mogło zaistnieć, a jednak raz w dziejach zaistniało, bo w ten sposób Bóg chciał nawiązać nowe przymierze z człowiekiem, tak

chciał przybliżyć nam swego Syna przez godne narodzenie, by potem mógł On wziąć nasze grzechy na krzyż.

Nie obejmujemy naszym umysłem tego faktu, wydaje się nam to nieprawdopodobne, nie mieści się to w ustalonych ramach ludzkiego myślenia i odkrywania świata. Ale takich wydarzeń mamy więcej w naszej wierze. Określamy je tajemnicami zbawienia. Takim misterium jest na przykład rzeczywista obecność Chrystusa w zgromadzeniu wiernych, którzy zebrali się w Jego Imię, by celebrować zbawcze tajemnice wdary. Misterium, tajemnicą, jest dla nas obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Jak rozumieć po ludzku obecność całego, żywego Chrystusa w każdym opłatku chleba konsekrowanego w czasie Mszy św.? W każdym jest cały, rzeczywisty i niepodzielny Chrystus.

Niepojęte są dla nas cuda Chrystusa, uczynione za Jego życia, a szczególnie największy cud, znak Jego Boskości - Zmartwychwstanie. Nadaje ono sens naszemu istnieniu, bo niesie nadzieję, że śmierć nie będzie dla nas końcem, ostatecznym kresem, ale przejściem przez zmartwychwstanie do wiecznej szczęśliwości oglądania Boga.

Prawda ta już spełniła się na Matce Najświętszej, gdy z ciałem i duszą została wzięta do nieba. Ale jak sprawdzić te prawdy, które przyjmujemy i wiemy o nich tylko na podstawie Boskiego autorytetu? Nie możemy sobie wyobrazić, jak będzie wyglądało nasze zjednoczenie z Bogiem, nasze zmartwychwstanie.

Przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu śpiewamy: *Co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas. Rzeczywiście, wszystkie te prawdy przyjmujemy wiarą.*

Bóg dał nam największy dar, jakim szczeni się człowiek, dał rozum. Ale jest on również ograniczony i niedoskonały, jak każde stworzenie. Nie obejmuje całej wiedzy, ani tej wiedzy ludzkiej, ani nie obejmuje tej wiedzy, jaką posiada Bóg odnośnie do siebie samego i wszechświata. Nie może dostatecznie zrozumieć prawd Bożych objawionych i przekazanych

przez Pismo Św. i Tradycję. Jednak wielkość Boga i Jego dobroć dała nam inny środek pomagający nam w poznaniu Jego tajemnic, dała nam możliwość uwierzenia, dała nam wolę, główny organ poznania przez wiarę.

To, co wydaje się nam niemożliwe w kategoriach ludzkiego myślenia, przyjmujemy za prawdę na mocy Boskiego autorytetu. Przyjmujemy również tę prawdę, że Maryja przez narodzenie Syna Bożego zachowała nadal dar wyróżniający Ją spośród wszystkich niewiast świata, dar dziewictwa. W Niej jednej oba te fenomeny: macierzyństwo i dziewictwo, istnieją obok siebie zjednoczone, jak nigdzie indziej w świecie.

Dziękujemy Bogu za Maryję, za dary, które otrzymała, które są dla nas niepojęte, i prosimy, byśmy umieli - za Jej wzorem - zawierzyć Bogu i wypełniać jak najlepiej nasze powołanie.

Jan Fecko

Matko najmilsza

Najświętsza Maryja Panna nazywana jest „Matką najmilszą”, czyli zasługującą na miłość z naszej strony. Maryja rzeczywiście zasługuje na miłość wszelkiego stworzenia, owszem, na miłość najwyższą, gdyż jest najdoskonalszym Bożym stworzeniem. Ta miłość do Maryi winna przejawiać się w oddawaniu Jej czci. Wprawdzie cześć i uwielbienie należą się jedynie Bogu, ale Kościół przyznaje cześć pochwalną także świętym, jako tym, w których w specjalny sposób ujawniła się łaska Boża. Wśród świętych na wyjątkową cześć zasługuje właśnie Maryja, ze względu na Jej osobistą świętość i ze względu na Jej szczególne powołanie w dziejach zbawienia.

Kiedyś św. Stanisław Kostka został zapytany, czy kocha Matkę Bożą. Odpowiedział nieco zdziwiony: *jakie mógłbym Jej nie kochać, przecież to Matka moja*. Jak to dobrze, że mamy taką, wyjątkowo świętą, najświętszą Matkę. Słusznie nazywa-

my Ją Matką najmiłszą, Matką zasługującą na szczególną cześć. Do Niej odnoszą się słowa Księgi Mądrości Syracha: *Jako krzew winny wydałam wdzięczną woń, a kwiaty moje owocem czci i godności. Jam Matką pięknej miłości...* (Ekl 24,17-18; Wig).

Matka Najświętsza jest rzeczywiście duchowo niezmiernie piękna. Jej wewnętrzna piękność kontrastuje z naszą duchową brzydotą, spowodowaną naszymi grzechami. Maryja, jako Matka najmiłsza, odznaczała się przez całe życie wielką pokorą - w przeciwieństwie do nas, którzy jesteśmy często tacy pyszni. Maryja była pełna dobroci, podczas gdy w naszym życiu pojawia się tak często złość. Maryja była wierna Bogu we wszystkim; była wierną Matką Chrystusa, aż do śmierci krzyżowej, a my tak często zniechęcamy się, brak nam wytrwałości w cierpieniu, solidności w wypełnianiu obowiązków.

Św. Albert Wielki powiedział kiedyś, że: *Błogosławiona Dziewica Maryja jest po Bogu zwierciadłem wszelkiej piękności*. Papiież Pius IX w Bulli ogłaszającej Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy pouczał, że Maryja: *cała piękna i doskonała, odznaczała się taką pełnią niewinności i świętości, że większej od Niej - poza Bogiem - nie można pojąć, że nikt Jej, prócz Boga, myślą dosięgnąć nie może*.

Do oddawania właściwej czci Maryi zachęca nas Sobór Watykański II. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele czytamy słowa: *Maryja, dzięki łasce Bożej wywyższona po Synu ponad wszystkich aniołów i ludzi, jako Najświętsza Matka Boża, która uczestniczyła w tajemnicach Chrystusa, słusznie doznaje od Kościoła szczególnej czci. Już też od najdawniejszych czasów Błogosławiona Dziewica czczona jest pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obronę uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach f...] Kult ten - taki jak zawsze istniał w Kościele - choć zgoła wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym, i jak najbardziej sprzyja temu kultowi. Albowiem rozmaite formy pobożności względem*

Bożej Rodzicielki, jakie Kościół w granicach zdrowej i prawowiernej nauki zatwierdził stosownie do warunków czasu i miejsca oraz stosownie do charakteru i umysłowości wiernych, sprawiają, że gdy Matka doznaje czci, to poznaje się, kocha i wielbi w sposób należyty i zachowuje się przykazania Syna, przez którego wszystko (Kol 1,15-16) i w którym wiekuistemu Ojcu „spodobalo się, aby przebywała [...] wszelka pełność (Kol 1,19)” (KK 66).

Zachęteni przez Sobór, pielęgnujmy w naszym życiu pobożność maryjną. Otaczajmy Maryję naszą dziecięcą miłością. Jak w oczach każdego dziecka jego matka ziemską jest zawsze najmiłsza, tak dla nas Matka niebieska niech będzie najmiłszą ze wszystkich matek.

Czcijmy Maryję z powodu Jej wyjątkowej roli w zbawczym dziele Chrystusa. Cieszmy się, że jest z Chrystusem w niebie.

Marian Kobylarczyk

Matko przedziwna

Zdążyliśmy z pewnością zauważyć, że człowiek interesuje się tym, co go pociąga, co go pasjonuje. Człowiek poświęca wiele uwagi tym sprawom, które są bliskie jego sercu. W laboratorium naukowym całymi godzinami przesiaduje biochemik, badając na przykład wewnętrzną strukturę białka, od którego prawdopodobnie zaczęło się życie na ziemi. Miłośnik literatury lub muzyki będzie wertował i studiował literaturę światową, będzie słuchał ulubionej muzyki i sam będzie koncertował. I tak od wieków człowiek pasjonuje się przeróżnymi sprawami, zjawiskami, ludźmi. Od wieków stawał człowiek wobec wielu spraw, które go zadziwiały, aż kiedyś stanął oczarowany, odkrywając swego Stwórcę - Stwórcę wspaniałego świata, Stwórcę przedziwnych procesów zachodzących w tym świecie. I w radości wielkiej i uniesieniu zaśpiewał człowiek Stwórcy: *O Panie, Panie nasz, jak przedziwne Twe imię*

po *wszystkiej ziemi!*" (Ps 8,10). I tak już przez wieki wypowiada człowiek tę modlitwę, która wychwala Stwórcę z powodu wspaniałości Jego dzieł.

Wśród całego stworzenia najwspanialszym dziełem Bożych rąk jest Maryja, przedziwna Niewiasta, która była zrodzona od początku w umyśle Boga. Gdy jeszcze nie było nieba i ziemi, Ona już była poczęta w Bogu. O Niej mówił Bóg, gdy w ogrodzie Eden odrzucił węża i ród Adama. Ją wreszcie postawił jako nadzieję, z której na świat miał się narodzić drugi Adam, czyli Chrystus, który miał odkupić winy i naprawić grzeszny czyn pierwszego Adama - pierwszego człowieka. To Ona, Maryja, którą Litanie z Loreto nazywa *Mater admirabilis* - Matką przedziwną. Ona jest przedziwna, skoro sam proces kreacji - czyli stworzenia wszystkiego, jest w pewnym sensie związany z Jej Osobą (Henryk de Lubac).

Przedziwność Maryi nie wynika tylko z Jej specjalnego wybraństwa, z Jej wyjątkowej misji życiowej. Nie wynika tylko z tego, że stała się Bożą Rodzicielką i że została przepelniona łaską Najwyższego. Jej wyjątkowość wynika również z tego, że mimo tylu wyróżnień i łask, mimo specjalnej misji życiowej, pozostała normalnym człowiekiem, wzorem prawdziwego człowieka. Mimo że stała się Matką Syna Bożego, sama nigdy nie była ani później nie stała się bóstwem. Na Maryję zawsze musimy patrzeć z podziwem, jest Ona, jak każdy człowiek, wielką tajemnicą, tajemnicą wszechmocy i dobroci Bożej.

Jeśli o Niej napisano wielką ilość książek, jeśli wygłoszono o Niej tyle kazań - to najpiękniejsze prawdy o Niej zaczerpnięto z Pisma Świętego. Na kartach Ewangelii znajdujemy słowa: *Wtedy przysli do Niego Jego Matka i bracia, lecz nie mogli dostać się do Niego z powodu thumu. Oznajmiono Mu: „Matka Twoja i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą”. Lecz On im odpowiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Bożego słowa i wypełniają je”* (Łk 8,19-21). Zdałoby się, że Chrystus pozornie jakby pomija Matkę, a jed-

nocześnie wywyższa Ją, bo Ona sama najlepiej słuchała słowa Bożego. Pan Jezus wygłasza najwspanialszą pochwałę na Jej cześć za to, że słuchała słowa Bożego, że wypełniała całkowicie to, co przez słowo oznajmił Jej Bóg. Gdy stanął przed nią posłusznie posłaniec Boży - Archanioł Gabriel, i powiadomił Ją, że według planów Boga stanie się Matką Syna Bożego - Ona całym sercem przyjęła słowo i wypełniła je. Maryja na przyjęcie tego słowa była przygotowana, całe Jej życie wypełnione było pracą nad użyźnianiem gleby swojego serca, by wtedy gdy padnie ziarno słowa Bożego - mogło trafić na przygotowany grunt i wydać owoce.

Maryja w słuchaniu słowa Bożego i wypełnianiu tego słowa może być dla nas wzorem, wzorem w przygotowaniu się do słuchania, w samym słuchaniu, jak i wypełnianiu słowa. Panu Jezusowi chyba bardzo zależy na tym, byśmy stali się słuchaczami i wykonawcami mowy Bożej. Pamiętamy, gdy kiedyś przechodził wśród tłumów - niewiasta pewna zawołała: *Błogosławione lono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssła. On jednak odpowiedział: „Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go”* (Łk 11,27-28). Słuchających i wypełniających słowo spotyka wielka nagroda - błogosławieństwo Boże. Dziś, w czasie posoborowym, Kościół chce nas szczególnie uczulić na to, co nazywamy „mową Bożą”, na siłę i moc zbawczą słowa. Soborowa *Konstytucja o Objawieniu Bożym* w VI rozdziale poucza: *Tak wielka tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego* (KO 21).

Sw. Paweł w Liście do Hebrajczyków, mówiąc o słowie Bożym, naucza: *Żywe jest słowo Boże i skuteczne* (Hbr 4,12). Ma więc ono moc zbawczą, jest dla naszej duszy żywym pokarmem. Przez słuchanie słowa Bożego wzrasta i umacnia się nasza wiara, gdyż jak powiada Apostoł: *Wiara ze słuchania jest* (Rz 10,17).

Spotykamy się ze słowem Bożym we Mszy św. oraz przy innych okazjach. Jeśli pragniemy, by do nas odnosiło się pouczenie Chrystusa: *Ci są błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go* (Łk 11,28) - weźmy przykład z Maryi. Jeśli ewangeliczna pochwała spotyka Maryję, to nie tylko za to, że została napełniona bóstwem Słowa, lub za to, że jest bez grzechu pierworodnego poczęta, bo to nie jest Jej w pełni zasługą. Pochwała spotyka Ją za to, że była wierna w słuchaniu słowa Bożego i że była wierna w wypełnianiu tego słowa. Tu znajdujemy przedziwność bez cudowności - realizm życia bez pustego wychwalania, głęboką prawdę bez pompatycznych uniesień.

Henryk Bujok

Matko Dobrej Rady

Chyba każdy miał w życiu chwile trudne, jakieś trudne do podjęcia decyzje. I właśnie w takich chwilach czekałeś na kogoś bliskiego, na kogoś, kto by mógł pomóc w podjęciu trudnej decyzji lub rozwikłać te trudności, które tobie tyle sprawiały kłopotu. Czekając na kogoś, kto by ci służył radą dobrą i pomocą.

Kiedy prorok Izajasz przepowiadał przyjście Mesjasza, oświadczył, iż spocznie na nim Duch Boga, *duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności, i napełni go duch bojaźni Pańskiej* (Iz 11,2-3).

Wiemy z teologii, że przez chrzest św. zostajemy wszczępieni w Chrystusa, a tym samym mamy uczestnictwo w tychże darach. Wśród tych darów, jakie Pan Bóg wlewa wraz z łaską, znajduje się dar rady.

Dar rady - to światło Ducha Świętego, za pomocą którego nasz rozum praktyczny w poszczególnych wypadkach widzi i trafnie osądza co w danym wypadku należy czynić i jakich środków użyć. Dar rady udoskonala cnotę roztropności, dając nam pewnego rodzaju intuicję nadprzyrodzoną, szybkie i pew-

ne wydawanie sądu o tym, co czynić wypada, a zwłaszcza w trudnych wypadkach. Cnota roztropności sprawia, iż zastanawiamy się i pilnie szukamy najodpowiedniejszych środków, by dojść do celu, korzystamy przy tym z doświadczenia nabytego w przeszłości i z obecnej wiedzy, by powziąć rozumne postanowienie. Duch Święty przemawia nam do serca i daje nam w tej chwili do zrozumienia to, co czynić mamy. I tak spełnia się przepowiednia Pana Jezusa: *A gdy was wydadzą, nie myślcie jako albo co byście mówili*" (Mt 10,19).

Wielu świętych ten dar w wysokim stopniu posiadało, ale chyba w najwyższym miała go Najświętsza Maryja Panna. I kiedy będziemy czytać scenę zwiastowania, zauważmy, z jaką to pokorą i prostotą przyjmuje słowa Pana Boga, Jej Pana: *Oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna, i nadasz Mu imię Jezus* (Łk 1,31). Ponieważ nie bardzo rozumiała, jak to się stanie, że pocznie i porodzi Syna, pyta o przyczynę: *Jak to się stanie, skoro męża nie znam?* (Łk 1,34). A gdy otrzymała wyjaśnienie od posłańca, idzie za jego radą, która była radą samego Boga, zgadza się, mówiąc: *Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!*" (Łk 1,38).

Matka Boga nie tylko pyta o radę, ale również sama tą radą służy. Jakaż piękna i wzruszająca jest scena w Kanie Galilejskiej, kiedy Matka Boża podczas godów weselnych zauważa brak wina i zwraca się do Syna: *Wina nie mają* (J 2,3), i zaraz idzie do sług, udzielając im rady: *Uczyńcie, cokolwiek wam powie* (J 2,5). Matka Najświętsza nie tylko umiała korzystać z rady, ale również umiała przekazać swe rady innym.

My również wraz z łaską uświęcającą otrzymujemy ten dar rady. Może nie każdy z nas uświadamia sobie to, że Bóg w swojej dobroci chce nam pomagać w trudnych decyzjach, jak mamy postępować. Dlatego też musimy sobie uświadomić, że każdemu z nas Bóg go udziela. Jest on potrzebny nam wszystkim, w niektórych ważniejszych i trudniejszych wypadkach, gdzie chodzi o własne zbawienie lub uświęcenie. Ponieważ rozum ludzki jest omylny i niepewny dróg swoich i tylko powoli może

działać, ważne jest, byśmy w chwilach stanowczych naszego życia otrzymywać mogli światło od tego Boskiego Doradcy, który obejmuje wszystko. Jest dla nas nieocenionym dobrem, gdyż dzięki temu darowi kroczymy drogą, jaką prowadzi nas Opatrzność Boża, i mamy tę pewność, że nigdy nie zbłądzimy.

Chcąc pielęgnować ten dar, trzeba przede wszystkim przejąć się przeświadczeniem własnej niemocy i raz po raz zwracać się do Ducha Świętego, by nam dal poznać swe drogi, wołając za psalmistą: *Drogi Twoje okaż mi, Panie, a ścieżek Twoich naucz mnie!* (Ps 25,4).

Kościół święty przy ważniejszych aktach: czy to będzie sakrament małżeństwa, czy kapłaństwa, czy przy innych czynnościach, wzywa pomocy Ducha Świętego poprzez śpiewanie hymnu *Veni, Creator*. Prosi Go o oświecenie czy o łaskę i potrzebne dary do podjęcia jakiejś ważnej decyzji.

Środkami, którymi możemy się posługiwać w celu rozwijania w sobie tego daru, to baczność i sumienność w wypełnianiu rad Ducha Świętego. Jeżeli się okazemy posłuszni i chętni w jednym natchnieniu, to On nas dalej prowadzić będzie, jak to czyni dobry nauczyciel. Jednak przy tym powinniśmy się wystrzegać błędów, które przeszkadzają kierowaniu nami przez Ducha Świętego. Są trzy błędy:

Pierwszy z nich - to roztropność cielesna. Roztropność cielesna dąży do celów tylko zmysłowych, nie przebijając w środkach. Trudno wtedy poddać się radzie, jakiej udziela Duch Święty, skoro kierujemy się instynktami, wygodą i jak najbardziej chcemy osiągnąć cel bez żadnego wysiłku.

Drugim błędem jest zbytne zaufanie w sobie i przekonanie o niechybnej słuszności naszego poglądu i naszych sądów. Choćby umysł nasz posiadał bardzo wiele wrodzonej przenikliwości, to jednak możemy się mylić, gdyż nie zawsze możemy przewidzieć przyszłość i możemy błądzić. Duch Święty, który zna przyszłość, na pewno nam udziela dobrej rady, chociaż może nie zawsze wygodnej dla nas, ale jeżeli pójdziemy

za nią, na pewno osiągniemy szczęście wieczne. Ale już teraz trzeba się nauczyć pokory, nabrać przekonania, że ja nie jestem wszystkim i nie wszystko znam, ale z pokorą uznać swoją słabość i pójść za radą, za natchnieniem Bożym, a na pewno nie zblądzimy.

Trzecim błędem jest niepokój, rozproszenie umysłu w różnych kierunkach i pośpiech w postępowaniu i decyzjach. Jak trudno podjąć decyzję, jeżeli jesteśmy wewnętrznie rozbici, nasz umysł jest rozproszony na wielu rzeczach i trudno zdobyć się na wysiłek i skupienie, aby się zastanowić. Dobrze wiemy, że łaska i Duch Święty działają wtedy, jeżeli jesteśmy wewnętrznie skupieni. Dlatego starajmy się o to skupienie wewnętrzne. Jak bardzo często żałujemy decyzji czy jakiegoś czynu podjętego pochopnie, bez zastanowienia, bez jakiegoś planu, a dopiero gdzie tu może być mowa o działaniu daru rady, kiedy my sami się nie zastanawiamy? Towarzyszy temu zawsze mniejsze lub większe zamieszanie, niecierpliwość, miłość własna i ufność w siebie, a wszystko to wstrzymuje i oddala od nas pomoc Ducha Świętego.

Darowi rady towarzyszy zawsze ostrożność, zastanowienie się, korzystanie z doświadczenia własnego i cudzego. Strzeżmy się niestałości i opieszałości. Dlatego też idąc za przykładem Matki Najświętszej, uczmy się od Niej tej umiejętności korzystania z Bożych natchnień, byśmy mogli w tej pielgrzymce ziemskiej kroczyć drogami, jakie wskazuje nam najlepszy nasz Ojciec.

Czesław Fiedorowicz

Matko Stworzyciela

Wśród wielu wezwań litanijnych, podkreślających przymioty i przywileje Maryi, jedno z nich niewątpliwie należałoby uznać, o ile nie za podstawowe, to przynajmniej za bardzo ważne - dotyczące zasadniczych prawd naszej religii i wiary.

Kiedy Edison w czasie Wystawy Światowej w Paryżu, w r. 1899 stanął na szczycie wieży Eiffla, a tam poproszono go, aby wpisał swoje nazwisko do Złotej Księgi - napisał: Wyrażam swój podziw dla odważnego budowniczego tej oryginalnej wieży, ponieważ mam wielki szacunek dla wszystkich budowniczych, największy zaś dla najbardziej genialnego Budowniczego - Stwórcy, Boga.

Już pierwsze słowa księgi Pisma Św., a także symbol chrześcijańskiego *Credo* mówią nam o tym, że świat został stworzony przez Boga. A słowa 2 Księgi Machabejskiej: *Spójrz, synu, na niebo i ziemię, które uczynił Bóg z niczego* (2 Mch 7,28), oraz orzeczenie Soborów Laterańskiego IV i Florencyjskiego są dowodem, że stworzył On wszystko z niczego. Nie jest to jednak tworzenie lub produkcja w sensie dzisiejszym, których podłożem jest materia, nie jest to nawet rodzenie nowych organizmów, nie jest to jednorazowe stworzenie, ale jest to raz zapoczątkowane ustawiczne stwarzanie i utrzymywanie stworzeń w istnieniu. Takim Stwórcą mógł być Ten, który powiedział o sobie: *Jam Jest, Który Jest* (Wj 3,14), to znaczy wiecznie istniejący, stwarzający z miłości, nie oczekujący żadnej rekompensaty, a jednak wymagający od stworzeń uległości, a od stworzeń rozumnych wiary i miłości. Ponieważ jednak zagadnienie stworzenia może być oddzielnym tematem rozważania, dlatego wrócimy do problemu, aby wyjaśnić na początku postawioną tezę ściśle z tym zagadnieniem związaną.

Kto z nas zastanawia się, jaki jest związek między Bogiem-Stwórcą a Maryją? Stwarzający jest zrodzony przez stworzoną. Przyzna każdy, że jest to relacja najgłębsza i najbardziej tajemnicza. Ze jest to tajemnica narodzenia wyjątkowo przedziwnego i przedziwnie wyjątkowa.

Jedna z niewielu tez w metafizyce nie posiadająca przeciwników to ta, która mówi, że „wszelki skutek zależy od swej przyczyny, że jest wtórny do przyczyny”. Tak jest rzeczywiście, bo nie usłyszysz dźwięku fortepianu przed naciśnięciem klawisza. Nie zapali się żarówka przed przekręceniem kontak-

tu. Trzeba jednak od razu dodać, że tak jest w świecie w sferze przyrodniczej. A sięgnijmy do nadprzyrodzoności - tu prawa metafizyki są zawieszane, zasady filozoficzne nie zawsze zdają egzamin: pomóc nam mogą jedynie prawdy dogmatyczne, a zwłaszcza silna wiara.

Nie jest nikomu obce, że jest jeden Bóg, że w Bogu są trzy Osoby, które posiadają jedną wspólną naturę, a te trzy Osoby mają jedną świadomość i jedno działanie. I dlatego, mówiąc o stworzeniu świata, przyjmuje się, że stwarza go cała Trójca Święta. A więc chociaż nie ma wyraźnego objawienia o Chrystusie, Drugiej Osobie Trójcy Świętej, jako Stworzycielu wszechświata, to jednak na podstawie słów Pisma Św. i orzeczeń soborowych dojdziemy sami do takiego stwierdzenia. Bo mimo istnienia trzech Osób Boskich, ale na podstawie wspólnego Ich działania, świat, w którym żyjemy i poruszamy się, chociaż na inny sposób, to jednak jest stworzony przez Jezusa Chrystusa, tak jak przez Boga Ojca. Ten fakt potwierdzają słowa samego Chrystusa: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10,30), albo *Pierwej niż Abraham był, Jam jest* (J 8,58). Zresztą w wielu miejscach Pisma św., a także w całej historii teologii jest mowa, iż Bóg stworzył świat, a ponieważ Chrystus jest Bogiem - więc wniosek wyciągnijmy sami.

Jezus Chrystus jest Stwórcą wszechświata, jest Stwórcą każdego z nas, jest także Stwórcą Tej, która jest Jego Matką. I teraz dopiero może rodzić się trudność i brak logicznych konsekwencji, ale w ekonomii nadprzyrodzonej nie ma żadnych sprzeczności. I chociaż umysł nasz nie jest zdolny pojąć tej tajemnicy, to jednak zawsze będzie ona realna.

Tak jak nie było objawienia o Chrystusie jako Stwórcy, tak też podobnie nie została nam wyraźnie odkryta tajemnica, że Maryja jest Matką Stworzyciela. By jednak sobie przybliżyć to misterium, przypominamy więc słowa proroka Izajasza: *Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwą imię Jego Emmanuel* (Iz 7,14). Zestawmy to ze sceną zwiastowania i słowami Anioła: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, i dasz Mu imię Jezus* (Łk 1,31).

Na podstawie tych i wielu innych tekstów dostrzegamy jakiś ścisły związek między prorocत्वami starotestamentowymi a tym, co się działo w Nazarecie i na Kalwarii. Nie ulega wątpliwości, że przepowiadany Mesjasz i Emmanuel jest to Dziecię z groty Betlejemskiej, jest Nim Ten, który konał w Ogrórcu, a potem zawisł na krzyżu. I dzięki tej syntezie prorocत्व, logionów Chrystusa i Jego związku z Maryją można było na Soborze Laterańskim definitywnie orzec, że *Dziewica Maryja jest we właściwym i prawdziwym znaczeniu Matką Boga*. A już św. Elżbieta z natchnienia Ducha Świętego po raz pierwszy nazywa Maryję *Matką Kyriosa, Matką Pana swego* - czyli Boga Stwórcy (por. Łk 1,43). I to wcale nie powinno nam sprawiać żadnych trudności, bo jeżeli wierzymy, że Jezus Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, to na zasadzie tej samej tajemnicy Maryja jest Matką Tego, który Ją stworzył.

Bóg, chcąc objawić siebie, chcąc nawiązać z człowiekiem przerwany dialog, wybiera taką właśnie drogę - wybiera jedną spośród nas i przeznaczają na Matkę swego Syna.

Św. Piotr Damian upatrywał godność Maryi w tym, że Ona jako stworzenie zrodziła samego Stwórcę. Jest to fakt tak nowy i tak niesłychany, że żaden rozum ludzki nie jest w stanie go zrozumieć. Nowość ta polega na zrodzeniu nowego człowieczeństwa, nowego życia, życia łaski. To, co w Adamie zamarło, teraz wraca do życia, do nadprzyrodzoności. I to jest dla nas największym błogosławieństwem, że Bóg dzięki temu cudownemu macierzyństwu staje się naszym Ojcem i Bratem, a Ona naszą Matką.

Ale w tym temacie obok prawdy, że Maryja jest Matką swego Stwórcy, istnieje inny bardzo ważny problem, a mianowicie: odniesienie czy odnoszenie się Maryi do swego Syna. Była Jego Rodzicielką, wychowywała Go, przez 30 lat rozkazywała jak każda Matka swemu dziecku, a jednak była Jemu posłuszna jak każdy inny człowiek. I to powinno być wielką nauką dla każdego z kapłanów, a także dla nas idących do kapłaństwa, abyśmy przebywając na co dzień z Chrystusem, za-

wsze pamiętali, że On jest kimś bliskim, ale żebyśmy nie zapomnieli, że jest Bogiem. A jeśli On wyniósł do takiej godności Tę, której *fiat* zadecydowało, że *Słowo stało się ciałem* (J 1,14), to czyż kapłan, na którego słowo Chrystus uobecnia się pod postacią chleba i wina, nie dorównuje Maryi?

Dlatego idąc śladami Maryi, tak jak Ona słowami *Magnificat: Chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego* (Łk 1,46-47), okażmy swoją wdzięczność za stworzenie i powołanie nas do kapłaństwa. Umiejmy tak jak Ona trwać do końca, pójść aż pod krzyż. Gdyby nam zabrakło sił lub odwagi, aby Ją naśladować, to Ona nam pomoże, jeśli będziemy prosić: *Matko Stworzyciela - módl się za nami*.

Józef Gołębowski

Matko Zbawiciela

Z kart Pisma Świętego dowiadujemy się o tragedii człowieka, który za namową szatana uniósł się pychą przeciw Stwórcy i pozbawił się możliwości osiągnięcia przeznaczonego mu szczęścia. Bóg, przewidując ten upadek, postanowił wybawić zeń człowieka. W tym też celu dla swego Jednorodzonego Syna wybrał Matkę. Zapowiedział Ją już w raju: *Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą...* (Rdz 3,15).

Gdy nadeszła pełnia czasu, pojawiła się w narodzie wybranym zapowiedziana Niewiasta. Od początku była Bożą Oblubienicą. Została poczęta bez grzechu. Żyła na co dzień w przyjaźni z Bogiem, pełna świętości. Zaświadczył o tym anioł w czasie zwiastowania: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami* (Łk 1,28). Na Bożą propozycję zostania matką Mesjasza wypowiedziała słynne *fiat*. Zaakceptowała Boży plan zbawienia. Poczęła i porodziła Zbawcę świata. Ewangelista wyraził to w słowach: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albo-*

wiem Bóg nie posiał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3,16-17).

Najświętsza Maryja Panna, rodząc Zbawiciela, stała się nie tylko Matką Syna Bożego, ale również naszą Matką i Orędowniczką, jako tych, których zbawił Jej Syn. Swoje orędownictwo po raz pierwszy ujawniła na weselu w Kanie Galilejskiej. W opisie zdarzenia Maryja jest wymieniona na pierwszym miejscu, nawet przed Jezusem: *Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów* (J 2,1-2). Jest to dość zaskakujące, że Jezus rozpoczął życie publiczne od uczestnictwa w uczcie weselnej. Nie wiemy, do jakiej grupy społecznej należeli małżonkowie z Kany, ale wiemy, że zabrakło im wina. Jest także zdumiewające to, że to właśnie Maryja zauważyła jego brak, a nie ci, którzy godonosili. Ona miała wyczulone, wrażliwe na sprawy ludzkie oczy. W trudnej dla nowożeńców sytuacji skierowała do swego Syna prośbę: *Wina nie mają* (J 2,3). Jezus zareagował dość dziwnie na słowa Matki: *Co mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja* (J 2,4). Te ostatnie słowa będzie potem wielokrotnie powtarzał, gdy będzie czynił aluzje do swego cierpienia i do śmierci. Jezus chciał stopniowo, powoli, objawiać ludziom swoje mesjańskie posłannictwo. Jego najważniejsza godzina, którą zapowiadał i którą żył, była godziną Jego męki i śmierci. Maryja była jednak przekonana, że Syn zaradzi potrzebie nowożeńców. Dlatego powiedziała do sług: *Cokolwiek wam powie, czyńcie* (J 2,5).

Cud w Kanie zapowiadał funkcję Maryi w dziejach Kościoła. Maryja przedstawia swojemu Synowi nasze prośby, pośredniczy między nami a Jezusem.

Prawdę tę przypomniał Sobór Watykański II, zwłaszcza w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* w rozdziale ósmym.

Kościół przez wieki, ciągle na nowo zanosí modły do Maryi jako Matki Zbawiciela. Przykładem tego jest starodawna antyfona kościelna, śpiewana w liturgii brewiarzowej:

Matko Odkupiciela, z niewiast najślawniejsza,

*Gwiazdo morska, do nieba ścieżko najprostsza,
Tyś jest przechodnią bramą do rajy wiecznego,
Tyś jedyną nadzieją człowieka grzesznego.
Racz podźwignąć, prosimy, lud upadający,
W grzechach swych uwikłany, powstać z nich pragnący.
Tyś cudownie zrodziła światu Zbawiciela,
Tyś sama wykarmiła Twego Stworzyciela.
Panno przedtem i potem z świata podziwieniem,
Uczczona Gabriela wdzięcznym pozdrowieniem.
Racz się wstawić, o Panno, za nami grzesznymi,
Ratuj nas, opiekuj się sługami Twoimi.*

Aleksander Walkowiak, ks. Ignacy Dec

Panno roztropna

Według Prawa Mojżesza, chłopiec, który skończył 13 lat, uchodził za dojrzałego. Odtąd był zobowiązany do wypełniania praktyk religijnych, nawet tych trudniejszych, jak trzykrotna pielgrzymka w ciągu roku do Jerozolimy. Ta podróż wyglądała jednak nieco inaczej niż dzisiaj, kiedy gromadzimy się na Jasnej Górze pod tabliczką z napisem WROCŁAW, a każdy wędruje, jak mu wygodniej. Wówczas wędrowano pieszo, dzieląc się na grupy. Osobno szli mężczyźni, kobiety oraz dzieci. Od tego obowiązku Prawo zwalniało niewolników, ułomnych oraz chłopców przed 13. rokiem życia.

W Ewangelii czytamy jednak, że Jezus, mając lat 12, udał się z Rodzicami na święta, choć Prawo tego nie wymagało. Jego Matka, wychowując Go 12 lat, wiedziała, że Jej Syn wymaga takiej troski, jak inni Jego rówieśnicy i koledzy, dlatego kierując się pobożnością, zabrała małego Jezusa ze sobą do świątyni, aby zbliżyć Go do Jej tajemnic.

Tu właśnie Maryja okazała się Panną roztropną, roztropną wychowawczynią swego Syna. Źródłem tej roztropności była Jej żywa wiara i przywiązanie do liturgii ku czci Boga Jahwe.

Nie z obowiązku, ale z miłości do Boga i Boga-Człowieka spieszy do świątyni, pouczając własnym przykładem, a to jest wychowanie bardzo skuteczne, bo „słowa pouczają, ale przykłady pociągają”.

Dwunasty rok życia uchodził za okres próby i przyzwyczajania chłopców do trudniejszych praktyk religijnych. Maryja jako roztropna Matka nie omieszkiała wykorzystać tej okazji, by swemu Synowi dać możliwość spotkania się z Jego Ojcem. W ten sposób Maryja staje się wzorem każdej matki, która również powinna już od wczesnej młodości przyzwyczajając swoje dzieci do praktyk religijnych. Musimy uświadomić sobie, że dusza pochodzi od Boga i tęskni do Niego, jak dziecko do ojca, ale czy człowiek dojrzały, który uprzytomni sobie, że ma ojca, będzie tęsknił do niego, jeżeli go nie znał, jeżeli go nie odwiedzał? To jest historia każdej duszy. Dlatego roztropność każe nam już małe dzieci przyzwyczajając do praktyk religijnych. Tak czyniła Maryja, Matka Jezusa.

Kochamy Ją, dlatego wybieramy dla Niej różne imiona, między innymi nazywamy Ją „Panną roztropną”. W Niej widzimy wzór postępowania dla nas, musimy jednak zapytać się: co to jest roztropność?

Otóż roztropność, sprawiedliwość, wstrzeźliwość i męstwo - są to cztery cnoty kardynalne. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *cardinea*, co oznacza „zawiasy”. Na nich, jak na zawiasach, obraca się życie moralne chrześcijanina.

Człowiek roztropny zachowuje się następująco przed wykonaniem jakiejś czynności: Najpierw zastanawia się, pyta się, szuka rady, następnie z rozwagą ocenia sytuację i decyduje się działać albo każe drugiemu, bo roztropność jest cnotą, która nie tylko uczy słuchać drugich, ale jest również umiejętnością radzenia innym.

Jak postępowała Maryja? Otóż, gdy zauważyła, że w gromadce chłopców nie ma Jezusa, szuka, pyta się, bo nie mogła zrozumieć, jak Jej ukochany Syn mógł postąpić w ten sposób. Tu nasuwa się jednak pytanie: czy ta roztropność, która kazała

Jej zabrać małego Jezusa do świątyni nie wyszła Jej na szkodę? Przecież zgubił się po drodze. Tak mógłby sądzić człowiek niewierzący, ale my, podobnie jak Maryja, oceniamy ten fakt w świetle wiary. Tu nie tyle rozumowa kalkulacja, ile wiara przychodzi nam z pomocą. Roztropność to nie tylko wybranie najlepszej okazji, unikanie ryzyka, tak czyni i człowiek niewierzący, który ubezpiecza się na każdą ewentualność. Wielu już od wczesnej młodości fascynuje perspektywa odpoczynku, naturalnie nie tego wiecznego, bo ten jest mniej pociągający dla ogółu, ile tego emerytalnego, byle był dostatni. Jesteśmy ludem Bożym i jesteśmy przekonani, że ostatecznie nasze losy spoczywają w rękach Boga. Możemy czasem znaleźć się w takiej sytuacji jak Maryja, że będziemy pytać się jak Ona: „Synu, Chrystusie, Boże - dlaczego nam to uczyniłeś?”. Czasem będzie to okrzyk rozpaczy czy bluźnierstwa rzuconego samemu Bogu.

Wtedy warto skierować nasze oczy w stronę Maryi. Ona może być nam wzorem w tych trudnych sytuacjach. Ona nie wyzywała, ale pytała się pokornie Chrystusa: *Synu, dlaczego nam to uczyniłeś?* (Łk 2,48). Otrzymałą odpowiedź zaś zachowywała w sercu swoim. Tak postępuje człowiek roztropny, który wie, że wszystkiego nie zrozumie, niekiedy będzie to wyraźny ślad działania Bożego.

Dziś coraz większą karierę robi słowo „dynamika”, odmieniane we wszystkich przypadkach. Mówimy o dynamice przemysłu, dynamice niektórych pojęć czy postaw człowieka. Roztropność jest tą cnotą, która szczególnie potrzebna jest w działaniu, dlatego odpowiada potrzebom naszych czasów, choć ceniono ją już w starożytności. Rzymianie często powtarzali: *Quidquid agis prudenter agas et respice finem*, czyli - „cokolwiek czynisz, czynń roztropnie, patrząc na koniec”.

Jeżeli już starożytni tak wysoko stawiali tę cnotę, to o wiele bardziej musimy docenić ją dzisiaj. Chyba nie ma takiego między nami, który by nie zadrzał choć na moment w październiku 1962 roku, kiedy świat stanął w obliczu trzeciej wojny totalnej, tym razem nuklearnej. Na skutek presji oto-

czenia prezydent John Kennedy miał praktycznie dwie możliwości: albo uderzenie lotnictwa na instalacje, albo zastosowanie blokady. Kierując się roztropnością wybrał tę drugą i od-tąd nastąpił tydzień wytężonej pracy, w czasie którego okazał się jednak mężem wielkiej roztropności. Jego tragiczny ko-niec nappełnił nas smutkiem, ale jego testament pozostał na-dal... Szczególnie zabiegał o pokój na świecie. Przemawiając na forum ONZ, powiedział pamiętne słowa: *Dziś każdy męż-czyzna, każda kobieta i każde dziecko znajdują się pod nukle-arnym mieczem Damoklesa, który wisi na najcieńszej nitce, a nitka ta może być w każdej chwili przecięta na skutek przy-padku, błędu lub szaleństwa*, a właśnie te trzy możliwości na-raz wzięte mogą zaistnieć, jeżeli guzik atomowy znajdzie się pod palcem nieroztropnego człowieka.

Sprawa pokoju leży nam wszystkim na sercu, o czym świad-czy niezwykła popularność papieża pokoju. Jesteśmy nawet świadkami wyścigu pokoju.

Rozważyliśmy dzisiaj krótko dwa problemy: wczesnego przyzwyczajania dzieci do praktyk religijnych, kierując się wzorem Maryi, oraz stwierdzamy, że pokój na świecie jest zagrożo-ny, uratować mogą go jedynie ludzie wielkiej roztropności.

Dla wszystkich wzorem jest Maryja, Panna roztropna, dla-tego podczas dzisiejszych modlitw polecimy Jej tych, którzy są odpowiedzialni za religijne wychowanie dzieci oraz tych, którzy decydują o pokoju światowym. *Panno Roztropna, módl się za nami.*

Tomasz Hergesel

Panno czcigodna

Jednym z ważnych obowiązków człowieka jest oddawanie Bogu czci. Na tym właśnie polega cnota religijności, którą powinien odznaczać się każdy zdrowo myślący człowiek. Cześć oddawana Bogu polega na wielbieniu Jego majestatu, co do-

konuje się przede wszystkim w kulcie religijnym. W akcie wielbienia Boga uznajemy Jego wielkość, wszechmoc i zarazem naszą zależność od Niego. Nasze wielbienie Boga jest odpowiedzią na Jego miłość. Dzięki Jego miłości jest świat, jest stworzenie. Dzięki Jego miłości także my zostaliśmy powołani do życia. Przecież mogło nas nie być, a jesteśmy. Jesteśmy dlatego, gdyż On chciał nas mieć. Dzięki Jego miłości zostaliśmy odkupieni przez Jezusa Chrystusa. Dzięki Jego miłości będą nam darowane winy i będziemy kiedyś przyjęci na wieczne zamieszkanie w domu Ojca.

Całe dzieje zbawienia naznaczone są oddawaniem Bogu czci. Jednym z przejawów kultu religijnego było składanie Bogu ofiar. W Starym Przymierzu składano Bogu ofiary krwawe ze zwierząt. Np. na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej Żydzi składali co roku ofiarę z baranka paschalnego. Najdoskonalszą ofiarę na ziemi złożył ze swego życia wcielony Syn Boży, Jezus Chrystus, na drzewie krzyża, na Kalwarii. Ofiara ta była przez wieki i jest i dzisiaj ponawiana i uobecniania w sposób bezkrwawy na wielu ołtarzach świata. Wyznajemy, że w tej ofierze ma miejsce najdoskonalsze wielbienie Boga, bo dokonuje się ono przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem.

Mówiąc o oddawaniu czci Bogu, należy zauważyć, że w przykazaniach Bożych, danych człowiekowi, jest także mowa o obowiązku oddawania czci ludziom. Czwarte przykazanie Boże poleca: *Czczij ojca swego i matkę swoją*. Wiemy jednak, że w przykazaniu tym nie chodzi o wielbienie rodziców w taki sposób i w takim stopniu, w jakim wielbimy Boga. Bogu oddajemy cześć najwyższą, człowiekowi względną, i to cześć ze względu na Boga. Bóg winien otrzymywać cześć najwyższą, bowiem pomiędzy Nim a człowiekiem istnieje ogromny przedział metafizyczny i moralny.

Oprócz kultu Pana Boga w tradycji Kościoła praktykowany jest kult świętych jako tych, w których w sposób szczególny ujawniła się łaska Boża. To w nich sam Bóg odnosił zwycięstwo nad złem, nad nieprawością. Kult ten nie jest równy

kultowi oddawanemu Bogu, chyba że jest to oddawanie czci samemu Bogu w Jego świętych. Modlimy się niekiedy przed Najświętszym Sakramentem wezwaniem: *Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich aniołach i w swoich świętych*. W takim przypadku pierwszorzędnym adresatem kultu jest Pan Bóg, którego wielkość zajaśniała na ziemi w życiu świętych.

Wśród wszystkich świętych szczególnie miejsce zajmuje Najświętsza Maryja Panna, ze względu na swoje wyjątkowe powołanie w dziele zbawienia i osobistą świętość. Jej należy się kult szczególny wpośród wszystkich świętych. Maryję nazywamy „Panną czcigodną”. Rzeczywiście jest Ona godna czci, gdyż jest Bożą Rodzicielką, Matką Chrystusa i Matką Kościoła.

Kult Matki Bożej w Kościele trwa od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Już w trzecim wieku ułożono modlitwę, która zaczyna się od słów: *Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko*. W modlitwie tej Maryja została nazwana naszą Orędowniczką, Pośredniczką i Pocieszycielką. Maryja zajmowała w pobożności chrześcijańskiej zawsze szczególne miejsce. W świecie katolickim pojawiły się sanktuaria maryjne, do których pielgrzymują wierni. Rozwinęły się różne nabożeństwa maryjne: nowenny, nabożeństwa różańcowe, majowe, sobotnie itd. Ułożono wiele pieśni maryjnych. Można powiedzieć, że wypełniło się i nadal wypełnia się proroctwo Maryi, wypowiedziane w czasie nawiedzenia św. Elżbiety: *Oto błogosławić Mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił Mi Wszechmocny, święte jest Jego imię* (Łk 1,48-49).

W ostatnich latach Kościół wypowiedział się o Maryi, o Jej roli w dziejach zbawienia, w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, w rozdziale ósmym. Jest tam także zachęta do oddawania czci Matce Jezusa. W 1974 roku papież Paweł VI ogłosił Adhortację apostolską *Marianus cultus (Kult maryjny)*. Wielu teologów sądzi, że jest to najobszerniejsza wypowiedź Stolicy Apostolskiej na temat kultu maryjnego.

Czcijmy zatem Maryję, jako Matkę Chrystusa, Bożą Rodzicielkę i Matkę Kościoła, jako „Pannę czcigodną”. Śpiewajmy z radością maryjne pieśni, w których jest zawarta miłość do Bogurodzicy i jest wyrażana względem Niej cześć. W jednej z nich śpiewamy: *Cześć Maryi, cześć Jej, chwała, Pannie Świętej cześć. Śpiewaj, śpiewaj, ziemio cała, hold Jej spiesz się nieść*. Ostatecznie, czcząc Maryję, składamy uwielbienie i dziękczynienie Bogu, który uczynił z Niej „naczynie wybrane”. *Panno czcigodna, módl się za nami*.

ks. Ignacy Dec

Panno wstawiona

Spośród wielu świątyń w Stanach Zjednoczonych na szczególną uwagę zasługuje jedna - jest to świątynia Ofiarowania NMP. Tę świątynię katolicy tego kraju uważają za swój pomnik narodowy. W tym kościele wypisano złotymi zgłoskami we wszystkich językach następujące słowa: *Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody*. Te prorocze słowa wypowiedziane przez Maryję przed dwoma tysiącami lat znajdują swoją pełną realizację w kulcie, jaki oddaje cały świat chrześcijański Tej jedynej z córek rodzaju ludzkiego. Słowa Maryi z wieku na wiek coraz szerszym odbijają się echem. Poszczególne wieki wypuklają przymioty Jej osobowości oraz tytuły Jej chwały. W związku z tym nasuwa się pytanie, co składa się na to szczególne wyróżnienie i cześć, jaką Maryja odbiera w kulcie Kościoła. Osoba NMP i rola, jaką odegrała i odgrywa nieprzerwanie w porządku zbawienia, w przeżyciu naszym jest z jednej strony łatwa, a z drugiej strony trudna. Pewne aspekty kultu maryjnego przemawiają do nas, a inne tego strony, te najważniejsze i fundamentalne, stają się dla nas mniej zrozumiałe i trudne do pojęcia.

We wszystkich formach czci oddawanej Matce Bożej istnieje poważne niebezpieczeństwo jej splecenia i zamknięcia

w ramach głównie uczuciowych doznań i uczynienia zeń ekspozycji tylko osobistych i tylko nastrojowych, w których na pierwszym miejscu wypowiadają się niedostatki i biedy naszej ludzkiej egzystencji doczesnej. Takie wąskie i jednostronne traktowanie kultu maryjnego, należnego Matce Boga, wyobcowałoby Jej rolę z całokształtu planów Bożych względem nas i w tym sensie byłoby niepełne, a tym samym niezgodne z autentyczną myślą Kościoła.

Kult NMP w przeżyciu każdego z nas musi wiązać się z wyrażeniami w tym względzie podstawami biblijnymi i wynikającymi z nich uzasadnieniami dogmatycznymi. Inaczej pozostanie jakąś nieokreśloną sumą nastrojów i uczuć, czymś oderwanym od głównego pnia wiary. *Niechaj wierni pamiętają o tym - mówi soborowa Konstytucja dogmatyczna o Kościele - że prawdziwa pobożność nie polega ani na czynnym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót* (KK 67). Wyjątkowe miejsce, jakie zajmuje NMP w kultcie Kościoła, wynika z wyjątkowego Jej związku z Chrystusem w dziele dokonywania zbawienia świata. Ona wyraziła zgodę w dniu Zwiastowania na Wcielenie Syna Bożego, przez co: *Będąc posłuszną, stała się przyczyną zbawienia zarówno dla Siebie, jak i całego rodzaju ludzkiego* (św. Ireneusz). W Niej dokonała się więc podstawowa tajemnica wiary - Wcielenie Syna Bożego. Ona dała światu Zbawiciela. Wszystkie zanotowane w Ewangelii fakty z życia Matki Jezusowej wyrażają tę właściwie prawdę o Jej roli w misji Jezusa. Ona wydaje na świat Zbawiciela, pokazując Go ludziom: pasterzom z okolic Betlejem, Mędrcom ze Wschodu. Oficjalnie prezentuje Go i ofiaruje Bogu w świątyni jerozolimskiej, a kiedy dorósł do lat dojrzałych i rozpoczął działalność publiczną, Ona właśnie swoim wstawiennictwem spowodowała początek cudów w Kanie Galilejskiej. Towarzyszyła Mu w ciągu trzech lat nauczania,

a w Jego męce i śmierci z dziełem odkupienia połączyła bolesne przeżycia Matki, co stanowiło jedyny w swoim rodzaju udział człowieka w Bożym planie przywrócenia nam ludziom godności dzieci Bożych.

W świetle tych faktów jasno widać, że cała ta wyjątkowa wielkość i rola Maryi wynika z jedynego w swoim rodzaju powiązania z Chrystusem. Była Jego Matką w naturalnym, ludzkim tego słowa znaczeniu, i jako Matka po maczynomu towarzyszyła i brała udział w Jego Bożym dziele Odkupienia świata. To decyduje o zupełnie innej wartości każdej Jej matczynej posługi około wychowania Syna, który był Bogiem. Każda troska codzienna, każdy przygotowany posiłek, każda pieśczość, każdy niepokój i każda łza, jak w każdym innym przypadku są wyrazem miłości do dziecka i troski o dziecko - tak w tym jedynym przypadku były wyrazem miłości do Syna Bożego. A ponieważ ten Syn Boży jest Zbawicielem wszystkich ludzi, były wyrazem miłości do wszystkich zbawionych i troski o wszystkich zbawionych. W Synu Swoim Maryja kocha wszystkich i troszczy się o nas wszystkich. Jest także naszą Matką. To dopiero jest pełna treść pojęcia „Matka Zbawiciela świata”, owo powiązanie, stapianie się w jedno Jej macierzyńskiej miłości i cierpienia z dziełem Zbawiciela, który jest Jej Synem, a przez to naszym Bratem.

I tu znowu trzeba podkreślić, że źródłem Jej wielkości - źródłem tej wyjątkowej wartości Jej matczynej posługi - jest Jej Syn, który jest Synem Bożym, z którym jest na zawsze związana, a przez Niego z nami. Jakiegokolwiek odrywanie Jej od Syna, traktowanie Jej wielkości w oderwaniu od Syna i niedostrzeganie Jej ludzkiej roli w Bożym dziele zbawienia byłoby pozbawieniem samych podstaw i uzasadnień Jej wielkości i zrywaniem Jej powiązań z nami. W odwiecznych planach Bożych dzieło zbawienia świata związane zostało z osobą Matki Jezusowej. Ona wydała na świat Boga-Człowieka. Ona Go wychowała i towarzyszyła Mu w owym dziele zbawienia od momentu wcielenia poprzez mękę i krzyż, aż do świtu Zmartwychwstania.

I w tym właśnie jest obrazem Kościoła: *Oto Kościół, rozważając Jej tajemniczą świętości i naśladowując Jej miłość oraz spełniając wiernie wolę Ojca - uczy Sobór Watykański II - dzięki przyjmowanemu z wiarą słowu Bożemu sam także staje się matką: przez przepowiadanie bowiem i chrzest rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego poczętych i z Boga zrodzonych* (KK 64). W ten sposób matczyzna rola Najświętszej Dziewicy trwa nadal w Kościele. Kościół bowiem jako społeczność ochrzczonych stanowi tajemniczy organizm, Ciało Mistyczne Chrystusa, wspólnotę ludzi, w których płynie życie Boże, udzielane w sakramencie chrztu świętego.

Chrzest jest nowym wcieleniem człowieka w Chrystusa. Społeczność ochrzczonych jest społecznością ludzi spokrewnionych z sobą poprzez życie Boże, którym dzieli się z nami Syn Boży i Syn Maryi w jednej Osobie. Ona zaś, Matka Jezusowa, jak jest Matką Chrystusa Wcielonego, tak tym samym jest Matką Chrystusa Mistycznego, Kościoła, wobec którego spełnia tę samą rolę Matki. *Macierzyńska rola Maryi w stosunku do ludzi - jak uczy Konstytucja dogmatyczna o Kościele - żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedyngo pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc. Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą moc swoją* (KK 60).

Takie są dogmatyczne i teologiczne podstawy kultu NMP w Kościele. Na takich prawdach opiera się Jej wyjątkowa rola w porządku zbawienia i z tych racji oddajemy Jej cześć wyjątkową, różną od czci oddawanej innym świętym.

Stanisław Tyłka

Bóg, stwarzając człowieka, wyposażył go również w moc i władzę nad wszelkim stworzeniem i całą ziemią. ...czyńcie sobie ziemię poddaną (Rz 1,28). Człowiek - korona i szczyt stworzenia - miał być władcą ziemi. Przed grzechem pierwszy człowiek utracił to, w co wyposażył go Stwórca, zszedł na dno nędzy, stając się poddanym rzeczywistości stworzonej. Ten, który miał moc, z przerażeniem odnosi się do wody, wiatru, ognia i śmierci - w ogóle do każdego zjawiska w przyrodzie, którego nie rozumiał. Przez grzech utracił potęgę i moc otrzymaną od Boga. Bóg jednak nie pozostawił człowieka bez możliwości powrotu do stanu, w jakim się znajdował poprzednio. Ukazał mu cel i środki, tylko że powrót związany jest z trudem i potem czoła: *...w trudzie będziesz zdobywał pożywienie [...]; w pocie oblicza twego* (Rdz 3,17.19). Wiele upłynęło lat, zanim człowiek odzyskał częściowe prawa nad naturą. Z dnia na dzień coraz bardziej uwidacznia się potęga i moc ludzkiego umysłu - i człowiek rości już sobie pretensje do podporządkowania całej natury. Ale ten sam człowiek, pełen mocy, jest jeszcze bezsilny wobec wielu spraw i zjawisk. Największą bezsilność wykazuje wobec samego siebie. Nie może jeszcze dojść do tej mocy, jaką obdarzył go Bóg przed upadkiem.

I ta świadomość własnej bezsilności nakazuje mu rozglądać się za kimś możliwym, potężnym, za kimś, kto może mu pomóc. Stąd rodzi się wielki szacunek i cześć dla zwycięzców, kult dla bohaterów, ci jednak z chwilą śmierci pozostawiają po sobie tylko wspomnienie.

Kieruje więc człowiek swój wzrok wyżej, na postać, której żyje nie tylko pamięć, ale czyny. Postacią, której można zawierzyć, jest Najświętsza Maryja Panna. Do Niej od wieków kierują swe prośby bezsilni i potrzebujący. Ją nazywa człowiek „Panną możliwą” i od wieków nie słyszano, by opuściła kogokolwiek w potrzebie.

Panno možna - wezwanie jedno z wielu, jakie w *Litanii loretańskiej* kierujemy do Maryi. Często nie uświadamiamy sobie treści, jaka kryje się w tych słowach. „Możny” - co to oznacza? Słownik wyjaśnia, że „możny” to ten, kto posiada wielki majątek, duże znaczenie, wpływy, władzę, potęgę i moc. Maryja jest więc Tą, która posiada duże wpływy i moc.

Wiemy, z czego ta Jej moc wypływa - przede wszystkim z faktu Jej Boskiego macierzyństwa. I co do tego, nie ulega wątpliwości, że Maryja jest možna - posiadająca duże znaczenie, wpływy i moc. Ale czy tylko fakt Bożego macierzyństwa stanowi o Jej mocy? W *Litanii* obok przymiotnika - „można”, występuje rzeczownik - „Panno”, który wskazuje na źródło tej mocy. Panna - to znaczy Dziewica.

Maryja jest nie tylko Matką, ale i Dziewicą. Dla nas jest to coś niepojętego, gdyż wiemy, że za macierzyństwo płaci się utratą dziewictwa. Bóg jednak, dla którego nie ma nic niemożliwego, uczynił ten wyjątek w stosunku do Maryi. Jest Ona Matką i Dziewicą równocześnie. Źródłem mocy Maryi jest Jej godność macierzyństwa Bożego i doskonałego dziewictwa.

Dziś słowo „dziewica” jest dla wielu niezrozumiałe i niedoceniane, jest symbolem słabości i niedołęstwa. Czy dziewictwo, a tym samym i czystość, są wynikiem słabości? Poczet wspaniałych zakonników i zakonnice mówi wręcz o czym innym, że właśnie najlepsze jednostki zdolne są do zachowania czystości i dziewictwa. Święci: Benedykt, Franciszek, Dominik, Tomasz, Agnieszka, Cecylia, Łucja, Joanna D’Arc, Wincenty a Paulo, Jan Vianey i tylu, tylu innych, pozostaną w historii nie tylko Kościoła, ale i całej ludzkości jako najjaśniejsze ideały tego, co wielkie, wzniosłe i szlachetne. Człowiek, który swoje najlepsze siły i szczęście poświęci wielkim hasłom, człowiek, który dzieli swoje serce pomiędzy rzesze, wydobywa ze swej duszy takie bogactwo uczuć i oddania, że nie może z nim iść w zawody poświęcenie nawet wielu matek.

Dziewictwo jest rozkwitem czystości, czyli życia szlachetnego i podniosłego. Ono daje zwycięstwo ducha nad ciałem.

Do tego zwycięstwa nie wszyscy są zdolni. O wiele łatwiej jest zdobyć się na czyn bohaterski niż na zwycięstwo samego siebie. Nie jest sztuką upaść, to się zdarza każdemu, ale jest sztuką tak przejść, by się nawet nie potknąć.

Godfryd de Bouillon, sławny rycerz-krzyżowiec, odznaczał się bajeczną wprost siłą; jednym cięciem miecza zdolny był rozplątać wroga wraz z jego zbroją. Pytano go: skąd ma tę siłę? W odpowiedzi wyprężył potężne ramię i rzekł: *Ręka ta nie splamiła się nigdy nieczystym czynem!*

Czystość i dziewictwo nie są wynikiem upośledzenia, ale wielkości i mocy człowieka. Ilekroć w historii naród potrafił docenić dziewictwo, tylekroć zdolny był do zachowania swej niezależności i potęgi. Historia przytacza wiele przykładów, gdy w danym narodzie ciało zdobyło władztwo nad duchem. Po potężnych niegdyś mocarstwach pozostały dziś tylko resztki minionej świetności lub zupełnie zaginął po nich ślad. Jest to prawo niezmienne, że w ślad za rozwiązłością idzie zanik ideałów, polotu duchowego, skarłowacenie jednostek, biologiczna śmierć narodu. Przez czystość, a tym bardziej przez dziewictwo ujawnia się władza ducha nad ciałem. Człowiek, żyjąc w ciele, nie żyje jednak dla ciała i według ciała.

Ideałem najwyższej czystości jest Niepokalana Dziewica. Jest Ona Królową dziewic i najpiękniejszym kwiatem czystości. Jak umiłowała czystość, świadczy ten fakt, że dla jej zachowania gotowa była wyrzec się macierzyństwa Bożego. Scena Zwiastowania wyraźnie o tym świadczy. Bóg sam tak rozmyślał się w czystości Maryi, że uczynił cud zdumiewający: połączył w Niej dziewictwo z macierzyństwem.

Niepokalanością swoją i czystością tchnęła Maryja ideę dziewictwa i czystości w cały świat chrześcijański. Za nią poszły te legiony dusz, które wołały ponieść śmierć wśród najokrutniejszych tortur, niż utracić niewinność.

W świecie starożytnym dziewictwo należało do rzadkości. Tylko w starożytnym Rzymie żądano celibatu, a nawet dziewictwa od kapłanek Westy do 30. roku życia. W Starym Testamen-

cie znajdujemy niewiele tekstów odnośnie do dziewictwa. Ale te nieliczne świadczą jednak o głębokim spojrzeniu na stan dziewiczy. Już w Księdze Mądrości czytamy: *Szczęśliwa nieplodna i niepokalana, która nie poznała łoża w grzechu, otrzyma nagrodę w czasie nawiedzenia dusz świętych. [...]. O, jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna jest bowiem pamięć jego, gdyż znany jest u Boga i u ludzi...* (Mdr 3,13-14; 4,1).

Ale pierwszym, który stan dziewictwa podnosił w pochwałach, był Jezus Chrystus, ale równocześnie zaznaczył, że nie dla wszystkich jest to możliwe. Tylko jednostki mocne mogą zdobyć się na tę ofiarę, która na pewno wymaga wiele hartu i samozaparcia. Dziewictwo jednak samo dla siebie, wynikające z pobudek egoistycznych i wyrachowania, paczy charakter, czyniąc go zimnym i wyzutym z wszelkich uczuć.

Tylko miłość potrafi uczynić człowieka zdolnym do zachowania prawdziwego dziewictwa jako wyrazu szlachetności i mocy człowieka. Człowiek, który z miłości do Boga i do bliźniego wybiera stan dziewiczy, zdolny jest tym samym na największe nawet poświęcenie. Nic bowiem nie stoi mu na przeszkodzie do realizacji zadań. I dziś widzimy całe zastępy osób, które poświęciły się służbie Bogu i bliźniemu niemal bez reszty.

Bo jak mówi św. Paweł: *Tylko osoby niezamężne troszczą się o sprawy Pana [...]. Zamężne zaś troszczą się o sprawy tego świata, jak by przypodobać się małżonkowi* (1 Kor 7,34). Wzorem całkowitego poświęcenia i oddania się w służbie Pana jest Maryja. Ona całkowicie poświęciła się Bogu, wykazała swą duchową moc i potęgę. Prośmy Ją, byśmy za Jej przykładem zdobyli się na osobisty wysiłek ciągłego zwyciężania samych siebie.

Józef Pater

Dobroć ma zwykle w sobie coś tak miłego i wdzięcznego, że porywa serca. Ten przymiot w sercu Maryi jest w stopniu wyższym aniżeli u innych ludzi. W Jej Niepokalanym Sercu mieści się najtkliwsza miłość Matki, większe współczucie i żarliwość względem dusz ludzkich, które pragnie wprowadzić na drogę zbawienia, pocieszyć w cierpieniu i smutku. Dobroć Maryi jest bez miary i nikt z ludzi tak czułego i dobrotliwego serca nie posiada. Kościół, wzywając Ją pod tytułem „Panny łaskawej”, chce nam dać do zrozumienia, że nasza - jako grzeszników - niewdzięczność względem Ojca czyni nas niegodnymi opieki Tej dobrej Matki. Pomimo tego, mówi św. Alfons Liguori: *Maryja jest naszą obrończynią, można, jak również łaskawą, nie odmawiającą swej opieki żadnemu z tych, którzy Ją wzywają.*

Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi (Ps 34,16) - powiada psalmista, lecz Maryja oczy swe zatrzymuje zarówno nad sprawiedliwymi, jak i nad grzesznikami, aby zaraz podnieść je, jak to czynią matki, gdy widzą, że dzieci ich się potykają. Św. Bonawentura mówi, że gdy patrzy na Maryję, nic innego nie widzi, jak tylko Miłosierdzie Boże, a św. Bernard nakłania nas, abyśmy we wszystkich potrzebach z największą ufnością uciekali się do Tej przemożnej a miłosiernej obrończyni, i tak mówi: *Dlaczegoż by ułomność ludzka miała obawiać się przystąpić do Maryi? Nic w Niej wrogiego, nic straszego, pełną jest łaskawości.* Dlatego w Piśmie Świętym nazwana jest oliwą, która jest płynem łagodzącym rany. Jak drzewo oliwne wydaje tylko oliwę, która jest symbolem miłosierdzia, tak z rąk Maryi spływają tylko łaski i miłosierdzie Boże, które ona rozdaje wszystkim uciekającym się do Jej opieki.

Język ludzki nie ma słów, by godnie wychwalać tę niepojętą, niczym niezwalczoną dobroć naszej najlepszej z matek. Ona nigdy nie odrzuca od siebie nędznej, najbardziej skalanej duszy ludzkiej, nie waha się dotknąć swymi nieskalanymi rękami

ma przykrych ran duszy upadłej. A ledwie się dotknie, goi się rana, oczyszcza się dusza, miłością rozkwita i do Boga wraca. Topnieją serca zatwardziałe, kruszą się najbardziej zawzięci wrogowie wiary Chrystusowej, z wielkich grzeszników stają się święci - a to wszystko sprawia niestrudzona, niewyczerpana dobroć Panny łaskawej.

A tej dobroci i wyrozumiałości jakże mało jest wśród ludzi. Wszyscy jej potrzebują, ale jakże trudno o nią w stosunkach między dziećmi Jednego Ojca-Boga. Nieżyczliwość dla bliźnich, wstrętne samolubstwo wszechwładnie zapanowały na świecie. Nawet o dobre słowo trudno, o uśmiech życzliwy, o dobrą radę. Zawzięte stały się serca, zamknąwszy się w ciasnym kole własnych kłopotów i własnej biedy. Najmniejsza uraza, nieostrożne słowo, mimowolna krzywda wywołują całe potoki kłąt, wyzwisk, pogrózek, złorzeczeń. Czy nie boli serce najlepszej Matki, że Jej dzieci wzajemnie się oskarżają, najmniejszej urazy nie chcą darować?

Nie taki przykład dała Najświętsza Panna życiem swoim w domku nazaretańskim. z pewnością nie brakowało i Jej nieżyczliwych sąsiadów czyhających na cudzą krzywdę, skorych do plotek i oszczerstw. Zapewne niejednej doznawała przykrości od bliźnich, bo przecież nigdy złych ludzi na świecie nie brakowało, a jednak nie odpłacała złem za zło, nie wszczyniała sporów, nie życzyła złego, ale owszem - dla wszystkich miała szczerą życzliwość i całe morze dobroci niewyczerpanej. Przed Jej dobrocią nie mogło się ostać żadne serce. Pokochali Ją wszyscy za tę dobroć przedziwną, tak słodką i dobroczynną.

Narzekamy na ciężkie czasy, ale jak często zapominamy, że nasza ułomność i złość w znacznej mierze przysparza tego ciężaru. Gdyby więcej było miłości i życzliwości wzajemnej, gdyby brat bratu nie zatruwał życia brakiem uprzejmości i dobroci, o ile łatwiej byłoby żyć nawet w dzisiejszych ciężkich czasach. Musimy jednocześnie uczynić pewne sprostowanie, bowiem nie możemy rozciągać naszego stwierdzenia, że jest bardzo ciężko, że wszyscy ludzie są podli. Gdy jednak do-

brze rozglądniemy się wokół siebie, znajdziemy zapewne w naszym zasięgu dobrego Samarytanina, jak i „pana” udzielającego łaskawie pomocy ze swego - potrzebującym. Są i tacy dobroczyńcy łaskawie udzielający pomocy, którzy są odkryci dopiero po śmierci, gdyż pomocy udzielali anonimowo. Znani są również ludzie słynący z łaskawej dobroci, a postawieni wysoko w godności zarówno państwowej, jak i kościelnej.

My nie musimy szukać wzoru do naśladowania daleko, mamy bowiem daną Matkę, Opiekunkę oraz wzór łaskawości w jednej osobie do naśladowania - Maryję. Patrzymy zatem częściej na świetlaną postać Najświętszej Dziewicy pełnej dobroci i uczmy się od Niej tej życzliwości nieobłudnej i współczucia szczerego dla bliźnich. Miłujmy się wzajemnie, aby nas mogła miłować Ta, która jest naszą pocieszycielką i wspomoczącą łaskawą.

Bogdan Kaczorowski

Panno wierna

*Pójdź sługo wierny i dobry,
albowiem nad małymi byleś' wierny,
nad wieloma cię postawię*

(Mt 25,21)

Kogo nazywamy wiernym? Wierny to ten, kto ma pewne zasady, pewne przekonania i nie odstępuje od nich ani na chwilę, ale wszystkie swe czyny nimi normuje. Nie można być wiernym temu, komu się nie wierzy i nie ufa. z drugiej strony nie może być wierny ten, komu brak wewnętrznego wyrobienia, brak prawego charakteru.

Litanijski tytuł „Panny wiernej” w całej rozciągłości przysługuje Matce Najświętszej, gdyż była wierną łasce otrzymanej od Boga i przez całe swoje życie kierowała się głęboką wiarą. Chyba słusznie mówi św. Ireneusz: *Dajmy Maryi na-*

zwę „Panny wiernej”, to jest pełnej wiaty, gdyż zło, które sprowadziła Ewa na ziemię poprzez swe niedowierzenie Bogu, Matka Boża naprawiła swoją wiarą.

W Ewangelii jest mało napisane o Matce Bożej, ale mimo tak skąpych danych możemy się łatwo przekonać o jej wierności Bogu, Jej powołaniu oraz wszelkim obowiązkom, jakie wypływały z Jej pochodzenia z narodu wybranego. Była wolna, kiedy się angażowała w historię Boga i człowieka. Uczyniła to zupełnie świadomie, chociaż nie wszystko było dla Niej jasne, a to dlatego, że umiała zawierzyć Bogu. Ale nie tylko w chwili zwiastowania objawiła się wierność Maryi. Przez całe swoje życie była wierna wszystkim przepisom Bożego Prawa. Posłuszna dekretowi cesarza idzie, by stawić się na spis ludności, pomimo że oczekuje narodzin Syna. Wierna jest Prawu Mojżeszowemu, gdy czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa udaje się do świątyni jerozolimskiej na oczyszczenie. Przez lata ukryte Pana Jezusa jest wierna swoim obowiązkom jako Matki, kiedy otacza troskliwą opieką Syna, a czego wyrazem jest scena z Ewangelii, mówiąca o poszukiwaniu zagubionego Jezusa. Jest wierna obowiązkom żony i wyznawczyni wiary swych ojców. Chętnie się godzi, gdy Ją Syn opuszcza, w celu pełnienia woli Ojca niebieskiego. Jest Mu wierna w ostatniej drodze na ziemi, jaką była droga krzyżowa, oraz w najbardziej dramatycznej chwili konania Jej Syna. Była do tego stopnia wierna, że św. Bonawentura jest zdania, że jedynie dzięki Jej wierze pod krzyżem została zachowana wiara Kościoła w tym momencie. Mówi on: *Gdy uczniowie nie wierzyli i zwątpili, Ona była Tą jedyną, w której została zachowana silna i nienaruszona wiara Kościoła.*

Niewierność, zdrada jest grzechem, który u Dantego jest karany umieszczeniem w najniższym kręgu piekła. Grzeszymy niekiedy niewiernością wobec Boga, wobec łaski powołania. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym (Gaudium et spes)* mówi: *Chrześcijanie [...] niech zachowują w działalności doczesnej należyty porządek, przez*

wierność Chrystusowi i Jego Ewangelii, tak by całe ich życie, zarówno osobiste jak i społeczne, przepajał duch ośmiu błogosławieństw (KDK, 72).

Jesteśmy powołani do chrześcijaństwa i do kapłaństwa. Jako powołani, będziemy głosić naukę Chrystusa. To głoszenie będzie bardziej skuteczne, jeżeli będziemy wierni powołaniu.

Być zaś wiernym łasce powołania - to nic innego, jak być wiernym swoim codziennym obowiązkom, i to bez względu na to, czy to będą obowiązki kleryckie - teraz, czy potem - kapłańskie. W życiu trzeba się wszystkiego uczyć, również i wierności obowiązkom, już tu, w seminarium. Poprzez sumienne przestrzeganie regulaminu czy to będzie ranne wstawanie, czy sumienne wykorzystanie czasu jaki jest nam dany na naukę, czy też inne obowiązki, winniśmy przygotować się do sumiennego i wiernego wypełniania obowiązków kapłańskich.

Nie wystarczy jednak być wiernym Bogu, Jego łasce, trzeba być wiernym także człowiekowi. Człowiek stanowi jedność i jest wiemy albo niewierny - Bogu i człowiekowi. Nie ma osobnej wierności względem Boga i względem człowieka. Jedna wierność pociąga drugą.

Czym jest wierność wobec człowieka? - To nic innego, jak wierność słowu danemu bliźniemu, to dotrzymanie powierzonych przez niego tajemnic. Gdybyśmy zajrzeli do rocznika statystycznego z roku 1967, to zauważylibyśmy, że w roku 1966 były w Polsce 24382 rozwody, co gorsze, zauważylibyśmy, że liczba ta z roku na rok wzrasta. Świadczy to o tym, że ludzie XX wieku nie przykładają wagi do wierności danemu słowu. Jakie są zaś skutki niewierności, to wszyscy dobrze wiemy.

W życiu politycznym podejmowane są tak często różne rezolucje pokojowe, podpisywane są układy rozbrojeniowe, a mimo to zainteresowane strony zbroją się. Dlaczego? - dlatego że sobie nie dowierzają.

Być może, że i my również grzeszymy tym, że nie umiemy dotrzymać słowa, że nie potrafimy być wierni. Już w semina-

rium starajmy się być wierni słowu, bo przecież będziemy sami głosili słowo Boże. A jeżeli chcemy, by te słowa nie były rzucone na wiatr, musimy być najpierw wierni sami tym słowom.

Być wiernym człowiekowi - to również dotrzymać tajemnicy, którą on nam powierzył. Ileż to rodzi się nienawiści i złości z powodu tego, że nie umieliśmy uszanować tajemnicy drugiego. W przyszłej pracy kapłańskiej ludzie będą przychodzić do nas ze swoimi trudnościami czy to w sakramencie pokuty, czy przy innych okazach. Będziemy im służyć naszą radą i pomocą, zachowując ich tajemnicę, a tym samym dochowując im wierności.

Wierność wobec człowieka jest istotną cechą miłości i postawą wszelkiej społecznej więzi. Jednakże wiernymi człowiekowi, nie staniemy się na zawołanie. Trzeba uczyć się jej przez całe życie. Dlatego nie traćmy czasu i już od tej chwili zaczęjmy się uczyć wierności Bogu i człowiekowi, a przykładem niech nam będzie Matka Boża, która od chwili gdy została Matką nas wszystkich, jest zawsze wierną dla swoich przybranych na Kalwarii dzieci. Ją, jako „Pannę wierną”, prosimy o pomoc i wstawiennictwo.

Czesław Fiedorowicz

Zwierciadło sprawiedliwości

Był znanym i cenionym artystą. Rzeźbił i malował. To było jego powołanie życiowe - przelewać na płótno, drewno i kamień bogactwo swego wnętrza, potęgę swej wyobraźni. Postanowił namalować postać Chrystusa. Szukał modelu. Przyglądał się wielu ludziom, ale żadna z oglądanych twarzy nie wyrażała takiego majestatu, jaki chciał nadać Chrystusowi. I oto spotkał mężczyznę zrównoważonego, żyjącego w przyjaźni z Bogiem, biorącego na serio nakazy Stwórcy. Twarz jego była spokojna, łagodna, pełna wyrazu i dziwnej głębi. Widać było na niej odbicie wewnętrznej harmonii, wypływającej z podda-

nia ciała duchowi. Artysta przyglądał się. Znalazł model, którego szukał, który zrodził się w jego wyobraźni. Poprosił o pozowanie. Mężczyzna zgodził się. Artysta namalował udany obraz Chrystusa. Wkrótce w umyśle malarza zrodził się nowy projekt. Chciał przedstawić sylwetki ludzi, którzy znajdowali się najbliżej Jezusa. Podjął studium Pisma Świętego, by z jego kart odczytać wszystko o Apostołach. Wgłębiał się szczególnie w sylwetkę tego, który *pocałunkiem wydał Syna Człowieczego* (Łk 22,48) - Judasza. I znowu potrzebny był stosowny model, zwłaszcza twarz, która wyrażałaby zakłamanie, grozę, wewnętrzne rozdarcie. Artysta szukał. Udał się do więzień - i tam wśród największych zbrodniarzy szukał natchnienia. Długo chodził i poszukiwał. W końcu znalazł nieszczęśnika, którego twarz straszna, zeszepecona występkiem i zabitym sumieniem, mogła posłużyć za model twarzy Judasza. Władze więzienne zgodziły się, by człowiek ten posłużył za model. A kiedy artysta kopiował tę postać, w rozmowie okazało się, że jest to ten sam człowiek, który pozował mu w malowaniu twarzy Jezusa. Gdy żył w przyjaźni z Bogiem, był pięknym na duszy i na ciele, lecz gdy ta więź została zerwana, to, co najbardziej ludzkie, szlachetne, zostało zniszczone.

Każdy z nas jest obrazem, odbiciem czegoś. Niekiedy twarz człowieka, cała postawa jest radosna, swobodna, piękna wewnętrznym światłem łaski i harmonii. Innym razem na twarzy ludzkiej maluje się ból, gorycz, gdy dotknie nas cierpienie, nieszczęście, gdy sumienie wyrzuca grzech, gdy w sercu miejsce miłości zajmie nienawiść. W każdym z nas współistnieje łośr ze świętym - jak mówi przysłowie. I właśnie od nas zależy, czego chcemy być odbiciem - dobra, radości i pokoju - czy zła, grzechu, zrujnowanego sumienia.

Gdy wola nasza oświecona światłem rozumu każe nam na serio liczyć się z Prawem Bożym, z Jego poleceniami, gdy otworzymy się na działanie łaski, stajemy się miłymi Bogu, żywym przykładem dobra, lecz gdy te wartości zaprzepaści-

my, gdy pójdziemy na drogę łatwizny, stajemy się sami nie-szczęśliwi, a dla innych ciężarem i zgorszeniem. W zależności od tego wyboru oblicze nasze będzie odbijało stosowną postawę. A przecież zadaniem naszym jest naśladowanie Chrystusa, upodobnienie się do Niego.

Z kart Ewangelii dowiadujemy się, że jedynym i pełnym odbiciem Boga jest właśnie Jezus Chrystus, *bytujący na łonie Ojca* (J 1,18), który pouczył nas o Ojcu i zesłał Ducha Świętego, Pocieszyciela. O Nim św. Paweł napisał: *On jest obrazem Boga niewidzialnego - Pierworodnym wobec każdego stworzenia* (Kol 1,15). Gdy bliżej przyglądać się będziemy Zbawicielowi - Bogu-Człowiekowi, dostrzeżemy obok Niego Jego Matkę, z której On wziął swe ciało ludzkie, swój wygląd, od której otrzymał opiekę i wychowanie.

Musimy stwierdzić, że Maryja nierozdzielnie od Syna wrosła w dzieje zbawienia, wraz z sw'oim Synem wrosła i w nasze osobiste życie, w naszą pobożność, w naszą osobistą i społeczną kulturę chrześcijańską. I chociaż od zarania dziejów świata Ona przeznaczona była na Matkę Słowa, na Matkę Odkupiciela, a od początku swego ziemskiego istnienia była wolna od grzechu Adama i „pełna łaski” - była tylko człowiekiem, zwykłym człowiekiem, a jednak kimś innym od nas. Tym, co ją od nas odróżniało, to wolność od grzechu oraz jedyne i niepowtarzalne zadanie - Boże macierzyństwo.

Lecz sekret Jej wielkości nie leży tylko w Jej wybraniu, ale w Jej umiejętności odpowiadania: *niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1,38), i to nie tylko przy zwiastowaniu, lecz przez całe życie. Jej tytuł do wielkiej czci leży w całkowitym poddaniu się działaniu łaski, która stale w niej wzrastała przez to, że we wszystko, co czyniła, wkładała cały potencjał swej osobowości i łaski. Współpraca z łaską rzeźbiła w Jej duszy coraz to bardziej pełny obraz Bożej wielkości i piękna.

I dlatego pobożność ludzka przypisuje Maryi wiele tytułów, a w jednym z wezwań *Litanii loretańskiej* zwraca się do

Niej „Zwierciadło sprawiedliwości”. To tylko Ona w pełny sposób upodobniła się do swego Syna, a przez to do Boga w Trójcy, stając się zwierciadłem odbijającym Bożą wielkość. I chyba nie mamy wewnętrznych oporów, nazywając Ją „zwierciadłem”. Zwracając do Niej: „Zwierciadło”, dodajemy jeszcze jedno słowo: „sprawiedliwość”. O jaką sprawiedliwość tu idzie? - czy może o naszą ludzką, wymierną, rozdzielną, lub społeczną sprawiedliwość ujętą w nasze ziemskie normy, paragrafy, zalecenia? W wezwaniu tym mamy na myśli inną sprawiedliwość - tę Bożą, którą możemy utożsamiać ze świętością. „Sprawiedliwym” według Biblii - to być świętym, doskonałym, bliskim Bogu. Tak wprost nazywa Pismo Święte „sprawiedliwym” Józefa, męża Maryi; Symeona, który przy ofiarowaniu Jezusa w świątyni wygłosił proroctwo o Dziecięciu i Jego Matce (por. Łk 2,30-35).

Stary Testament też posługuje się zamiennie tym określeniem. Kiedy choremu Ezechiaszowi, królowi judzkiemu, prorok Izajasz oznajmił, że niedługo umrze, ten, płacząc, modlił się: *„y\ch, Jahwe, wspomnij na to, proszę, że postępowałem wobec Ciebie wiernie i z doskonałym sercem, że czyniłem, co miłe oczom Twoim (Iz 38,3).*

Słowa te można odnieść również do Maryi. Ona zawsze czyniła tylko to, co miłe Bogu. Prawo Mojżeszowe było dla Niej najwyższym autorytetem i wykładnikiem woli Bożej, święte wersety Biblii - drogowskazem postępowania. Była otwarta i wrażliwa na słowo Boże, które *zachowywała i rozważała w sercu swoim* - chociaż nie wszystko w pełni rozumiała. Stała się pierwszą „wykonawczynią” i „słuchaczką” Słowa, swego Syna. Przez taką postawę była bliską Bogu, coraz to pełniejszym odbiciem Jego świętości, czyli sprawiedliwości.

Ilekcroć zwracamy się do Niej tym wezwaniem, wyrażamy życzenie, byśmy stawali się codziennie, ciągle na nowo, „zwierciadłem”, w' którym będzie odbity wizerunek Boga.

Tak, wszyscy mamy stawać się zwierciadłem odbijającym Boga przez naszą godną postawę wierzącego chrześcijanina,

przez realizację nakazu Chrystusa: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski* (Mt 5,48). A dokonamy tego, gdy bardziej na serio, dokładnie, odpowiedzialnie wykonywać będziemy nasze codzienne obowiązki stanu, zawodu, gdy uczynimy wszystko, by ubogacać swe życie duchowe. Tak postępując, stajemy się znakiem Boga, po którym poznają, że jesteśmy uczniami Jezusa i duchowymi synami Maryi - naszej Wspomożycielki.

Niech nasza sprawiedliwość, jaką na co dzień stosujemy wobec siebie i wobec bliźnich, wypływa z miłości, która winna być cechą rozpoznawczą każdego z nas. Sprawdzianem zaś takiego postępowania niech będzie „zwierciadło”, które każdy z nas otrzymał od Boga, nasze dobre, czułe i urobione sumienie chrześcijańskie. Jego nakaz „tak” - jego pochwała, będzie wyrazem, że kształtowany w nas obraz jest rzeczywistym odbiciem Boga w nas.

Prośmy gorąco Ją, Bożą i naszą Matkę, byśmy mogli stać się „obrazem sprawiedliwości Bożej”. Prośmy Ją o to słowami naszego poety C.K. Norwida:

*Przyczyno źródła czynów, objawienia
I odpoczynku samej wszechmocności,
Ty, co istocie nie mającej cienia
Zwierciadłem stałaś się sprawiedliwości
I opromieniasz ją swymi gwiazdami...
Módl się za nami!*

Augustyn Szczepanik

Stolico mądrości

Każda epoka ma swoich bohaterów, ludzi, którzy stanowią dla innych wzór myślenia i postępowania. W minionych epokach ideałem, marzeniem człowieka było, aby być mądrym. W starożytności Sokrates, Platon, Arystoteles; w średniowieczu - św. Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura -

to ludzie, którzy są symbolem mądrości. Na czym ta mądrość polegała? - na odkrywaniu prawdy i czynieniu jej w miłości.

Wiedział o tym dobrze już król Salomon, który nie tylko posiadał dużą wiedzę, ale umiał dawać praktyczne rady, jak mądrze kierować swoim życiem. W 2 Księdze Kronik czytamy słowa, jakie Bóg skierował do niego: *Proś, o co chcesz, a dam ci* (2 Krn 1,7). Niejeden prosiłby o majątek i bogactwo, o siłę i długie życie. Salomon zaś poprosił Boga o mądrość. *Ponieważ dążeniem twego serca było nie żeby prosić o bogactwo, o skarby i chwałę ani o śmierć tych, którzy cię nienawidzą, ani o długie życie, ale pragnąłeś dla siebie mądrości i wiedzy, aby sądzić mój lud, nad którym ustanowiłem cię królem, przeto daję ci mądrość i wiedzę...* (2 Km 1,1 1-12a). Mądrość życiowa, to przejaw mądrości Bożej, to nasze uczestnictwo w niej, to nasze wypełnienie planu Bożego, jaki Stwórca ma względem nas.

Pismo Świąte Starego Testamentu, szczególnie zaś księgi mądrościowe, bardzo wiele miejsca poświęcają Mądrości Bożej. Mądrość Boża, o której jest mowa w tych księgach, oznacza ogólnie plan Boży, istniejący w myśli Boga, dotyczący stworzenia świata i doprowadzenia wszystkiego, co stworzone, do ich właściwego celu. Brana konkretnie - oznacza samą istotę Boga, Jego wszechmoc, potęgę i dobroć. Szczególnym zaś przedmiotem troski Bożej Mądrości jest człowiek. Dla niego Mądrość Boża pragnie stać się Życiem i Zbawieniem.

Nowy Testament utożsamia Mądrość z Chrystusem. Myśl ta występuje w Ewangeliach. Szczególnym zaś jej głosicielem jest św. Paweł. W niej widzi jedność oświeconych planów działania Bożego i zrealizowania się Starego Testamentu w Nowym. Św. Paweł mówiąc o Chrystusie jako o Mądrości Bożej, używa prawie tych samych słów, którymi posługuje się Stary Testament. Chrystusowi zwierzył Ojciec niebieski zrealizowanie swoich planów dotyczących zbawienia człowieka. Chrystus posiada w sobie pełnię łask Bożych przeznaczonych dla ludzi. Czytamy u św. Pawła: *Głosimy tajemnicę mądrości Bo-*

Żej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej (1 Kor 2,7). Plany zaś Boże w stosunku do ludzkości urzeczywistnił Chrystus, Pan, w ten sposób, że sam stał się dla nas *mocą Bożą i mądrością Bożą* (1 Kor 1,24). Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Syn Boży, równy naturą Bogu jako Mądrość Przedwieczna, przyjął ciało z Najświętszej Maryi Panny, aby ludzi pojednać z Ojcem i wyzwolić ich z grzechu. Chrystus przyszedł na świat, aby nas tej mądrości nauczyć. Sam będąc Najwyższą Mądrością, przyjął ciało z Maryi, stał się człowiekiem - jednym z nas.

Skoro Maryja dała życie Jezusowi, to tym samym została z Nim nierozdzielnie złączona, jak każda matka ze swym dzieckiem. Dzieje Maryi związane były z dziejami Jezusa. Życie rodzinne w domu Maryi i Józefa było bardzo zwyczajne. Jezus był posłuszny swoim Rodzicom. Maryja była Matką wiernie towarzyszącą swemu Synowi w ciągu całego Jego tak zwykłego i jednocześnie tak niepojętego życia. Szła obok Niego cicha, pełna szacunku dla Tajemnicy, jaką w sobie ukrył. *Wszystko zachowywała w sercu swoim* (Łk 2,19).

Maryja jest Matką Emmanuela, czyli: „Boga z nami”. Prawda ta była zapowiedziana już w Starym Testamencie: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel*” (Iz 7,14). Prawda ta została ponownie potwierdzona w Nowym Testamencie. Wybranie Maryi na Matkę Boga zostało postanowione wraz z wcieleniem Mądrości Bożej, jednym i tym samym oświadczeniem. Maryja jest więc Matką Tego, który stał się dla nas Mądrością od Boga. Macierzyństwo Boże złączyło Ją nie tylko z Osobą Chrystusa, ale także z Jego dziełem, które przyszedł spełnić jako Mądrość Boża, pełna tajemnic i skrytości, którą Bóg już przed wiekami przeznaczył na chwałę naszą. Nazywając Maryję „Stolicą mądrości”, tradycja widziała w Najświętszej Maryi Pannie Tę, która jest tronem Króla wieków: *Zbliźmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali zmiłowanie i dostąpili łaski w pomocy na czasie* (Hbr 4,16).

Maryja w pokornym *fiat* wyraziła najgłębsze poddanie się woli Bożej, wyrokom odwiecznej Mądrości, jest dla nas wzorem do naśladowania. Maryja włączyła się w dokonanie dziejów zbawienia, uczestniczy w spełnieniu odwiecznych wyroków Bożych. Wraz z Jezusem i przez Jezusa przeżyła tajemnicę naszej wiary. Jezus jest dla Niej niewyczerpanym źródłem podziwu, zdumienia, życia i świętości. *Mądrość jest niewyczerpanym skarbem, kto zeń czerpie, korzysta z przyjaźni Bożej* (Mdr 7,28). Przez wyrażenie „Stolica” rozumiemy miejsce, z którego płynie prawda, dobro, piękno głoszone przez papieża, biskupa czy kapłana, którzy czerpią pełnię swej mądrości z Objawienia Bożego.

W III rozdziale Ewangelii św. Marka mamy opis, jak do Chrystusa przychodzi Jego Matka i bracia, aby się z Nim zobaczyć. Powiedziano Chrystusowi: *Oto Matka Twoja i bracia pytają się o Ciebie* (Mk 3,32), a Chrystus Pan odpowiedział im: *Któż jest moją Matką i moimi braćmi? I spoglądając na siedzących w okóło Niego, rzekł: Oto moja Matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą i słucha słów moich, i wypełnia je, ten jest moim bratem, siostrą i moją Matką* (Mk 3,33-35). Maryja stała się Matką przez swoje wypowiedziane *fiat*. Stała się Matką przez przyjęcie Słowa i Mądrości Odwiecznej. Stała się również miejscem, z którego promieniowała Mądrość, i tę Modrość Bożą realizowała według swojego powołania. Maryja jest już tysiąc lat Orędowniczką i Opiekunką naszego narodu, jest źródłem naszej mądrości. Uczmy się więc od Tej, która jest nazwana „Stolicą mądrości”, życia w mądrości Bożej. Ponieważ mądrość jest jednym z najcenniejszych darów, musimy więc gorąco jej pragnąć, usilnie o nią prosić, szukać jej z gorliwością. Starajmy się żyć tą mądrością, czyli wiernie wypełniać wolę Bożą. Wzorem dla nas niech będzie Maryja, Jej pokorne, ufnie wypowiedziane *fiat*.

Stanisław Lechowski

Przyczyno naszej radości

Jeden z księży diecezji lubelskiej zgromadził kopie najbardziej znanych w Polsce obrazów Matki Bożej i urządził bardzo interesującą wystawę maryjną. Wierni z nabożną uwagą oglądali obrazy, odczytywali napisy, wpatrywali się w oczy i rysy swej duchowej Matki, odtworzone za pomocą twórczej wyobraźni nieznanymi najczęściej artystów. Różne to były obrazy, niektóre znane powszechnie w całym kraju, inne znane i otoczone czcią w poszczególnych diecezjach. Na wystawie znalazły się oczywiście tylko kopie najważniejszych obrazów, wszystkich bowiem wizerunków Matki Bożej, słynnych cudami lub innymi łaskami, mamy w Polsce ponad tysiąc.

Zrodziła je wiara i pobożność maryjna. Wiele spośród nich można by oznaczyć tytułem: „Matka Boska Bolesna”. Motyw ten faktycznie występuje w malarstwie maryjnym, podobnie jak i w naszym kaznodziejstwie. Niepełny jednak byłby obraz Maryi, gdybyśmy Ją malowali i mówili o Niej tylko jako o Matce Bożej Bolesnej. Owszem, była Matką Bolesną i w bolesti pod krzyżem stała się Matką duchową nas wszystkich. Wiemy jednak, że ostatnim dniem w Jej życiu nie był Wielki Piątek. Droga krzyżowa doprowadziła Ją bowiem do radosnego dnia Zmartwychwstania Chrystusa, do radości Jego Wniebowstąpienia i Jej Wniebowzięcia. Ostatnim akordem Jej ziemskiego życia była więc radość. Co więcej, nie smutek, lecz radość miała przewagę w całym Jej życiu. Pełny więc obraz Maryi jest także obrazem Matki Boskiej Radosnej.

A o jakich to radosnych chwilach mogłaby nam opowiedzieć nasza Matka niebieska? Zapewne wielką radością była dla Niej modlitwa o przyjscie Mesjasza, Zbawcy i Odkupiciela ludzkości. Wielkim dniem radości było Zwiastowanie, którego opis ewangeliczny stał się natchnieniem dla wielu artystów malarzy. Radość obok głębokiej pokory przebija ze wspianego hymnu *Magnificat*, wyśpiewanego przy okazji spotkania ze św. Elżbietą. A któż przeniknie i ogarnie radości Matki

Najświętszej w Betlejem, w noc narodzenia Boskiego Syna, a później radości płynące z codziennego życia w Nazaret? Nawet śmierć Jej, rozstanie się z tym życiem opromienione było radosną nadzieją spotkania z Synem. Dalsze radości - to Wniebowzięcie i pełnia uwielbienia w niebie. Oto cały łańcuch radości Maryi.

Zapewne chwile radości były przeplecione także bólem cierpienia, męką i ofiarą. Gdziekolwiek tryska wesele i rozbrzmiewa śpiew uniesienia, tam zawsze u źródeł znajduje się krzyż. Spod krzyża wypływa strumień szczęścia i radości. Nawet cierpienie, znoszone z poddaniem się woli Bożej, rodziło w Jej sercu radość. Wiedziała bowiem, że Jej cierpienie, złączone z cierpieniem Syna, przyniesie błogosławione skutki, uwolni z niewoli zła i szatana przyszłe Jej dzieci duchowe. Nie będzie więc przesady w twierdzeniu, że Matka Boska jest nie tylko bolesną, lecz i radosną, i nie smutek, lecz radość przeważała w Jej ziemskim życiu.

Bóg jest radością i szczęściem. Radością swoją chce się z nami dzielić w wieczności. Stworzeni jesteśmy dla radości i pragnienie jej wlał Bóg w nasze serca. Wprawdzie droga do wieczności wiedzie przez ziemię, która zawsze będzie krainą łez i wygnania, niemniej jednak radość, a nie smutek, ma być motorem naszego życia. Smutek, zwłaszcza nieprzepojony modlitwą, zawsze będzie czynnikiem szkodliwym. W Księdze Syracha czytamy: *Nie wydawaj duszy swej smutkowi ani nie dręcz siebie myślami. Radość serca jest życiem człowieka, a wesolość męża przedłuża dni jego* (Syr 30,21-22).

Dla smutku nie ma miejsca w życiu prawdziwie katolickim, bo nawet cierpienie, zło fizyczne można przemienić na prawdziwe skarby Bożych zasług. A także zło moralne, czyli grzech, jedyne zło i słuszna przyczyna smutku, może i powinna zaprowadzić człowieka do miłosierdzia Bożego, do pokuty, a przez to do radości przebaczenia.

Słyszy się nieraz zarzut, że religia Chrystusowa jest wrogiem radości, wszak to religia Ukrzyżowanego, żalu za grze-

chy, pokuty i przygnębienia. Gdzie tu miejsce na wesele, śmiech i taniec, gdzie miejsce na brawurę młodości? Może duchowemu starcowi odpowiada nastrój takiej religii, ale nie ludziom siły i czynu, rozmachu i optymizmu. To podobno religia rozbitków, dekadentów i połamańców psychicznych, ale nie ludzi zdrowych na duszy i ciele. Św. Paweł woła nie tylko do Filipian, lecz także i do nas: *Weselcie się w Panu zawsze, po wtóre mówię, weselcie się!* (Flp 4,4). Smutek zostawmy tym, którzy świadomie i dobrowolnie wyrzekają się radości dzieci Bożych i wybierają rozpacz grzechu i beznadziejność niewiary.

Bardzo znamienity pod tym względem jest list młodego studenta Politechniki Warszawskiej. W 15. roku życia utracił on wiarę w Boga. Miał jeszcze wiarę w ludzi i w imię tej wiary pracował, walczył. Później przyszło rozczarowanie, jakże bolesne wyznanie: *My 18- i 20-latki, choć wzrastamy w nowych warunkach, nie jesteśmy szczęśliwi; bolesne jest bowiem zrozumieć, że to nowe, tak bardzo stare; tak często do naszego wymarzonego niepodobne. Bolesne jest tracić wszystko, w co się wierzyło.*

Ktoś myślący powiedział: *Wy; katolicy, otrzymaliście wszystko za darmo i dlatego nie cenicie tego, co posiadacie* - tak, to jest prawda. Posiadamy bardzo wiele. Otrzymaliśmy Ewangelię, tę dobrą, radosną nowinę, prawdę Bożą, która chroni nas przed błędem i pomaga nam być dobrymi. A właśnie prawda i dobro stanowią podstawę prawdziwej radości życia. Wszelkie inne radości są tylko złudzeniem i oszukiwaniem samego siebie.

Radość nasza płynie przede wszystkim z Boga, bo On jest pełnią szczęścia i źródłem wszelkiej radości. Stąd szczęściem dla nas jest możliwość rozmawiania z Bogiem w formie modlitwy, możliwość uczestniczenia we Mszy świętej oraz bezpośredni kontakt z Chrystusem w Komunii świętej. Czy w świetle tych prawd można dziwić się radości św. Franciszka z Asyżu, zwanego „wesołym bratem”, który przed śmiercią kazał sobie śpiewać radosny hymn do słońca?

Radość nasza płynie z nas samych. Ileż pokoju i wewnętrznej radości daje nam na przykład świadomość spełnionego obowiązku albo choćby świadomość, że jesteśmy ludźmi, stworzonymi na obraz i podobieństwo Boże, że mamy prawo zwracać się do Boga „Ojcze”, że mamy pewność, iż On pamięta o nas i troszczy się jak najlepszy Ojciec.

Dalej świadkiem wielu naszych radosnych przeżyć jest nasz Kościół ze swoją liturgią, pięknym śpiewem i malarstwem. Każda niedziela dobrze przemodlona stanowi jasny promień w szarzyźnie naszego codziennego życia. Ile radości sprawiają nam coroczne uroczystości Bożego Narodzenia ze swoją liturgiczną i obrzędową oprawą, z kolędami, czy Święta Wielkanocne.

Może najczęściej zjawia się radość, gdy zapominamy o sobie w służbie innym lub gdy dążymy do zrealizowania wielkiego pragnienia. Haendel napisał swe wielkie oratorium *Mesjasz* w przeciągu trzech tygodni. Pracując rano, wieczór i w nocy, dotykał zaledwie pożywienia, które przed nim stawiano. Gdy skończył drugą część, która zawierała porywające *A lleluja*, podbiegi do okna, płacząc z radości, a służący słyszał, jak ten wielki muzyk wołał: *Chyba widziałem niebo przed sobą I majestat Boga*. Radość najczęściej zjawia się, gdy nie uciekamy od życia, od jego smutków, walk i nadziei. Kto chce za wszelką cenę uniknąć ryzyka, niebezpieczeństwa i cierpienia, ogranicza możliwości spotkania radości.

„II Regno” - czasopismo wychodzące w Bolonii, bardzo uczulone na aktualne problemy Kościoła, ogłosiło ankietę wśród intelektualistów, teologów, pisarzy i duszpasterzy na temat smutku i radości w życiu chrześcijanina. Cierpienie na świecie, specjalnie w niektórych swych przejawach, potęguje się i wzrasta. Zagadnienie głodu, nędzy, niesprawiedliwości społecznej, nie mówiąc o cierpieniach głębszych, jakimi są grzechy, błędy, napierają na sumienie ludzkie całym swym przytłaczającym ciężarem. Napiera i często załamuje jego równowagę, powodując, że dążenie do nadprzyrodzoności zostaje

przygłuszone troskami wyłącznie materialnymi i skierowanymi ku sprawom tego świata.

Wielu katolików staje wobec dręczącego problemu sumienia, czy należy ratować ciała, czy też dusze. Organizatorzy ankiety na podstawie wielu wypowiedzi stwierdzają, że świętość jest syntezą dwu przeciwieństw: radości i bólu. Radość i ból w pełni znajdują rozwiązanie w świętości.

W jaki sposób mają rozwiązać problem przeciętni chrześcijanie? - w wyrzeczeniu. Jeśli ktoś w wyrzeczeniach przekracza swe siły, zaparcie się siebie nie uczyni go wolnym, ale niespokojnym, zatroskanym - w efekcie egoistą i człowiekiem chciwym.

Jakie jest kryterium rozpoznania wielkości i możliwości własnych sił? Znakiem, poza który nie może wychodzić roztropna hojność, jest radość. Człowiek musi dawać siebie innym dopóty, dopóki to dawanie nie zaczyna go czynić smutnym, dopóki wewnętrzny pokój jest tworzywem, z którego zbudowane są jego dni. Niepokój rodzi brak ufności, zniechęcenie i grzech. Nie wolno nam wychodzić poza własną wewnętrzną radość. Radość ta musi się stale pogłębiać i rozszerzać.

Mówimy o Matce Bożej, że jest przyczyną naszej radości. Chcemy, żeby była przyczyną naszej radości, ale niezbyt lubimy się zastanawiać, jaka to ma być ta radość. Matka Boska jest przyczyną naszej radości, bo za Jej przyczyną spełniło się oczekiwanie narodu wybranego i całego świata. Oto Pan przyjmuje lud swój do siebie. Nowe życie, nowy świat, nowa radość, której, według słów Pana Jezusa, nikt nam nie odbierze. Takiej radości jest przyczyną Maryja. I taką radość chce każdemu z nas u Boga uprosić, bo po to przyszedł Jej Syn na świat, żebyśmy życie mieli i, obficie mieli. Ale trzeba pamiętać, że Pana Jezusa i tę radość doskonałą, którą w sobie niesie, można przyjąć, ale można też odtrącić.

Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli (J 1,11) - jak mówi Pismo Święte, bo szukali swoich własnych radości, kupowali ziemię, żenili się i mówili do Pana, który prosił ich na gody

radości: *Proszę cię, miej mnie za wymówionego* (Łk 14,19). Ale Pan Bóg nie przyjmuje naszych wymówek, gdyż stworzył nas dla siebie i tylko z Nim może nasze serce doznać ukojenia.

Niechaj Matka Boża, „Przyczyna naszej radości”, uprosi nam pełne i prawdziwe zrozumienie, że stworzeni zostaliśmy do radości trwałej i wielkiej, która sprawia, że serce mówi: *Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (Łk 1,46-47).

Stanisław Polonis

Przybytku Ducha Świętego

Wśród chrześcijan pierwszych wieków utrwaliło się przekonanie o pobycie i wychowaniu Maryi w świątyni jerozolimskiej. Nie chodzi nam bynajmniej o stwierdzenie tego faktu, ale nie ulega wątpliwości, że Maryja żyła duchem świątyni, że zarówno w Jej sercu, jak i dookoła Niej panował nastrój świątynny, nastrój Pisma Świętego, nastrój Izraela. Rozmodlona Jej dusza poddawała się z największą uległością działaniu Ducha Świętego, który czynił w Niej świątynię, przyozdabiał łaskami i wszystkimi darami Bożej świętości, wychowywał na Matkę Słowa Wcielonego. Dlatego Maryję nazywamy „Przybytkiem Ducha Świętego”.

Wiemy z Pisma Świętego, że przybytkiem nazywano świątynię, stanowiącą centralny środek kultu, mieszkanie Boga Jahwe; przyozdobione w najcenniejsze klejnoty Miejsce Najświętsze, do którego mógł się zbliżyć arcykapłan, i to raz w roku. Właściwy przybytek stał na dziedzińcu zwanym Miejscem Świętym, gdzie mogli przebywać tylko kapłani. Wierni przebywali na dziedzińcu dla siebie przeznaczonym, gdyż nie byli godni do zbliżenia się do Jahwe, pomimo to odczuwali bliskość przybytku. Przybytek stanowił ognisko życia duchowego narodu wybranego. Do świątyni jerozolimskiej na większe święta śpieszyły pielgrzymki nie tylko z Palestyny, ale z całej diaspory żydowskiej.

Taką świątynią dla Ducha Świętego była Maryja. Duch Święty zstępuje na Nią nie tylko jednorazowo przy Zwiastowaniu, lecz przebywa w Niej stale, jak w swoim przybytku, jako Duch miłości i świętości. Ta obecność Ducha Świętego sprawia, że łaska jednoczy w Niej całe życie przyrodzone i nadprzyrodzone tak, że to, co ludzkie nie zetraca się w tym, co Boskie, ale otrzymuje w nim swą najwyższą pełnię i doskonałość. Chociaż Maryja otrzymała od Boga najcenniejsze i najwspanialsze dary, które uczyniły Ją godną Słowa Wcielonego, to jednak jest nam Ona szczególnie bliska. Jest Ona, jak i my, córką Adama i dlatego również i naszą Siostrą, ponieważ posiada wspólną nam wszystkim naturę ludzką. Została Ona wprawdzie zachowana od zmyy pierworodnej, ze względu na przyszłe zasługi Chrystusa, ale sama osobiście pomnożyła dary od Boga otrzymane swą wzorową doskonałą wiarą, i to w takim stopniu, iż zasłużyła sobie na przekazany przez Ewangelię tytuł: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (Łk 1,45).

Kościół powszechny, rozwijając bogactwo formy swego życia i gorliwego działania, znajduje w Bogarodzicy Dziewicy najwspanialszy przykład doskonałego naśladowania Chrystusa. Stawia nam Ją za wzór do naśladowania w wierze, w chętej uległości wobec natchnień każdej otrzymanej z nieba łaski, a także kształtowania własnego życia całkowicie według Chrystusowych przykazań i wymogów miłości.

Ten wzór ma ożywiać w nas coraz gorętszą miłość ku braciom, pobudzając nas do umiłowania ubogich i do wprowadzenia w życie sprawiedliwości i pokoju. Maryja jest zjednoczona wewnątrznie z Bogiem, nosi w sobie życie Boga-Człowieka. Oddaje Mu własne życie i przyjmuje Go. Pełnia życia, która jest w Chrystusie, staje się powoli i stopniowo udziałem każdego chrześcijanina dzięki Duchowi Świętemu, który zamieszkuje w ochrzczonej i przemienia go wewnątrznie, kształtując w nim Chrystusa. Dzięki Duchowi Świętemu każdy może zwracać się do Boga, jako do swego Ojca *Abba* -

Ojcie (Rz 8,15). I w nas jest to miejsce święte, w którym przez łaskę żyje Chrystus, bardziej nam wewnętrzny niż my sami sobie, ogarnia nas, przenika nasz umysł i wolę i kieruje naszymi uczuciami, żyje i działa w nas tak, że powtórzyć możemy na św. Pawłem: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Ale warunkiem tego jest tak iść przez świat, jak Maryja. Duch ludzki umie z rzeczy małych uczynić coś wielkiego, świętego i wiecznego. Wszelkie powszednie rozmowy, grzeczności i przykrości wynikłe z obcowania z innymi, przyjęte duszą głęboką, mogą być przekształcone przez cierpliwość, delikatność w miłość, o której poucza Jezus, mówiąc: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał słowo moje, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy u niego, i mieszkanie z nim uczynimy* (J 14,23).

Są ludzie o duszy jak urodzajne pola, przyjmujące i rozwijające każde ziarno. Użyźnia ich każde spotkanie z Chrystusem i Jego Matką, która od samego początku Kościoła była czczona przez chrześcijan, bo już Apostołowie z wielką czcią odnosili się do Matki Jezusa, opiekowali się Nią razem, modlili się, kiedy Jej Syn wstąpił do nieba. Dowodem czci Matki Najświętszej jest choćby odnaleziona w 1938 roku, pochodząca z III wieku po Chrystusie, modlitwa *Pod Twoją obronę*, do której uciekali się pierwsi chrześcijanie.

Spotkanie Maryi z Duchem Świętym stało się trwałym, nierozłącznym, Przez Ducha Świętego Maryja złączyła się z całą Trójcą Świętą. Chcemy skorzystać z tej bliskości Maryi z Bogiem, z tej świątyni, zbliżmy się do tego przybytku, aby za Jej pośrednictwem otrzymać wiele łask potrzebnych dla naszego uświęcenia. Gdy będziemy Ją czcić i za Jej pośrednictwem prosić Chrystusa, z pewnością nam nie odmówi, tak jak nie odmówił swej Matce na ziemi jako Bóg-Człowiek. Maryja jest świątynią Boga, jest przybytkiem Ducha Świętego. Pójdźmy w Jej ślady i uczynmy z nas przybytek, w którym zamieszkał na stałe Bóg. Aby jednak to otrzymać, najpierw trzeba przygotować mieszkanie dla Boga, jak Bóg przygotował w Maryi

o wiele wcześniej niż w Niej zamieszkał. Dlatego już teraz starajmy się oczyścić i przyozdobić ten przybytek, w którym mamy gościć naszego Najświętszego Pana. Aby to osiągnąć, prosimy Matkę Najświętszą, aby nam pomogła przygotować się na przyjęcie do naszego przybytku najlepszego Boga.

Marian Podolski

Przybytku chwalebny

Jedną z ważnych prawidłowości w świecie odkrytą przez człowieka jest celowość. Cała przyroda ożywiona i nieożywiona działa celowo. Wszystko, co jest w ruchu, co działa, zmierza do jakiegoś celu. Zasada celowego działania rozciąga się także na człowieka, na jego życie biologiczne i osobowe. O ile jednak w świecie przyrody cel nie jest i nie może być uświadomiony, o tyle człowiek zwykle świadomy jest celu swego działania. Zresztą sam wyznacza sobie cele, które stara się osiągnąć. Gdy niekiedy natrafia na trudności w drodze do celu, tym bardziej jest świadomym swego celowego działania.

W takim kontekście zasadnym staje się pytanie o podstawowy cel całego stworzenia: w jakim celu Bóg powołał do istnienia stworzenie? Nauka katolicka odpowiada - dla Bożej chwały. Celem stworzenia jest oddawanie chwały Bogu. Dlatego też natchniony autor ustami trzech młodzieńców wzywał kiedyś całe stworzenie do oddawania chwały Bogu: *Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!* (Dn 3,57).

Człowiek zraniony grzechem pierwotnym stał się konkurentem Pana Boga w odbieraniu chwały. Wiele razy bywało tak, że nie zabiegał o głoszenie chwały Boga, ale o zdobywanie chwały dla samego siebie. O taką postawę został podejrzany sam Chrystus. Dlatego w konflikcie z faryzeuszami wyraźnie powiedział: *Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała*

moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: „Jest naszym Bogiem”, ale wy Go nie znacie (J 8,54-55). Chrystus nie szukał swojej chwały, niczego nie robił, by Go chwalono i podziwiano. Na drodze swe-go cierpienia i poniżenia, nie dokonał nawet żadnego cudu, nie zaimponował swoją Bożą mocą. Nie szukał bowiem swojej chwały; obce mu były drogi, na których ludzie zwykle szukają swojej chwały. Ten, kto otacza chwałą - to Ojciec: *Ale jest Ojciec, który Mnie chwałą otacza...* (J 8,54b). A więc kto nie szuka swojej chwały, ale zabiega o chwałę Boga, tego Bóg właśnie otacza chwałą, tego Bóg wywyższa. Jezus został wywyższony w chwale zmartwychwstania. Taka jest Boża ekonomia. Kto szuka chwały Boga, a nie swojej, ten zostaje wywyższony, tego sam Bóg otacza chwałą.

Ta prawidłowość ujawniła się także w życiu Najświętszej Maryi Panny. Ona całe życie szerzyła chwałę Boga przez spełnianie dzieła, do którego Bóg Ją przeznaczył, tak że mogłaby do siebie odnieść słowa: *Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania (J 17,4).* W Maryi zajaśniała chwała samego Boga, przede to, że wypełniła wiernie do końca Jego wolę. Stała się przez to „naczyniem chwalebnym”, „przybytkiem chwalebnym”, a więc miejscem urzeczywistnienia się chwały samego Boga. Oddanie się Bogu, szerzenie Jego chwały sprawiło, że sama Maryja została otoczona chwałą przez Boga, została napełniona świętością, stała się kimś godnym chwały: *Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny (Łk 1,48-49).*

Św. Paweł nazywa wybrane dusze *naczyniami przeznaczonymi do użytku zaszczytnego* (por. Rz 9,21; 2 Tm 2,20); naczyniami, gdyż są wypełnione miłością Bożą. Maryja jest naczyniem, przybytkiem chwalebnym, nie tylko dlatego że Jej dusza jest „pełna łaski”, ale także dlatego że nosiła Przyczynę wszystkich łask, samego Syna Bożego, którego poczęła, urodziła i wychowała.

Patrząc na Maryję jako „Przybytek chwalebny”, pomyślmy o naszej postawie wobec głoszenia chwały Boga, także wobec zabiegania o naszą chwałę: jak dążymy i gdzie znajdujemy prawdziwą chwałę?

Najpierw zauważmy, że człowiek zraniony grzechem pierworodnym bywa łasy na pochwały. Któż się wewnątrz nie cieszy, gdy spotykają go słowa uznania, słowa pochwały, a nawet zachwyty od innych. Jest faktem, że ludzie, przynajmniej niektórzy, chwalą drugich. Czynią to czasem bardzo chętnie. Jednakże wśród chwaleńców są tacy, którzy chwalą szczerze, z przekonania, z potrzeby serca, ale są i tacy, którzy chwalą obłudnie, bez przekonania. Chcą przez to coś zyskać, świadomie chcą przez to kogoś utwierdzać w błędzie, by coś dla siebie otrzymać. Jest to postawa niemoralna, niegodna chrześcijanina. Chwalenie drugich jest usprawiedliwione jedynie wtedy, gdy wyrasta z naszego wewnętrznego przekonania i gdy nie towarzyszy mu zamiar osiągnięcia własnego celu. W chwaleniu ma być zawarta prawda moralna, a więc zgodność z wewnętrznym przekonaniem.

Każdy człowiek, idąc za przykładem Chrystusa, nie powinien zabiegać o swoją chwałę. Taka chwała, jeśli nawet przyjdzie, będzie niczym, będzie taflą lodu, która się stopi w promieniach słońca. *Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym* (J 8,54a). W każdym czynie podejmowanym, w każdej decyzji działania, winno być zawarte pragnienie szukania chwały Bożej. *Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (1 Kor 10,31) - mówi Apostoł. W każdym naszym działaniu *On ma wzrastać, ja zaś mam się umniejszać* (J 3,30), bo: *Kto się poniża, będzie wywyższony* (Łk 18,14).

W takiej postawie wychwalajmy Boga w Maryi, który uczynił Ją „Przybytkiem chwalebny”. Prośmy Ją także, byśmy - na Jej wzór - sami stawali się naczyniami, przybytkami Bożej chwały.

ks. Ignacy Dec

Przybytku sławny pobożności

Bóg Wszechmogący przebywa wszędzie: w całym wszechświecie i w każdej jego cząstce. Nie ma miejsca, gdzie nie byłby obecny. Zwróćmy jednak uwagę, że inaczej Bóg przebywa w świecie - w rzeczach, podtrzymując je w istnieniu i działaniu, a inaczej mieszka w ludziach, zwłaszcza w ludzkim duchowym wnętrzu.

Kościół poucza o trzech mieszkaniach Boga: w niebie, w sakramentach świętych (zwłaszcza w Najświętszym Sakramencie) i w duszy ludzkiej. Są to trzy sanktuaria, gdzie Bóg udziela się człowiekowi. Bóg, najlepszy Ojciec, udziela się przez widzenie i miłość w niebie oraz przez wiarę i miłość na ziemi. Wszystkie ludzkie serca od chwili chrztu św. są szczególnym miejscem zamieszkania Boga. Także serca ludzi dobrej woli, do których nie dotarła jeszcze Dobra Nowina, są przeznaczone na mieszkanie Boga. W dojrzałym życiu, chrześcijanin jest właściwym mieszkaniem dla Boga, jeśli utrzymuje z Nim więź, jeśli żyje według nauki Chrystusa. Ci zaś, którzy są poza chrześcijaństwem, także stanowią w jakimś sensie mieszkanie dla Boga, jeśli żyją i postępują zgodnie z sumieniem. Bóg dla wszystkich jest dobrym Ojcem i we wszystkich ludziach chce mieć mieszkanie, według słów św. Pawła: *Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie, aby każdy z was umiał utrzymać ciało własne w świętości i czci* (1 Tes 4,3). Każdy człowiek jest wezwany, aby być godnym mieszkaniem Boga. W Ewangelii św. Jana czytamy: *Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał słowo moje, a Ojciec Mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy* (J 14,23). Św. Paweł zaś w 2 Liście do Tymoteusza wyjaśnia, że nie tylko w świątyni jerozolimskiej były naczynia kryjące w sobie pamiątki Boże, ale i nasze ciała, nasze serca są naczyniami Bożymi więcej lub mniej przez nas cenionymi, zawierającymi w sobie skarb drogocenny, bo duszę nieśmiertelną. Jest ona obrazem Boga oraz iskrą, którą rozniecił w nas Najwyższy, a która nigdy nie zgaśnie.

W ilu sercach naszych przebywa Bóg? Pomyślmy tylko o naszych sercach. Są serca niewiast, które zagasiły przyrodzone uczucia macierzyńskie. Są serca mężczyzn zatrute alkoholem. Nie znajdzie się tam nic więcej prócz butelek i wyziewów - czy jeszcze mieszka w nich Bóg? Są serca młodych katolików, którzy sądzą, że będą szczęśliwi, gdy pozwolą na wszystko zmysłom. To nie żywe serca lecz dom grzechu, na których progu rozsiała się rozwiązłość. Są serca ludzi żyjących gniewem i nienawiścią do bliźnich - to nie domy Boże. Są serca, które wprawdzie nie zrywają z Bogiem przez grzech ciężki, ale jest w nich jednak wiele niedbalstwa w służbie Boga, tyle oziębłości religijnej, że przypominają świątynie, w których nie płonie jasnym płomieniem lampka Bożego życia. Pusto w nich i zimno. Mieszka w nich Bóg, ale osamotniony, zapomniany, odgradzony murem ziemskich uciech. Są również serca godne przybytku Boga - czy też takie, które wkładają wiele wysiłku w to, aby godnie przyjąć Boga w swoim wnętrzu, aby zamieszkał w tym żywym przybytku na stałe.

Mimo starań nikt z ludzi nie zdołał dorównać Maryi w tak godnym goszczeniu Boga, jak to Ona uczyniła, a którą zwieemy „Przybytkiem sławnym pobożności”. Była przecież prawdziwym człowiekiem jak i my, a mimo to nikt nie jest w stanie zrozumieć i odczuć, w jakiej pełni udzielał się Duch Boży w duszy Maryi. Między tą duszą a Bogiem nie było najmniejszych przeszkód, nie było grzechu, samolubstwa, ciężenia ku marności, nie było złej skłonności. Mogło zatem zaistnieć idealne zjednoczenie Ducha Bożego z duszą Maryi, gdyż udzielał się Duch Boży, bogacąc Ją łaskami, wciąż wzrastającym życiem nadprzyrodzonym wraz z cnotami wlanymi i darami Ducha Świętego.

W sercu Maryi Bóg miał najpiękniejsze mieszkanie na ziemi. Było ono rzeczywiście „przybytkiem sławnym pobożności”. Ile aktów miłości, myśli i uczuć oraz ochoczych ofiar unosiło się z ołtarza serca Maryi ku Bogu. To było Jej niebo na ziemi. Maryja była szczególnym miejscem zamieszkania Trójcy

Świętej w stworzonym świecie. Patrzymy w Jej serce, czyste i rozmodlone, rozpromienione ukochaniem Boga, życzliwe i usługne dla ludzi. Chcemy naśladować Maryję, aby uczynić nasze serca godnymi przybytkami Boga na wzór Jej serca. Nasz wysiłek będzie skuteczniejszy, gdy rozpoczniemy naszą pracę od poznania serca Maryi, tego przybytku, w którym zamieszkał Chrystus i z którego otrzymał serce cielesne. On zaś odwdzieczył się Maryi przez wzbogacenie duchowe Jej serca.

W ogólnoludzkim wymiarze serce - to cały człowiek, to wartość i wielkość całej osoby ludzkiej. Często przy ocenie człowieka mówimy o sercu szlachetnym i podłym, o sercu otwartym i zamkniętym, o sercu litościwym i twardym. Szlachetną ambicją dobrego dziecka jest poznać serce swojej matki. Aby je poznać, musi wejrzeć w świat myśli, pobudek, aspiracji i udręk swej kochanej matki, w ogrom jej poświęceń i bezinteresownej jej miłości. Zainteresowanie sercem matki winno być i z tej racji, że temu sercu zawdzięcza dziecko wszystko, jest bowiem ona źródłem fizycznego i duchowego życia.

Kościół święty, ustanawiając święto Niepokalanego Serca Maryi, zachęca nas do dziecięcej wytrwałości, aby lepiej poznać, ukochać i naśladować serce Maryi, gdyż wszyscy czerpiemy z dobroci i bogactw Tego przybytku Boga. Wszyscy, bo zarówno święci, jak i grzesznicy, dorośli i dzieci, mamy w tym sercu schronienie. Jak każda matka karmi swe niemowlęta mlekiem piersi, tak Maryja nasycy nas miłością Swego serca.

Zatem trzeba nam coraz lepiej poznać tę Matkę, wpatrywać się w Jej świat duchowy i wciąż zbliżać się do Niej poprzez wypracowaną z trudem postawę moralną, aby i nasze serca stały się godnymi przybytkami Boga.

Bogdan Kaczorowski

Róża duchowna

Przeżywamy obecnie najpiękniejszy miesiąc roku - zielony i kwiecisty maj. Wszyscy zachwycamy się wiosenną przyrodą, powracającą do życia po kilkumiesięcznym uśpieniu zimowym. Ludzie w tym miesiącu szukają kwiatów wiosennych i zrywając je, ozdabiają ołtarze, kaplice, figury i mieszkania. Wśród wszystkich kwiatów, jakie możemy spotkać, jakąś szczególną pięknnością i wonnością odznaczają się róże. Mamy ich w przyrodzie ponad dwieście różnych gatunków, są różnego koloru. Możemy je spotkać we wszystkich częściach świata i we wszystkich znanych nam okresach historii. Wspomina także o nich Pismo Święte. Księga Eklezjastesa mówi o uroczych liliach i różach, rosnących przy źródłach i nad brzegami rzek palestyńskich.

O róży często mówili poeci. Zestawiali jej piękno z urokiem dziewczyny. Dziewczę, które cudownie uwolnionemu św. Piotrowi w Jerozolimie podeszło otworzyć drzwi domu, w którym byli zebrani chrześcijanie, nosiło imię Rode, czyli Róża (por. Dz 12,13).

Śliczna wyspa Rodos wzięła swą nazwę od róży. Róża, jako królowa kwiatów, stała się więc w historii synonimem piękna. Do niej przyrównywano rzeczy najpiękniejsze i najszlachetniejsze.

Różą ośmielano się nazwać samą Matkę Chrystusa - Maryję. Tradycja chrześcijańska przypisała Jej ten tytuł „Róży” z dodatkiem „duchowna”, by wyrazić to, że Maryja prowadziła głębokie życie wewnętrzne, że była mistycznie zjednoczona z Bogiem. *Rosa mistica*, „Róża duchowna”, to tytuł wyrażający piękność duchową Maryi, bogactwo Jej cnót, które rozkwitły w Niej jak kwiat róży.

W Piśmie Świętym Starego Testamentu, zwłaszcza w Pieśni nad Pieśniami, są zawarte pochwały oblubieńca na cześć oblubienicy, które to Kościół odnosił do Matki Bożej: *Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i zmazy pierworodnej nie masz*

w tobie (Pnp 4,7); Jak lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Adamowymi (Pnp 2,2); Wywyższyłam się jako krzew róży w Jerychu (Syr 24,14).

Maryja od samego niepokalanego poczęcia rośla jak lilia świętości pomiędzy grzesznym cierniem. Była najpiękniejszym kwiatem narodu wybranego. Jej wielkość i świętość płynie stąd, że była Matką samego Syna Bożego, z Chrystusa na Nią pada blask, podobnie jak pada z każdego szlachetnego dziecka na matkę. Chrystus nasz Zbawiciel nie ukazał się wśród nas w sposób cudowny. Chciał we wszystkim, o ile to było możliwe, dostosować się do warunków naszej egzystencji. Więc aby się narodzić jako człowiek, potrzebował ziemskiej niewiasty - Matki. Tę niewiastę na Matkę wybrał sobie spośród prostych dziewcząt i obdarzył Ją licznymi łaskami i przywilejami, jak przystało na Matkę Zbawiciela.

Nie wiemy z kart Ewangelii zbyt dużo o Matce Bożej, gdyż pierwszorzędnym przedmiotem kerygmy apostoelskiej, a potem trzonem Ewangelii spisanej stało się Misterium Paschalne Chrystusa (Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie). Apostołowie głosili przede wszystkim Dobrą Nowinę o naszym zbawieniu.

O Maryi jest mowa w pierwszych rozdziałach Ewangelii według św. Mateusza i św. Łukasza, w tzw. Ewangelii Dzieciństwa Chrystusa. W czasie publicznej działalności Pana Jezusa Maryję widzimy tylko na godach weselnych w Kanie Galilejskiej, a potem na Kalwarii, stojącą pod krzyżem swego Syna. Z tych wszystkich scen ewangelicznych możemy zauważyć, że życie ziemskie Maryi, to zewnętrzne, było zupełnie zwyczajne, tak zwyczajne, że nikt Jej nie zauważył, tylko po prostu ci, którzy kochali Chrystusa. Ona całkowicie zniknęła w blasku swego Syna. Pokorna młoda izraelska dziewczyna, potem Matka rodziny usunięta w cień, jak zresztą inne matki rodzin w owym czasie. Nie dokonała żadnych wielkich czynów zewnętrznych. Ona była tylko Matką. Ale to tylko zewnętrzna strona życia tak mogła wyglądać. Życie bowiem wewnętrzne Matki Chrystusa osiągnęło najwyższy szczyt zjed-

noczenia się człowieka z Bogiem. Maryja miała przede wszystkim głęboką wiarę. Widzimy to chociażby ze sceny zwiastowania, kiedy to po - może mało zrozumiałych dla siebie - słowach anioła: *Duch Święty zstąpi na Ciebie...* (Łk 1,35), odpowiedziała: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38). Za ten przykład doskonałej wiary Maryja zasłużyła sobie na ewangeliczną pochwałę św. Elżbiety: *Błogosławiona jesteś, żeś uwierzyła...* (Łk 1,45).

Maryja zapewne kochała Pismo Święte Starego Przymierza. Często malarze przedstawiają nam scenę zwiastowania z Maryją klęczącą przy pulpicie, na którym leży otwarty zwój księgi Pisma Świętego. Artysta kierowany opisem Ewangelii i własną wyobraźnią chciał przez to wyrazić nam prawdę, że Maryja żyła ciągle treścią Biblii. Jest inny znamieny fakt w Piśmie Świętym, który pozwala nam przypuszczać, że Maryja żyła na co dzień słowem Bożym. Jej hymn *Magnificat*, wyśpiewany u św. Elżbiety, w swej formie jest jakby skopiowanym hymnem śpiewanym niegdyś przez Annę - matkę Samuela.

Rozważając głębię życia wewnętrznego Maryi, musimy jeszcze uświadomić sobie to, że Maryja doskonale współpracowała z łaską Bożą. Jej świętość była nie tylko darem Boskiej hojności, lecz także owocem ustawicznej i wspaniałomyślnej uległości jej wolnej woli wewnętrznym natchnieniem Ducha Świętego. Przez tę doskonałą harmonię i zgodność między łaską Bożą a działaniem Jej ludzkiej natury Maryja oddała najwyższy hołd Trójcy Przenajświętszej, a sama stała się przesławną ozdobą Kościoła, który tak Ją pozdrawia w swej liturgii: *Tyś chwałą Jeruzalem, Tyś weselem Izraela, Tyś chlubą Kościoła naszego.*

Maryja ze swej strony dała wszystko, co było w Jej mocy. Mówiąc językiem współczesnym, w pełni odpowiedziała na wezwanie Boże, na łaskę swego powołania. To wszystko sprawiło, że osiągnęła najwyższy szczyt świętości możliwy do osiągnięcia przez człowieka. Mówiąc językiem poety, stała się pięknym kwiatem życia wewnętrznego, piękną „Różą duchowną”.

Wszystkie wieki Kościoła wpatrywały się w Nią i oddawały Jej cześć jako Matce Zbawiciela. Ukochał Ją w szczególności naród polski, chwalił Jej wielkość polską pieśnią: *O lilio, jakież Ty wspaniała, wszelkich cnót rozlewasz won; piękniejszaś nad cedry Libanu.*

I dzisiaj Maryja winna nam być bliska. Sobór Watykański II w 8 rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele w duchu naszych czasów przypomniał katolicką naukę o Dziewicy Maryi, określił Jej pozycję i rolę w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Zwrócił uwagę na powołanie Maryi przez Boga na Matkę Zbawiciela i na pełną z Jej strony odpowiedź na to powołanie.

Każdy z nas otrzymał od Boga swoje powołanie życiowe. Pochodzimy z różnych środowisk. Zostaliśmy wezwani przez Boga do spełnienia określonej funkcji życiowej. Jesteśmy powołani przez Boga. Powołanie nasze jest szczególnym powołaniem, powołaniem do posługiwania w kapłaństwie Chrystusowym. Na to wezwanie Boże winniśmy odpowiedzieć rzetelną współpracą z łaską naszego powołania. Bóg oczekuje od nas pełnego wysiłku duchowego, zaangażowania z naszej strony.

Wzorem na drodze w realizacji naszego powołania niech będzie Maryja, jedyna córka tej ziemi, która w doskonały sposób odpowiedziała na wezwanie Boże. Niech Ona, Niebieska Pani, Piękna Róża Duchowna, usłyszysz i wspomóż nas, gdy Ją prosimy słowami papieża Pawła VI: *Spójrz, o Maryjo, na ludzkość całą, na ten świat współczesny, w którym plan Boży każe nam żyć i działać. Twój głos niech nas zachęci, żeby zwrócił swój wzrok ku Życiu, które jest światłem ludzi, ku Tobie, która jesteś latarnią zwiastującą Chrystusa, jedyne i najwyższe światło świata. Taka jest nasza prośba - o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo. Amen.*

Ignacy Dec

Wieża Dawidowa

Wiemy z obserwacji, czym jest dla okrętów wysoka wieża przy brzegu morza, zwana latarnią morską. Płyńcie z niej snop światła, który orientuje i wskazuje kierunek płynięcia okrętu. Nie mniej ważne są wieże nawigacyjne, z których w nocy bije smuga światła kierująca pilota samolotu.

Wieżę, jako znaczną budowlę, zna już Stary Testament. Księga Rodzaju opowiada o wieży Babel: *...i rzekli: „Pójdźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której by wierzchołek dosięgał nieba, i uczynimy sławne imię nasze pierwszej niżli się rozproszymy po wszystkich ziemiach”*. I zstąpił Pan, aby oglądać miasto i wieżę, którą zbudowali synowie Adama (Rdz 11,4-5). Podobne do wieży Babel były wieże budowane w innych miastach babilońskich. Księga Ezdrasza i Nehemiasza, mówiąca o odbudowie Jerozolimy i murów przez Nehemiasza, wiele razy wspomina o różnych wieżach, które odbudowywano po każdym zniszczeniu przez wroga.

Z historii Izraela wiemy, że już w czasach królewskich w świętym mieście Jeruzalem były różne budynki, które go ozdabiały, a najważniejsze to były pałace oraz wieże, które upiększały, ale zarazem chroniły przed nieprzyjacielem, z wieży najlepiej można było dostrzec zbliżające się wojska nieprzyjaciół. Spośród wielu wież dwie szczególnie wyróżniały się: jedna najwyższa i najwspanialsza znajdowała się po południowo-wschodniej stronie góry Syjon. Wzniesiona została przez króla Salomona, celem uczczenia jego ojca, dlatego nazwano ją „Wieżą Dawidową”. Druga, choć na pozór bardzo skromna, w rzeczywistości jednak była bardzo ulubiona przez Dawida i Salomona, bo jej wnętrze było całkowicie wyłożone płytkami z kości słoniowej oraz zawierała sprzęty i wyroby z tego samego drogiego materiału, dlatego nazwano ją „Wieżą z kości słoniowej”.

Oprócz tych wspaniałych wież były też i wieże mniejsze o kształcie okrągłym, jak na przykład za czasów Aleksandra

Wielkiego. Znane są też wieże z czasów Heroda. Archeologia mówi nawet o tzw. wieży pieców.

Pan Jezus w przypowieści o przewrotnych dzierżawcach, wspomina też o wieży. *Był człowiek gospodarz, który założył winnicę i płotem ją odgradził, i wykopał w niej prasę, i zbudował wieżę, i oddał ją w dzierżawę oraczom, i odjechał w podróż* (Mt 21,33).

Możemy zapytać: dlaczego Maryję Kościół nazwał „Wieżą Dawidową”? Otóż dlatego że jak owa baszta Dawidowa w Jerozolimie, tak Maryja w Kościele, sięga swym szczytem cnót nieba. Jak Wieża Dawidowa stała niewzruszenie odbijając wszelkie pociski wroga, tak Maryja oddała wszelkiego rodzaju herezję i ataki niewiary. A tych, którzy się u Niej skryli, zawsze ochraniała. Maryja stoi sama niewzruszona na wszelkie podszepty złego ducha. Maryja ma silną i głęboką wiarę. Do Niej to odnoszą się słowa: *Błogosławionas', któraś' uwierzyła...* (Łk 1,45). Maryja ma wielką pokorę, przecież Jej *fiat* „niech mi się stanie” - jest przykładem dla nas, jak bardzo powinniśmy być posłuszni Bogu. z Maryi bije zawsze ta ludzka dobroć, troska i czułe serce na biedę i nędzę. Przecież to Ona pierwsza, widząc zmartwienie biednych ludzi, mówi do Swe-go Syna: *Wina nie mają* (J 2,3). Ona była najwierniejsza Bogu, całym swym życiem świadczyła o Nim, szła za Synem aż pod krzyż. I właśnie te wszystkie cnoty, które posiadała Maryja, sprawiły, że Kościół nazywa Ją „Wieżą”, Wieżą, która swymi przymiotami jaśnieje i góruje nad całą ludzkością.

Jako wieża Dawidowa szyja twoja (Pnp 4,4) - mówi Pismo Święte. Kościół te słowa stosuje do Maryi, gdyż święci porównują Jej rolę dosyć często, jako Pośredniczki wszelkiej łaski, do szyi mistycznej - czyli duchowej. Na wieży Dawidowej *tyśiące tarcz i wszystka broń mocarzów* (Pnp 4,4).

W naszym życiu tak często atakują nas źli ludzie i szatańskie pokusy. Wystarczy tylko zwrócić się do Maryi o pomoc ze szczerym sercem, a Maryja, jako „Wieża Dawidowa”, „utwierdzona i bronią wzmocniona” (*Godzinki*), da nam moc

i siłę. Tą tarczą i bronią dla nas jest święte i niepokalane serce Maryi. O Jej serce rozbijają się szatańskie strzały i zastępy jego stają się bezsilne, gdy muszą walczyć z Maryją, „która sama jest jak wojsko uszykowane do boju”.

Dla dawnych ludzi wielkie znaczenie miały różnego rodzaju wieże. Dla jednych wieża służyła jako obrona w razie grożącego niebezpieczeństwa, dla innych była dumą całego miasta czy nawet okolicy. Służyła też wieża ratuszowa nawet do orientowania się w czasie. Wieże kościelne podnosiły myśli człowieka religijnego do Boga, a głos dzwonów z wieży kościelnej wyznaczał porządek pracy dnia codziennego.

Życie nasze jest podobne do podróżnych, którzy w ciemną noc zdążają do portu, do przystani swego życia. Czasem może nas spotkać bardzo silna burza w czasie naszej podróży ziemskiej. Tym gorzej dla nas, jeśli przez długi czas musielibyśmy pozostać i błądzić w ciemnościach. Nie zapominajmy więc nigdy, że Maryja jest tą Wieżą, na której znajduje się wspaniała, ogromna latarnia, oświecająca ciemności i wskazująca kierunek naszej wędrówki.

Wezwanie litanijne „Wieżo Dawidowa” głosi zarówno piękno duchowe Najświętszej Maryi Panny, jak również i to, że Maryja dla tych, którzy ufają i przy Niej trwają, jest twierdzą zapewniającą zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego. Maryja nie pozwoli, by na marne płynęła Krew Jezusa. Jej łzy, walka o dusze, o każdą duszę z osobna - toczy się dalej na szerokiej arenie świata i stała się przeznaczeniem Maryi do końca wieków. Jeśli dusza, o którą się toczy walka, nie wzgardzi pomocą Maryi, to ostatnie słowa należą do Niej i zwycięstwo w walce jest pewne. Potęga Maryi, jak zapewnia nas św. Ludwik Grignon, jest nadzwyczajna. Moce piekielne i zastępy złych duchów drżą przed Nią.

Pamiętajmy przeto, że Maryja jest tą Wieżą, która we wszystkich rzeczach przoduje i góruje. Ona będzie nadał udzielać nam pomocy, gdy będziemy do Niej wołać: *Witaj, miasto ucieczki, wieżo Dawidowa, basztami utwierdzona i bronią wzmocniona.*

Usłyszymy wtedy w naszej duszy słowa: *Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa co dzień u drzwi moich, i strzeże podwojów mej bramy. Kto mnie znajdzie, znajdzie życie i wyczerpie zbawienie od Pana* (Prz 8,34-35).

Jerzy Czernal

Wieża z kości słoniowej

Wiemy z historii, że stolicą państwa żydowskiego było miasto święte Jeruzalem. Różne budynki je ozdabiały, a najważniejsze były pałace i wieże, z nich można było zobaczyć zbliżających się nieprzyjaciół. Pośród wielu wież dwie wyróżniały się szczególnie, jedna-najwyższa i najwspanialsza po stronie północno-wschodniej góry Syjon, nazwana wieżą Dawidową, druga - choć na zewnątrz skromna, nie wyróżniająca się, ale wewnątrz pełna bogactwa i biała - to wieża wyłożona kością słoniową.

W Pismach Ojców Kościoła i nauce papieży te wspaniałe gmachy przedstawione są jako nowe, duchowe Jeruzalem. Wezwanie litanijne „Wieża z kości słoniowej” wypowiada podziw dla niezwykłej piękności duszy Maryi i wysokiej godności Matki Zbawiciela. Tak jak wieża wyłożona była drogocenną kością słoniową, tak duszę i ciało Maryi Bóg przyozdobił swymi darami.

To, co jest nadzwyczajne w życiu Maryi, to Jej niezwykła wiara. Maryja zawierzyła Bogu i żyła według wymagań Bożego słowa.

Wiara zawsze bywa poddawana próbie. Przekonał się o tym Abraham, przekonała się Matka nowego ludu Bożego, Maryja. W zwiastowaniu otrzymuje Maryja powołanie na Matkę Słowa Wcielonego. Wielkodusznie swoim *fiat* odpowiada na to powołanie. Bóg nie chciał realizować swoich planów zbawczych wobec człowieka bez Jej zgody. Odpowiedź Maryi: *Oto ja służebnica Pańska* (Łk 1,38) jest świadectwem Jej wiary i zaufania do Pana Boga. Przyszłość jest dla Maryi zakryta.

Musi każdej chwili wierzyć Bogu. Ten, o którego tronie i panowaniu mówił Anioł, w chwili narodzenia nie ma nawet dachu nad głową, a Maryja przecież wierzy, że leży przed Nią Syn Boży i pierwsza modli się do Tego, przeciwko któremu przemawiają wszystkie pozory zewnętrzne.

Długi był okres ukrytego życia Jezusowego w Nazarecie, do którego powrócili Józef i Maryja wraz z Dzieciątkiem. Jak na ludzkie rachuby - nawet za długi i nie miał też żadnych zewnętrznych przejawów Boskości, żadnego cudu, żadnej nadzwyczajności. Maryja i w tym czasie nie przestała wierzyć w Boskość Syna. Najlepszym tego dowodem jest fakt pierwszego cudu działanego przez Jezusa. Przez tyle lat Jezus żył z Maryją, nie dając dowodu swojej wszechmocy, a przecież w tym momencie Maryja do tej wszechmocy, o której nigdy nie wątpiła, zwraca się i mówi do obecnych na godach w Kanie: *Uczyńcie, cokolwiek wam powie* (J 2,5).

Prawdziwą próbą ogniwą wiary Maryi możemy nazwać ciężkie chwile cierpienia i śmierci Jezusa na krzyżu. Taka śmierć i takie okoliczności mogły przyprowadzić i rzeczywiście przyprowadziły wielu o zwątpienie. Maryja jednak wytrzymała przy Synu i wierzyła w Niego. Taka nieugięta postawa Maryi była zarazem żywym przykładem dla tych, którzy na Nią patrzyli.

Bóg powołuje każdego z nas. My także winniśmy odpowiedzieć Bogu wiarą i oddaniem. Chrystus głosi królestwo Boże i domaga się wiary w swoją Dobrą Nowinę, wiary w siebie samego jako wysłannika Bożego. Wiara jest podstawą naszego przymierza z Bogiem i wiara decyduje o ostatecznym naszym losie: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony* (Mk 16,16). Do każdego z nas zwraca się Bóg. Do Maryi wezwanie Boże dotarło za pośrednictwem anioła, do Abrahama - w jakiś tajemniczy, nieznany nam sposób, my znajdujemy wezwanie Boże w Kościele.

Bądźmy z Maryją przekonani, że żyjemy wśród Bożych tajemnic, że w nas i dzięki nam, realizują się Boże zamiary zbawienia świata w Chrystusie. Jak Ona wyraziła swą wiarę

wiernością: *Otom Ja służebnica Pańska*, podobnie i my starajmy się ponad wszystko o dostosowanie naszego postępowania do naszej wiary.

Wiara nie jest światopoglądem, ale życiem. Wiarą trzeba żyć zawsze i wszędzie: *Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara* (1 J 5,4).

Roman Jemiolo

Domie złoty

Wielki poeta niemieckiego romantyzmu J.W. Goethe w swoim nieśmiertelnym dramacie o doktorze Fauście przedstawia w nim między innymi scenę szamotania się człowieka uczonego w trudnych, wręcz dramatycznych chwilach życia. Gdy doktor Faust, który poznał mądrość doczesnego świata, dochodzi do przekonania, że ta mądrość nie wypełnia całkowicie jego życia, nie daje odpowiedzi na tajemnicę życia i nie przynosi mu szczęścia, ten mądry człowiek, profesor - załamuje się, traci resztki swej wiary i w przypiływie rozpaczyny wzywa Mefistofelesa - diabła, by ten wprowadził go w krainę szczęśliwości. Szatan oczywiście zjawia się bardzo szybko (tak mówi nam utwór Goethego), ale za cenę szczęścia, przywrócenia młodości - żąda Mefistofeles duszy biednego Fausta. Oszołomiony i zmiażdżony tragizmem życia - doktor Faust podpisuje swą własną krwią cyrograf, czyli dokument, który stwierdza prawnie, że dusza doktora Fausta za cenę szczęścia i przywrócenia młodości zostaje sprzedana na własność Mefistofelesa - szatana.

Tyle utwór poetycki Goethego. Mamy tu miniaturowy obraz szalenia podobny do jednego z aktów w dziejach ludzkości. Podobnie jak Faust w utworze poetyckim, kiedyś pierwsi rodzice, w pogoni za jakimś nieznanym im szczęściem, zaczęli pertraktować z szatanem. I my często pertraktujemy z szatanem i w swej słabości podpisujemy cyrograf naszego poddań-

stwa. Stajemy się w ten sposób jeszcze bardziej nieszczęśliwi - stajemy się niewolnikami grzechu.

W *Litanii loretańskiej* pragniemy uczcić Maryję, zwłaszcza w miesiącu Jej poświęconym Jej czci. Czcimy Ją w różny sposób przez nabożeństwa. Poeci piszą wspaniale poematy. Święci czczą Ją szlachetnym życiem i pisanymi księgami, które przechowuje Kościół.

Jeden ze świętych Kościoła wschodniego, św. Grzegorz z Nikodemii, napisał tak o Matce Najświętszej: *Jest Ona najwspanialszą kartą w księdze dziejów ludzkiego rodu, na kartach tej księgi odwieczne Słowo Boże zniszczyło cyrograf skazujący nas na śmierć i niewolę*. To Ona - Maryja, przez swoje *fiat*, czyli wyrażenie zgody na to, by stać się Matką Zbawiciela ludzkości, przyczyniła się, by Ten, którego na świat wydała swoją miłością, spalił cyrograf, który nas wszystkich wydawał w wieczystą niewolę szatanowi. To Ona - Maryja, stała się Tą, która pod sercem swoim nosiła *Świata całego Zbawienie*. Stała się „Domem złotym”, z którego wyszedł Chrystus, by wyrwać nas z więzów szatana. Ją właśnie *Litania loretańska* w jednym z wezwań nazywa „Domem złotym”. Określenie to pochodzi z Pisma Świętego Starego Testamentu. Gdy otworzymy Pierwszą Księgę Królewską, czytamy tam o niezwykłej budowli. „Cudem świata” na starożytnym Wschodzie była wspaniała świątynia, którą zbudował potężny król Salomon w Jerozolimie. Pismo Święte mówi, że dom ten, to znaczy świątynia, w której zamieszkiwał Bóg Jahwe, kazał Salomon okryć szczerem złotem (1 Kr 6,21). Wnętrze domu przed Miejscem Najświętszym król Salomon wyłożył najszlachetniejszym złotem, złote płyty przybił złotymi gwoździami i otoczył sanktuarium wiekopomnej złotymi łańcuchami. Świątynia stała się dumą i chlubą narodu izraelskiego. Sława o świetności świątyni szeroko rozeszła się, bo i królowa, która przyszła z Saby (o czym mówi ta sama Księga Królewska w 10. rozdziale), by posłuchać mądrości Salomona i piękność świątyni podziwiać, w zachwycie zawołała: *Prawdziwa była wieść, którą usłysza-*

lam w moim kraju o twoich dziełach i o twej mądrości. Jednak nie dowierzałam ich słowom, dopóki sama nie przyjechałam i nie zobaczyłam na własne oczy (3 Kri 10,6-7).

Nic więc dziwnego, że Izraelici dumni byli ze swej świątyni. I przychodzili z dalekich stron, by w swojej świątyni złożyć ofiarę Bogu. Żydzi tęsknili za tą świątynią wtedy, gdy byli daleko w niewoli babilońskiej - i modląc się słowami psalmu: *Uradowałem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pańskiego”* (Ps 122,1), cieszyli się i czekali z utęsknieniem na chwilę, gdy znowu wrócą do świętego miasta Jeruzalem, gdzie czekała ich świątynia Pańska. Mimo, że została zbezczeszczona i sponiewierana, zawsze pozostała dla nich domem złotym, za którym tęsknili.

Mówią Ojcowie Kościoła, że świątynia Salomona, ze względu na swoją budowę, wyjątkowy charakter dla narodu wybranego, miała przedstawiać w zamiarach Stwórcy przyszlą Matkę Zbawiciela. Świątynia, prócz tego, że wysokością i rozmiarami górowała nad budynkami Jerozolimy, była pokryta wewnątrz najdroższym kruszcem, czyli złotem. I jak wiemy z Pisma Świętego, nie tylko dach, sufit, kapitele i gzymsy, ale nawet podłoga była wyłożona złotem. Sami Żydzi również z powodu nagromadzonych bogactw nazywali swoją świątynię „domem złotym”.

Maryja z powodu swego specyficznego wybraństwa, z powodu tego, że miała zostać Matką Syna Ojca Przedwiecznego, musiała i została w szczególny sposób wyposażona do tej misji przez Boga. Została napełniona wszelką łaską, która spłynęła na Nią z nieba, tą łaską została bardziej niż ktokolwiek wyróżniona i przebóstwiona - bo wszelka łaska Boża nas przebóstwia. Została przez tę łaskę ozłocona i została się godnym Domem Bożym - Domem złotym, w którym mógł zamieszkać i rozwijać się Chrystus, Bóg - Człowiek. Stała się świątynią jedyną w swoim rodzaju, w której zamieszkiwał żywy Bóg.

Nie trzeba nikogo przekonywać, iż słusznie każe nam Kościół nazywać Maryję „Domem złotym”, stosując do Niej sło-

wa z Księgi Przypowieści: *Mądrość zbudowała sobie dom*. To Mądrość Przedwieczna - Salomon Nowego Przymierza - Jezus Chrystus zbudował sobie dom - Maryję i ubogacił Ją darami, wobec których musi zaniemówić język ludzki, a serce i rozum popaść w zadumę.

Na jedno też zwróćmy jeszcze uwagę, o czym mówi Pan Jezus: *Kto mnie miłuje, będzie zachowywał naukę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy* (J 14,23). A św. Paweł - Apostoł narodów, konkretyzuje jeszcze bardziej tę myśl, mówiąc: *Czyi nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście* (1 Kor 3,16-17).

Jakże wielkie więc zachodzi podobieństwo, a nawet pokrewieństwo duchowe pomiędzy Maryją, w której mieszkał Syn Boży przez Wcielenie - i między nami ludźmi, ale wtedy gdy jesteśmy w stanie łaski uświęcającej. Wtedy my wszyscy stajemy się Domem Bożym - Domem złotym, a Trójca Przenajświętsza zamieszkuje w nas.

Henryk Bujok

Arko Przymierza

Wezwanie: „Arko Przymierza”, z jakim zwracamy się do Matki Bożej w *Litanii loretańskiej*, kojarzy się nam od razu z ową skrzynią z akacjowego drzewa, którą Mojżesz kazał sporządzić na rozkaz Boży, i w której złożył kamienne tablice, zawierające dziesięć przykazań.

Znający lepiej Pismo Święte przypomną sobie, że nad skrzynią unosił się obłok, symbolizujący obecność Bożą. Przypomną sobie również i to, że Arka Przymierza, zwana także skrzynią Jahwe, Boga Izraela albo skrzynią Adonaj, mocy Bożej, a także skrzynią świadectwa, towarzyszyła ludowi w jego wędrówce przez pustynię, w przejściu przez Jor-

dan i w zdobywaniu Jerycha. Później znalazła się w Szilo. W czasie jednej z wypraw przeciw Filistynom dostała się w ich ręce, ale ponieważ przynosiła im same nieszczęścia, Filistyni odesłali ją Izraelitom. Przez Bet-Szemesz, Kirjat-Kesrim wracała Arka na rozkaz Dawida do Jerozolimy. Zanim tam jednak dotarła, znajdowała się przez pewien czas w domu Obed-Edoma i przynosiła mu błogosławieństwo. W końcu przeniesiono ją do Miasta Dawidowego i złożono w swoim miejscu (2 Sm 6,17)). Gdy Salomon zbudował świątynię, umieścił Arkę w miejscu Najświętszym. Późniejsza tradycja podaje, że prorok Jeremiasz Arkę ukrył w grocie na górze Nebo i zamknął wejście w taki sposób, że go odnaleźć nie zdołano.

Te wszystkie szczegóły historyczne nie zdradzają jednak związku łączącego starotestamentową Arkę z Matką Bożą i tworzącego podstawę dla litanijskiego wezwania. Nie dają — przynajmniej na pierwszy rzut oka - odpowiedzi na pytanie, kto, dlaczego i w jakim sensie nazwał Matkę Bożą „Arką Przymierza”. Również w Nowym Testamencie daremnie szukalibyśmy tekstu, w którym by ta nazwa w odniesieniu do Maryi występowała. Nie znaczy to jednak, że takiego związku nie ma.

Został on wskazany w Ewangelii św. Łukasza. Tenże Ewangelista, podobnie jak i inni autorzy Nowego Testamentu, nie nazywa nigdy Matki Bożej „Arką Przymierza”. Czyni jednak wyraźną aluzję nie tyle do nazwy, ile do istoty rzeczy. Tę aluzję zawierają słowa Gabriela, wyjaśniające, w jaki sposób dokona się dziewicze poczęcie Jezusa przez Maryję. *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego ogarnie Cię jak obłok, dlatego to, co się narodzi, będzie święte i Synem Bożym będzie nazwane* (Łk 1,35). Egzegeci różnych wyznań chrześcijańskich widzą w tych słowach Łukasza wyraźną aluzję do tekstu Księgi Wyjścia (40,35): *Obłok okrył przybytek świadectwa i chwała Pańska napelniła go, i nie mógł Mojżesz wejść do przybytku świadectwa, bo obłok zakrył go, a chwała Pańska wypełniła przybytek* (Wj 40,35).

Elementem wiążącym oba teksty są wyrażenia „*ogarnia cię jak obłok* i *obłok okrył*, które w Ewangelii Łukasza i greckim przekładzie Starego Testamentu brzmią identycznie. Jak Bóg okrył obłokiem namiot z Arką Przymierza, tak samo też okryje obłokiem (cieniem) Maryją. Drugi element wiążący zawierał się w skutku działania Bożego, wyrażonego przez okrycie obłokiem. Jest nim w Księdze Wyjścia napełnienie Arki chwałą Bożą, czyli obecność Boga, a w Ewangelii świętość i synostwo Boże, krótko mówiąc, Bóstwo Dziecka, które Maryja pocznie. Będzie Ono Święte - Synem Najwyższego. Chwała Pańska wypełniająca Arkę i przybytek była znakiem obecności Boga wśród swojego ludu, wśród narodu wybranego. Dziecko w łonie Maryi, poczęte z Ducha Świętego, będzie nie tylko znakiem obecności Boga, ale Bogiem obecnym rzeczywiście wśród swojego ludu w całym tego słowa znaczeniu: Bogiem z nami, jako Syn Boży, który stał się człowiekiem podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu.

Stosunek: Arka Przymierza - Maryja, układa się więc w aluzji św. Łukasza jako stosunek zapowiedzi typu spełnienia. Zgodne z tym zamysłem pozostają aluzje, które Łukasz rozwija w opisie nawiedzenia św. Elżbiety. Tym razem Ewangelista nawiązuje do opisu przeniesienia Arki Przymierza przez Dawida do Jerozolimy, zawartego w 2 Księdze Samuela (6,2-15). Oba te elementy łączące oba wydarzenia: i Arka Przymierza, i Maryja zdążają do Judei. Cieszy się lud i cieszy się Elżbieta z synem; tańczy i podskakuje Dawid, a w łonie Elżbiety podskoczyło dzieciątko - Jan Chrzciciel; krzyczy głośno lud i krzyczy również Elżbieta - w obu przypadkach występuje ten sam czasownik, używany wyłącznie na oznaczenie okrzyków liturgicznych, a zwłaszcza tych, które towarzyszyły przenoszeniu Arki. Arka zatrzymuje się w drodze do Jerozolimy i wchodzi do domu Obed-Edoma, a Maryja wchodzi do domu Elżbiety. Arka przynosi błogosławieństwo Obed-Edomowi, Maryja przynosi błogosławieństwo domowi Elżbiety, wreszcie Arka znajduje się w domu Obed-Edoma trzy miesiące i Maryja pozo-

staje w domu Elżbiety również około trzech miesięcy. Te liczne zbieżności trudno wytłumaczyć przypadkiem. Wskazują one raczej na celowe nawiązywanie do starotestamentowego typu.

Szósty rozdział 2 Księgi Samuela, opisujący wstępowanie Arki Przymierza do Jerozolimy, jest - ogólnie biorąc - dla Łukasza typem wstępowania Jezusa do Jerozolimy, opisanego w Ewangelii o latach dziecięcych, a postój Arki w domu Obed-Edoma - typem pobytu Maryi u Elżbiety, oba zaś stanowią jeden z etapów w drodze do Jerozolimy. W obu przypadkach pobyt trwa 3 miesiące (uwzględniając swobodę Semitów w określeniu czasu) i przynosi błogosławieństwo gospodarzom. Stosunek zapowiedzi do wypełniania się jej, niedoskonałego typu do jego urzeczywistnienia, zostaje utrzymany. Maryja nie jest, jak Arka, jedynie widzialnym znakiem obecności Boga w narodzie wybranym, ale Matką Boga, przychodzącego do swojego ludu jako człowiek „do swoich”.

Jako „Matka Pana” wypełnia, urzeczywistnia to, co Arka zapowiedziała, na co wskazywała. Nazywając Ją dziś „Arką Przymierza” myślimy już nie o cieniu, symbolu i zapowiedzi, ale o pełnej i doskonałej rzeczywistości Bożego macierzyństwa i wynikających z niego przywilejów.

Stanisław Tylka

Bramo niebieska

Określenie Najświętszej Maryi Panny jako „Bramy niebieskiej” posiada głęboka wymowę. Chcąc to wyjaśnić, musimy zdać sobie sprawę z roli i funkcji zwyczajnej bramy. Brama - to inaczej wejście, wejście do kogoś lub czegoś. Kiedyś budowano miasta, twierdze, zamki, do których wchodziło się przez bramy. Miały one centralne znaczenie w systemie obronnym i strategii wojennej. Brama zapewniała bezpieczeństwo. Wręczenie klucza do bramy znaczyło otrzymanie władzy nad miastem. Pod bramą rozgrywało się całe życie publiczne: handlo-

wano, zawierano umowy, odbywano zgromadzenie, narady, sądy. Brama była jak gdyby kartą wizytową danego miasta czy obiektu. Pismo Święte wspomina wielokrotnie o starożytnych bramach Jerozolimy. Fragmenty tych bram można do dziś oglądać w Ziemi Świętej.

Rola bramy została uwydatniona także w architekturze kościelnej. Znane są wspaniałe, średniowieczne świątynne portale, które już przy wejściu przekazywały ważne prawdy religijne. Wszyscy znamy historyczne drzwi katedry gnieźnieńskiej, których kunszt do dzisiaj można podziwiać. Przekraczając bramę świątyni, przechodziło się ze sfery świeckiej do sakralnej, z czysto ludzkiej do duchowej. Za bramą kryła się jakaś nowa rzeczywistość.

Litanijne wezwanie „Bramo niebieska” odnosi się w pierwszym rzędzie do Chrystusa. To właśnie On nazwał się bramą: *Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony* (J 10,9). W *Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa* modlimy się wezwaniem: *Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios*. Chrystus Pan, jako jedyny nasz Pośrednik i Zbawiciel, jest bramą, przez którą mamy przystęp do Ojca, przez którą wchodzi się do grona zbawionych.

W drugiej kolejności wezwanie to odnosimy do Maryi. Już św. Efreem Syryjczyk w IV wieku nazwał Maryję bramą, przez którą przyszedł na ziemię Syn Boży i przez którą spływają z niebios łaski na ludzi, z jednej z antyfon do Najświętszej Maryi Panny zwracamy się do Niej: *Tyś jest przechodnią bramą do rajów wiecznego*.

Z racji, że przez bramę przechodzi się w obie strony, Maryja jako „brama niebios”, jest tą, przez którą przechodzi się z nieba na ziemię i z ziemi do nieba. Przez Maryję zstąpił do nas z nieba Syn Boży. Przez Nią przychodzi dla nas pomoc w ziemskiej wędrówce. Przez Maryję także wchodzimy, po zwycięskich doczesnych zmaganiach, do chwały niebios.

Maryja, jako „Brama niebieska” pełni więc rolę pośredniczki w naszym zbawieniu. Do Niej przez wszystkie wieki

spieszą chrześcijanie z modlitwami, polecają się Jej opiece i wstawiennictwu. Czy ta pobożność maryjna nie kłóci się z soborowym wymogiem chrystocentryzmu, czy nie osłabia pośrednictwa Chrystusa? Wątpliwość tę wyjaśnia sam Sobór Watykański II. W *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* czytamy słowa; *Jedyny pośrednik nasz według słów Apostoła: „Bo jeden jest Bóg; jeden i pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Tm 2,5-6). Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedyne go pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc. Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą swoją moc; nie przeszkadza zaś w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, przeciwnie, umacnia ją (KK, 60). Nieco dalej dodają Ojcowie Soborowi: ...Wzięta do nieba nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez swoje wielorakie wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny. Dlatego to do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. Rozumie się jednak te tytuły w taki sposób, że niczego nie ujmują one ani nie przydają godności i skuteczności działania Chrystusa, jednego Pośrednika (KK,62).*

Jesteśmy wszyscy w drodze, która za nami ciągle się wydłuża, a przed nami skraca. Kiedyś odejdziemy z tego ziemskiego domu. Chwila przejścia przez bramę śmierci będzie szczególnie ważna. Nic też dziwnego, że modlimy się do Maryi codziennie: *Święta, Maryjo, Matko Boża, módl się za nami*

grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Prosimy więc Maryję, aby była nam bramą i orędowniczką w godzinie śmierci. W jednej z antyfon modlimy się także: Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć, a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaz.

Życzymy sobie, byśmy u kresu naszego życia trafili wszyscy do tej bramy, którą dziś nazywamy „Bramą niebieską”. By tak się stało, często powtarzajmy tu na ziemi - będąc w drodze - *Bramo niebieska, módl się za nami.*

ks. Ignacy Dec, ks. Zdzisław Graczyński

Gwiazdo zaranna

Ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu (J 5,26). Taką odpowiedź słyszy Herod, gdy wypytuje trzech Magów o cel ich wędrówki.

Jedna z legend podaje, że każdy człowiek ma swoją gwiazdę, która towarzyszy mu przez całe życie. Gdy człowiek umiera, gwiazda gaśnie i spada na ziemię. Światłość tej gwiazdy w życiu to najprawdziwszy znak, symbol i zapowiedź tego, co mamy później zobaczyć, co mamy oglądać twarzą w twarz. Zapewne wszyscy jesteśmy urzeczeni wspaniałością gwiazd, które rozjaśniają ciemności nocy. A podziw wzbudza tajemnica, która kryje się poza nimi. W tajemnicę można patrzeć zawsze, bez końca. To, co upiększa gwiazdy, jest to niewidzialne, tajemnicze, i właśnie to jest powodem, że wielu ludzi, i tych w starożytności, a nawet współczesnych, szuka nieba nad gwiazdami. Dziecko zapytane, gdzie jest niebo, pokazuje paluszkami do góry, odpowiadając - „tam”.

Podobnie piękne porównanie i opis nieba możemy znaleźć w Biblii. Ale to jest tylko obraz i podobieństwo. Pewne porównanie, które przybliży nam choć cząstkę tajemnicy nieba.

Niebo jest naszym pragnieniem, do niego zdążamy, ponieważ to jest wieczna szczęśliwość przebywania z Bogiem. Nasze

życie jest drogą do nieba, czasem droga ta jest tmdna i niebezpieczna. A gdy znajdziemy się osamotnieni w ciemnościach, wtedy otwieramy szeroko oczy i tęsknimy choćby za najmniejszą iskierką światła, które wskazałoby nam drogę bezpieczną.

Oto, jak A. de Saint-Exupery w książce pod tytułem *Nocny lot* przedstawia sytuację człowieka otoczonego ciemnościami, jego wewnętrzne zmagania i pragnienia odrobiny światła. Fabien, bohater książki, jako młody lotnik podążał samolotem z Patagonii do portu lotniczego. Po drodze jednak znalazł się w centrum burzy, prawie w absolutnej ciemności. Drogi we wszystkich kierunkach były ślepe. Nadzieja ujrzenia jasności kusiła do lotu naprzód. Dla pilota ta noc nie miała kresu, nie wiodła bowiem ani do portu, ani do jasności świtu. Od słońca dzielił go nieprzebyty bezmiar nocy. Głód światła był tak nieodparty, że skierował samolot w górę, co w tej sytuacji oznaczało koniec istnienia. Po długim i męczącym miotaniu się w ciemności gotów' był lecieć na każde, nawet zwodnicze światelko. Krążyłby dookoła niego aż do śmierci, tak był go spragniony.

Dla nas, wędrowników po ziemskich ścieżkach, jasnym promieniem jest Maryja, którą w wezwaniach litanijnych nazywamy „Gwiazdą zaranną”. Tytuł ten ma głębokie i uzasadnione znaczenie. Tradycja chrześcijańska pragnęła przenieść ją wskazać na piękno duchowe Maryi i Jej stanowisko przy Mesjaszu. Przyjście Maryi zapowiadało bliskie pojawienie się Zbawiciela. Podobnie, gdy zjawia się jutrzienka, wiemy, że za kilka chwil wszędzie dobrotliwe słońce.

Codziennie na nowo przeżywamy radość z rodzącego się dnia. Zanim jednak rozpocznie się nowy dzień, jeszcze na długo przed tym, jeszcze w nocy, ukazuje się na wschodzie nieba gwiazda zaranna. Jej silne, jasne światło pozwalają łatwo odróżnić od innych gwiazd i rozpoznać, że dzień jest już blisko. Dawni uczeni żydowscy podali, że ludzie, budując kiedyś domy, specjalnie umieszczali okno w ich wschodniej ścianie, by można było w czas zauważyć gwiazdę zaranną. Tak samo

Maryja pierwsza zwiastuje nam słońce. Wielkość i swój blask czerpie od Chrystusa. Czczymy Ją dlatego że jest Bożą Rodzicielką. To jest główny tytuł Jej chwały. Ona okazała się godną wybrania Bożego i sama nazywa się służebnicą Pana. Służyła Mu wiernie przez całe życie, od żłóbka aż do krzyża, i dalej opiekuje się Kościołem, który On założył.

Gdy czytamy Nowy Testament, to widzimy zawsze Maryję zatroskaną o swego Syna. Znajduje się w jakimś niepokoju. Choćby wspomnieć tylko samo narodzenie w nędznej stajenke, gdzie Matka i Syn spotykają się w sytuacji, w której po raz pierwszy mają spojrzeć na siebie ludzkimi oczyma, człowiek i Bóg spotykają się przez dotknięcie rąk i zewnętrzny ludzki gest. Wkrótce śladami Józefa Egipskiego wraz z Jezusem musi wędrować w daleki świat. Gdy miał 12 lat znowu szuka Go, odnajduje w świątyni. W ten sposób idzie z Chrystusem aż pod krzyż, z tego wynika, że w momentach krytycznych, niebezpiecznych i decydujących zjawia się zawsze Maryja, jako ta „Gwiazda zaranna” wskazując Chrystusa. Widzimy Ją zawsze blisko swego Syna i tylko przez Niego powinniśmy patrzeć na Maryję.

W Kościele Bożym zjawiają się co jakiś czas również jaśniejsze gwiazdy ludzi, ludzi głębokiej wiary i zatroskanych o sprawę Boże. I oni stają się natchnieniem dla współczesnych. Do takich można zaliczyć zamordowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Johna Kennedy’ego, o którym pisano, że zaśpiewał na waszyngtońskim firmamencie jako gwiazda pierwszej wielkości. On pokazał światu, którą drogą. W napisanym przemówieniu, które miał wygłosić w Dallas czytamy: *Chrześcijananie, nawróćcie się do Boga...* W ten sposób wskazał ludziom drogę do Boga, jak owa gwiazda betlejemaska zaprowadziła trzech Magów na miejsce, gdzie Słowo stało się Ciałem. Jego życie było również odbiciem światła Chrystusowego.

W tym samym czasie żył na świecie człowiek, któremu również na imię było Jan - Giovanni, papież pokoju. Był stemi-

kiem łodzi Piotrowej tylko przez 5 lat. Niektórzy uważali go za nijakiego papieża, sądzili, że jego pontyfikat przejdzie bez echa. A tymczasem tak wykręcił sterem, że łódź Piotrowa popłynęła w kierunku wielkiej odnowy soborowej zwanej *aggiornamento*. Zapoczątkował nową erę Kościoła. Jego gwiazda zaświeciła tylko na krótko, ale takim blaskiem, że wskazała jasno drogę do Chrystusa przez miłość do braci i nawet braci odłączonych. Dziś zarówno John jak i Giovanni świecą jako gwiazdy w królestwie Ojca.

Najdoskonalszy wzór z ludzi mamy jednak w Maryi. Podobnie jak Maryja, mamy drugim wskazywać Chrystusa, i to nie tylko słowem, ale przede wszystkim dobrym przykładem własnego życia. Nie wystarczy nam tylko świecić i oświetlać siebie, ale nasze światło powinno być jakby tą wieczną lampką, która w kościołach wskazuje na obecność Chrystusa w tabernakulum. Świecimy wszyscy i dla wszystkich światłem naszego Zbawiciela. Nie bójmy się złości i przewrotności jakiegokolwiek ziemskiego Heroda. A tej postawy może nas nauczyć życie Maryi - „Gwiazdy zarannej”.

Wilhelm Ogaza

Uzdrowienie chorych

Podczas wakacji chyba najbardziej sprawdza się, nawet w sensie psychologicznym, przekonanie św. Pawła, że człowiek jest na ziemi gościem, wędrowcem, może nawet wygnanym. Człowiek opuszcza dom, udaje się nad morze, w góry, rozbija namiot, by przywrócić do równowagi swoje życie i zdrowie, po długich miesiącach ciężkiej i wyczerpującej pracy. Chcemy być zdrowi, zdrowi na duszy i na ciele.

W szpitalu widziałem matkę, jak klęczała przy łóżku syna i w żarliwej modlitwie przyzywała dziecko do życia. Prosiła lekarza, by wszystko zrobił, co jest w jego mocy, aby dziecko powróciło do zdrowia. Całe noce i dni nie odstępowała dziecka.

Nasze czasy nie znoszą patosu. Nie docenia się matek. Jesteśmy tak zwanymi realistami - obojętnie zresztą, jak to się nazywa. A tu w majestacie grożącej śmierci - nie czas myśleć o buncie pokoleń, niezrozumieniu, pomyłkach życiowych. Nie wątpię, że syna uratowały: modlitwa, zabiegi i serce matki! Nie doceniamy tego, gdy w życiu naszym nie mieliśmy okazji zetknąć się z człowiekiem chorym, który resztkami sił chce się ratować, zмага się, szuka pomocy.

Często może będąc w różnych kościołach naszego kraju, zauważyłeś proste skrzynki z napisem: „Prośby i podziękowania”. Być może, że nikt z nas nie zastanowił się nad tym, co one zawierają, lub przez głowę przeszła nam myśl, której staraliśmy się oprzeć, ale w końcu powiedzieliśmy: „głupstwo” - a przecież inni chcieli wyrazić nie tylko modlitwą, ale i tym prostym - na sposób ludzki - podziękowaniem. Zwykłe kartki - a jednak o treści niezwykłej. Ludzie powierzyli im swoje nadzieje. Zanotowali na nich drgnienia swoich serc. Przenieśli na nie wieczny niepokój i nieustanne ludzkie szamotanie się. Zawarła się w nich największa wdzięczność i żaląca się bezradność. Gdy się je czyta, widzi się las wyciągniętych rąk, które trwają w ufnym oczekiwaniu. Widzi się rozradowane oczy, które dziękują.

W najtragiczniejszym momencie swojego życia przedstawił Chrystus ludziom wszystkich czasów i ras Maryję. Powiedział: *Oto Matka*. I ludzie zrozumieli. Bo nie ma słowa, które by ludzie rozumieli lepiej niż słowo „matka”. I poszli do Niej, jak do matki. I pójdą tak długo, dopóki będą istnieć niezaspokojone tęsknoty ludzkiego serca. Będą składać u Jej stóp swoje łzy i swoje maleńkie szczęście, gorycz zawiedzionych nadziei i wielką ufność. A Matka przedziwna, Pomoc Nieustająca, czeka na ludzkie prośby, bo najwyższym szczęściem każdej matki jest pomagać dzieciom.

Widzę ciągnący się sznur umęczonych ludzi, idą dniem i nocą - pielgrzymują. Można zadać sobie pytanie, dlaczego właśnie cudowne miejsca, pamiątki czci Maryi, ściągają tylu lu-

dzi - dlaczego? Skoro Bóg rozdawanie swych łask związał specjalnie z pewnymi świątyniami, miejscowościami czy też wyobrażającymi Go obrazami, nie można nie liczyć się z tym faktem. To jest zdumiewające, że Bóg rozdawane swe łaski wiąże z prostymi znakami: woda chrztu, chleb Eucharystii, olej namaszczenia, żłódek Wcielonego Słowa, że Matka Boska litując się nad człowiekiem, rozdawanie specjalnych łask wiąże z obrazem w Częstochowie, z wodą w Lourdes, z medalikiem objawionym św. Katarzynie Laboure, ze szkaplerzem ofiarowanym nam za pośrednictwem św. Szymona Stocka, z różańcem przekazanym przez św. Dominika. Poprzez wodę z Lourdes Bóg na prośbę Maryi uzdrawia, przez medalik nawraca, przez różaniec wewnętrznie nas doskonali, a przez częstochowskie oblicze Najświętszej Matki budzi, rozwija, pogłębia miłość naszą do Boga.

Obraz częstochowski uczczony przez pielgrzyma, który przed nim przedstawia Matce Boskiej swe troski, swoją biedę fizyczną i duchową, jest znakiem całej, bogatej i miłosiernej opieki Maryi. Matka Boża na Jasnej Górze uzdrawia, chroni, nawraca, pociesza, pogłębia, doskonali, oczyszcza. Podnosi duszę ludzką do Boga, godzi z Chrystusem, jednoczy z Nim, wychowuje nas, wyrzywa zło. Stojąc najbliżej Boga, Maryja najbardziej i najlepiej kocha. Obejmuje swą miłością Trójcę Świętą i cały Kościół. I z woli Bożej jest pośredniczką łask.

Widziałem tłumy skruszonych, przeżywających żal za swe grzechy. I tłumy przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa. - Budzenie duszy z martwoty - rodzinne spotkanie z Najświętszą, Najczystszą Matką.

Zycie ludzkie jest nieustanną pielgrzymką, długą i ciężką. Ciągle w górę, po kamiennym stoku, po drodze wyznaczonej dla wszystkich na tym wzgórzu. W tajemnicy tej Jezus jest symbolem ludzkości. Biada, jeżeli każdy z nas nie niósłby swego krzyża! Człowiek kuszony egoizmem, nieczułością prędzej czy później upadłby po drodze. Tajemnica ta niech stawi nam przed oczy nieprzeliczoną rzeszę biednych i udręczonych: sie-

roty, starców, chorych, więźniów, słabych, wygnanych. Dla wszystkich prosimy o pociechę, która rodzi ufność.

Kierując się duchem Ewangelii, winniśmy zatroszczyć się o to, czy w naszym otoczeniu nie ma takich ludzi, którymi należałoby zaraz, bez odwlekania, zainteresować się i zająć, przede wszystkim w tym celu, by natychmiast pospieszyć im z dostępną nam w danej chwili pomocą materialną i duchową, ale i po to, by nauczyć ich wykorzystywać ogromne energie tkwiące w ich, zda się tak nieraz, beznadziejnym i bezcelowym cierpieniu. Chorzy ci, zostawieni samym sobie, nie są nieraz zdolni nie tylko potraktować przykrości i cierpień jako źródła nadprzyrodzonych mocy i skutecznego działania apostołskiego, ale nawet znieść ich bez szemrania, a w duchu Ewangelii i poddania się woli Bożej. Sprawdźmy, czy nie ma wśród nas chorych, o których nikt prawie nie pamięta i których nikt prawie nie odwiedza. Czy nie ma chorych, u których z goryczą cierpienia miesza się gorycz beznadziejnego smutku i buntu płynącego z poczucia bezcelowości i ponoszonych cierpień? Czy w naszych domach nie wymagają przemyślenia 1 ewangelicznego wprowadzania w czyn słowa apostoła chorych, śp. ks. Rękasa: *Wiele jeszcze cierpienia marnuje się bezużytecznie, albo co gorsze, niszczy dusze i ciała chorych, kalek, inwalidów, starców. W tę rolę zoraną cierpieniem trzeba czym prędzej wsiać dobre ziarno Chrystusowej Ewangelii o cierpieniu twórczym, zbawczym, radosnym, zwycięskim. Jeśli ziarno nie będzie wrzucone w ziemię, nie wyda owocu. Wsiane w ziemię, to jest w dusze i serca cierpiących, wyda owoc, obudzi w nich wiarę, miłość i nadzieję, uczyni z nich katolików pełnych, złączonych w apostołstwie „z Chrystusem całym żyjącym w Kościele”.*

Zakończmy to rozważanie modlitwą Ojca Świętego Pawła VI - do Matki cierpiących, Ona nas najlepiej zrozumie: *Spojrzyj, o Matko, na ludzkość całą, ten świat współczesny, w którym plan Boży każe nam żyć i działać. Uproś dla świata zdolność oceny każdej rzeczy jako daru od Boga, a stąd także zdol-*

ność pracowania z dobrocią i używania darów Bożych z mądrością i przewidująco. Uproś dla świata pokój, spraw, żeby braćmi byli sobie ludzie, tak jeszcze rozdzieleni, prowadź ich ku wspólnocie bardziej uporządkowanej i zgodnej. Cierpiącym - a tylu ich jest, i coraz to nowych, wśród dzisiejszych niedoli - uproś pociechę, a zmarłym wieczny odpoczynek. Monstra te esse matrem! Daj, byśmy zobaczyli, że Ty nam jesteś Matką. Taka jest nasza prośba - o laskawa, o słodka Panno Maryjo.

Józef Piątek

Ucieczko grzesznych

Pismo Święte przedstawia nam wielkość Boga-Stworzyciela w swoich dziełach. Jest On wszechmocny, nieogarniony, jest Panem nieba i ziemi. Przedstawia Boga jako pełnię pozytywnych przymiotów. Wśród nich ukazuje szczególnie ważny przymiot, jakim jest miłosierdzie. Oto kilka tekstów biblijnych mówiących o Bożym miłosierdziu: *Zmiłuj się nade mną, Boże, w laskawości swojej, w ogromie swego miłosierdzia zgładź nieprawość moją* (Ps 51,3); *Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego miłosierdzie* (Ps 107,1); *Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska jego trwa na wieki* (Ps 118,1); *Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg* (Ef 2,4); *a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się go boją* (Łk 1,50). Boże miłosierdzie bywało czasem niezrozumiałe, ponieważ odbiegało od logiki ludzkiego myślenia. Największym dziełem Bożego miłosierdzia jest to, że toleruje grzesznika, czeka z cierpliwością na jego nawrócenie. Tak było w dziejach narodu wybranego. Ileż to razy ten naród buntował się przeciwko Bogu, ileż to razy łamał Jego przykazania, czy to czcząc obcych bogów, czy też postępując niegodziwie przeciw bliźnim. Jednakże ilekroć człowiek zgrzeszył i skruszony wracał do Boga, tylekroć Bóg w swoim miłosierdziu wszystko mu przebaczał. Kiedy natomiast człowiek trwał w grzechu, gdy nie chciał się

nawrócić, Bóg w swoim miłosierdziu cierpliwie czekał. Nie zsyłał od razu kary, ale wyczekiwał na skruchę i na powrót na drogę sprawiedliwości, drogę wiodącą do osiągnięcia celu ostatecznego. Ilustracją tej postawy miłosiernego Boga, była przypowieść o synu marnotrawnym (por. Łk 15,11-32).

Chociaż Bóg jest miłosierny, to jednak jest również sprawiedliwy. W życiu grzesznika są chwile, w których sprawiedliwość Boża domaga się głosu. *Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw mnie przeto w spokoju, aby rozpalili się mój gniew na nich. Chcę ich wyniszczyć* (Wj 32,9) - oto słowa Jahwe skierowane do Mojżesza, gdy lud wybrany odwrócił się od Boga prawdziwego, a zaczął czcić złotego cielca. W takich chwilach grzesznik powinien być straconym, lecz miłosierdzie Boże znalazło dla człowieka drogę ratunku. W historii zbawienia zawsze znajdzie się ktoś, kto potrafi powstrzymać rękę sprawiedliwości Bożej, spadającą na grzesznika. Tą, która obecnie powstrzymuje rękę sprawiedliwości Bożej, jest Maryja.

Możemy sobie postawić pytanie: dlaczego tak się dzieje? Otóż w rozdawaniu miłosierdzia Bożego, Maryja jest naszą Wspomożycielką, podobnie jak była w naszym odkupieniu w jakimś sensie Współodkupicielką. Przez Nią litość Boga zabłysła w nowym świetle. Maryja błaga za nami Boga. W swojej wytrwałości w błaganiu jest podobna do owej niewiasty kananejskiej, która przyszła do Jezusa prosić o łaskę uwolnienia jej córki od złego ducha. Jezus w pierwszej chwili odrzucił jej prośbę. Nawet interwencja uczniów tu mało pomogła. Jezus uczynił spełnił jednak jej prośbę ze względu na jej wytrwałość w proszeniu i wiarę w Jego uzdrawiającą moc: *O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!* (Mt 15,28). Tak i Maryja, gdy ma zapasć wyrok na grzesznika, przychodzi mu z pomocą. Maryja najlepiej pamięta słowa Chrystusa: *O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, to spełnię* (J 14,13). Maryja prosi w imię swego Syna o litość i miłosierdzie, o łaskę nawrócenia dla grzeszników. Prosi Boga za

każdego z nas, ponieważ każdy z nas jest grzesznikiem i zarazem jest Jej dzieckiem. Zresztą, każdy grzesznik jest także dzieckiem Maryi, które odkupił Jej Syn. Maryja kocha wszystkich, chociaż obrazili Jej Syna, pragnie ich nawrócenia, pojednania z Ojcem. Toteż gdy zanosi się na zatracenie grzesznika, rzuca na szalę miłosierdzia Bożego swe matczyne serce.

Zapewne wszystkim nam jest znana postać Moabitki Rut, która chodząc po polu Booza, zbierała kłosa, które pozostawiali po sobie żniwiarze. Według alegorycznego tłumaczenia tego tekstu, gospodarzem jest Bóg, żniwiarzami są kapłani, kłosami dusze ludzkie, Rut zaś Maryją, która chodzi i podnosi pozostawione kłosa, symbolizujące w tym przypadku grzeszników. Gdyby nie Ona, wówczas zgniłyby w ziemi. Niewątpliwie w tym tłumaczeniu kryje się jakaś prawda. Bóg w swym miłosierdziu uczynił Maryję ostatnią ucieczką grzesznika, który nie może już schronić się przed wyrokiem sprawiedliwości Bożej. Jednak uciekając się do Maryi, znajduje u Niej wsparcie, opiekę. Ona, kochająca nas, dzieci swoje, wstawia się za nami do Boga. Wstawia się za grzesznikami, gdyż wszyscy oni są Jej dziećmi, a jako Matka kochająca dba o ich dobro, wyprasza u Boga dla nich łaskę nawrócenia. I tu można postawić paradoksalne i trochę szokujące twierdzenie, że Maryja wyniesienie swoje zawdzięcza grzesznikom - Adamowi i Ewie - teraz zaś tych grzeszników ratuje od potępienia wiecznego.

O każdą duszę człowieka-grzesznika prowadzi walkę z szatanem. Ta walka stała się Jej przeznaczeniem. Do niej należy zawsze ostatnie słowo, byleby dusza, o którą toczy się walka, nie wzgardziła sercem Matki. Za Jej wstawiennictwem, wsparciem, będą mogli oni również w przyszłości oglądać oblicze Boga i śpiewać Mu chwałę. Jest zatem Maryja ucieczką grzeszników.

Patrząc na Maryję, uczmy się od Niej tolerować grzesznika, okazywać mu cierpliwość i wyrozumiałość. Przez to udzielimy mu pierwszej pomocy, aby w przyszłości mógł pojednać się z Bogiem. Zawsze musimy mieć przed oczyma słowa Zbawiciela: *Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to,*

aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3,17).

Patrząc, jak Maryja ofiarowała życie swego Syna za grzeszników, musimy brać z Niej przykład. My również powinniśmy być względem grzeszników ofiarni. Toteż módlmy się za nich. Polecajmy ich „Ucieczce grzeszników”. Niewątpliwie będzie to również i naszą zasługą, jeżeli w ostatniej chwili ich życia znajdą zbawienie dzięki naszej cierpliwości, ofiarności i modlitwie. *Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.*

Zbigniew Zapaśnik

Pocieszycielko strapionych

Na statkach pasażerskich istnieje zwyczaj, że czasem pozwala się pasażerowi wstąpić na mostek kapitański, by mógł pobieżnie zapoznać się z techniką prowadzenia statku (nawigacją). Statek linii oceanicznych zdążał z Europy do Ameryki Południowej. Na kilkaset mil przed portem docelowym - spokój podróży zakłócił tajfun. Jednak statek prowadzony przez doświadczonego kapitana wyszedł z tej walki bez większych szkód. Gdy tajfun ustąpił, na mostek kapitański wszedł jeden z pasażerów. Po zapoznaniu się z urządzeniami nawigacyjnymi, zapytał sternika: kim był pański dziadek? Sternik odpowiedział: marynarzem. A co się z nim stało? - pyta pasażer. - Utonął wraz ze statkiem. A ojciec? Też był marynarzem - pada odpowiedź. - Zginął w czasie szalejącego tajfunu. Więc pan nie boi się, że można tak samo utopić się? Na to sternik: A pana dziadek zmarł w jakich okolicznościach? Normalnie, w łóżku. A ojciec? - Też w łóżku - pada odpowiedź. Więc pan nie boi się kłaść do łóżka?

Ta nieco prozaiczna rozmowa naświetla nam bardzo dobitnie nieunikniony problem życiowy każdego człowieka: śmierć. Gdziekolwiek byśmy się znajdowali: na wodzie, w powietrzu,

pod ziemią czy w łóżku - każdego dosięgnie. Prędzej czy później, bogatego czy biednego, zdrowego czy chorego, podwładnego czy przełożonego - każdy się z nią spotka.

Średniowieczne przysłowie mówi: cesarz ma tak długie ręce, że dosięgnie każdego podwładnego. Ale chyba śmierć ma jeszcze dłuższe. Przed cesarzem można było ukryć się w górach, w puszczy lub na bezludnej wyspie i uchylić się przed jego wyrokiem, ale przed śmiercią - cesarzem, nie ujdiesz.

W czasie rozmów z moimi znajomymi, którzy żywią szczególny kult do Najświętszej Maryi Panny, zadawałem im pytanie: Jeśli prosisz Najświętszą Maryję Pannę wezwaniem „Pocieszycielko strapionych” - to jakie okoliczności życia podpowiadają ci to wezwanie i jakie z nim wiążesz nadzieje? Stwierdzali oni, że to wezwanie jest często na ich ustach w czasie modlitwy. Proszą nim Najświętszą Maryję Pannę o pomoc w różnych przeciwnościach życiowych: gdy modlą się o zdrowie, o pomoc w egzaminach, przy podejmowaniu trudnych decyzji życiowych, czyli przy różnego rodzaju kłopotach. Ale jeden z rozmówców stwierdził, że choć często prosi tym wezwaniem Najświętszą Maryję Pannę o pomoc w różnych potrzebach, to jednak najczęściej stosuje go z okazji rachunku sumienia, i to wtedy, gdy myśli o śmierci. Bo jego największym utrapieniem jest niepewność, czy swoim postępowaniem zasłużył sobie na życie wieczne. I ten człowiek utrafił chyba w sedno rzeczy. Bo utrapienie to coś, co stale nas prześladowa, powoduje cierpienia, stany niepewności i obaw. A do takich zwykliśmy zaliczać nasze choroby, niepowodzenia, kłopoty w pracy, w domu czy w szkole. Jednak wszyscy zgodzimy się z tym, że naszym największym utrapieniem, chodzącym za nami krok w krok, winna być troska o zbawienie duszy, duszy mojej i mego bliźniego.

Teraz możemy postawić sobie pytanie: czy moje postępowanie, to na co dzień, w każdej konkretnej sytuacji wskazuje, że ja kiedyś dostąpię zbawienia? Czy moim utrapieniem jest troska o moją duszę?

W rocznicę Powstania Warszawskiego telewizja Polska nadała spektakl młodego poety, który *notabene* - zginął w tym powstaniu. Spektakl symboliczny, stąd i trudny w odbiorze. Jednak budziło w nim refleksję jedno zdanie: *Każdy dzień jest sądem bez kary*. Autor niewątpliwie miał na myśli okupanta. Bo to okupant swoją bezwzględnością w stosunku do podbitego narodu polskiego wydawał na siebie wyrok. Ale czy to zdanie nie pasuje do nas? Bo oto wśród różnorodnych naszych spraw - nagle wszystko okazuje się ważne - oczywiście, oprócz mojego zbawienia. Mam czas zastanawiać się nad tym, jak spędzić wakacje, jak sobie życie ułożyć, by było łatwiejsze, jak się dorobić majątku. Ale czy zastanawiam się nad tym, czy moje postępowanie kwalifikuje mnie w oczach Boga do zbawienia? Czy pamiętam o tym, że każdy dzień przeżyty na ziemi jest sądem bez kary? - bo każdego dnia wydaję o sobie jakby częściowy wyrok, a w sumie wszystkie dni mojego życia doczesnego zadecydują o mojej przyszłości, przyszłości jakże ważnej dla mnie - bo trwającej wiecznie.

Oczywiście, by każdy dzień był mi zapisany u Boga *in plus*, nie wystarczy, by tylko trapiła mnie troska o moje zbawienie. Tu potrzeba czynu i pełnego zaangażowania siebie. Trzeba z dnia na dzień stawać się bliższym i miłszym Bogu, a to osiągniemy przez życie godne chrześcijanina.

W Ewangelii św. Łukasza mamy piękny opis nawiedzenia św. Elżbiety przez Najświętszą Maryję Pannę. Maryja przychodzi do św. Elżbiety, a z Nią jakże pożądana radość: Elżbieta porodzi upragnione dziecko. Maryja jest jakby zwiastunem tej radoszej nowiny. Dla nas największą radością będzie, gdy Maryja jako Matka rodzaju ludzkiego - Matka porządku łaski - przyniesie nam wiadomość w godzinę śmierci, że jesteśmy przeznaczeni do wiecznej szczęśliwości. Niech więc każdy przeżyty przez nas dzień będzie tego zadatkiem, bo śmierć nie jest tragiczna, lecz tragiczne są skutki naszego życia. Nie tylko wolno nam, ale powinniśmy stale prosić Najświętszą Maryję Pannę o wstawiennictwo u Jej Syna w różnych naszych

udrękach, ale wezwanie „Pocieszycielko strapionych” niech będzie i wtedy na naszych ustach, gdy będziemy rozważać rzeczy ostateczne, byśmy byli bezpieczni o naszą przyszłość - życie wieczne.

Władysław Kliś

Wspomożenie wiernych

Zadziwiająca jest ilość i różnorodność tytułów, wezwań czy nabożeństw, jakie w ciągu wieków zrodziły się w łonie kultu maryjnego. Ale w tym niekończącym się szeregu muszą znaleźć się i takie, które wybijają się na czoło, czy to przez wolę nieba, czy to przez zewnętrzny zbieg okoliczności, mówiąc wyraźnie, że dane nabożeństwo jest nabożeństwem na czasie. Do takich właśnie należy nabożeństwo do Maryi, „Wspomożycielki wiernych”.

Samo wzywanie Maryi jako Wspomożycielki jest jakby streszczeniem wszystkich wezwań kierowanych do Najświętszej Maryi Panny. Gdy inne wezwania zawierają tylko pewien wyraz ufności złożonej w Maryi albo obejmują tylko określony przymiot Niepokalanej Dziewicy, ono łączy w sobie w całej pełni wszystkie Jej poczynania na rzecz wygnańców tego padołu. Nic też dziwnego, że w *Litanii loretańskiej* wezwanie to zamyka wezwania, rzecz by można, błagalne, a rozpoczyna chwalebne, sławiące królestwo Maryi.

To litanijne wezwanie ma jeszcze swoje głębokie podłoże historyczne. Pisarze-mariolodzy wyliczają pięć okoliczności:

- Ustanowienie nabożeństwa różańcowego przez św. Dominika, gdy przy pomocy Najświętszej Maryi Panny zdołał powstrzymać herezję albigensów.
- Zwycięstwo floty chrześcijańskiej nad sułtanem tureckim dzięki wstawiennictwu św. papieża Piusa V i modlitwie stowarzyszeń różańcowych. Ten też papież wprowadził do litanii maryjnej inwokację - *Auxilium Christianorum*.

- Zwycięstwo pod Wiedniem.
 - Zwycięstwo nad Turkami na Węgrzech w dniu uroczystości Matki Bożej Śnieżnej.
 - Przywrócenie doczesnej władzy papieża po Napoleonie I.
- Z tej też okazji papież Pius VII ustanowił dzień 24 maja świętem Wspomożenia Chrześcijan.

Ale jakże często zapominamy o najdonioślejszym fakcie historycznym, gdy w cichym domku nazaretańskim nasza Wspomożycielka wypowiedziała tak błogosławione dla nas *fiat*. W tym jednym, krótkim słowie wypowiedziała swą troskę o cały rodzaj ludzki, który od upadku Adama nie był pewny swej przyszłości. *To fiat* było pierwszym wspomowaniem wiernych, tych, którzy zaufali prorokowi mówiącemu: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emmanuel* (Iz 7,14). Teraz więc możemy stwierdzić, że tych uprzednio wyliczonych pięć okoliczności historycznych kultu Maryi, Wspomożycielki wiernych, to dalszy ciąg liczącego dwa tysiące lat faktu *fiat*.

W *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, ogłoszonej przez Sobór Watykański II, czytamy, że Błogosławiona Dziewica jest przeznaczona od wieków na Matkę Boga, że to zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie, poczynając od aktu zgody, który przy Zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem, że dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny. Dlatego to do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki.

W naszej codziennej, skomplikowanej rzeczywistości często oglądamy się za kimś, kto udzieliłby nam pomocy. Student, gdy z własnej lekkomyślności zaniedba wykonanie skomplikowanego ćwiczenia - zwraca się do kolegi o pomoc. Gdy zachoruje nam ktoś z bliskich, zwracamy się o pomoc do lekarza, by za jego pośrednictwem uzyskać potrzebne lekarstwa.

Gdy nie mamy rozkładu jazdy pociągów, zwracamy się o pomoc do konduktora i prosimy o jego pomoc. Przykładów takich można znaleźć wiele. I tak samo w drodze do Boga potrzebny jest nam wspomóżyciel i pośrednik. Tym jedynym i doskonałym Wspomożycielem i Pośrednikiem jest Jezus Chrystus. Nikt bowiem nie został jak On wyposażony, by rolę tę wypełnić. On - mając naturę Boską - jest ponad ludźmi, mając jednocześnie z nimi wspólne człowieczeństwo. Ze względu na naturę ludzką - uniżył się, posiadając jednak wspólną naturę z Bogiem. Z samej więc swej natury Chrystus jest najlepszym naszym Wspomożycielem i Pośrednikiem, z ontologicznej łączności człowieczeństwa z Bóstwem w Jego Osobie płynie nieskończona Jego doskonałość i nieskończona wartość Jego czynów i zasług. Każdy akt Jego wstawiennictwa posiada w sobie nieskończoną moc i niezawodną skuteczność.

Chrystus jest jedynym naszym Wspomożycielem i Pośrednikiem, gdyż w Nim dokonało się zjednoczenie Boga z ludzkością. A zjednoczyć się z Bogiem możemy tylko przez Chrystusa, w którego jesteśmy wszczępieni łaską chrztu świętego, i z którym jednoczymy się coraz bardziej przez wiarę, nadzieję i miłość w Jego Ciele Mistycznym.

Konstytucja dogmatyczna o Kościele podkreśla również tę prawdę, że jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jest Jezus Chrystus. Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie umniejsza tego jedyne go pośrednictwa i wspomóżenia Chrystusowego, lecz ukazuje Jego moc. Jej rola Pomocnicy, Wspomożycielki Ludu Bożego opiera się na pośrednictwie Chrystusa i od tego pośrednictwa jest uzależniona. Dzięki jednak temu, że Maryja w szczególny sposób współdziałała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i żarliwą miłość dla odnowienia nadprzyrodzonego dusz ludzkich, stała się nam Matką w porządku łaski. I to duchowe Jej macierzyństwo trwa nadal. Stąd tytuły: Orędowniczki, Pośredniczki, Wspomożycielki, jakimi obdarza Ją Kościół, niczego nie ujmują ani nie przydają skuteczności i godności działania Chry-

stusa. Rola Maryi jest tu więc podporządkowana, ponieważ żadne stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem.

Do błędnych, powszechnych niewłaściwości należy pogląd, że pośrednictwo Maryi jest nam bliższe i bardziej dostępne od pośrednictwa Boga-Człowieka, gdyż Maryja jest osobą stworzoną i podobną nam. A przecież wiemy, że Chrystus stając się człowiekiem, był zupełnie nam podobny - z wyjątkiem grzechu. Tym samym więc Chrystus przerzucił pomost nad przepaścią dzielącą nas od Boga. Dlatego wolno nam i powinniśmy zwracać się do Maryi, ale nie dlatego, że jest nam bliższa jako człowiek, lecz dlatego, że jest naszą Matką, wzorem zjednoczenia z Chrystusem, że Jej *omnipotentia supplex* może nam wszystko wyblagać, bo źródłem Jej mocy jest Jej Syn, od którego wszystko może otrzymać. Musimy też stale pamiętać, że wszystkie dary, przywileje i tytuły, jakimi czcimy Maryję, odnoszą się do Chrystusa jako źródła wszelkiej prawdy, świętości i pobożności.

Wiemy, że wewnętrzną siłą i istotną cechą Kościoła, głównym źródłem skuteczności jego działania uświęcającego ludzi jest mistyczny związek z Chrystusem, lecz nie możemy pojmować tego związku w oderwaniu od Tej, która jest Matką Słowa Wcielonego, i którą sam Chrystus z sobą złączył w dziele zapewnienia nam zbawienia. A skoro więc Maryja zdobywała skarb odkupieńczych wartości, na pewno ma władzę nad ich wydatkowaniem i rozdzielaniem wśród ludzi. Ona chce tylko naszej wierności. W słowniku języka polskiego pod hasłem „wierny” czytamy: *to człowiek dochowujący wiary komuś, nie odstępujący, nie zdradzający, służący z oddaniem*. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że Maryja jest Wspomożycielką, ale dla tych, którzy dochowują wiary, nie odstępują od Boga, dla tych, którzy nie zdradzają, którzy służą z oddaniem, służą Bogu i bliźniemu. Często słyszymy, że ten człowiek jest wierny swoim ideałom, to znaczy nie odstępuje ich ani na chwilę, wierzy w ich słuszność, służy im z oddaniem.

Naszym ideałem, celem ostatecznym jest Bóg - mamy być Mu wierni. Dla takich jest Najświętsza Maryja Panna Wspomożycielką, Pośredniczką. I na pewno wysłucha nas, gdy będziemy prosić Ją słowami z homilii św. Germana: *Chroń nas pod skrzydłami Twojej dobroci, przez Twoje orędownictwo bądź nam obroną. Daj nam życie wieczne, Ty, która będąc nadzieją wierzących, nie zawodziś.*

Władysław Kliś

Królowo Aniołów

Człowiek przedstawia zwykle pojęcia trudne w sposób obrazowy, barwny, łatwy do zapamiętania. Takiemu uproszczeniu uległo pojęcie Anioła. Anioł, duch, doskonały twór Boży, w wyobraźni człowieka przybrał postać wyrażającą piękno, niezależność i wyższość od tego, co ziemskie, co ociążałe. Pędzle i dłuta artystów nadały mu kształt urodziwego młodzieńca, z którego twarzy promienieje głębokie życie duchowe, znak bliskiego obcowania z Bogiem. Zwiewności nadają mu skrzydła, symbol wolności i niezależności, o której człowiek od dawna marzył i pragnął wzbić się nad ziemię, jakby tam było inne, lepsze życie.

Ponieważ Anioł był istotą przewyższającą ludzi inteligencją, artysta umiejscawiał go często obok bawiącego się dziecka, któremu zagrażało nieznane mu niebezpieczeństwo. Wszystkie te cechy przypisywane Aniołom, są prawdziwe, ale my patrząc na bardziej czy mniej udane dzieła sztuki, nie zawsze potrafimy odgadnąć myśl twórcy. Anioł mógł dla nas stać się lalką niebiańską, mógł zostać tylko duchową nianką grzecznych maluchów.

Zatem odszukajmy na nowo właściwą treść tego słowa, by bliższy nam się stał ten, który ma wiele zadań do spełnienia w historii zbawienia ludzkiego.

Otwórzmy Księgę Daniela, w której jest mowa o widzeniach proroka, niezrozumiałych dla niego, pełnych dziwacz-

nych tworców, symboli. Widzenie o królestwie mesjańskim - wyrażające wielkość Stwórcy i ogrom Jego Majestatu: *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy po dziesięć tysięcy stało przed Nim* (Dn 7,10). Strwożył się duch Daniela przed wielkością swego Boga. W widzeniu podchodzi do jednego ze stojących aniołów i prosi o wyjaśnienie tej dziwnej, niezrozumiałej sceny. Po wyjaśnieniu opisuje swoje wrażenia, jakie wywarła na nim ta rozmowa ze sługą Boga. *Moje myśli przeraziły bardzo mnie, Daniela; i zmieniłem się na twarzy, lecz zachowałem wydarzenie w sercu* (Dn 7,28).

Podobne wrażenie na Danielu wywarły słowa Anioła w drugim widzeniu. Występuje tu już pod imieniem i działa na rozkaz: *Gabriele, wyjaśnij mi widzenie!* (Dn 8,16). Ten, posłuszny temu głosowi, podchodzi do Daniela i zwraca się do niego władczym, rozkazującym tonem: *Pamiętaj, synu człowieczy* (Dn 8,17). Słowa te były tak silne, posiadały tak wielką moc, że powaliły Daniela na twarz, przycisnęły do ziemi, stracił przytomność, a potem wystarczyło jedno dotknięcie, by powstał na nogi, by słuchać słów wysłannika Boga. I przyznaje potem: *Wtedy mnie, Daniela, ogarnęła niemoc i chorowałem przez wiele dni. Następnie wstałem i załatwiałem sprawy królewskie; byłem jednak poruszony widzeniem, gdyż nie mogłem go zrozumieć* (Dn 8,27). Jeżeli on sam, który tłumaczył sny królowi, nie mógł pojąć tych wizji i słów posłańca Boga i nie dawało mu to spokoju, to rzeczywiście Anioł nie jest tylko dobrotliwym duchem, ale będąc sługą swego Boga, ma coś z Jego mocy, coś z Jego siły.

Boga wszechmogącego, któremu służyło tysiące Aniołów, wychwalano w świątyni jerozolimskiej. Kapłani wyznaczeni przez losowanie składali ofiary w Przybytku Pańskim. Polegała ona na odnowieniu ognia i spaleniu kadzideł przed wejściem do Miejsca Najświętszego. Los padł na Zachariasza. I gdy przystąpił do spełniania funkcji liturgicznej, ten sam Gabriel - Anioł proctwa, zwiastuje Zachariaszowi wolę Bożą. Tym razem już staje przed osobą, która domaga się uszanowa-

nia, staje przed starcem i kapłanem w czasie sprawowania najświętszych czynności w Przybytku Pańskim. Mimo to sposób działania jest podobny. Widok Anioła przeraża Zachariasza, ze strachem wysłuchuje jego słów. Poślaniec przedstawia mu się słowami, których władczy autorytet mocno podkreśla różnicę postawy zwiastuna wobec osoby, do której przemawia: *Ja jestem Gabriel, który stoję przed Bogiem. A zostałem posłany, by mówić z tobą i oznajmić ci tę wieść radosną. A oto będziesz niemy i nic nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie, bo nie uwierzyłeś moim słowom, które spełnią się w swoim czasie* (Mt 1,19-20). Tak przemawia do człowieka wysłannik Boży, nie zwraca uwagi na osobę, czas i miejsce, w którym się to dzieje. Taka jest odpowiedź na zapytanie starego kapłana. Usłyszawszy ją, nie pytał już o nic, już nie mógł pytać. Bóg domagał się od niego wiary w słowa przekazane mu przez swego posłańca. Teraz przez milczenie ma przygotować się do nowych obowiązków ojcowskich, by ten, który się z niego narodzi, nie był trzcinaą chwiejącą się na pustkowiu, ale by był prawdziwym zwiastunem nowych, mesjańskich czasów. Bo niedługo potem Gabriel ma znów ważną misję dotyczącą całej ludzkości. Tym razem zostanie posłany do miasteczka galilejskiego, do Nazaretu.

Przybywa teraz jako Anioł wypełnienia. Przychodzi omówić z Maryją sprawę przyjścia tego Syna Człowieczego, którego wizję przed pięciuset laty wyjaśniał Danielowi, o którym wspomina Zachariaszowi - Jan pójdzie przed Nim i przygotuje Mu lud doskonały.

Ta ciągłość jego posłannictwa jest poniekąd wykładnikiem ciągłości Bożego planu zbawienia w ciągu wieków, bo Gabriel posłany jest od Boga i zostało mu powierzony największe poselstwo, jakie kiedykolwiek Bóg skierował do człowieka. Skierował je do zwykłej kobiety, a jednak nie zwykłej, bo wybranej od wieków i od wieków przeznaczonej do spełnienia najważniejszych zadań Bożego planu, jaki człowiek mógł otrzymać.

Każda wierna kobieta izraelska ukrywała w sercu nadzieję, że to ona będzie tą wybraną, z której narodzi się Wybawiciel. Anioł ukazuje się Maryi. Ale jak różne jest to zjawienie od poprzednich. Tym razem nie Maryja pada na twarz jak Daniel, ale Anioł składa Jej korny pokłon: *Witaj, pełna łaski, Pan jest z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami* (Łk 1,28). Maryja pełna pokory zaniepokoiła się treścią słów Anioła, pyta z trwogą: *Jak się to stanie?* (Łk 1,34). Ale Anioł nie odbiera Jej mowy, wyjaśnia tajemnicze poczęcie i czeka cierpliwie i z ufnością na odpowiedź. Krótki dialog kończy się przyzwoleniem, zgodą pełną wiary w moc Boga. On wszystko uczyni dla swej Służebnicy. Przez zgodę Maryja staje się Matką Boga. Dlatego to Anioł nie przemawia do Niej jak do podwładnej, lub nawet jak do równej sobie, lecz jak do władczyni. Ta cześć i szacunek, jakim darzy Anioł Maryję, świadczy o tym, że uznaje Jej królowanie nad sobą.

Jak wszystkie prerogatywy, przywileje i łaski Maryi, tak i Jej godność i władza królewska jest tajemnicą wiary. Jest ona wywnioskowana zasadniczo z tajemnicy Jej Boskiego macierzyństwa i Jej współdziałania w Chrystusowym dziele zbawienia świata. Królowanie Jej nad całym światem jest ściśle powiązane z powszechnym królowaniem Chrystusa, któremu to ten tytuł należy się z natury, wypływa z Boskości Jego Osoby.

Maryja natomiast, jako Matka Boga, uczestniczy we władzy Syna, bo mimo że jest specjalnie wybraną i ma specjalne zadania w dziele zbawienia, to jest tylko stworzeniem. Tak Maryja przez związek z tajemnicą Wcielenia nabyła praw królewskich zarówno w stosunku do ludzi, jak i stworzeń duchowych.

Anioł Gabriel swoją postawą ufego oczekiwania oddał Jej cześć jako swojej Królowej. Taka postawa pełna nadziei może być dla nas wzorem, byśmy prosząc Boga przez Maryję, Królową Aniołów, umieli czekać na wypełnienie się Jego woli.

Jan Fecko

Królowo Patriarchów

Sobór Watykański II zwraca uwagę, że dziś' trzeba nam wiary, która nie będzie stać w opozycji do rozumu i s'wiata, ale będzie coraz bardziej świadoma i zdolna do prowadzenia dialogu ze współczesnym światem. I taką wiarę mamy my, chrześcijanie, sobie wypracować przez współpracę z Bogiem, z łaską Chrystusową. Jej się nigdy nie nauczymy, ale musimy ją zdobywać i ona ma przenikać całe nasze życie. Jeśli nie będziemy się starać o jej pogłębienie, to nie tylko nie będziemy zbawieni, ale jeszcze surowiej będziemy sądzeni - tak mówi nauka Kościoła. Nasza historia zbawienia zawarta w Piśmie Świętym przedstawia nam Boga jako jedyną Prawdę. W Starym Testamencie wierzyć - znaczyło: być mocnym, być silnym, być pewnym siebie, bo Bóg jest pewny siebie, bo Bóg jest pewny, potężny, udzielający się. To jest ten Bóg, który wybiera sobie między różnymi narodami - lud, który uczyni swoim narzędziem, świadkiem swego działania. Lud ów staje się nosicielem przyszłego zbawienia - zapowiedzią Mesjasza. Tym narodem będzie naród izraelski, a u początków Jego działania stoją Patriarchowie - zwani inaczej ojcami narodu. A następne pokolenia ich nazwą: „praojcowie nasi”, przypisując im wszystkie cechy narodu. Są to mężowie głębokiej wiary. Są to mężowie modlitwy, składający starotestamentowe ofiary z oliwy i wina na wzniesionych przez nich ołtarzach. Całe ich życie było wypełnione obecnością Bożą, właściwie to żyli we wzniosłej zażyłości z Bogiem, tak jak w późniejszych czasach Joanna d'Arc czy św. Franciszek z Asyżu.

Żyjąc w takim zjednoczeniu z Bogiem, nie kontemplują w odosobnieniu, ale samo ich życie jest świadectwem wiary. Same ich czyny chwałą Boga, a ufność, jaką darzą Najwyższą Potęgę - Powiernika, jest wspaniała. Imię Jego Święte ze czcią wymawiają ich usta. Tym patriarchom objawia się Bóg. Oni, powołani, w niczym na to powołanie nie zasługują, nie zasługują na to wybraństwo Boże, bo są ludźmi ułomnymi jak my,

ale wierzą mocno w obietnice Boga i kierują się Jego prawem. Jest to, jak mówi Pascal: *Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, a nie Bóg uczonych i filozofów*. Tych właśnie trzech nazywamy patriarchami, a pierwszym z nich jest Abraham. Człowiek ten w momencie powołania nie jest już sam, ma żonę, sługi i dobra. Nie ma dzieci. I Bóg przemawia do niego: *Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę* (Rdz 12,1). Abraham jest posłuszny Bogu. Opuszcza swoją rodzinną ziemię i udaje się w nieznaną. Wychodzi, aby wieść życie tułaczę, gdzie pozna niedostatek i wojnę. Idzie do nieznanego kraju. Zostaje wyrwany z własnego środowiska i przychodzi do obcej ziemi, w której na własność będzie miał tylko grób, ponieważ Bóg upatrzył go sobie na ojca nowego narodu, wielkiego narodu, z którego będzie pochodził Zbawiciel świata. Była to wielka ofiara złożona przez niego Bogu. Tym nieznanym krajem jest późniejsza Ziemia Święta, dzisiejsza Palestyna. Abraham i jego żona w momencie wyjścia z Ur chaldejskiego byli już w podeszłym wieku, a nie mieli dzieci. I wtedy Bóg obiecuje dać Abrahamowi potomstwo. Sądząc po ludzku - powód do uśmiechu. Abraham wierzy mocno swemu Bogu i wiara okazuje się realnością, oto żona jego Sara urodziła mu syna - Izaaka. A gdy dziecko podrosło, Bóg - jak mogło się wydawać - z okrucieństwem fenickiego Bożka Molocha żąda od Abrahama, by własnoręcznie zabił i złożył Mu go w ofierze. Z rozdartym sercem patriarcha udaje się na górę Moria, by wypełnić rozkaz Pański. Jest pełen wiary. I w momencie krytycznym Bóg zatrzymuje rękę Abrahama, i Abraham otrzymuje swego syna z powrotem. Bóg chciał wypróbować jego wiarę a *Abraham uwierzył i Bóg poczytał mu to za zasługę* (Rdz 15,6).

Mimo że Abraham nie rozumiał wiele z tego polecenia, to jednak rozkaz Pański wykonał. Bóg nie przyjął ofiary z Izaaka, ale przyjął ofiarę swego Syna, który będzie szedł z krzyżem do końca i odda się na Kalwarii na zbawienie świata. Największą próbę wiary na Kalwarii przechodzi Jego Matka,

Maryja - którą w *Litanii* wzywamy: *Królowo Patriarchów, módl się za nami*. Ona stojąc pod krzyżem i patrząc na Syna swego potępionego i wzgardzonego przez ludzi, wierzyła mocno, że męka i śmierć to nie krzywda i zło, które Mu ludzie wyrządzają, ale że to jest ofiara. Z całą uległością, jakiej domaga się wiara, poddała się woli Bożej i razem ze swoim Synem współcierpiała.

Wielka była wiara Abrahama u progu powstania nowego narodu, ale daleko większa była wiara Maryi stojącej pod krzyżem, który był zwiastunem nowych czasów. Uwierzył Bogu Abraham, uwierzyła Bogu Maryja, ale Jej wiara była dopełnieniem prawdziwości ofiary zbawczej Jej Syna. Maryja - Matka Boga-Człowieka, staje się Matką i Królową wszystkich ludzi, Matką całego rodzaju ludzkiego.

Lud chrześcijański od najdawniejszych czasów wierzył, że Ta, z której narodził się Syn Najwyższego, otrzyma od Boga szczególne przywileje i łaski, które przewyższają wszystkie stworzenia. Tak jak Mądrość, Ona była przecież w zamiarach Boga od początku: *Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, przed swymi czynami, od dawna; od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała* (Prz 8,22). W Jej zasięgu znajduje się każdy człowiek zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Dlatego módlmy się do Niej i wzywajmy Jej, prosząc o silną wiarę - *Królowo Patriarchów, módl się za nami*.

Bronisław Chmiel

Królowo Proroków

Według Mojżeszowego Prawa, kapłan nie był prorokiem, tak jak prorok nie był kapłanem. Prorok był człowiekiem Bożym. Misją proroka było nieułękłe głoszenie słowa Bożego, nawoływanie ludów i możnych do cnotliwego życia i sprawowania rządów sprawiedliwych. Oni pierwsi głosili religię powszechną. Byli prototypami świętych, ewangelistów, niekie-

dy męczenników. Jan Chrzciciel był największym wśród nich, wskazał palcem na Tego, którego naśladowali prorocy, oni też byli jego niewyraźną zapowiedzią. Tak było jednak w Starym Przymierzu, w świecie, który czekał na wypełnienie czasów. Kapłan Nowego Prawa, Jezus Chrystus, jest zarazem kapłanem i prorokiem. Tak jak dawniej naród izraelski spragniony był proroka, tak też dzisiaj świat odczuwa głód Kapłana-Proroka.

Prolog Listu św. Pawła do Hebrajczyków zaczyna się od porównania Objawienia Starego Testamentu i Nowego Przymierza. Porównanie to wskazuje z jednej strony na jedność obu Objawień, a z drugiej na ich odmienność. Jedność polega na tym, że przez te oba Objawienia przemawia do ludzkości ten sam Bóg. Bóg przemówił do człowieka, czyli oznajmił mu swe wewnętrzne słowo, swą myśl tajemniczą za pomocą ludzkiego języka oraz innych ludzkich środków porozumiewania się. Objawienie w Starym Testamencie było progresywne, stopniowo się rozwijające. Każdy z proroków głosił cząstkową naukę, wskutek czego Objawienie musiało być dokonywane wiele razy. Część swoich zawrzeń odkrył Bóg Abrahamowi, Mojżeszowi i innym późniejszym prorokom. Każdy z nich odsłaniał przecież ludziom jakąś nową prawdę o Bogu. Prorok Ozeasz ogłosił prawdę o Bożej miłości, Izajasz o świętości Boga, Jeremiasz o nowym przymierzu, Ezechiel o prawach i ofiarach. Tę samą stopniowość obserwujemy przy zapowiedziach przyjścia Chrystusa. Niewidzialna ręka Boża kierowała prorokami tak, że każdy z nich zapowiedział jakiś inny szczegół o Chrystusie, a wszyscy razem tak dokładnie namalowali Jego postać, iż zdumienie ogarnia każdego, kto porównuje starotestamentową biografię Chrystusa z tym, co nam podają Ewangelie. Natan zapowiedział Dawidowi, iż z jego rodu będzie pochodził Chrystus, Izajasz dorzucił zapowiedź o dziewiczym poczęciu i narodzeniu Emmanuela-Chrystusa, o miejscu Jego narodzenia prorokował Micheasz, Zachariasz zaś mówił o Chrystusie jako o dobrym pasterzu. Pełne Objawienie stało się udziałem

lem ludzi wraz z przyjściem na świat Syna Bożego. Objawienie starotestamentowe jest prawdziwe, gdyż od czasów Malachiasza (V wiek przed Chrystusem) nie było w Izraelu proroka. Ponadto panowało wśród Żydów przekonanie, iż w czasach Ezdrasza skończyło się pouczenie Boże przez Objawienie. Te cztery wieki oczekiwania na Zbawiciela mają swoje głębokie i uzasadnione znaczenie. Otóż naród żydowski był przyzwyczajony i wierzył w to, że w chwilach trudnych i niebezpiecznych Bóg zawsze powoływał proroka, który ich miał podtrzymać na duchu. Ten długi okres czasu bez proroka był dla Żydów dowodem, że wkrótce muszą się spełnić proroctwa, musi narodzić się upragniony Zbawiciel. I sam Jezus pojawił się wśród ludzi jako prorok, *vir propheta*, jak mówili o Nim pielgrzymi z Emaus.

Dlaczego Maryję zwiemy Królową Proroków? - Dlatego że była Ona przedmiotem proroctw Starego Testamentu, że swym powołaniem, cnotami i życiem upodobniła się do proroków, a nawet przewyższyła ich w świętości, że wygłosiła sama największe proroctwo w dziejach. Była Matką Proroka, Jezusa Chrystusa.

Pierwsza przepowiednia wyszła z ust Najwyższego o Maryi jeszcze w raju, kiedy do węża-kusiciela wobec pierwszych rodziców powiedział: *Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twoim, a nasieniem jej* (Rdz 3,15). Pismo Święte w sposób coraz bardziej jasny przedstawia Ją i niejako naocznie ukazuje rolę Matki Zbawiciela w ekonomii zbawienia, w której powoli przygotowuje się przyjście na świat Chrystusa. Otóż te pradawne teksty, jak odczytuje się je w Kościele i jak w świetle późniejszego pełnego Objawienia się je rozumie, ujawniają z biegiem czasu coraz jaśniej postać Niewiasty, Matki Odkupiciela.

Maryja jest również wzorem dla nas, kapłanów-proroków. Ideałem ludu jest doskonały kapłan-prorok, Proboszcz z Ars, ale coraz większym uznaniem cieszy się także pogląd, że obok kapłana-proroka jest miejsce dla proroka świeckiego, ale „udu-

chowionego”. Prośmy Maryję, byśmy byli prorokami naszego czasu, w stylu Niej samej i wszystkich naszych poprzedników w urzędzie kapłańskim i prorockim. *Królowo Proroków, módl się za nami.*

Wilhelm Ogaza

Królowo Apostołów

Żyjemy pod znakiem soborowego *aggiornamento*. Sobór Watykański II stanowi tak poważny zwrot w życiu Kościoła, że nie należy się dziwić powszechnemu zainteresowaniu tematyką odnowy. Zafascynowani szybkim tempem przemian i przewartościowań dokonujących się na naszych oczach, łatwo możemy nie dostrzec, że to, czego jesteśmy świadkami, nie jest dziełem przypadku, szczęśliwym zbiegiem okoliczności czy też wynikiem sytuacji historycznej. Jest to rezultat stale podejmowanego przez Kościół odczytywania na nowo Ewangelii. Zanim jednak będzie mogła rozpocząć się realizacja owoców soborowych, należy uważnie odczytać dekryty, a następnie głęboko przemyśleć treści w nich zawarte.

Centralnym tematem obrad soborowych był Kościół, który ustanowił Jezus Chrystus, by kontynuować Boży plan zbawienia. Pierwszym etapem realizacji tego planu było wybranie przez Boga narodu izraelskiego. Było to tylko przygotowaniem i zapowiedzią nowego ludu Bożego. Lud ten utworzony został na skutek nowego i doskonałego przymierza między Bogiem a ludźmi, ustanowiony przez Chrystusa dzięki przelaniu krwi ofiarnej na Krzyżu za ludzkość. Jak w wielkim planie Bożym każdy człowiek ma własną i niepowtarzalną drogę, każdy jest stworzony kimśinnym, obdarzony wyłącznymi darami i umieszczony w konkretnych warunkach życia, tak i w Kościele - Mistycznym Ciele Chrystusa, każdy posiada wprawdzie jedno posłannictwo apostołskie, ale w konkretnym przypadku jest ono szczegółowe i niepowtarzalne.

Kościół jest znakiem, za pośrednictwem którego Bóg daje do zrozumienia, że ze swej strony uczyni wszystko dla naszego zbawienia. Odmawiając wyznanie wiary - *Credo*, wierzymy w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Kamieniem węgielnym Kościoła jest sam Chrystus, Apostołowie i ich następcy są fundamentem ludu Bożego. Dla zilustrowania funkcji fundamentu apostołskiego przypomnijmy sobie słowa Chrystusa Pana: *Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem* (Mt 28,19-20). Do kogo Pan Jezus skierował te słowa? Oczywiście, że do Dwunastu Apostołów, ale czy wyłącznie do nich? Powiedział to do nich, jako do załączka, do fundamentu Kościoła, ale słowa te tyczą w jakimś sensie wszystkich chrześcijan. Apostołom i ich następcom powierzył Chrystus misję głoszenia całemu światu zbawczej Prawdy. Również i ludzie świeccy, powołani do nowego ludu Bożego, mają swój udział w posłannictwie całego Kościoła. Wszczępieni przez chrzest w Mistyczne Ciało Chrystusa - Kościół, i przez bierzmowanie wyposażeni w posłannictwo głoszenia światu tajemnicy zbawienia, zostają przeznaczeni do apostołstwa.

Każdy więc chrześcijanin, posłuszny temu posłannictwu, staje się apostołem. Powołanie bowiem do chrześcijaństwa jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa. Jak ma odczytać swoje apostołstwo chrześcijanin żyjący wśród świata i spraw doczesnych? Sięgnijmy do *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, która mówi: *Apostolstwo świeckich jest uczestnictwem w samej zbawczej myśli Kościoła [...]. Każdy świecki [...] staje się świadkiem i zarazem żywym narzędziem posłannictwa samego Kościoła* (KK 33). Chrześcijanin ma być więc apostołem, ma być świadkiem Chrystusa. Powołany do życia w świecie, wykonując właściwe sobie zadania, ma uobecnić samego Chrystusa.

W dzisiejszych czasach często doświadczamy tego, że słowo utraciło swą wartość. Dziś mówi się to, a jutro przeczy się

temu. Zjawisko to stało się rzeczywistością, przez to, że mówiący słowo człowiek nie bierze za niego odpowiedzialności. Gdy mu zarzucimy niekonsekwencję, nieuczciwość, tłumaczy się tym, że sytuacja często się zmienia, zmusza go do tego. A więc jest to niebezpieczny relatywizm. Z drugiej strony człowiek czeka na słowo, jest go spragniony, czeka zachęty, pochwały czy rady i nie może się uwolnić od tego obowiązku podawania słowa, zwłaszcza słowa Bożego, bo Chrystus posyła nas, by głosić je światu. Za słowem musi iść jednak świadectwo życia. Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, umocnieni darami Ducha Świętego, głosili światu Dobrą Nowinę, powołując się na to, co widzieli, przebywając z Chrystusem. *Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami* (Dz 2,32). A św. Jan na początku swego Pierwszego Listu tak pisze: *Cośmy widzieli i cośmy słyszeli, to głosimy wam* (1 J 1,3).

My dzisiaj nie możemy mieć już tej styczności bezpośredniej z Chrystusem, chyba że ktoś jest autentycznym mistykiem, ale jeśli jesteśmy zwykłymi, przeciętnymi ludźmi, to i wtedy musimy zachować coś z tej bezpośredniości świadectwa. Aby jednak ono było w pełni autentyczne, w pełni chrześcijańskie i mogło się udzielać innym, musi czerpać stale siły od Boga. Chrześcijaнин musi oglądać się za źródłem siły nadprzyrodzonej, a gdzież ją znajdzie jak nie w tajemnicy Misterium Paschalnego, uobecnionej we Mszy św.? Uczestnicząc w niej, słuchamy słowa Bożego, poprzez które mówi do nas sam Bóg, sam Chrystus. I jeżeli na serio pojmujemy nasze chrześcijaństwo, nasze apostołstwo, to musimy przeżywać słowo Boże, by potem przekazać innym. Ten, kto głosi Dobrą Nowinę, jest człowiekiem, który sam w pełni doświadczył tego, co głosi i w co się zaangażował własnym życiem. A słowo i życie na gruncie Ewangelii są nierozdzielne.

Nie możemy stać obojętni pod amboną, słuchając słowa Bożego, ale mamy się stawać apostołami tego słowa, przyjmując je, wypowiadając naszą zgodę, nasze *fiat* - niech się

stanie. Mamy jednak konsekwentnie postępować dalej, będąc sługą słowa Bożego poprzez życie.

Sługa jest całkowicie oddany swemu panu, jest zaangażowany w jego sprawy bez reszty. Wzorem takiego apostołstwa jest Maryja. Ona przez swoje *fiat* - „niech się stanie”, całkowicie przyjęła słowo Boże, które w Niej stało się Ciałem. Swym życiem dała świadectwo temu Słowu, stając się Jego służebnicą - *Oto ja służebnica Pańska* (Łk 1,38). Przez swoje *niech się stanie* i *oto ja służebnica Pańska* - Maryja stała się Królową apostołstwa, do którego jesteśmy powołani przez chrzest święty. Zostaliśmy stworzeni przez Boga z miłości i jeżeli chcemy być Mu wierni, musimy odwzajemniać się Mu miłością. W czasie pielgrzymki naszego życia musimy dawać konkretne tego dowody przez miłość w stosunku do bliźniego. Wtedy realizujemy nasze posłannictwo, apostołstwo miłości.

Przestajemy być apostołami Chrystusa, chrześcijanami, gdy mówimy, że kochamy Boga i bliźniego, a życiem swym oddajemy się od drugiego człowieka. Sw. Jan w Pierwszym Liście wykazuje to słowami: *Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widzi?* (1 J 4,20). Nie chodzi jednak o to, by bliźniego miłować, ponieważ Bóg nakazał, grożąc utratą zbawienia, bo nie byłaby to miłość, lecz egoizm. Uświadomienie sobie tego, że Bóg nas ukochał i kocha stale, skłaniać nas powinno do wdzięczności i odwzajemnienia się Bogu w konkretnej przychylności względem drugiego człowieka. *Jeśli Bóg nas tak bardzo umiłował, my winniśmy także miłować się wzajemnie* (1 J 4,11).

Chrystus Pan każe nam dostrzegać w każdym bliźnim Jego samego. *Wszystko, co uczyniliście najmniejszemu z mych braci - mnieście uczynili* (Mt 25,40). Znajdując drogę do brata, stajemy się prawdziwymi ludźmi i docieramy jednocześnie do Boga. Doświadczamy wszyscy, że strata jednego człowieka może nas doprowadzić do całkowitego osamotnienia. Brak nam jednego uśmiechu, a wszystko staje się puste.

Wiemy, że istnieją argumenty za istnieniem Boga, ale w ciężkich kryzysach ludzkich znaczą one bardzo mało i właśnie najmocniejszym, najbardziej przekonującym argumentem za istnieniem Boga jest dobry, kochający człowiek. I takim właśnie człowiekiem, który umiał widzieć Boga w drugim, była Maryja. Jej głębokie życie z Bogiem nie przeszkadzało Jej realizować miłości na co dzień. Widzimy Ją, jak spieszy do swojej krewnej św. Elżbiety, pokonując daleką i niebezpieczną drogę. Przebywa tam aż do czasu narodzenia św. Jana Chrzciciela, pomagając we wszystkim w domu z wielką ofiarnością. Zawsze cicha i pokorna przechodzi przez karty Ewangelii. Trudno sobie wyobrazić coś pospolitszego i bardziej niepozornego jak Jej życie.

Dlatego Maryja, Królowa Apostołów, jest dla nas doskonałym wzorem duchowego i apostolskiego życia, a teraz, wniebowzięta, opiekuje się nami pielgrzymującymi do domu Ojca, narażonymi na różne niebezpieczeństwa. Powierzajmy Jej macierzyńskiej opiece nasze życie i posłannictwo apostolskie.

Tadeusz Szczepaniak

Królowo Męczenników

Pismo Święte podaje nam wiele przykładów męstwa i ofiarności w służbie bliźnim, a między innymi wysławia też czyny poświęcenia szlachetnych postaci niewieścich. Owiane natchnieniem z góry, zbrojne w Boże wezwanie i Boże moce, przerastały same siebie, porywając się na przedsięwzięcia dorównujące odwadze głośnych w historii mężów. Taką była prorokini Debora, sprawująca urząd sędziowski nad Izraelem, która w ciężkiej niedoli uciemzonego ludu stawała obok Baraka na czele wojsk izraelskich. Podobnie wsławiła swe imię w historii ludu wybranego bohaterska Judyta, pogromczyni Holofernesa, naczelnego dowódcy wojsk asyryjskich, ryzykując przy tym własnym życiem dla dobra narodu.

Nowe Przymierze nie mniej obfituje w ogniste dusze, w prawdziwych szaleńców Bożych, poświęcających mienie, honor i życie dla dobra sprawy. Historia Kościoła notuje niezwykle rzadki w dziejach fakt posłannictwa Dziewicy Orleańskiej, św. Joanny d'Arc, która miała porwać za sobą szeregi francuskich żołnierzy w obronie ojczyzny, przepędzić wroga z dużej części kraju, by wreszcie spłonąć na stosie zapalonym ręką sprzedawczych rodaków. Oto przykłady sławne, głośne i podziwiane przez pokolenia.

A iluż cichych, nieznanymi bohaterów przeszło niepostrzeżenie przez życie. Kto policzy te wszystkie matki-chrześcijanki, które z wiary i modlitwie czerpały nadzwyczajną moc do spełnienia swych zadań. Kto zbierze w jedno i oceni ofiary tysięcy cichych sióstr zakonnych, czuwających nocami przy łóżkach szpitalnych lub pełniących samarytańską służbę miłości przy trędowatych, starcach i kalekach.

Nie było na świecie i nie będzie człowieka, mężczyzny czy kobiety, od którego by Pan Bóg zażądał takich ofiar i takich dowodów odwagi, jak to uczynił względem Matki Najświętszej. Tu nie chodziło o ratunek dla jednego człowieka, jednej rodziny czy nawet narodu. Tu położono na szali Boskiej sprawiedliwości wiekuiste zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Miał być stoczony największy bój - po tamtym tajemniczym boju o dusze miliardów dzieci Adama, skazanych przez grzech na pastwę piekła. Postanowił Bóg w najmądrzejszych i sprawiedliwych dekretach swej woli, iż obok głównego bohatera - Zwycięzcy, Boga-Człowieka, stanie Niewiasta jako współtowarzyszka broni. Oto łączność nierozzerwalna między Mężem Bolesci a Matką Bolesną; zespolenie, które wysłużyło Maryi tytuł Współodkupicielki rodzaju ludzkiego i osobistą chwałę Wniebowzięcia. Wypadało bowiem, by Ta, która zespoliła bez reszty swe losy, cierpienia i walki z Chrystusem, odniosła też z Nim pełny tryumf nad wrogiem poprzez wzięcie do nieba. Ale to musiało kosztować Jej serce matczyne nieogarniony naszym pojęciem ogrom bólu, bo ofiarą, bólem wyrzeczenia

walczyła Maryja pod krzyżem o nasze zbawienie. Nie młotem i palikiem jak Jael ani mieczem i tarczą jak Joanna d'Arc. Walka z duchem buntu, Lucyferem, musiała być duchową walką o wolę i serca poddane uległe Bożym wyrokom. Mamy mylne pojęcie o życiu Maryi. Wydaje się nam, że było to życie spokojne, łagodne i ciche. A było ono, wręcz przeciwnie, pod gładką powierzchnią pozorów - najbardziej burzliwe i umęczone, męczeńskie życie pełne cierpień, tym większych i doskonalszych, że jeden Bóg je dostrzegał. Kiedy Anioł Gabriel wieścił nowinę, że ma zostać Matką Zbawiciela, Maryja zdaje sobie sprawę z wagi tego posłannictwa. Znała doskonale treść proroctw odnoszących się do Mesjasza. Wiedziała, że stając się Bogarodzicą, musi jednocześnie zostać Matką Bolesną, gdyż tak wielkie dzieło, jak odkupienie świata, trzeba było opłacić ofiarą. Wypowiada *fiat*, rezygnuje z osobistych uczuć i wybiera cierpiącą ścieżkę na całe życie. Maryja widzi wewnętrzną walkę Józefa, który nie chcąc Jej zniesławić, nie wie, jak postąpić. Maryja nie odkrywa mu tajemnic Bożych. W Betlejem nie znajduje miejsca, by wychować Zbawiciela świata. Przed agresywnym Herodem musi uciekać do Egiptu. Jest zniecierpliwiona i pogrążona w smutku z powodu oddalenia się Syna. Przeżywa śmierć drogiego towarzysza życia, św. Józefa, i odejście Syna na trud apostołski. Punktem kulminacyjnym matczynego bólu jest śmierć Jej Najdroższego Syna. Wreszcie przeżywa osamotnienie po śmierci Syna aż do wniebowzięcia.

Tak się przedstawia migawkowo Jej droga krzyżowa. Ale wśród tych przeżyć ponad miarę ludzką dusza Maryi nigdy nie ulegała egzaltacji czy przygnębieniu. Nawet pod krzyżem nie mdlała, nie histeryzowała i nie szlochała. Św. Ambroży woła: *Nie przedstawiajcie mi Jej zemdlonej, ani szlochającej, bo w Ewangelii czytamy, że stała. Nie czytamy w niej, że płakała. Ta Matka Bolejąca ze współczuciem patrzyła na rany Syna, o którym wiedziała, że są okupem świata.* Prorok Jeremiasz, szukając w całej przyrodzie, do czego mógłby przyrównać ogrom boleści, znalazł tylko porównanie z morzem, którego

obszar, głębia i słoność mogły ją w przybliżeniu zobrazować: *Jak cię pocieszyć? z czym porównać? Córo Jeruzalem! z czym cię porównać, by cię pocieszyć? Dziewico, Córo Syjonu, gdyż zagłada twoja wielka jest jak morze* (Lm 2,13). Hugo od św. Wiktora mówi, że nie znaczy to, aby obraz morza dokładnie odpowiadał boleści Maryi, lecz jak morze głębią swą i rozległością przewyższa inne wody, tak i ból Maryi góruje nad wszelkim innym bólem.

Ktoś spyta: dlaczego Maryja jest Królową Męczenników? Dlaczego porównujemy Jej cierpienia z cierpieniami męczenników, którzy tak jak Jej Syn wylewali krew, by świadczyć prawdzie? Ona przecież krwi nie przelewała. Dlaczego tak Ją nazywamy? A jednak Ojcowie Kościoła, i to wszyscy bez wyjątku, wyżej stawiają cierpienia Maryi. Cierpienia świętych zadawane były głównie ich ciałom. Były to więc w przeważającej mierze cierpienia fizyczne. Tymczasem Najświętsza Maryja Panna cierpiała duchem, zgodnie z tym, co Jej starzec Symeon przepowiedział w świątyni. Ponadto męczennicy oddawali Panu w męczeństwie swe własne ciała, podczas gdy Maryja musiała złożyć Syna, droższego dla Niej nad własne życie. W sercu swoim każdy szczególnie cierpień Jezusowych stokroć więcej przeżywała, niż gdyby je sama miała znosić. Im więcej kogoś kochamy, tym dotkliwiej czujemy po nim stratę. Aby więc należycie ocenić boleść Niepokalanej Matki, trzeba zbadać przywiązanie Jej do Syna. Św. Augustyn mówi o matce Machabeuszów obecnej przy męczeństwie swych siedmiu synów, że patrząc na ich cierpienia, w każdym z nich umęczoną była, bo każdego sercem matki kochała. To samo przeżywała Maryja. Poza tym Maryja zasłużyła na tytuł „Królowej Męczenników” z tej racji, że ponosiła katusze, zwłaszcza przez cały ciąg męki Jezusowej, bez żadnej ulgi. Inni składający swe życie dla Pana znajdowali pociechę w Jezusie, i to dodawało im męstwa. Ona czerpała z Niego jedynie ból. Im więcej kochała swego Syna, tym więcej cierpiała, bo On to właśnie był powodem i narzędziem Jej męki.

Poza naturalnym bólem Maryja odczuwała inną jeszcze mękę, mękę łaski, łaski, która podniosła, wysubtelniła, wzbogaciła Jej naturę, wzmagając w Niej potęgę odczuwania i wrażliwość. Takim jest właśnie cierpienie chrześcijan. Posiadają oni o wiele większą zdolność cierpienia i wiele więcej siły w znoszeniu bólu. Malarze i rzeźbiarze słusznie przedstawiają każdego z męczenników wraz z narzędziem jego kaźni. Gdy malują Królową Męczenników, kładą Jej na kolana martwe ciało Syna, gdyż istotnie ono było narzędziem Jej męczeństwa.

Pieta - rzeźba współczucia. Madonna Bolesna obejmuje prawym swym ramieniem martwe ciało Syna, a lewa ręka bezwolnie i tak rozdzierająco opuszcza się ku ziemi. *Pieta* jest dziwną rzeźbą, która stoi w relacji nie tylko do samej wielkopiątkowej godziny śmierci i z zdjęcia z Krzyża, ona rzutuje wstecz i zmusza do postawienia pytania: Kiedy to właściwie rozpoczął się dramat Maryi? Ona z wizją Krzyża musiała żyć 33 lata. Możemy pytać dobrego Boga, który w miłosierdziu zakrywa zwyczajnie przed nami przyszłość jasną i złą, by oszczędzić nam troski: dlaczego nie zakrył przyszłości przed Maryją? Dlaczego Jezus, najdelikatniejszy ze wszystkich synów ludzkich, nie oszczędził tego cierpienia ukochanej Matce? Chrystus postąpił tak ze swoją Matką ze względu na nas. Wiedział, że przyjdziemy bólem rozdarci i oślepiali, że tylko wielka skala cierpień najśliczniejszej z Matek potrafi nas zatrzymać i skłonić do refleksji.

Pieta - maryjny marmur niech zatrzyma nasze serca i oczy, a będzie lżej cierpieć. Wpatrzony w Matkę Bolesną skłonię głowę, nie ubierając jej w aureolę męczeństwa. Nie będę pytał, dlaczego cierpię. W Krzyżu Chrystusa łatwiej odczytam własną grzeszną biografię. Każdy z nas musi w jakimś stopniu zrealizować w sobie mękę Zbawiciela, będąc częścią mistyczną ukoronowanej cierniem Głowy Kościoła. Razem z Chrystusem mam dokonać wielkiego dzieła odkupienia swojej własnej duszy - i wielu dusz swych braci - przez swoje życiowe męki, ale to wymaga wielkiej odwagi i bohaterstwa, Skąd czer-

pac tę siłę na co dzień, by iść wytrwale swoją drogą krzyżową i zawisnąć na swoim krzyżu? Tylko w łączności z Jezusem. Wszak i Maryja stąd brała dla siebie niezwykłą moc, wieńczące Jej głowę koroną Królowej Męczenników⁷. Tylko z Jezusem można dokonać wielkiego dzieła zbawienia swej duszy, u boku Jego walczyć i zwyciężać. Z Niego spływa moc krzepiąca nas w męce życia.

Stanisław Polonis

Królowo Wyznawców

W pierwszych wiekach istnienia i działalności Kościoła szczególną czią wiernych cieszyli się męczennicy. Wyrażano uznanie dla ich świadectwa krwi za wiarę w Chrystusa. Na ich grobach chrześcijanie stawiali ołtarze, budowali świątynie, modlili się, sprawowali liturgię Eucharystii. Z czasem ukształtowały się dalsze kategorie świętych podzielonych hierarchicznie na papieży, biskupów, doktorów Kościoła, zakonników, dziewice, świętych mężczyzn i niewiast. Dla tej kategorii świętych przyjęła się łacińska nazwa *confessor* - „wyznawca”. Miano wyznawcy zyskiwał w Kościele ten, kto słowem i czynem wyznawał, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, który przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła odkupienia człowieka. Krócej mówiąc, za wyznawcę uważano kogoś, kto wierzy w Jezusa Chrystusa i naśladuje Go. Instytucja wyznawców wśród świętych miała w Kościele od początku funkcję pedagogiczną. Wyznawcy stanowili dla zwykłych wiernych zachęcające wzorce do naśladowania Chrystusa.

Jezus zachęcał wszystkich do naśladowania i do wyznawania Go przed ludźmi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16,24); *Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, któ-*

ry jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie (Mt 10,32-33). Innym razem mówił o trudnej drodze prowadzącej do życia wiecznego: *Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jednakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują* (Mt 7,13-14). Wąską drogą za Chrystusem mogą iść ludzie jednak, nie o własnych siłach, to sam Chrystus udziela mocy tym, którzy chcą Go naśladować.

Wśród świętych - wyznawcy ukazują, że wymogi chrześcijańskie nie są utopią, ale że mogą być urzeczywistnione. Potwierdzają zatem, że Ewangelia jest dla wszystkich ludzi, że jej wymagania nie przekraczają możliwości człowieka

Wśród tych, którzy zawierzili Chrystusowi i najpełniej Go naśladowali, była Maryja. Ona przewodzi nie tylko Apostołom, męczennikom, ale także wyznawcom. Najwspanialsze świadectwo o Niej wydał sam Jej Boski Syn. Gdy pewnego razu anonimowa niewiasta, pełna zachwyty dla nauki Jezusa, zawołała z tłumu: *Błogosławione lono, które Cię nosiło, i piersi, które ssaleś*, Jezus nie zaprzeczył temu, ale dokonał korekty jej wyznania, mówiąc: *Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11,27-28). Chrystus uznał więc, że źródłem chwały Jego Matki nie są więzy ciała i krwi, ale doskonałe pełnienie przez Nią woli Boga. Sw. Augustyn, komentując ten ewangeliczny epizod, napisał!, że Maryja *bardziej strzegła prawdy w sercu niż ciała w łonie*.

Wymowne świadectwo o wierze Maryi wydał Sobór Watykański II. W *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, Ojcowie Soboru wyrazili to w słowach: *Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła* (por. J 19,25), *najgłębiej ze swym Synem współcierpiała i z Ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem*,

z miłości godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodziła (KK 58).

W podobnym duchu naucza Jan Paweł II. W encyklice *Redemptoris Mater* czytamy słowa; *W stosunku do każdego chrześcijanina, do każdego człowieka, Maryja jest Tą, która pierwsza „uwierzyła” - i tą właśnie wiarą Oblubienicy i Matki pragnie oddziaływać na wszystkich, którzy Jej po synowska się zawierają. Im bardziej zaś trwają w tym zawierzeniu i postępują w nim, tym bardziej Maryja przybliży ich do niewypowiedzianych „bogactw Chrystusowych (por. Ef 3,8). Tym bardziej też rozpoznają w całej pełni godność człowieka i ostateczny sens jego powołania (RM 46).*

Można zatem powiedzieć, że Maryja była pierwszą osobą, która uwierzyła w Chrystusa i pierwszą Jego Apostołą, która Go najdoskonalej naśladowała. Przewodzi wszystkim tym, którzy przez śmierć Jej Syna narodzili się do życia Bożego, wszystkim tym, którzy uwierzyli w Jezusa i z Jego pomocą wypełniają wiernie wymagania Prawdy. Dlatego słusznie zasłużyła sobie na tytuł „Królowej wyznawców”.

ks. Ignacy Dec

Królowo Dziewic

Maryja jest królową różnych kategorii świętych: Apostołów, męczenników, wyznawców i także dziewic. W *Litanii loretańskiej* znajdujemy wezwanie „Królowo dziewic”. Maryja jest pierwszą i najdoskonalszą Dziewicą wśród wszystkich dziewic. Tak Kościół zawsze uznawał, tak ogłaszał przez wszystkie wieki.

Tak jak w innych dziedzinach życia, tak i w tej Maryja upodobniła się najbardziej ze wszystkich ludzi do swego Syna, Jezusa Chrystusa. Jezus przeżył życie w dziewiczym stanie. Jego otoczenie było o tym przekonane. Na zapytanie: *Któż z was dowiedzie mi grzechu ? (J 8,46)*, nikt nie ważył się zakwestionować Jego czystości i świętości.

Jezus był bezżenny, czysty. Już od początku otoczył się ludźmi czystymi, dziewiczymi. Urodził się z Niepokalanej Matki, poddał się opiece dziewiczego św. Józefa, uczynił umiłowanym uczniem dziewiczego Jana. On jako jedyny z wybranych pierwszych uczniów stanął pod krzyżem. Jemu Chrystus zlecił opiekę nad swoją Matką: *Oto matka twoja* (J 19,27). To wszystko ma swoją wymowę⁷. Beżenność i czystość Chrystusa nie wypływała z jakiejś rezygnacji tzn. z jakiegoś uszczuplenia miłości, lecz z niesłychanej, pełnej miłości. Miłość Chrystusa nie знаła ograniczeń, nie zawężyła się do kogoś. Uważał wszystkich za bliskich sobie, za swoją rodzinę, jak to sam powiedział, wskazując na uczniów: *Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3,34-35).

Chrystus, gdy wzywa do naśladowania siebie, wzywa także do naśladowania tej właśnie postawy, postawy człowieka czystego.

Jesteśmy dziś świadkami propagandy przeciwko czystości. Ewangeliczna czystość uważana jest za przeżytek. Prorocy tego świata propagują rozwiązłość. Mają ku temu dziś bogate środki. Mają film, telewizję, prasę kolorową, radio, taśmy wideo, reklamy, Internet. Niestety, wielu ludzi ulega tej reklamie rozwiązłości. Szatan zbiera swoje żniwo. Skutki owej rozwiązłości są widoczne: wulgarne rozmowy, rosnąca liczba związków niesakramentalnych, rozwody, trójkąty małżeńskie, zdrady małżeńskie, życie seksualne przed ślubem, niewiara w czystość, w celibat.

W takim świecie żyje Chrystus, żyje w Kościele i wzywa do innego życia, wzywa do czystości. Wzywa do niej nie tylko tych, których powołuje do służby kapłańskiej i zakonnej. Wzywa także do czystości ludzi beżennych, a także do właściwej im czystości, małżonków.

Czystość jest wielką wartością. Jest znakiem zwycięstwa ducha nad ciałem; jest potwierdzeniem, że w człowieku duch może panować nad ciałem; jest to jakiś znak wielkości czło-

wieka w przyrodzie, bo żadne zwierzę nie jest do takiego opanowania zdolne. Czystość czyni człowieka - można powiedzieć - znakiem, przejawem transcendencji ducha nad materią, a przez to transcendencji człowieka w przyrodzie.

Czystość jest cnotą bardzo trudną, wymagającą wielu wyrzeczeń. W wielu przypadkach może być ciężką pokutą - pokutą, która wymaga ogromnego samozaparcia, przynajmniej w pewnych sytuacjach czy okresach życia.

Czystość zachowywana jest fundamentem duchowej płodności Kościoła. Jeśli jest ktoś wiemy czystości, choćby otoczenie w to nie wierzyło czy o tym nie wiedziało, to ta czystość podejmowana i zachowywana z motywów religijnych owocuje w Mistycznym Ciele Chrystusa. Co więcej, taka czystość jest ozdobą Kościoła, jest jego chlubą. I odwrotnie, niewierność, łamanie czystości, powoduje umniejszenie świętości Kościoła.

Maryja jako „Królowa dziewic” przypomina nam także o godności ludzkiego ciała. Wraz z duchem jest ono przeznaczone do przyszłej chwały. Apostoł Paweł nas poucza: *Ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana [...]. Czyi nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? (1 Kor 6,13b.15); Czyi nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką cenę bowiem zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele (1 Kor 6,19-20).*

Jest wielka potrzeba, aby pamiętać o tym Pawiowym pouczeniu, zwłaszcza dziś, gdy młode ciało ludzkie bywa poniewierane i poniżane przez pornografię, prostytucję, ekshibicjonizm; dziś, gdy także ciało schorowane, niedołączone jest zagrożone przez eutanazję.

Ceńmy sobie zatem dziewictwo i czystość, bo to są wartości, które się nie starzeją.

Na zakończenie przypomnijmy, że ludzie żyjący w dziewictwie zachowują nie tylko w Kościele uprzywilejowaną pozycję, ale zachowują ją też w niebie. Wynika to z wizji św. Jana Apostoła: *I ujrzałem: a oto Baranek stojący na górze Sy-*

jon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach. I usłyszałem z nieba głos mnogich wód i jakby głos wielkiego gromu. A głos, który usłyszałem, brzmiał, jak gdyby harfiarze uderzali w swe harfy. I śpiewają jakby pieśń nową przed tronem i przed czterema Zwierzętami, i przed Starcami: a nikt tej pieśni nie mógł się nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy - wykupionych z ziemi. To ci, którzy z kobietami się nie splamili: bo są dziewicami; ci, którzy Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie; ci spośród ludzi zostali wykupieni m pierwociny dla Boga i dla Baranka (Ap 14,1-4).

Na czele ogromnego orszaku zastępu tych wybranych postępuje Ona, Królowa dziewic.

ks. Ignacy Dec

Królowo wszystkich Świętych

*Jesteś osią Boga. Nie przeminiesz nigdy. Spłonie ziemia, w popiół rozsypie się kosmos, ani jeden atom Twojego istnienia nie zginie, duszo człowiecza. Wieczne są obroty Boga dookoła ciebie, najpiękniejszy z pyłów, pyle człowieczy - tak mówię o wielkości i znaczeniu człowieka R. Brandstaetter, i ma rację. Każdy z nas stworzony jest na wyobrażenie Boga (Rdz 1,27). Lecz jesteśmy niedoskonalni. Krocząc drogą życia, mamy udoskonalić się, mamy rozwinąć naturalne zdolności, wykorzystać wszystkie okoliczności, aby stać się bliższym Bogu. Ten obowiązek dążenia do doskonałości jest powszechny, dotyczy mnie, ciebie - każdego z nas. Do nas wszystkich odnoszą się słowa Boże zanotowane w Księdze Kapłańskiej: *Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan Bóg wasz* (Kpi 19,2). Ten sam nakaz powtórzy Chrystus, gdy mówi: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski* (Mt 5,48).*

Kto jest człowiekiem świętym? Najogólniej można powiedzieć, że świętym jest ten, kto żyje w harmonijnej zgodzie z Bo-

giem, z bliźnimi i z samym sobą, kto odpowiednio kocha Boga, bliźnich i siebie. Przykładem dla mnie, dla ciebie, dla każdego z nas, przykładem pełnej świętości jest Chrystus Pan, jako Bóg i jako prawdziwy Człowiek.

Do tego absolutnego wzoru w sposób najbardziej pełny upodobniła się Maryja - Matka Jezusa. Rodzi się wolna od skazy grzechu Adama, jest od początku *pełna łaski*, ale może tę łaskę jeszcze pomnażać przez swoją wiarę, nadzieję i miłość, przez swoje zwykłe codzienne obowiązki, przez autentyczne i świadome ich wypełnienie.

Wielkość Maryi, tajemnica Jej świętości, leży nie tyle w tym, że została powołana do jedynego i niepowtarzalnego zadania stania się Matką Boga, ale w tym, że umiała współpracować z otrzymaną łaską, że we wszystko, co czyniła, wkładała całą swoją gorliwość, całą swoją osobowość. Wszystkie czynności Bogarodzicy, chociaż w swej formie bardzo proste i bardzo zwyczajne, były przepojone duchem głębokiej wiary i gorącej miłości. We wszystko, co robiła, wkładała całą swą energię nadprzyrodzoną. Dlatego po każdej czynności łaska w Maryi natychmiast się pomnażała i łączyła Ją coraz głębiej z Bogiem. To całkowite i pełne zaangażowanie się w miłość Bożą, Jej wybranie na Bożą Rodzicielkę, sprawiło, że nasze zwracanie się do Niej „Królowo wszystkich Świętych”, nie jest tylko pobożnym wezwaniem, ale oddaniem rzeczywistym Jej wielkości. Podziwiamy, czcimy wielkość Maryi, ale często zapominamy o tym, że i my mamy obowiązek stawania się lepszymi, bardziej doskonałymi. A przecież każdy z nas na sposób swojego powołania, na sposób swoich możliwości ma obowiązek realizowania w swym życiu tej świętości, do której z racji przynależności do chrześcijaństwa został wezwany.

Poprzez wieki różne były sposoby, wzory realizowania Chrystusowego nakazu: *Bądźcie doskonali*. Ideałem świętości pierwszych trzech stuleci było oddanie życia za Chrystusa, poświęcenie własną krwią wierności Chrystusowi. Potem, gdy prześladowania ustały, świadczenie wierności odbywać

się będzie niejako przez białe małżeństwo, czyli przez usunięcie się na pustynię, do pustelni lub też pielęgnowanie życia mistycznego. Od średniowiecza wydawało się, że najlepszym sposobem udoskonalenia się, zdobycia świętości będzie wstąpienie do zakonu, to usunięcie się od świata, który uważany był za coś złego. Ideałem świętości było realizowanie rad ewangelicznych w klasztorze lub ewentualnie jako duchowny diecezjalny.

I rzeczywiście, jeżeli przeoglądniemy dokumenty beatyfikacyjne i kanonizacyjne, to przekonamy się, że większość z ogłoszonych jako święci - to duchowni: papieże, biskupi, księża i zakonnicy. Gdy jednak przyjrzymy się bliżej tym ludziom, to przekonamy się, że świętość ich jest jakoś nie wszechstronnie pełna. Chociaż starali się w sposób możliwie najlepszy realizować w swym życiu zasady Ewangelii, to jednak u każdego świętego, każdego wielkiego człowieka jakaś jedna cecha, jakaś jedna cnota wybijała się szczególnie na czoło. Św. Franciszka z Asyżu znamy z wielkiego ubóstwa, aż do szaleństwa. Porywczego i pełnego temperamentu św. Franciszka Salezego czcimy jako łagodnego duszpasterza. Św. Stanisław Kostka odznaczał się bohaterskim umiłowaniem czystości. Brat Albert zasłynął jako wielki jałmużnik i twórca przytułków dla najbiedniejszych. Jan XXIII jest nam wszystkim tak bliski za swą autentyczną i wielką dobroć.

Ale u Maryi jest inaczej. Jej świętość była pełna, wszechstronna. Wolna od grzechu, a więc nie mając w sobie żadnych oporów hamujących rozwój życia Bożego, mogła najbardziej autentycznie rozwijać swą osobowość i wszczepić się w źródło samej świętości, w Jezusa, Syna swego. Ona jedna ze wszystkich stworzeń najlepiej zrealizowała w swym życiu obowiązek współpracy z Bogiem. Dokonała tego na sposób udzielonej Jej łaski, stając się dla nas przykładem i wzorem. Ona jednak nie chciała być nad nami, bo była tylko jedną z nas, ale angażując się całkowicie, stając się dobrą współpracownicą łaski, i to na miarę udzielonych Jej możliwości, prześcignęła nas wszystkich razem wziętych.

I dlatego to tradycja chrześcijańska przypisywała Jej tytuł „Królowej wszystkich Świętych”, wyrażając przez to istotę Jej wielkości i świętości.

A być królową w znaczeniu Biblii, to pomagać, osłaniać i zachęcać. Ona jest Królową, bo jest Matką Jedynego Króla Wieków. Jest Królową nie tylko wszystkich Świętych, ale Królową wszelkiej świętości, dzisiejszej świętości, Królową tych, którzy idąc przez ziemię, starając się o życie w lasce Bożej - są świętymi, dążą do świętości. Jako Królowa i Matka Jezusa, i nasza Matka, pragnie byśmy i my stali się świętymi, i to takimi, jakich potrzebuje dzisiejszy świat. A dzisiaj ten jest świętym, kto stara się o rozwój życia Bożego w sobie, kto rzetelnie wykonuje obowiązki swego stanu, zawodu, kto stara się o rozwój swego charakteru, kto wyświadcza braterską przysługę innym ze względu na Chrystusa, na Jego przykazanie miłości.

Czy można nazwać świętym lekarza, inżyniera, filmowca, pracownika nauki, który z własnej winy zaniedbał obowiązek zdobycia odpowiednich kwalifikacji zawodowych i umysłowych, który niedostatecznie przygotował się do tego, by przez swoją pracę, wysiłek myślowy przybliżyć innym Boga, by wypełnić Boży nakaz: *Czyńcie sobie ziemię poddaną* (Rdz 1,28)? Czy robotnik, który partaczy swoją robotę, realizuje swą drogę do świętości? Czy można powiedzieć o matce i o ojcu, których wychowanie swego dziecka niewiele obchodzi, którym obojętne jest, czy ich dziecko chodzi na religię, czy solidnie spełnia obowiązki szkolne, że oni świadczą swym życiem i postępowaniem o swojej doskonałości?

A przecież Maryja doszła do wielkiej świętości przez ciche, ale dokładne wypełnianie swych codziennych obowiązków.

Jeżeli jednak staramy się dobrze wypełnić nasze obowiązki wobec Boga, siebie i bliźnich, jeżeli wykonujemy może tyle dobrych uczynków, a mimo to jakoś nie stajemy się lepsi, bardziej doskonali, to przyczyna tego leży w tym, że nie angażujemy całego potencjału nadprzyrodzonego, całej łaski, jaką posiadamy, w to, co czynimy.

Popatrzmy na Maryję, na Jej sposób życia. Niby prosta, zwykła kobieta, a *pełna łaski*; niby ukryta i nie zwracająca na siebie uwagi, a jednak widząca i uczulona na potrzeby innych; niby nieuczona, ale umiejacą odpowiednio ustawić swój stosunek do tego, co przerasta Jej siły poznawcze.

Od kolebki aż do krzyża Syna, w radości i cierpieniu zawsze poddana Bogu, i to aż do zapomnienia o sobie - staje się Królową wszystkich Świętych, wszystkich ludzi - Królową i Matką naszą. Do Niej - Królowej, ale też i Siostry naszej w człowieczeństwie, zwróćmy się z gorącą prośbą, jak ongiś zwracał się do Niej nasz poeta Cyprian Norwid swoją poetycką litanią:

*Od Patriarchów aż do Niewinności,
Co dziś z kolebki modli się rączkami,
Królowo wszystkich Świętych i Świętości,
Módl się za nami...*

Augustyn Szczepanik

Królowo bez zmayı pierworodnej poczęta

W bardzo skromny sposób rozważmy dzisiaj tę wielką łaskę, która rozpoczyna błogosławione życie Maryi, w porządku czasowym była to pierwsza łaska dla Niej. Zastanowimy się nad tą łaską, którą wiara i pobożność chrześcijańska nazywa Niepokalanym Poczęciem.

Mimo że wielu wyuczyło się definicji katechizmowej, która określa ten dogmat, to jednak wielu ludzi, nawet chrześcijan i katolików, nie potrafi bliżej go sprecyzować: spotkamy się często z nieporozumieniami. Niepokalane Poczęcie jest czymś całkiem innym od dziewiczego poczęcia się Syna Bożego w łonie Maryi. Nie oznacza ono również, że cielesne poczęcie Maryi miało nieco odmienny charakter od zwyczajnego poczęcia dziecka przez rodziców.

Ten dogmat nie mówi przecież, że sposób przekazywania życia ludzkiego ma w sobie coś skalanego grzechem i dlatego

poczęcie Maryi musiało nastąpić inaczej, aby być niepokalnym. Jest to przecież przewidziana i uświęcona forma realizacji miłości małżeńskiej. Gdzie człowiek otrzymuje w rodzinie początek swego życia, tam realizuje się przecież odwieczny plan Boży, człowiek współpracuje z nim. Z tymi nieporozumieniami Niepokalane Poczęcie nie ma nic wspólnego.

Co rozumiemy przez Niepokalane Poczęcie?

Nauka Kościoła wyraża tę prawdę jasno. Najświętsza Dziewica i Boża Rodzicielka, ze względu na zasługi Jej Syna - Zbawiciela, była od pierwszej chwili swego życia obdarzona łaską uświęcającą, która sprawiła, że Maryja nigdy nie podlegała temu stanowi, jaki jest skutkiem grzechu pierworodnego, to znaczy utracie łaski. A więc Niepokalane Poczęcie polega na posiadaniu od początku łaski życia Bożego w duszy. Jest to łaska uprzedzająca, którą Bóg dał Jej bez Jej zasług, jest rzeczywiście łaską. Tak przygotowana wewnętrznie mogła stać się godną Matką Boga. Od samego początku znalazła się w objęciach Boga, pełnych miłości. To jest zasadniczą treścią nauki zawartej w dogmacie o Niepokalanym Poczęciu, który ogłosił Papież Pius IX w 1854 roku.

Spróbujmy teraz tę trochę szkolną definicję przetłumaczyć na język nieco swobodniejszy. Ten dogmat oznacza, że początek każdego duchowego życia wypływa z Boga. Za tę granicę nie jesteśmy w stanie sięgnąć. Nie umiemy wtedy rozważać naszej egzystencji, decydować o takim albo innym sposobie naszego życia. Jeszcze przed nami Bóg w swojej stwórczej miłości decyduje o naszym początku: a więc nasza pozycja wyjściowa zależy całkowicie od dekretu Boga, który jest nieodwołalny. Możemy przeciw temu protestować, możemy popsuć Boży plan, zniekształcić obraz Boga w nas, ale to nie zmienia już naszej pozycji wyjściowej.

Niepokalane Poczęcie oznacza, że Bóg obejmuje życie człowieka łaską zbawiającą i miłością. On mieszka w światłości nieprzystępnej, nie ma jakiejś instancji, do której można by się odwołać. Jesteśmy całkowicie zdani na Niego. Nie było

nas przy tym, gdy rozniecał nasze życie. Któż był Jego doradcą? Kto sprawdzał Jego plany lub je zmieniał? Wszystko powołuje do istnienia mocą swego słowa pełnego miłości. Takie słowo skierował Bóg do Maryi, stąd Jej pełnia łaski. W tej miłości Bożej do Maryi i my się mieścimy, bo Ona ukochała Boga - i dlatego, że przybrał On ludzką postać, stał się człowiekiem, a więc jest z naszego rodu. Łaska Boża jest mocniejsza, niż nasza wina, dzięki niej otrzymaliśmy zbawienie.

Dochodzimy do dalszego wniosku, że Niepokalane Poczęcie nie oznacza tylko czystego początku, jakiegoś punktu, ale jest to moment, od którego coś się zaczyna i płynie bez przerwy. Bóg obdarzył Maryję łaską nie tylko na początku, ale wspierał Ją nią przez całe życie i błogosławiony koniec. Jej początek był dziełem łaski, aby i koniec przyniósł błogosławiony owoc. Rzeczywiście, owoc Jej życia jest błogosławiony - dla Niej i dla nas. Jest nim nasze odkupienie. Tu ukazuje się wszystko obejmująca miłość Boża do wszelkiego stworzenia. Tylko nasza miłość egoistyczna nie pozwala nam dostrzec, że łaskawe wyróżnienie Maryi, ta iskierka Jej blasku, stała się wielką światłością dla nas.

Niepokalane Poczęcie mówi nam, że Maryja miała łaskę uświęcającą od początku. Cóż to znaczy? Czy łaska jest jakąś rzeczą, którą można otrzymać i posiadać? Czy jest to pewien stan duszy? Łaska uświęcająca oznacza ostatecznie samego Boga, jest utożsamiana z Nim. Jest światłem, życiem, otwarciem na Boga, wolnością, zadatkami życia wiecznego. Jest przebywaniem osobowego Boga w głębinach egzystencji ludzkiej, synonimem i dziedzictwem życia wiecznego. Maryja posiadała te dary - nie odróżnia Jej to od nas, lecz wywyższa Ją to, że miała pełnię tych łask od początku. Te dary Bóg przeznaczył i dla nas, ale otrzymujemy je dopiero, gdy przychodzi do nas podczas udzielania nam chrztu świętego. Również jesteśmy napełnieni łaską po przyjęciu tego sakramentu. Również nas Bóg uczynił świątynią, w nas mieszka Trójca Święta. I my jesteśmy posłani, aby światło, które otrzymaliśmy na chrzcie, nieść po

bezdrożnych i ciemnych szlakach tego świata. W ten sposób zmniejsza się dystans między nami a Maryją, i my jesteśmy napełnieni łaską. Bóg nie zostawia nas samych. Synom i córkom, dziedzicom grzechu Adama, oddaje się Bóg, aby życie mieli obficie i nieśli je innym. Myśmy również na to nie zasłużyli.

W końcu trzeba powiedzieć, że gest Boga kieruje się do swej własności. On daje początek, a czyni to z miłości, następnie jest wierny swoim obietnicom i poczynaniom. Jego łaska jest u początku każdego człowieka, a szczególnie, jak widzieliśmy to, w życiu Maryi. Lecz ten plan wykonuje człowiek w wolności swojej woli. Od niego zależy w dużej mierze wykonanie tego planu. Tak konkretyzacja tego planu zależna jest od dobrej lub złej woli człowieka. Pan Bóg mógł sobie jednak pozwolić na tak decydujące gesty. Bóg dał taką pełność łaski Matce ziemskiej, że mogła dać życie Wcielonemu Słowu Bożemu, nie czyniła tego z przymusu, sama dobrowolnie zgodziła się na swoją rolę, którą miała odegrać w historii zbawienia człowieka. Dlatego też dał Jej tak wyjątkowy początek, jakim było Niepokalane Poczęcie.

Może za bardzo skoncentrowaliśmy się na człowieku i jego sprawach, ale wydaje się, że tą drogą łatwiej trafić do Stwórcy. Boga poznajemy między innymi i z Jego wspaniałych dzieł, które podziwiamy. Jego najdoskonalszym stworzeniem jest Maryja. Jej życie napawa nas otuchą, bo w nim widzimy wielkie sprawy Boże i ich zbawienny skutek dla nas. To, co Bóg uczynił dla Niej, dla zasług Jezusa Chrystusa, spodziewamy się, że będzie i naszym udziałem.

Prośmy Ją, byśmy przez nasze życie przeszli zgodnie z myślą Bożą, która była u początku naszego życia, abyśmy nie zniekształcili tego, co Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje.

Tomasz Hergesel

Królowo wniebowzięta

Nasz powieściopisarz Ignacy Kraszewski powiedział: *Nie ma nic poważniejszego nad życie*, a Cyprian Kamil Norwid dodaje: *Przecież ja aż w niebie trwam, gdyż ono ma duszę porywa jak piramidę*.

Tak oni cenili sobie życie, ale też moim i twoim pragnieniem jest żyć, i to żyć zawsze, a mimo to szukamy sensu tego życia, zastanawiamy się, dlaczego śmierć dla nas jest tak tragiczna od momentu oderwania się człowieka od Boga. Bo od chwili grzechu pierworodnego przejście to staje się tragiczne dla nas, tragiczne nawet dla Chrystusa - jako człowieka.

Plączemy, gdy ktoś odchodzi od nas, a zwłaszcza gdy odchodzi ktoś z naszych bliskich. Nasza jedność z tym odchodzącym sięga zawsze poza grób. A właściwie to powinniśmy się cieszyć, że ktoś z naszej rodziny chrześcijańskiej przeszedł do domu Ojca naszego, gdzie oczekuje zmartwychwstania ciała i życia w uwielbionym stanie.

A śmierć powinna być dla nas zaśnięciem, przejściem pełnym wiary i pogody z tego świata na drugi. Przejściem takim jak Najświętszej Maryi Panny - wzięciem do nieba i bytowaniem na łonie Ojca naszego. Przejście do nieba jest dla niebian radością, dla nas zostających - smutkiem. Podobnie było i z odejściem Najświętszej Maryi Panny.

Ten żal i smutek chrześcijan i radość niebios wyraził dobitnie R. Brandstaetter w wierszu zatytułowanym *Zaśnięcie Madonny*.

*Bóg trzyma w dłoniach Twoją duszę,
owiniętą w płótno, i tak ciasno
związaną powijakami, jakby była niemowlęciem,
starzy chrześcijanie płaczą.
Pochylone kobiety ocierają łzy chustami.
Tylko niebios radośnie klaskają,
gdyż wiedzą, że to są Twoje narodziny na
wzniesionych rękach Boga.*

Tak umierając, Maryja nie tyle zmarła, co złożyła na pewien okres swą śmiertelność w grobie, aby się przyoblec w chwałę przez swoje wejście do nieba. Przejście Jej było pełne wiary i pogody. To wzięcie do nieba jest przedmiotem naszej wiary. Od początku swego istnienia Kościół wierzył w tę prawdę, czego głębię wyrażali w swych pismach i mowach Ojcowie Kościoła Wschodu, jak też i Zachodu. Sw. Modest - Ojciec Kościoła wschodniego mówi: *Maria, ukończywszy bieg swego życia, jakby mądry okręt do spokojnego dobiła portu, a równocześnie do Sternika świata, który Ją z grobu wskrzesił i do nieba przyjął, jak On to tylko umie.*

A na Zachodzie święty Grzegorz z Tours, dając świadectwo o wierze we wniebowzięcie pisze: *Jezus Chrystus przyszedł z Aniołami i najpierw duszę, a potem ciało Marii rozkazał zabrać do raju, gdzie ciało, połączywszy się z duszą, teraz w radości zażywa dóbr wiecznych bez końca.*

Ukoronowaniem naszej wiary we Wniebowzięcie jest ogłoszenie w 1950 r. przez papieża Piusa XII dogmatu, że: *Niepokalana, Boża Rodzicielka, zawsze Maria po wypełnieniu życia ziemskiego, została z ciałem i z duszą do chwały niebieskiej wzięta.*

To wniebowzięcie Marii ujawnia nam chwałę wieczną, w której uczestniczy nie tylko dusza, lecz również i ciało Najświętszej Maryi Panny. Równocześnie przywodzi nam na pamięć i nasze przeznaczenie, przecież i my mamy kiedyś z martwych powstać. W Ewangelii św. Jana czytamy: *Nadejdzie bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny - na zmartwychwstanie potępienia (J 5,28-29).*

Takie samo wzięcie do nieba jak Marii czeka każdego z nas. Ona tylko ubiegła nas w perspektywie czasowej. Wyprzedziła nas tak, jak powszechne przebudzenie się przyrody na wiosnę, wyprzedza kwiat pierwiosnka, który wyłania się z ziemi za pierwszym podmuchem ciepła, tak Maria została pierwszą

wskrzesicielską mocą Syna uniesiona ku tej szczęśliwości wiecznej, dokąd ja i ty zdążamy.

U Niej moment śmierci i moment uwielbienia nastąpił w bardzo krótkim czasie. Jej ciało mocą Bożą zostało wyjęte spod destruktywnego rozkładu materii, podczas gdy u nas chwila zmartwychwstania została przesunięta na zakończenie wieków, a poprzedzają okres rozkładu ciała. To odłączenie duszy od ciała jest niezgodne z naszą naturą i wszyscy zmarli, choćby bardzo bliscy Bogu, tęsknią za tym połączeniem.

Wierzmy, że przejdziemy do tej krainy, gdzie króluje Maryja - Królowa niebowzięta. Ale na to wywyższenie musimy sobie zasłużyć. Musimy zrealizować swój cel życiowy. Maryja zrealizowała go w pełni, osiągnęła pełnię szczęścia. Podobnie jak rzeka dąży do morza i do niego wpada, aby w nim się rozpuścić, tak Maryja weszła do niebieskiej chwały, aby tam się pogrążyć w szczęśliwości wiecznej, której i my mamy kiedyś dostąpić.

To prawda, że Ona miała szczególne zadanie do wykonania, jedyne i niepowtarzalne, ale i my mamy jakieś zadanie do wykonania, które nam Bóg wyznaczył, dając ku temu odpowiednie dyspozycje i wolną rolę. I to moje życie, i twoje jest sensowne, o ile pozwolimy, by Bóg był naszą najwyższą wartością, i o ile pozwolimy oraz jeśli będziemy dobrze wykonywać zadania nam zleczone przez Boga. Musimy traktować każdą chwilę jako spotkanie z Bogiem, jak to czyniła Maryja, jak to czynił Jej Syn - Jezus Chrystus, który jest dla nas pełnym blaskiem człowieczeństwa.

Mamy wzory do naśladowania, a jednocześnie wstawienictwo za nami Królowej niebowziętej. Ona obejmuje swoją miłością wszystkich ludzi i pragnie naszego wzięcia do nieba. Ale oprócz Jej wstawienictwa u Boga potrzebna nam jest do osiągnięcia celu życia również modlitwa za siebie, jak i za każdego człowieka. Ten idący obok mnie człowiek może być dla mnie ciężarem, jak i ja mogę być nim dla niego. On mnie może przeszkadza, występuje jako mój konkurent, ciemiężyciel, a na-

wet jako mój wróg. Pomimo to jest on moim towarzyszem w realizowaniu celu życia.

Bóg chce takiej solidarności, gdyż stworzył nas jako istoty rozumne, społeczne i pragnie, aby jedni reprezentowali drugich przed Jego obliczem. A siłą wstawiennictwa Maryi i naszej indywidualnej i wzajemnej modlitwy za siebie, wzajemnej odpowiedzialności, łatwiej nam będzie osiągnąć cel życia, mimo naszej słabości i ograniczoności. Łatwiej nam będzie osiągnąć to, co już Maria osiągnęła - wzięcie do nieba. Módlmy się do Maryi, która ciesząc się radością niebieską, oczekuje i naszego wejścia do nieba - słowami wiersza Cypriana Kamila Norwida:

Módl się do Boga Ojca niebieskiego
Módl się do Syna i Ducha Świętego,
Módl się i terazn byśmy dobrze żyli,
Módl się i z nami i w ostatniej chwili

Bronisław Chmiel

Królowo różańca świętego

Trudno nam zrozumieć, a raczej trudno przypomnieć sobie, w którym dniu i przy jakich okolicznościach wręczono nam ten przedmiot o przedziwnych wartościach dla naszego życia. I później zaczęliśmy wspólnie z innymi: *Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc Twojego żywota, Jezus.*

Powtarzamy te słowa po raz dziesiąty, pięćdziesiąty, setny, jak byśmy czego innego nie potrafili powiedzieć Matce, jak byśmy się upierali, żeby to Jej właśnie powtarzać, że Ją pozdrawiamy, że jest łaski pełna, że z Nią jest Pan, że jest błogosławiona między niewiastami i błogosławiony jest owoc Jej żywota, Jezus. Powtarzamy, że świętą jest i Matką Boga, dlatego prosimy Ją, aby się modliła za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej...

Prosta jest modlitwa różańcowa, prostszą trudno sobie wyobrazić. Nie znudzi nas ciągle powtarzanie tych samych wyuczonych na pamięć słów? Czy może nas znudzić?

Maryja jest naszą Matką! I to jest sekret różańca. Dziecko nie sili się na górnolotne słowa, by wyrazić matce swą miłość. Powtarza jedno słowo „mama” we wszystkich możliwych przypadkach i zdrobnieniach. Miłos'ć nie sili się na oryginalność. Jest tak bogata w treść, że znajdzie setki odcieni jednej i tej samej rzeczywistości i potrafi ożywić w wieloraki sposób jedno „mama”, powtarzane uparczywie w zapamiętaniu miłości. Oto nasz różaniec.

Bądź pozdrowiona, Maryjo, bo anioł przyniósł Ci wiadomość Twojej niepokalaności i dziewiczego poczęcia Boga-Człowieka. Zdrowaś, Maryjo, gdy spieszysz obarczona Boskim brzemieniem w górzystą okolicę, bo tam potrzebna jest Twoja pomoc. Zdrowaś, gdy w ubóstwie niezwykłym rodzisz Brata i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. *Ave*, gdy niesiesz Go do świątyni, boś Służebnica Pańska, wierna nakazom Boga. Bądź pozdrowiona, Maryjo, w trwodze, z jaką szukasz Jezusa. Pan z Tobą, gdy Go znajdujesz zajętego sprawami Ojca.

Zdrowaś w tajemnicach bolesnych Twego życia: gdy Pan łązy krwawe wylewa w Ogrójcu, bośmy zgrzeszyli, gdy bity jest za naszą podłość, gdy koronują Jego głowę cierniem, gdy wysmiewają Go haniebnie: „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski!” Bądź pozdrowiona Maryjo! Zdrowaś, Maryjo, na drodze krzyżowej, Pan z Tobą, gdy kroczysz za Synem obarczonym haniebnym drzewem. Błogosławił Ty między niewiastami, gdy błogosławiony owoc żywota Twego za nas oddaje życie, a Ty nas przyjmujesz za swe dzieci.

Zdrowaś, Maryjo, Pan znów z Tobą: zmartwychwstały, tryumfujący, zwycięski. Bądź pozdrowiona przez Wstępującego w niebo. Łaskiś pełna Duchem, zesłanym na ziemię przez Ojca i Syna. Pozdrawiamy Cię, gdyś wzięta jest do nieba. Śpiewamy Zdrowaś, *Ave*, gdy Królową zostajesz nieba i ziemi. *Ave, Maria*, Zdrowaś, Maryjo.

Zdrowaś Maryjo - ufny szept wchodzi niejako w krew i spostrzeżesz nagle, że tajemnice różańca świętego dotyczą twego życia, które po chrzcie świętym jest życiem członka mistycznego Ciała Chrystusa. Zaczyniesz swoją codzienność przeżywać z Maryją, różaniec wówczas będzie nie tylko pogwarką dziecka z Matką, ale życiem pełnym odcieni.

Radosna tajemnica powołania: twój zawód, stan życiowy, małżeństwo - twoje zwiastowanie - „Oto ja sługa Pański - niech mi się stanie” - Zdrowaś, Maryjo! - Nawiedzenie braci potrzebujących twej pomocy, posługa biednym, pomoc sąsiadka, rodzinna - z Maryją - Zdrowaś, Maryjo! - Narodziny Jezusa w twojej duszy, w bliźnich: Maryja rodzi błogosławiony owoc żywota swego.

Przekonujesz się o swojej słabości - oddajesz się Matce. Weź, Maryjo, wszystko, co posiadam, co myślę, kocham, czym jestem. Oddaj to Ojcu niebieskiemu w ofierze, jak Syna w świątyni. - Załamanie, zniechęcenie, upadek. Syn marnotrawny wymyka się z rąk Matki. Jeśli Jej tylko zaufasz, odnajdzie, choćby na krańcach człowieczej godności - Matka najlepsza, święta Maryja.

A potem przyjdą tajemnice bolesne - takie jest życie. Matka Maryja pójdzie z tobą do Ogrójca - i *Zdrowaś, Maryja* da ci siłę do przyjęcia ofiary, a łzy twoich zmagani staną się pocieszeniem wśród zdrowasiek. Gdy ubiczują cię, bracie, złośliwością, zranią słowami bardziej niż biczem - *Zdrowaś, Maryjo* zamknie rozmodlone usta cierpliwością, a miłością otwoczy serce. Kiedy niezrozumienie tych, których kochasz, sztyderstwa i niewdzięczność własnych może wychowanków, dzieci bardziej ranić będą niż cierpienie - *Ave, Maria* będzie rękomią męstwa. A kiedy wreszcie ciężki krzyż stanie się twoim udziałem, krzyż ciężkiej pracy na utrzymanie rodziny, krzyż niezgody rodzinnej, pijaństwa, zdrady małżeńskiej, choroby, i kiedy przyjdzie upadać pod brzemieniem pokus - spotkasz na swojej drodze krzyżowej Matkę. *Zdrowaś, Maryjo* podniesie cię do dalszego wysiłku. I wreszcie śmierć. Maryja bronić

będzie przed grzechem, śmiercią duszy. A gdybyś czasem grzechem ciężkim zabił życie Boże w duszy, wskrzesi je żywotne, prowadzące do sakramentu pokuty, *Zdrowaś, Maryjo*.

Tak zaczniesz przeżywać swoje tajemnice chwalebne. Oczyszczony w sakramencie pokuty z grzechów, zmartwychwstajesz do nowego życia z Jezusem Chrystusem, z Maryją, by stać się świadkiem i uczestnikiem nowego zesłania Ducha Świętego. Taka jest metoda Matki Bożej. Kiedy ukochasz Ją całą siłą głodnego miłości serca i podążysz drogą, którą Ona ci wskaże, Ta roztropna i pokorna Matka zaczyna się usuwać w cień Bożej wspaniałości i sprawa, że z Chrystusem wstąpisz w niebo do Ojca naszego, który jest w niebiesiech, i będziesz święcił imię Jego razem z bliźnimi, których przykładem pociągniesz za sobą.

W ten sposób królestwo Jego będzie przychodzić na ziemię i wypełni się wola Ojca jako w niebie, tak i na ziemi. I Chleba naszego powszechnego da nam dzisiaj za przyczyną dobrej Matki. I odpuści nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Nie będzie nas wodził na pokuszenie, ale zbawi nas ode złego - bo Matka prosi za nami.

Tak z tej prostej, najprostszej modlitwy różańcowej zaczniesz dostawać się w krąg kontemplacji Boga, który jest Miłością, Świętością, Wszystkim.

Chociażby fakt, że tak modlą się dziś miliony. Rzecz nigdy nie spotykana. Gdy biorę do ręki mój różaniec - podaję dłoń tym milionom. Staję z nimi ramię w' ramię. Spełniamy razem jakieś wielkie dzieło, spychamy wspólnymi siłami jakiś gniołący ciężar.

A jednak nie mogę sobie wyobrazić różańca w ręku większości moich znajomych. I z takim może spotkamy się zarzućtem w przyszłej naszej pracy. Różaniec to nic, tylko zdrowaśki i myślenie, bo w różańcu jest jeszcze życie. To modlitwa, która wchodzi w rytm naszego życia, łącząc je z życiem Chrystusa i Jego Matki. Dlatego różaniec jest taki, jakim jest życie tego, kto go odmawia. A więc może być zarówno takim, jak

życie mojej babki, jak i Andrzeja, nieszczęsnego słuchacza III roku Akademii...

Nie przeczę, że w życiu, które jest drzemką, w którym nic się nie dzieje, różaniec może być nudny, klepany. Ale nasz musi być inny. Nasz różaniec może być pełen ruchu, rozmachu, pełen poszukiwania i pytań. Młodość to wiek pełen pytań, a różaniec jest źródłem doskonałych odpowiedzi. Ileż w nim takich życiowych momentów, momentów wielkich przełomów i decyzji. Gdy człowiekowi tak piekielnie trudno na jakiś krok się zdecydować, gdy dałby sobie prawą rękę uciąć, aby tylko mieć kogoś, kto by doradził, poprowadził, podtrzymał. Przez różaniec można tak wewnętrznie zjednoczyć się z Maryją w momencie Zwiastowania, z Chrystusem w Ogrójcu. Są to przecież momenty ciężkich decyzji. I widzi człowiek od razu, że wybrać należy to, co dla nas trudniejsze, a dla drugich lepsze; to, co dobre tym krąg szerszy zatacza. Tak, różaniec broni od samotności.

Zdrowaś, Maryjo - to niezrównana pochwała, którą powtarza się dziesięciokrotnie, przerywa i znowu powtarza - ponieważ powtarzanie to siła nalegania, upór, który tu pochodzi z serca, to prawo miłości, jak rytm jest prawem muzyki.

Tajemnice radosne, tajemnice bolesne i tajemnice chwalebne - seria biała, czerwona i zielona - oto całe przeznaczenie Chrystusa, a zatem i nasze przeznaczenie, ponieważ życie Chrystusa Pana w stosunku do naszego życia wiary jest prawdziwą przyczyną sprawczą.

Dlaczego ręce nas wszystkich nie miałyby uchwycić różańca, tego znaku błogosławieństwa i pociechy? Ile razy ten - w pojęciu dziecka wianuszek kolorowych perełek - wytarty różaniec naszych matek, przesycony cierpieniem różaniec ojców. Ileż razy ten nasz dziś klerycki - a kiedyś kapłański różaniec przyniesie nam moc i błogosławieństwo. Jak dobre stają się uświęcone różańcem ręce.

Stara wymówka: szablon, nuda, bezmyślne klepanie pacierz. To wszystko nieprawda. Różaniec to życie. Prawdziwe,

krwią pulsujące, radosne, bolesne i chwalebne życie. Życie Chrystusa ukryte jest w każdej modlitwie różańcowej, ukryj w niej i swoje. Spleć różaniec z twoją radością i twoim cierpieniem, a splecie się z nim kiedyś twoja wiekuista chwała.

Szedł tą drogą Chrystus Pan do swego zmartwychwstania, i drogą ci wyznaczoną przez Niego idziesz i ty ku swemu zmartwychwstaniu. W którym miejscu drogi jesteś? - czy cieszysz się radością spotkania z Matką - czy upadłeś, czy cierpisz - trudno powiedzieć, ale jest pewne, że idziesz. I w tej drodze wznosząc czasami oczy ku końcowi i idź dalej, bo czeka cię zmartwychwstanie i chwała niebios.

Józef Piątek

Królowo pokoju

*Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.
Daję wam go inaczej, niż świat go daje.
Niech się serca wasze nie trwożą ani nie lękają*
(J 14,27)

Nikt pokojowo nie może być nastrojony, kto w sercu nie posiada pokoju jako owocu miłości. Pokoju nie wolno zamykać w sercu swym i nie przekazywać go innym i poprzestać na jego posiadaniu osobistym. Posiadanie pokoju zobowiązuje do udzielania go. Jak miłość Boga musi objawiać się w miłości bliźniego, tak i pokój musi udzielać się innym.

Do jakiegokolwiek domu wejdziecie, powiedzcie naprzód: Pokój temu domowi. Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim: jeśli nie, powróci do was (Łk 10,4-6). Tego udzielającego się pokoju zaznał Jezus w domu rodzinnym, gdzie Matką tego domu była Maryja, Królowa pokoju.

By tytuł ten, nadany Maryi przez chrześcijaństwo, należyście zrozumieć, zastanówmy się, czym jest pokój.

Pokój, to ład i porządek - mówi św. Augustyn. Porządek może panować w jakimś mieszkaniu, domu, fabryce, koszarach, mieście i państwie. Czy jest to pokój? - W pewnym znaczeniu tak. Uporządkowane mieszkanie jest przynajmniej warunkiem pokoju, nieład wyklucza już z natury pokój. Sam jednak porządek jeszcze nie gwarantuje pokoju, ponieważ pokój jest dziełem miłości, a ta owocem dobra i sprawiedliwości.

To właśnie potwierdza *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* - *Pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych [...], lecz słusznie i właściwie zowie się „dziełem sprawiedliwości” (Iz 32,17). Jest on owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez boskiego jego Założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości (KDK78).*

Dzisiejszy świat wiele mówi o pokoju, o niego zabiega, ale jakże często bezowocnie. Sobór potępia okropności wojen, pragnie wezwać chrześcijan, aby z pomocą Chrystusa, sprawcy pokoju, w sprawiedliwości i miłości współdziałali ze wszystkimi ludźmi dla umocnienia pokoju w świecie.

Nasze społeczeństwo przeżyło dwie straszliwe wojny światowe. I jeśli ludzkość pragnie się czegoś nauczyć ze swej historii, jeśli narody chcą wykazać swoją dojrzałość do samostanowienia o sobie, to muszą pokazać, że potrafią coś lepszego uczynić, aniżeli wzajemnie się niszczyć i zabijać. Dlatego Sobór we wspomnianej Konstytucji oświadcza: *Szczególniejsze niebezpieczeństwo współczesnej wojny polega na tym, że posiadającym nowoczesne naukowe rodzaje broni stwarza ona niejako okazję do dokonywania takich zbrodni, a ludzką wolą z jakąś nieubłaganą konsekwencją może pobudzać do bardzo okrutnych zamysłów (KDK 80). Jeszcze w innym miejscu dokument ten stwierdza: *Do zbudowania pokoju niezbędnie konieczna jest zdecydowana wola poszanowania innych ludzi i na-**

rodów oraz ich godności, jak też wytrwale praktykowanie braterstwa (KDK78).

Jan XXIII w swojej encyklice *Pacem in terris*, którą nazwano „Wielką kartą pokoju”, pisał: *Nie będzie pokoju w powszechnej społeczności ludzkiej, jeśli nie zakorzeni się on głęboko w sercu każdego człowieka, to znaczy, jeśli każdy we własnym wnętrzu nie zechce porządku, nakazanego przez Niego*. Pokojowe dzieło Jana XXIII podjął gorliwie jego następca, papież Paweł VI, i prowadził je dalej z niesłabnącą energią.

Pokój to nadprzyrodzony dar. Pismo Święte zalicza pokój do owoców Ducha Świętego. *Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, łagodność, opanowanie* (Ga 5,22). Ludzi zaprowadzających pokój nazwał Chrystus błogosławionymi: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani* (Mt 5,9).

A teraz popatrmy na Maryję - dziecko Joachima i Anny. Jaki musiał być pierwszy akt uwielbienia Stwórcy, który gorącym i pełnym aktem uwielbienia wzniosł Jej dziecięce serce ku niebu! W Maryi chrześcijaństwo od najdawniejszych czasów widziało obraz łagodnej, spokojnej Pani - i słusznie.

Gdyby powierzono jakiemuś artyście pogańskiej starożytności wykonanie obrazu „Królowej pokoju” - utworzyłby niewątpliwie postać pięknej, radosnej kobiety, królującej wśród bogatego słonecznego otoczenia, w pośrodku wesołych ludzi, zwierząt i kwiatów - obraz sytego pokoju, beztroski i zadowolenia. Na myśl by mu nie przyszło, aby umieszczać w obrazie ciemne kolory, tym mniej, by wpleść w samą postać Królowej pokoju rysy ubóstwa, niedostatku, ofiary i cierpienia. Ze człowiek starożytny o takiej możliwości nie myślał, że dzieło jego wydałoby się nam dzisiaj niesłychanie płytkie, wykazuje, że wkroczyliśmy wraz z chrześcijaństwem w nowy świat.

Wkroczyliśmy tam, jak głosi Sobór, gdzie *Pokój ziemski, który powstaje z miłości bliźniego, jest obrazem i skutkiem pokoju Chrystusowego sphywającego od Boga Ojca. Sam bo-*

wiem Syn Wcielony, Księżę pokoju, pojednał wszystkich ludzi z Bogiem przez krzyż swój [...] uśmiercił nienawiść we własnym ciele, a wywyższony przez zmartwychwstanie wylał Ducha miłości na serca ludzkie (KDK 78).

Obecność Jezusa i stałe przebywanie obok Niego Maryi było dla Niej jedynym źródłem niewysłowionego szczęścia i pokoju. Przebywali w tych samych s'cianach, siadywali przy tym samym stole. Rysy Jego twarzy przybierały powagę lat. Ręce Jego nosiły ślady ciężkiej pracy. Pokój przynosiła praca w pierwszym rzędzie tym, którzy podporządkowali się jej w naszym zbawczym duchu Jezusowi, Maryi i Józefowi.

Bo jeśli jakiś człowiek utrzymywał serce przy Bogu, podczas gdy ręce przykładał do pracy, to człowiekiem tym była Maryja. I ze względu na Jej wielkość nadał Jej język wiernych, przez miłość i uwielbienie imię „Królowej”. Kto tak Ją nazywa, chce przez to wyrazić, że jest Ona pod każdym względem najwyższym stworzeniem: „Błogosławioną między niewiastami”.

Wypełniły się słowa błogosławieństwa starotestamentowego kapłana nad Maryją, wypowiedziane do Niej w świątyni. *Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem* (Lb 6,24-26). Na nikim to błogosławieństwo nie spełniło się lepiej, jak na Maryi, Królowej pokoju.

Regina pacis- Królowo pokoju— to jeden z ostatnich tytułów przez chrześcijaństwo nadanych Maryi na tej ziemi. Pokój nigdy nie opuścił Maryję, ani w chwilach przeogromnej radości i wesela, ani w momentach nadludzkiego cierpienia. I dlatego stała się Ona dla wszystkich wiernych niedościgłym wzorem równowagi ducha, zaufania w Opatrzność Bożą i wzorem wewnętrznego i zewnętrznego pokoju.

Zachowanie pogody i spokoju we wszystkich okolicznościach życia jest naszym obowiązkiem, nie ukrywamy, że obowiązkiem niekiedy nawet bardzo trudnym. Człowiek z natury

swej jest istotą społeczną, zależy od otoczenia, lecz także potrzebny jest bliskim. Do wzajemnego współżycia niezbędny jest zawsze pokój. Pokój przede wszystkim w rodzinie, tej najdrobniejszej, a zarazem niezmiernie ważnej komórce życia społecznego. Dalej, pokój między nami, braćmi i siostrami, sąsiadami, pokój w narodzie i państwach. Wspomnienia z wojny są najlepszym dowodem, czym jest pokój i zgoda z bliźni-
mi, a jakie konsekwencje niesie jego utrata.

Jako konsekwencja zerwanego pokoju z Bogiem - przychodzi utrata własnego, osobistego pokoju z samym sobą. Pokój z Bogiem polega na tym, że człowiek jest umiłowanym dzieckiem Boga, a Pan Bóg może nawet pośród najdotkliwszych cierpień i doświadczeń wypełnić duszę nieopisaną pociechą i spokojem.

Może niepokój targa i naszym sercem albo sercem kogoś z naszych bliźnich. Może przez grzech ciężki zerwaliśmy kontakt z Bogiem, a sumienie wola, by go naprawić. Może do bliźnich czujemy urazę, nie mogąc darować krzywdy. Spróbujmy serdecznie westchnąć do Maryi, Królowej pokoju, aby wypraszała nam łaski u Syna, a On na pewno wróci nam największe dobro: błogosławiony pokój z Bogiem, z sumieniem, z bliźnimi.

Zdzisław Graczyński

Królowo Polski

Wśród wezwań *Litanii loretańskiej* jedno jest nasze, narodowe, brzmi ono: „Królowo Polski”. Wezwanie to zostało włączone do *Litanii* dopiero w dwudziestym wieku, po ustanowieniu święta NMP, Królowej Polski (12 X 1923). Jednakże posiada ono długie i mocne zaplecze historyczne. Dość przypomnieć, że pierwsza, najstarsza pieśń religijna *Bugurodzica Dziewica*, która przez długi czas była polskim hymnem narodowym, jest pieśnią maryjną. Hymn ten rozbrzmiewał przy

koronacji królów. Był śpiewany na polach bitew, ale także w czasie różnych uroczystości rodzinnych (zaręczyny, wesela, chrzciny, pogrzeby). W kraju wznoszono liczne świątynie pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Zakładano bractwa maryjne. Wprowadzano nabożeństwa różańcowe, majowe. Od końca XVI wieku śpiewano w kościołach i w domach prywatnych Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Niemal od początku Maryja była traktowana w polskiej pobożności jako Matka i Królowa. Do upowszechnienia tej ostatniej nazwy przyczynił się król Jan Kazimierz, który w słynnych ślubach złożonych przed obrazem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej (1 IV 1656), nazwał Maryję „Królową Korony Polskiej”. W ślubach tych, mających nie tylko charakter religijny, ale i społeczny, została wypowiedziana wdzięczność Maryi za ocalenie Polski w czasie potopu szwedzkiego. Obecny na uroczystościach lwowskich nuncjusz papieski Piotr Vido w czasie śpiewania *Litanii loretańskiej*, na prośbę króla, zaintonował po trzykroć: *Regina Regni Poloniae, ora pro nobis*. Maryja coraz bardziej wrastała w polską pobożność.

8 września 1717 roku biskup chełmiński Krzysztof Jan Szembek dokonał uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W uroczystości wzięło udział 200 tysięcy pielgrzymów, co na owe czasy było ogromną liczbą. Jasna Góra powoli stawała się nie tylko centralnym sanktuarium Maryjnym w kraju, ale jakby duchową stolicą Polski. Rola Jasnej Góry niepomniernie wzrosła w czasie niewoli narodowej. Ciężko doświadczani przez zaborców Polacy pielgrzymowali na Jasną Górę, gdzie czuli się zjednoczeni przed swoją Matką i Królową. Tam nabierali duchowej mocy do przetrwania trudnego czasu germanizacji i rusyfikacji. Po odzyskaniu niepodległości, od roku 1923, w Polsce obchodzono uroczyste święto NMP, Królowej Polski, w dniu 3 maja, w rocznicę uchwalenia słynnej Konstytucji. Pobożność maryjna ugmntowywała się w czasie drugiej wojnie światowej i po jej zakończeniu. Nie-

małą rolę w szerzeniu i pogłębianiu kultu maryjnego odegrali wielcy prymasi Polski: kard. August Hlond i kard. Stefan Wyszyński. Temu ostatniemu przyszło się wznagać przez wiele lat z reżimem komunistycznym. Jasna Góra była dla niego ostoją i szczególnym wsparciem. Będąc w więzieniu, Prymas ułożył tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, które zostały odczytane na Jasnej Górze 3 maja 1956 roku, w trzechsetlecie ślubów króla Jana Kazimierza, i ponowione w czasie centralnych uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski, 3 maja 1966 roku. Gdy dogasało doczesne życie Prymasa Tysiąclecia, Kardynał wyznał: *Stoję na progu Kaplicy Jasnogórskiej i tam zawsze chcę być, choćby mnie wszyscy potrącali! Jestem związany z Jasną Górą teraz i na zawsze. Staję w łączności z Ojcem Świętym, z całym Kościołem i składam hołd czci i miłości Jasnogórskiej Matce Kościoła. Postawiłem wszystko na Nią, i jej to zawdzięczam, że miłosierdzie Boże towarzyszyło mi zawsze i wszędzie, a zwłaszcza w najtrudniejszych chwilach życia.*

Pobożność maryjną i przywiązanie do Maryi, Królowej Polski, wyniósł z naszej Ojczyzny Papież z rodu Polaków, Jan Paweł II. Jako kardynał krakowski przez wiele lat celebrował sumę w czasie jasnogórskich uroczystości, podczas których kazanie wygłaszał kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Gdy przybył na Jasną Górę po raz pierwszy jako Papież, modlił się wtedy do Maryi w dniu 4 czerwca 1979 roku: *Pragnę w dniu dzisiejszym, przybywając na Jasną Górę jako pierwszy Papież-Pielgrzym, odnowić całe dziedzictwo zawierzenia, oddania i nadziei, które tu tak wielkodusznie zostało nagromadzone przez moich Braci w biskupstwie i Rodaków. I dlatego zawierzam Ci, o Matko Kościoła, wszystkie sprawy tego Kościoła, całą jego misję i całą jego służbę w perspektywie kończącego się drugiego tysiąclecia dziejów chrześcijaństwa na ziemi.*

Gdy wkrótce potem narodziła się w Polsce „Solidarność” i gdy z kolei wprowadzono w naszym kraju stan wojenny, Ojciec Św. siał nieustannie modły do Pani Jasnogórskiej o pomyślność Kościoła i narodu. W roku 1983 przybył jako piel-

grzym na uczczenie jubileuszu sześćsetlecia Jasnej Góry. W dniu 19 czerwca tegoż roku modlił się w czasie Apelu Jasnogórskiego: *Pragnę naprzód podziękować Ci, Matko mojego Narodu, za dzisiejszy uroczysty dzień. Od dawna złożyłem ten dzień w Twoim macierzyńskim Sercu, prosząc, abyś Ty sama pokierowała wszystkim. Dziękuję więc, że mogłem tutaj przybyć jako pielgrzym i uczestnik ojczystego jubileuszu sześćsetlecia Jasnej Góry. Ze mogłem złożyć dziękczynienie za Twoją tutaj, o Matko, opatrnościową obecność w obrazie tak bardzo umiłowanym przez wszystkich Polaków (...). Królowo Polski [...], w tej trudnej godzinie dziejów zawierzam Ci, o Matko wszystkich Polaków [...].*

Niech te wspomnieniowe refleksje umacniają nas wszystkich w pobożności maryjnej, niech będą pomocą do pielęgnowania naszej miłości i wdzięczności wobec naszej Matki i Królowej. *Królowo Polski, módl się za nami.*

ks. Ignacy Dec

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata

W *Litanii loretańskiej* zwracamy się do Boga poprzez wezwania do Matki Najświętszej. Wielbimy Boga przez Jej niezwykłą świętość, sławimy Jej macierzyństwo, a zarazem Niepokalane Poczucie. Zwracamy się do Niej symbolicznymi tytułami: Zwierciadło sprawiedliwości, Stolica mądrości. Zwracamy się do Niej jako do Królowej stworzeń, do Królowej nieba i ziemi, a zwłaszcza do Królowej naszej tysiącletniej ojczyzny. Na koniec zwracamy się do Jej Syna: *Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.* Chrystus, Baranek Boży, który codziennie ofiarowany jest na naszych ołtarzach Bogu Ojcu za zbawienie całej ludzkości. Chrystus, Baranek, jest ofiarą, ofiarą jedyną, najdoskonalszą, ofiarą, która jest jakby szczytem, ukoronowaniem wszystkich ofiar, jakie od początku człowiek zanosił Bogu.

Już od zarania ludzkości człowiek składał swemu Bogu w ofierze to, co uważał za najcenniejsze. Wykopaliska archeologiczne, wyniki trudnych prac etnografów w zadziwiający sposób są zgodne co do tego, że ofiary spotykamy u wszystkich ludów: tak cywilizowanych, jak i pierwotnych, tak historycznych, jak i współczesnych.

Stary Testament już w Księdze *Genesis* mówi o składaniu ofiary z trzody i płodów ziemi przez Abla i Kaina, synów pierwszych rodziców, Adama i Ewy. Noe składał ofiarę ze zwierząt w podziękowaniu za ocalenie z potopu. Abraham gotów był złożyć ofiarę nawet z pierworodnego syna. Melchizedek, król Salem i kapłan, złożył ofiarę chleba i wina w podziękowaniu za zwycięstwo odniesione nad wrogiem. Salomon na podziękowanie, że zdołał do końca doprowadzić budowę świątyni, kazał spalić na ofiarę Bogu wielką liczbę wołów i owiec.

Najczęściej składano ofiary z owiec i baranków, gdyż baranek był symbolem bogactwa ludzi Wschodu. Księgi: *Wyjścia*, *Kapłańska* i *Liczb* wymieniają 87 razy baranka ofiarniczego i podają jego cechy, które przeszły do języka symbolicznego Izraelitów, a zwłaszcza jego cichość i niewinność. Największe zastosowanie miał baranek w ofierze całopalnej, którą składano codziennie rano i wieczorem po jednym baranku. W czasie wielkich uroczystości składano ofiary całopalne z 7, a nawet z 14 baranków. Co roku w kulcie publicznym składano 1093 baranki prócz ofiarowanych prywatnie. Specjalny rodzaj ofiary stanowił baranek paschalny. Początkowo ofiarowali go ojcowie rodzin, później lewici. Krew jego wylewali u stóp ołtarza, a resztę mięso na dwóch drewnach w formie krzyża. Nie wolno mu było łamać kości i spożywano go wspólnie w rodzinie.

Baranek paschalny ofiarowany w świątyni na pamiątkę uwolnienia z Egiptu, został zastąpiony przez Baranka Nowego Przymierza, Jezusa Chrystusa. Ofiara baranka paschalnego jest figurą Jezusa Chrystusa, który jako Baranek został za-

bity, a Jego krew wybawiła ludzi z niewoli grzechu i szatana. Stąd św. Jan Chrzciciel, kiedy zobaczył Chrystusa nad brzegiem Jordanu, powiedział do zebranego ludu: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (J 1,29). Barankiem gładzącym nasze grzechy stał się Chrystus na krzyżu, ale takim samym Barankiem jest On w Ofierze Mszy świętej. Ofiaruje się z nami codziennie Ojcu i ofiaruje się za nas, aby nieustannie gładzić grzechy świata, grzechy nas wszystkich.

Śmierć Chrystusa, Baranka, za nasze grzechy na krzyżu zastąpiła wszystkie ofiary, jakie człowiek kiedykolwiek składał Bogu. Nie może być już nic miłszego Bogu Ojcu niż Jego własny Syn. W Starym Przymierzu strumieniami płynęła krew niezliczonej ilości baranków i innych zwierząt na ofiarę przebłagalną. Jednak krew ta nie mogła przebłagać Boga za nasze grzechy. Krew Chrystusa, Jego ofiara, jest godna zadośćuczynić Bogu za liczne grzechy nasze, nasze niewierności. Stąd powinien zrodzić się w nas ogromny szacunek do Ofiary eucharystycznej.

Czasem nasuwają się nam takie pytania: Po co właściwie została ustanowiona Msza święta? Dlaczego Chrystus nadał jej właściwość, że uobecnia przed nami Jego śmierć krzyżową? Czy nie wystarczyłoby wspomnienie o dokonanej ofierze i czy ta ofiara musi się koniecznie dokonywać wobec ludzi naszego czasu i tutaj, gdzie mieszkamy? Przecież ofiara krzyżowa miała wartość nieskończoną, a jej siła zadośćczyniąca była tak wielka, że zdolna jest zgładzić grzechy wszystkich ludzi.

Musimy pamiętać o tym, że każda ofiara wymaga od człowieka jego osobistego udziału, wymaga jego zaangażowania. W ofierze Chrystusa brakowało naszego osobistego udziału. My osobiście grzeszymy, dlatego ofiara i zadośćuczynienie powinno mieć cechy naszego osobistego zaangażowania. Msza święta umożliwia więc ludziom wszystkich czasów i miejsc stanięcie pod Krzyżem. Pod Krzyżem stajemy i my katolicy XX wieku, tak jak stawali przed nami nasi przodkowie i stawać będą ci, którzy żyć będą po nas.

Jakie jest nasze współczesne stanie pod Krzyżem, nasz udział w Ofierze eucharystycznej? Na Golgocie byli różni uczestnicy ofiary. Byli tacy, których sprowadziła żądza krzyżowania, którzy najgłośniej krzyczeli o śmierć znieawidzonego Syna cieśli z Nazaretu, którzy szydzili z Chrystusa, naśmiewali się z Niego i chcieli moralnie Go załamać.

Byli i tacy, których sprowadziła zwykła ludzka ciekawość, tanie i bezpłatne widowisko, żądni wrażeń, mieli nadzieję, że uczyni jeszcze jeden cudowny znak I powoli rozeszli się zawiedzeni, bo innych wskrzeszał z martwych, a sam zawisł na krzyżu i nie uczynił znaku. Po kilku dniach minęły wrażenia, a codzienne troski zatarły z ich pamięci zdarzenia z Golgoty.

I wreszcie była grupa tych, którzy głęboko wstrząśnięci tragedią Mistrza stali w milczeniu. W najcięższych chwilach nie odstąpili Chrystusa. Szczerze współczuli. Wśród nich była Matka Najświętsza. Przejęta tymi faktami z pewnością rozumiała posłannictwo swego Syna i Jego zbawcze dzieło, które się dokonywało.

Zapytajmy: do których spośród tych tłumów' należymy? Czy przychodzisz krzyżować? Bo jeśli popełniasz grzech ciężki, to krzyżujesz. Czy też czekasz na znak? Nie będzie innego znaku nad znak pustego grobu, nad znak wielkanocnego poranka. A może jesteś tym biernym wrdzem?

Udział nasz w ofierze Chrystusa i Kościoła ma prowadzić do zbliżenia, do spotkania z Bogiem, do prawdziwego dialogu z Ojcem za pośrednictwem Chrystusa, a jednocześnie do ożywienia naszej więzi z bliźnimi, zwłaszcza z braćmi w Panu. Jeżeli tego nie osiąga, uczestnictwo nie jest autentyczne. Może być nawet atrakcyjne, może przebiegać sprawnie, bezbłędnie, uroczyste, ale - z naszej winy - bez większego pożytku.

Chodzi o to, aby nasz udział był świadomy, pobożny i czynny. Tego domaga się od nas Kościół, który te wskazania zawarł w *Konstytucji o liturgii*. Chyba najpiękniejszym wzorem pełnego uczestnictwa we Mszy świętej będzie dla nas Matka Najświętsza. Dlatego ilekroć wokół ołtarza ofiarujemy Bogu

Chrystusa - Baranka, a z Nim nas samych, nie zapominajmy nigdy połączyć się duchem z Maryją. Ona też ma wielki udział w ofierze. Ona dała Chrystusowi, Barankowi, ciało i krew, ofiarowała Go Bogu Ojcu w świątyni, towarzyszyła Mu aż do ostatnich chwil Jego ziemskiego życia. I słusznie Ojcowie soborowi podkreślili, że Maryja *szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża.*

Zapatrzenni w Jej postawę służebną, cichą, skromną i pokorną uczmy się od Niej składania ofiary Baranka, Jezusa Chrystusa, i ofiary z tego, co najdroższe i najbardziej nasze z naszej wolności.

Augustyn Oleksy

Spis treści

| | |
|--------------------|---|
| Słowo wstępne..... | 7 |
|--------------------|---|

CZĘŚĆ I

HOMILIE I ROZWAŻANIA MARYJNE W ROKU LITURGICZNYM

I. UROCZYSTOŚCI MARYJNE

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP

| | |
|---|----|
| (A) <i>Z teologii Niepokalanego Poczęcia NMP</i> | 15 |
| (B) <i>Niepokalane Poczęcie - dar i powołanie</i> | 19 |

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI

| | |
|--|----|
| (A) <i>Z Bożą Rodzicielką w nowy rok</i> | 22 |
| (B) <i>Maryja, Boża Rodzicielka - znak nadziei na progu nowego czasu</i> | 25 |

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA NMP

| | |
|--|----|
| (A) <i>Przesłanie Zwiastowania Pańskiego</i> | 27 |
| (B) <i>Powołanie Maryi a nasze powołanie</i> | 30 |

UROCZYSTOŚĆ NMP, KRÓLOWEJ POLSKI

| | |
|---|----|
| (A) <i>Z dawna Polski Tyś Królową</i> | 33 |
| (B) <i>Maryja - Królowa Polski, w pobożności dawnych i dzisiejszych Polaków</i> | 36 |

UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NMP

| | |
|---|----|
| (A) <i>Maryja Wniebowzięta oczekuje nas</i> | 41 |
| (B) <i>Niebieskie wywyższenie Maryi</i> | 45 |

UROCZYSTOŚĆ NMP CZĘSTOCHOWSKIEJ

| | |
|---|----|
| (A) <i>Jasnogórska duchowa stolica Polski</i> | 48 |
| (B) <i>Madonno, jak dobrze Twym dzieckiem być</i> | 52 |

II. ŚWIĘTA MARYJNE

ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

| | |
|---|----|
| (A) <i>Światło na oświecenie pogan</i> | 57 |
| (B) <i>Światło, które oświeca i ogrzewa</i> | 60 |

ŚWIĘTO NMP, MATKI KOŚCIOŁA

| | |
|---|----|
| (A) <i>Maryja naszą Matką</i> | 63 |
| (B) <i>Maryja w Kościele i w moim życiu</i> | 66 |

ŚWIĘTO NAWIEDZENIA NMP

| | |
|--|----|
| (A) <i>Boże wejrzenie na Maryję i na nas</i> | 71 |
| (B) <i>Powołani do nawiedzania</i> | 72 |

ŚWIĘTO NARODZENIA NMP

(A) Narodziny Maryi - jutrzeńki zwiastującej Chrystusa

(B) Święto Narodzenia nowej Ewy - Matki odkupionej

ludzkości 78

III. WSPOMNIENIA MARYJNE

A. WSPOMNIENIA OBOWIĄZKOWE..... 81

WSPOMNIENIE NMP WSPOMOŻENIA WIERNYCH

Matka wspomagająca nas nieustannie..... 81

WSPOMNIENIE NIEPOKALANEGO SERCA NMP

Z radością i modlitwą przy sercu Maryi..... 83

WSPOMNIENIE NMP Z GÓRY KARMEL

Na wzór Maryi wypełniać wolę Bożą..... 85

WSPOMNIENIE NMP, KRÓLOWEJ

Dlaczego i jaka Królowa?..... 89

WSPOMNIENIE NMP MATKI BOLESNEJ

Przesłanie Matki Bożej Bolesnej..... 91

WSPOMNIENIE NMP RÓŻAŃCOWEJ

Z różańcem przez życie..... 94

WSPOMNIENIE OFIAROWANA NMP

Ofiarowanie się Bogu - na wzór Maryi..... 99

B. WSPOMNIENIA DOWOLNE..... 101

WSPOMNIENIE NMP Z LOURDES

Maryja naszą wspomóżycielką..... 101

ROCZNICA POŚWIĘCENIA RZYMSKIEJ BAZYLIKI NMP

Święto najstarszej maryjnej świątyni w Rzymie..... 103

WSPOMNIENIE NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA MARYI

Maryja - to imię mojej Matki..... 105

WSPOMNIENIE NMP W SOBOTĘ „MARIA IN SABBATO”

Biblijne spojrzenie na Maryję..... 110

C. WSPOMNIENIA LOKALNE..... 112

WSPOMNIENIE MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ

Matka wstawiająca się za nami..... 112

WSPOMNIENIE NMP FATIMSKIEJ

Orędzie Fatimy..... 116

WSPOMNIENIE NMP NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

Matka pomagająca nam nieustannie..... 118

WSPOMNIENIE NMP ANIELSKIEJ (2 sierpnia)

Wywyższona nad aniołów..... 120

WSPOMNIENIE MATKI BOŻEJ POCIESZENIA

Maryja naszą Poczyszycielką..... 123

WSPOMNIENIE MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA

Maryja - Matką Miłosierdzia..... 126

IV. HOMILIE OKOLICZNOŚCIOWE

Maryja w moim życiu..... 129

Powołani do zwyciężania..... 133

Matka naszego powołania..... 135

Z Maryją na czuwaniu modlitewnym..... 137

Matka naszego kapłaństwa..... 142

400 lat z ludem w leżańskim sanktuarium..... 144

Doświadczanie Boga — przyczyną naszej radości..... 147

Za bogobojne życie - przez śmierć - ku chwale nieba..... 151

V. ROZWAŻANIA OKAZJONALNE

W godzinie Apelu Jasnogórskiego..... 155

Formatorzy alumnów przed Matką i Królową..... 157

Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę Świętą..... 159

Na drodze do domu Matki..... 161

W Dniu Matki przy Matce Chrystusa i Kościoła..... 162

CZĘŚĆ II

ROZWAŻANIA DO WEZWAŃ LITANII LORETAŃSKIEJ

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison, Jerzy Czernał..... 169

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas, Augustyn Oleksy..... 172

Ojciec z nieba, Boże, Ignacy Dec..... 175

Synu Odkupiciela świata, Boże, Adam Piejko, Ignacy Dec..... 179

Duchu Święty, Boże, Roman Jemiolo..... 181

Święta Trójco, Jedyny Boże, Zbigniew Zapaśnik..... 184

Święta Maryjo, Marian Podolski..... 187

Święta Boża Rodzicielko, Józef Pater..... 190

Święta Panno nad pannami, ks. Ignacy Dec..... 193

Matko Chrystusowa, Adam Piejko..... 196

Matko Kościoła, ks. Ignacy Dec..... 198

Matko łaski Bożej, Marian Kobylarczyk..... 201

Matko nieskalana, ks. Ignacy Dec..... 203

Matko najczystsza, Józef Gołębiowski..... 204

Matko dziewicza, Aleksander Walkowiak..... 208

Matko nienaruszona, Jan Fecko..... 211

| | |
|---|-----|
| <i>Matko najmiłsza</i> , Marian Kobylarczyk..... | 214 |
| <i>Matko przedziwna</i> , Henryk Bujok..... | 216 |
| <i>Matko Dobrej Rady</i> , Czesław Fiedorowicz..... | 219 |
| <i>Matko Stworzyciela</i> , Józef Gołębiowski..... | 222 |
| <i>Matko Zbawiciela</i> , Aleksander Walkowiak, ks. Ignacy Dec..... | 226 |
| <i>Panno roztropna</i> , Tomasz Hergesel..... | 228 |
| <i>Panno czcigodna</i> , ks. Ignacy Dec..... | 231 |
| <i>Panno wslawiona</i> , Stanisław Tylka..... | 234 |
| <i>Panno można</i> , Józef Pater..... | 238 |
| <i>Panno laskawa</i> , Bogdan Kaczorowski..... | 242 |
| <i>Panno wierna</i> , Czesław Fiedorowicz..... | 244 |
| <i>Zwierciadło sprawiedliwości</i> , Augustyn Szczepanik..... | 247 |
| <i>Stolico mądrości</i> , Stanisław Lechowski..... | 251 |
| <i>Przyczyna naszej radości</i> , Stanisław Polonis..... | 255 |
| <i>Przybytku Ducha Świętego</i> , Marian Podolski..... | 260 |
| <i>Przybytku chwalebny</i> , ks. Ignacy Dec..... | 263 |
| <i>Przybytku sławny pobożności</i> , Bogdan Kaczorowski..... | 266 |
| <i>Różo duchowna</i> , Ignacy Dec..... | 269 |
| <i>Wieżo Dawidowa</i> , Jerzy Czernal..... | 273 |
| <i>Wieżo z kości słoniowej</i> , Roman Jemioło..... | 276 |
| <i>Domie złoty</i> , Henryk Bujok..... | 278 |
| <i>Arko Przymierza</i> , Stanisław Tylka..... | 281 |
| <i>Bramo niebieska</i> , ks. Ignacy Dec, ks. Zdzisław Graczyński..... | 284 |
| <i>Gwiazdo zaranna</i> , Wilhelm Ogaza..... | 287 |
| <i>Uzdrowienie chorych</i> , Józef Piątek..... | 290 |
| <i>Ucieczko grzesznych</i> , Zbigniew Zapaśnik..... | 294 |
| <i>Pocieszycielko strapionych</i> , Władysław Kliś..... | 297 |
| <i>Wspomożenie wiernych</i> , Władysław Kliś..... | 300 |
| <i>Królowo Aniołów</i> , Jan Fecko..... | 304 |
| <i>Królowo Patriarchów</i> , Bronisław Chmiel..... | 308 |
| <i>Królowo Proroków</i> , Wilhelm Ogaza..... | 310 |
| <i>Królowo Apostołów</i> , Tadeusz Szczepaniak..... | 313 |
| <i>Królowo Męczenników</i> , Stanisław Polonis..... | 317 |
| <i>Królowo Wyznawców</i> , ks. Ignacy Dec..... | 322 |
| <i>Królowo Dziewic</i> , ks. Ignacy Dec..... | 324 |
| <i>Królowo wszystkich Świętych</i> , Augustyn Szczepanik..... | 327 |
| <i>Królowo bez zmyzy pierworodnej poczęta</i> , Tomasz Hergesel..... | 331 |
| <i>Królowo wniebowzięta</i> , Bronisław Chmiel..... | 335 |
| <i>Królowo różańca świętego</i> , Józef Piątek..... | 338 |
| <i>Królowo pokoju</i> , Zdzisław Graczyński..... | 343 |
| <i>Królowo Polski</i> , ks. Ignacy Dec..... | 347 |
| <i>Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata</i> , Augustyn Oleksy..... | 350 |